

MINISTERSTWO SPRAW WEWNĘTRZNYCH

T A J N E.

Trzymać pod zamknięciem.

Tylko do użytku służbowego.

L. ew. 61

SPRAWOZDANIE Z ŻYCIA MNIEJSZOŚCI NARODOWYCH

ZA IV KWARTAŁ 1931 R.

WARSZAWA 1932

WYDZIAŁ NARODOWOŚCIOWY

MINISTERSTWO SPRAW WEWNĘTRZNYCH

T A J N E.

Trzymać pod zamknięciem.

Tylko do użytku służbowego.

L. ew. 71

SPRAWOZDANIE
Z ŻYCIA MNIEJSZOŚCI NARODOWYCH

ZA IV KWARTAŁ 1931 R.

WARSZAWA 1932

WYDZIAŁ NARODOWOŚCIOWY



Hh 61338

T R E Ś Ć.

	Str.
I. OCENA SYTUACJI OGÓLNEJ	3
II. SPRAWY NARODOWOŚCI UKRAIŃSKIEJ	18
1. Sprawy zagraniczne	18
2. Życie polityczne	24
3. Życie gospodarcze	33
4. Życie kulturalno - oświatowe i społeczne	36
III. STARORUSINI	39
IV. SPRAWY NARODOWOŚCI BIAŁORUSKIEJ	44
1. Sprawy zagraniczne	44
2. Życie polityczne	45
3. Życie społeczne	49
4. Życie gospodarcze	50
V. SPRAWY NARODOWOŚCI ROSYJSKIEJ	51
1. Życie polityczne	51
2. Życie społeczne	53
VI. SPRAWY NARODOWOŚCI LITEWSKIEJ	54
1. Sprawy zagraniczne	54
2. Życie polityczne	56
3. Życie społeczne	58
VII. SPRAWY NARODOWOŚCI NIEMIECKIEJ	59
1. Sprawy zagraniczne	59
2. Życie polityczne	64
3. Życie gospodarcze	70
4. Życie społeczne i kulturalne	73
VIII. SPRAWY NARODOWOŚCI ŻYDOWSKIEJ	79
1. Sprawy zagraniczne	79
2. Życie polityczne	89
3. Zajścia antyżydowskie na wyższych uczelniach	94
4. Życie wewnątrzno-polityczne Żydów w Polsce	102
5. Życie gospodarcze	111
6. Życie społeczne i kulturalne	116
IX. SPRAWY WYZNANIOWE	125
1. Katolicyzm	125
2. Prawosławie	129
3. Protestantyzm	137
4. Sekty	139

I. OCENA SYTUACJI OGÓLNEJ.

Rzut oka wstecz na rozwój polityki mniejszościowej w Polsce w okresie 1931 r. utwierdza w przekonaniu, że asymilacja państwowa czyni wśród różnorodnych grup narodowościowych w państwie widoczne postępy. Mniejszości narodowe w Polsce coraz bardziej uprzytomniają sobie istotne zadanie nowoczesnego państwa, polegające na wytworzeniu takich warunków ustrojowych, w których wszyscy obywatele państwa, bez różnicy narodowości lub wyznania, znajdą całkowitą możliwość rozwoju życia politycznego, gospodarczego i kulturalnego. Mentalność rzeczników mniejszości narodowych pokonywaną bywa coraz silniej przez niezłomną prawdę, że Rzeczpospolita Polska stanowi skonsolidowany i trwały organizm polityczny, obejmujący w całości i bez reszty losy wszystkich jego mieszkańców. Prawda ta dobitnie uwydatniła się w dobie obecnego długotrwałego kryzysu ekonomicznego. Wszystkie wstrząsy i krzywe rozwojowych linii życia gospodarczego odczute zostały jednako przez obywateli państwa, niezależnie od ich narodowości, czy przynależności partyjnej. Kryzys wytworzył harmonję negatywną w życiu wszystkich obywateli, ponieważ kryzys jest zjawiskiem ujemnem. W podobny sposób — w znaczeniu dodatniem — przeżywać będą obywatele chwile wzmożonego dobrobytu, który nastąpić musi po „siedmiu latach chudych”; zaistnieje wówczas harmonja pozytywna.

Polityka narodowościowa tak pojęta doprowadzi w sposób, bynajmniej nieskomplikowany, do zniwelowania różnic ideologicznych o zadaniach państwa wśród mniejszości narodowych i do wytworzenia zgodnego, podstawowego współżycia politycznego wszystkich obywateli. Wszelkie mrzonki o powodzeniu jakiejś akcji irredentystycznej muszą ustąpić miejsca t. zw. „programom realnej polityki”, dyskutowanym już obecnie w łonie ukraińskich grup politycznych. Musi również nastąpić osłabienie w sposób zdecydowany zbytnej i sztucznie gorliwej opieki czynników Rzeszy nad rzekomo upośledzonym losem mniejszości niemieckiej w Polsce. Obywatele polscy narodowości niemieckiej zrozumieją sami, że uciekanie się pod opiekę Rzeszy lub czynników między-narodowych opóźnić może dla własnej ich jedynie szkody proces całko-

witej wolności rozwoju na wszystkich polach życia państwowego kraju, z którym złączeni są nierozdzielalnymi niczym więzami.

W procesie ostatecznego zasymilowania mniejszości narodowych z ideą państwowości polskiej współdziałają łącznie prawa socjologiczne, jako prawo naturalne, tłumaczące tajemnicę kształtowania się państwa i suwerenności władzy państwowej, oraz prawo konstytucyjne, jako normy juredyczne, na których budowany jest logiczny system prawny, stanowiący emanację ducha i woli społeczności, złączonej wspólnym losem państwowym. Mniejszości narodowe w Polsce rozumieją, że dzięki zrządzeniom dziejowym podlegają one działaniu praw socjologicznych i konstytucyjnych w ramach państwa polskiego. Proces asymilacji państwowej dokonywać się tedy będzie wśród tych mniejszości bezspornie i ku pomocy wszystkich obywateli.

Przechodząc teraz do oceny przejawów życia polityczno-społecznego poszczególnych mniejszości narodowych w ciągu roku 1931, należy zaznaczyć, że wytworzenie sobie właściwego poglądu o zagadnieniach mniejszościowych możliwe jest jedynie na podstawie uważnego przeczytania szczegółowej części niniejszego sprawozdania. W części tej bowiem podana jest analiza ruchów politycznych oraz rozwoju życia społeczno-gospodarczego każdej mniejszości narodowej z osobna w obiektywnie krytycznym oświetleniu zarówno z punktu widzenia państwowego, jak i — właściwych mniejszości narodowych.

UKRAJŃCY. Bilans ukraińskiego życia politycznego za rok ubiegły kształtuje się — z punktu widzenia państwowej polityki narodowościowej — dodatnio. Za taki objaw dodatni uważać należy — nawet przy daleko idącej ostrożności w ocenie rozwoju życia ukraińskiego — coraz silniej ujawniające się rozdzwienki w łonie UNDO na tle ustosunkowania się do państwa polskiego. Organizowanie się w łonie tej partii opozycji przeciwko obecnemu kierownictwu pod hasłem oparcia programu politycznego UNDO na zasadach z przed 1926 r., t. j. na wykluczeniu możliwości przyznania charakteru prawnego państwowości polskiej na „ziemiach zachodnio-ukraińskich” i argumentowanej „ugodowością” obecnego kierownictwa UNDO, dowodzi wprawdzie wzmocnienia się w łonie partii elementu nacjonalistyczno-radykalnego, jednakże z drugiej strony stwierdza, iż w grupie, rządzącej dziś partią, nurtują poważne prądy o kierunku realnego ustosunkowania się do rzeczywistości i zamknięcia programu partii, przynajmniej na najbliższą przyszłość, w ramach autonomii narodowo-terytorjalnej. Nie są to co prawda autonomiści typu dawnych „prawych trudowików”, jednakże już sam fakt, że kwestja programu najpotężniejszej i jak dotychczas zwartej partii stała się w punkcie ustosunkowania się do państwa polskiego aktualnym przedmiotem dyskusji, mówi sam za siebie. Wysuwane coraz częściej w oficjalnych wy-

stąpieniach polityków UNDO-wskich żądanie wypełnienia przez Polskę w stosunku do Ukraińców zobowiązań autonomicznych, wpływających — wedle ich zdania — z decyzji Rady Ambasadorów z dn. 14. III. 1923 r., w praktycznym znaczeniu równa się nadto osłabieniu do pewnego stopnia programowej tezy UNDO-wskiej „samostanowienia narodu ukraińskiego”. Trudno narazie wysuwać jakieś bardziej skonkretyzowane wnioski na temat dalszego rozwoju sytuacji w UNDO i możliwych przesunięć na najbliższym kongresie partyjnym, projektowanym na luty 1932 r.; w każdym razie obecny stan naprężenia w stronnictwie uważać należy za poważny, a wzmogłą ruchliwość opozycji i jej otwartą walkę przeciwko kierownictwu partii za reakcję na krystalizujące się wśród obecnej większości nastroje umiarkowane i tendencje dostosowania taktyki politycznej UNDO do realnych warunków życia. Wewnętrzna spistość partii została silnie i na długi czas zachwiana bez względu na to, która grupa wyjdzie z walki zwycięsko. W danym momencie siły opozycji są słabsze i wyrażają się w stosunku mniej więcej 2 : 3.

Jednym z czynników, oddziałujących w dużej mierze na pogłębienie w UNDO nastrojów o charakterze bardziej umiarkowanym, jest m. in. osłabienie się koniunktury dla sprawy ukraińskiej na terenie Ligi Narodów. Grupa kierownicza UNDO, która już przez sam fakt podjęcia z początkiem 1931 r. znanych rozmów z BBWR ujawniła pewne tendencje pojednawcze, a która następnie wskutek nacisku od zewnątrz przeszła taktycznie na koncepcję Konowalca, t. j. koncepcję rozgrywki polsko-ukraińskiej na terenie zagranicznym, widzi coraz wyraźniej, iż szanse ukraińskie w Lidze Narodów są bardziej, niż małe. Spodziewano się, że rząd polski będzie musiał się ugiąć pod naciskiem opinii czynników międzynarodowych, przyczem duże nadzieje przywiązywano do filoukraińskich wystąpień miarodajnych sfer angielskich. Zmiana jednak stosunków politycznych w Anglii i dojście tam do władzy elementów konserwatywnych postawiła pod znak zapytania dalsze wydatniejsze poparcie skarg ukraińskich w Lidze Narodów ze strony czynnika angielskiego; równocześnie zaś stanowisko Polski niczem nie zdradza gotowości do ustępstw w tym względzie. Z drugiej strony w kraju wyczuwa się potrzebę wyjścia z tego „stanu wojny” z państwem, który poza dotkliwymi w ostatnich czasach stratami — nic społeczeństwu ukraińskiemu nie przynosi. Tu i ówdzie na wiecach, organizowanych przez działaczy ukraińskich, podnoszą się nawet głosy wyraźnego niezadowolenia i krytycyzmu w odniesieniu do polityki UNDO-wskiej. Ludność pragnie spokoju i polepszenia warunków egzystencji.

Nie bez znaczenia dla oceny nastrojów kształtujących się w społeczeństwie ukraińskim jest fakt, iż w zainicjowanej przez wojewodę lwowskiego konferencji z przedstawicielami ukraińskich instytucji spo-

tecznych, odbytej w dn. 30. XII. 1931 r., na 34 zaproszonych osób nie zjawilo się tylko 7. Wprawdzie zaatakowane z tego powodu przez opozycję prezydium UNDO wyjaśniło drogą wywiadu, udzielonego prasie przez prezesa stronnictwa dr. Dmytra Lewickiego, iż członkowie partii nie zawiadamiali Centralnego Komitetu UNDO o otrzymaniu zaproszeń — jednakże zrozumiałem jest, że wyjaśnienie to ma charakter jedynie formalny; zaproszeni bowiem brali udział w konferencji jako przedstawiciele organizacji społecznych, a nie jako członkowie UNDO. Tem niemniej prezydium UNDO musiało o zaproszeniach wiedzieć i wyrazić na udział zaproszonych w konferencji swoje placet lub przynajmniej stwierdzić swój obojętny do niej stosunek, co tem samem zdradza nastroje tej grupy UNDO-wskiej.

Nie znaczy to bynajmniej, aby kwestja skarg ukraińskich w Genewie uważaną była za całkowicie przegraną. Owszem, ukraińskie sfery polityczne liczą w dalszym ciągu na „moralne” zwycięstwo. Świadczy o tem kilka obszernych artykułów, zamieszczonych w „Dile” w listopadzie 1931 r., w których paryski korespondent tego czasopisma wskazuje, iż Ukraińcy nie mogą wyczekiwać od decyzji Ligi Narodów jakichś realnych, natychmiastowych korzyści, że decyzja ta może jedynie przynieść sprawie ukraińskiej moralne poparcie w opinii świata. Autor powołuje się przytem na monografię J. Bainville o Napoleonie i dowodzi, iż taka mobilizacja opinii świata przeciwko Polsce nie posiada wprawdzie żadnego znaczenia obecnie w okresie jej fortuny — będzie jednak elementem katastrofy w dniu klęski. Jak więc już w poprzednim „Sprawozdaniu z życia mniejszości narodowych” podkreślono, ukraińskie czynniki polityczne w kraju wyczekują na wynik rozgrywki polsko-ukraińskiej w Genewie, a charakter decyzji Ligi Narodów w tej sprawie przyczyni się niewątpliwie do przyspieszenia wyjaśnienia sytuacji w UNDO.

Wśród spraw, które wzbudziły w ostatnim kwartale 1931 r. szczególne zainteresowanie społeczeństwa ukraińskiego, wysuwa się na czoło kwestja powszechnego spisu ludności, przeprowadzonego w dn. 9. XII. 1931 r. Kierownictwo propagandy spisu i uświadczenia ludności ukraińskiej o jego znaczeniu z punktu widzenia narodowo-ukraińskiego ujęły w swe ręce stronnictwa polityczne, które utworzyły w tym celu „Ukraiński komitet dla spraw spisu ludności” o charakterze międzypartyjnym przy udziale UNDO, USRP, USDP, UKS i UKNP. Już to samo wskazuje, iż w zainteresowaniu spisem powszechnym ukraińskich czynników kierowniczych dominowały momenty natury politycznej. Dowodzi tego zresztą i cała kampanja przeciwko samemu wykonaniu aktu spisowego, która, operując przeważnie nieistotnemi, a nawet fałszywemi informacjami, usiłuje urabiać opinię, jakoby spis odbywał się w warunkach i przy użyciu osób nieprzychylnych ukrajinizmowi, że zatem dane statystyczne

przez ten spis uzyskane nie są obiektywne i odpowiadające rzeczywistości. Taktyka powyższa jest zupełnie zrozumiała, jeśli się zważy, iż Ukraińcy w swej dotychczasowej propagandzie zagranicznej przy określaniu liczebności ludności ukraińskiej w Polsce posługiwali się fantastycznemi wprost cyframi, sięgającemi 7, a nawet 8 milionów. Żaden spis nie może wykazać takiej cyfry — więc już obecnie podrywa się w opinii publicznej (a chodzi głównie o opinię zagraniczną) zaufanie w jego obiektywność, aby w ten sposób uniknąć niewątpliwiej kompromitacji po ogłoszeniu wyników spisowych.

Dużo uwagi poświęciły ukraińskie koła nacjonalistyczne rozpisany na dzień 22. XI. 1931 r. ponownym wyborom do sejmu w okręgu przemyskim. Zainteresowane w tych wyborach UNDO i USRP, które posiadały tam dotychczas jeden mandat poselski, rozwinęły intensywną kampanję wiecowo-propagandową, licząc na powiększenie swego stanu posiadania; w 1930 r. brakowało bowiem blokowi ukraińskiemu do uzyskania drugiego mandatu około 3.500 głosów. Mimo jednak ruchliwej pracy obu wymienionych ugrupowań rezultat wyborów był dla bloku gorszy niż poprzednio, gdyż odsetek głosów złożonych na listę blokową obniżył się z 20,9 do 18,7%. Z faktu tego nie należy jednak wyciągać wniosku o obniżeniu się wpływów ugrupowań nacjonalistycznych w omawianym okręgu, naogół bowiem wpływy UNDO na terenie Małopolski Wschodniej utrzymują się w tej samej skali, nie tracąc nic ze swego stanu posiadania na gruncie organizacji społecznych. Utrzymują się również na tym samym poziomie wpływy USRP. Można zatem stwierdzić, iż w Małopolsce Wschodniej układ ukraińskich sił politycznych nie wykazuje w roku ubiegłym poważniejszych przesunień. Natomiast faktem niewątpliwym jest znaczne pogłębienie się wpływów OUN wśród młodzieży. Na Wołyniu sytuacja kształtuje się pomyślnie. Objawem wysokocennym jest powstanie WUO i jego ruchliwa praca wśród społeczeństwa ukraińskiego, która musi zdystansować tam inne grupy polityczne, zwłaszcza, że także nastroje ludności ukraińskiej na Wołyniu są bez porównania podatniejsze dla takiej akcji, aniżeli w województwach południowo-wschodnich.

Na terenie parlamentarnym wysunęła się na czoło spraw ukraińskich kwestja wniosku ZPPS w sprawie autonomji dla obszarów, zamieszkałych przez ludność ukraińską. Zarówno deklaracja, złożona przez posła Barana imieniem klubu ukraińskiego podczas dyskusji nad wspomnianym wnioskiem w komisji administracyjnej, jak i przemówienie posła Oleśnickiego na plenum sejmu (patrz: część szczegółowa, rozdział III), wskazują, iż Ukraińcy zdają sobie sprawę z nierealności koncepcji autonomicznej w obecnych warunkach, a moment wniesienia wniosku wykorzystany został przez nich dla celów propagandowych, jako przykład, iż

nawet uprawnienia, zagwarantowane Ukraińcom przez umowy międzynarodowe, nie są przez Polskę respektowane, mimo pewnych wysiłków w tym kierunku ze strony demokratycznej lewicy polskiej.

Rozwój ukraińskiego życia społecznego i gospodarczego nie nasuwa specjalnych uwag. Ciężkie obecnie warunki ekonomiczne, utrudniające w ogóle pracę organizacjom społecznym i gospodarczym, dotyczą również i społeczeństwo ukraińskie. Jak dotąd jednakże wychodzi ono zwycięsko z tych trudności, aczkolwiek miał już miejsce szereg wypadków załamania się na tle finansowym lokalnych ukraińskich placówek gospodarczych, co jednak uważać należy za zjawisko w tego rodzaju warunkach nieuniknione.

BIAŁORUSINI. Rok 1931 w życiu mniejszości białoruskiej w Polsce zaznaczył się przede wszystkim bardzo poważnym spadkiem aktywności politycznej poszczególnych ugrupowań przy równoczesnym pogłębieniu się różnic i antagonizmów wewnętrznych, które już tak silnie zarysowały się przy końcu 1930 r. podczas ostatnich wyborów do ciał ustawodawczych. Antagonizmy te niezawsze nawet powstają na gruncie podstawowych różnic ideologicznych — podłożem ich są częstokroć animozje na tle zagadnień drugorzędnych i porachunki osobiste, które tem niemniej bardzo decydująco wpływają na ogólny układ stosunków. W konsekwencji białoruska myśl polityczna, reprezentowana przez znikomy odsetek inteligencji, rozdrobniona została na szereg odłamów, pozbawionych większego znaczenia i wpływów i nieposiadających żadnych środków materialnych na rozwinięcie żywszej działalności. W tych warunkach masy ludu białoruskiego całkowicie prawie znalazły się poza nawiasem wpływów umiarkowanych białoruskich stronnictw politycznych. Okoliczność ta niewątpliwie sprzyja w dużym stopniu wywrotowej akcji komunistycznej, nasilanej przez czynniki zewnętrzne. Z drugiej strony akcję tę potęguje wyjątkowo ciężki stan gospodarczy wsi kresowej. Dlatego też koniec roku ubiegłego zaznaczył się wzrostem ruchu wywrotowego, który coraz częściej zaczyna znajdować ujście w aktach dywersyjnych¹⁾ i sabotażowych²⁾. Wyrazem skuteczności agitacji komunistycznej na kresach północno-wschodnich stała się również wzmożona w ostatnich czasach ucieczka młodzieży wiejskiej do Sowietów. Reasumując całokształt spraw na odcinku białoruskim w Polsce w roku 1931 otrzymujemy prawie całkowity zanik aktywności stronnictw umiarkowanych przy równoczesnym wzroście wpływów komunistycznych.

Na Białorusi Sowieckiej kurs polityki komunistycznej w stosunku do zagadnień narodowościowych utrzymuje się konsekwentnie w ramach

¹⁾ W woj. nowogródzkim w ostatnim kwartale 1931 r. zanotowano około 50 pożarów z podpalenia i około 100 pożarów z przyczyn niewyjaśnionych.

²⁾ Sabotaż robotników rolnych w Nowogródczyźnie.

wytkniętych przez przykazania Lenina. Podstawową zasadą tych wytycznych jest, jak wiadomo, program polegający na stosowaniu polityki narodowej pod względem formy i komunistycznej w swej treści istotnej. Z tego nastawienia polityki sowieckiej na Białorusi, jak zresztą i w innych republikach narodowościowych, płynie zdecydowane zwalczanie wszelkich t. zw. odchyśleń nacjonalistycznych, przy równoczesnym białorutynizowaniu zewnętrznych form życia i rozbudowywaniu szkolnictwa narodowościowego (patrz: Sprawozdanie za kwartał III, str. 43).

ROSJANIE. Rok 1931 wniósł do życia rosyjskiego w Polsce sporo momentów organizacyjno-konsolidacyjnych, które się ujawniły najpierw na posiedzeniu Rady Naczelnej Rosyjskiego Zjednoczenia Ludowego, odbytem dn. 1. II. 1931 r. (patrz: Sprawozdanie za kwartał I, str. 74), a następnie podczas obrad pierwszego wszechpolskiego zjazdu delegatów rosyjskich organizacji mniejszościowych w Polsce, który odbył się w Warszawie w dn. 28. i 29. VI. 1931 (patrz: Sprawozdanie za kwartał II, str. 59).

Ze zjazdu czerwcowego wyłonił się, jak wiadomo, Związek Rosyjskich Organizacji Mniejszościowych, którego statut został zatwierdzony przez władze, a więc tem samem mniejszość rosyjska w Polsce została jakby oficjalnie uznana. Fakt ten z zadowoleniem podkreślił na kongresie mniejszościowym w Genewie delegat mniejszości rosyjskiej w Polsce, prezes Związku Rosyjskich Organizacji Mniejszościowych w Polsce, poseł Pimonow, a za nim zarówno krajowa, jak i zagraniczna prasa rosyjska. Związek Rosyjskich Organizacji Mniejszościowych w Polsce, w myśl statutu, ma być organizacją apolityczną, tem niemniej jednak zaczyna on z natury rzeczy wywierać pewien wpływ na ogólny bieg rosyjskiego życia politycznego w Polsce, czego dowodzą chociażby wystąpienia posła Pimonowa na kongresie mniejszościowym. Okoliczność ta tuszuje skądinąd już nikłe wpływy Rosyjskiego Zjednoczenia Ludowego, jedynej dotychczasowej rosyjskiej organizacji politycznej, reprezentowanej przez Sierebriannikowa i nielicznych jego zwolenników.

Coprawda na ostatnim posiedzeniu Rady Naczelnej Rosyjskiego Zjednoczenia Ludowego, odbytem w dn. 26. i 27. XII. 1931 r. we Lwowie, uchwalono przyjąć drogą kooptacji w skład Rady Naczelnej Rosyjskiego Zjednoczenia Ludowego — prezydum ZRMO (Związku Ros. Org. Mniej.). Krok ten ze strony Sierebriannikowa należy oceniać jako chęć nadania Rosyjskiemu Zjednoczeniu Ludowemu charakteru instytucji nadrzędnej, obejmującej całokształt rosyjskiego życia w Polsce. Jest bardzo wątpliwem, czy z tą rolą Sierebriannikowa pogodzi się Pimonow. Należy raczej przewidywać, iż najbliższa przyszłość przyniesie decydującą rozgrywkę przede wszystkim na tle bardzo poważnych różnic ideologicznych, dzielących obydwie obozy, oraz z powodu aspiracji Pimonowa do roli kierowniczej w rosyjskim życiu politycznem.

LITWINI. W roku 1931 dało się zaobserwować pewne wzmożenie wpływów Kowna na sprawy mniejszości litewskiej, co pozostaje w ścisłym związku z ogólnym wzrostem agresywności Litwy w stosunku do Polski, szczególnie po wyroku trybunału haskiego w sprawie uruchomienia linii kolejowej Landwarowo—Koszedary. Wpływy Kowna objawiają się przede wszystkim w negowaniu przez przywódców mniejszości litewskiej praw Polski do Wileńszczyzny i wyciąganiu z tego wszelkich dalszych konsekwencji. Przedstawiciele mniejszości litewskiej w Polsce zdecydowanie unikają brania jakiegokolwiek udziału w życiu ogólnopństwowym i działalność swą zamykają wyłącznie w ramach pracy nad utrzymaniem litewskiego stanu posiadania na Wileńszczyźnie, zarówno pod względem narodowym, jak i gospodarczym.

Zbliżenie litewsko-białorusko-ukraińskie, stale inspirowane przez Kowno, faktycznie posiada charakter prawie wyłącznie platoniczny, bez większego znaczenia politycznego.

NIEMCY. Nader doniosłe wypadki, zarówno polityczne jak i gospodarcze, w jakie obfitował rok 1931, odbiły się głębokim echem i pozostawiły swe wyraźne piętno na mniejszości niemieckiej w Polsce. W większości swej wpatrzona w oblicze Rzeszy Niemieckiej, a nawet inspirowana i kierowana przez pewne czynniki z poza kordonu granicznego, była ona jakgdyby refleksem rozgrywających się tam wypadków. Podobnie jak tam, tak i u niej daje się zaobserwować pewna zmiana zapatrywań politycznych; z jednej strony pewien nieznaczny wzrost tendencji ugodowych, z drugiej zaś — pojawienie się po raz pierwszy jaskółek hasałów i ruchu hitlerowskiego. Zasadnicza bowiem zmiana polityki rządu niemieckiego, a właściwiej powiedziawszy, odkrycie swych kart przez otwarte postawienie na pierwszym planie idei rewizjonistycznej, t. j. podważenia traktatu wersalskiego z tej czy innej strony, czy to projektem unji celnej austriacko-niemieckiej, czy usiłowaniami zaprzestania płacenia reparacji, czy misternymi posunięciami na terenie Rady Ligi Narodów, zmierzającymi pośrednią drogą do zmuszenia państw sukcesyjnych, a zwłaszcza Polski, do wypowiedzenia traktatu o mniejszościach narodowych — nie mogło być obojętne i przejść bez echa u mniejszości niemieckiej w Polsce. To też społeczeństwo niemieckie, posłuszne wiejącym z zewnątrz prądom i nie przeciwstawiając się bynajmniej polityce rewizjonistycznej rządu niemieckiego, słało coraz to nowe skargi do Rady Ligi Narodów, aby tylko podtrzymywać opinię o ciemieniu tej mniejszości w Polsce, aby drażnić rząd polski i zmusić go w ten sposób pewnego dnia do wystąpienia przeciw traktatowi o mniejszościach narodowych i zrobić zeń mimowolnego sprzymierzeńca Niemiec w podważeniu traktatu wersalskiego, którego przecież częścią składową jest traktat o mniejszościach. Tym jedynie celem było wnie-

sienie aż 9 nowych skarg w ciągu 1931 r. Dlatego również petycjonariusze nie zrażali się niepomysłnem przeważnie dla nich załatwieniem skarg dotychczasowych, a zwłaszcza skargi w sprawie zeszłorocznych wypadków śląskich, przy rozpatrywaniu której przedstawiciel Rzeszy wystąpił jako oficjalny opiekun mniejszości niemieckiej w Polsce.

Nad hasłami rewizji granic, propagowanymi wszędzie i stale przy pomocy wszystkich możliwych środków i przy wciąganiu do tych celów nawet niemieckich kół naukowych, nie mówiąc już o tak przychylnie usposobionej instytucji jak Kongres Mniejszościowy w Genewie w czasie od 29. do 31. VIII. 1931 r., mniejszość niemiecka w Polsce nie przeszła do porządku dziennego, rozumiejąc, że tu o nią właśnie chodzi. Podkreślając w sposób demonstracyjny nazewną swą lojalność wobec państwa polskiego, nie znalazła ona jednak ani jednego słowa potępienia dla tej akcji — przeciwnie — w wyolbrzymianiu i rozdmuchiowaniu drobnych wydarzeń do aktów teroru i ucisku, przez rozgłaszanie nieprawdowych a szkodzących państwu wiadomości, a nawet przy pomocy prób zaszczepienia separatyzmu wśród Kaszubów pomorskich dawała niejednokrotnie rewizjonistycznym czynnikom zagranicznym broń przeciwko państwu polskiemu na terenie międzynarodowym. Dodawszy do tego duże interesowanie się takimi sprawami, jak budowa magistrali kolejowej, oraz wysoki stopień zdenerwowania, z jakim przyjmuje się wszelkie lojalne wobec państwa poczynania i pewien rozrost niewielkiego jeszcze odłamu Niemców niegodzących się z polityką większości i niezorientowanych w kierunku na Berlin—właściwy nastrój większości Niemców w Polsce i ich stosunek do idei rewizjonizmu nie trudnym jest do przejrzenia.

Ze mniejszość niemiecka w Polsce w roku 1931 — jak to wyżej powiedziano — była typowym refleksem obrazu wewnętrznego Rzeszy, dowodzi jeszcze aż nadto dobitnie wpływ, jaki wywarł na nią niemiecki lipcowy krach finansowy oraz powikłania gospodarcze i finansowe Rzeszy. Wpływ ten na zmaterjalizowane społeczeństwo niemieckie w Polsce był tak silny, że nie trudnem było do wyczucia duże przygnębienie z powodu załamania się dotychczasowej sytuacji gospodarczej tej mniejszości. To załamanie się, idące w parze ze zmniejszeniem się tupetu i pewności siebie z powodu wstrzymania dopływu niekiedy bardzo wydatnych subwencji, przesunęło od lata punkt ciężkości życia mniejszości niemieckiej na płaszczyznę zagadnień gospodarczych. O rozmiarach tego wpływu mówią same za siebie liczne likwidacje różnych placówek oraz nadużycia i malwersacje pieniężne.

Rozpoczynając rok 1931 pod wrażeniem poniesionych klęsk wyborczych, mniejszość niemiecka w Polsce, zajmując opozycyjne stanowisko wobec rządu i porozumiewając się co do taktyki parlamentarnej z Ukraińcami, poczęła szukać nowych dróg organizacyjnych. Dążenia te uwień-

czone zostały z jednej strony porozumieniem Volksbundu z niemieckimi socjalistami, z drugiej strony jednak na tle ambicji osobistych przywódców doprowadziły do tarć między Deutsche Partei a Deutsche Katholische Volkspartei. Niepowodzenia dalsze w rodzaju kurczenia się niemieckiego stanu posiadania, zwłaszcza przy wpisach szkolnych i spisie powszechnym ludności, trzymają wprawdzie nazewnątrz jednolitość frontu niemieckiego, rysy jednak na niej występujące są coraz wyraźniejsze.

Rysy zaś te objawiają się zarówno w tarcjach wewnętrznych oraz wzroście na sile odłamu Niemców państwowo lojalnych, jak też i w pewnej dezorientacji na tego rodzaju sprawy, jak sprawa traktatu handlowego i umowy likwidacyjnej polsko-niemieckiej, ratyfikowanych przez stronę polską 11. i 17. III. 1931 r., dalej sprawa stosunku Polski do Gdańska, gdzie skutek zmiany konstytucji do władzy doszli hitlerowcy, tworząc z Wolnego Miasta jedno z najważniejszych ogniw i środowisk niemieckiej idei rewizjonistycznej.

Nastawienie na Berlin, kryzys gospodarczy i pewna dezorientacja polityczno-gospodarcza — stanowią tło, na którym rozwijało się życie Niemców w Polsce w roku 1931.

Ostatni kwartał 1931 r. w życiu mniejszości niemieckiej stał nadal pod znakiem kryzysu gospodarczego i jego wpływu na inne dziedziny życia. Osłabienie pozycji gospodarczej Niemców i mimowolne wyrównywanie się tej ich pozycji z sytuacją reszty ludności, a to na skutek wstrzymania dopływu subwencji i pożyczek z zagranicy, oraz ogólne w związku z tem zubożenie ludności niemieckiej, znalazły swój wyraz w coraz liczniejszych deficytach i zarządach przymusowych różnego rodzaju stowarzyszeń i związków oraz skłoniły do skrupulatniejszego niż dotychczas zainteresowania się ich bilansami. Ujawnione przy tej sposobności nadużycia pieniężne zarówno w instytucjach niemieckich w Poznaniu i na Pomorzu, jak i sprzeniewierzenia różnych funduszy, zwłaszcza w organizacjach społeczno-kulturalnych oraz w Volksbundzie na terenie Górnego Śląska, demaskowane głównie przez „Katholische Volkszeitung” i prasę bytomską, powodują z jednej strony upadek niektórych instytucji, jak np. Deutsche Bühne w Toruniu, z drugiej strony zaś są źródłem coraz liczniejszych nieporozumień i tarć zarówno w pomorskich związkach gospodarczych, jak i na terenie Górnego Śląska, gdzie oprócz znanych już nieporozumień wynikłych, a dalej trwających między Deutsche Katholische Volkspartei a Deutsche Partei, pojawiły się nowe tarcia w łonie samego Volksbundu. Opozycja przeciw dotychczasowemu zarządowi, prowadzona przez Koterbę i Schneidra, mimo formalnego podkreślania nazewnątrz zwartości i solidarności obozu niemieckiego, wydobywa na światło dzienne różne osobiste korzyści dotychczasowych przywódców. Tarcia te nie stanowią narazie groźby ja-

kiegoś rozłamu, gdyż przez sfery kierownicze są one silnie zwalczane, jednak bądź co bądź znamienność ich na tle pogorszonej sytuacji gospodarczej nie może ująć uwagi.

Rzucona na tem tle myśl zorganizowania, niezależnie a nawet z pewnem zignorowaniem akcji rządowej, własnej, samodzielnej akcji zapomóg i pomocy w naturze dla bezrobotnych i dotkniętych kryzysem Niemców przez zorganizowanie własnych komitetów w Poznaniu i na Pomorzu, a stworzenie samoobrony gospodarczej p. n. „Deutsche Wirtschaftsgemeinschaft” na Górnym Śląsku, mimo swej nagłości nie przybrała dotąd realnych kształtów, a nawet skłoniła część mniejszości niemieckiej na terenie województw północno-zachodnich do solidaryzowania się z akcją rządową.

Wprawdzie władze Rzeszy starają się ulżyć swym współziomkom w Polsce w ich trudnościach gospodarczych, zwalniając — w sposób nieoficjalny — od cła zboże importowane z Polski do Niemiec, o ile eksporter wykaże się, że zostało ono nabyte od rolników narodowości niemieckiej, dalej — udzielając wydatnych zniżek na swych kolejach, wypierając z Pomorza węgiel polski tańszym węglem angielskim, sprowadzonym przez Gdańsk i t. p., jednak nie wyrówna to skutków wstrzymania subwencji, które w wielu wypadkach były bardzo wydatne.

Przy takiej sytuacji i konjunkturze gospodarczej zrozumiałem jest pewne osłabienie tętna życia politycznego mniejszości niemieckiej w Polsce. Osłabienie to daje się wyczuć m. in. także i w działalności niemieckiego przedstawicielstwa parlamentarnego, imieniem którego w czasie bieżącej sesji sejmowej przemawiał raz jeden w dn. 9. XI. 1931 r. w dyskusji ogólnej nad budżetem poseł Jankowski, domagając się specjalnej pomocy dla Śląska i skarżąc się na rozbijanie przez sfery rządowe jednolitego frontu niemieckiego, oraz imieniem którego wniesiono trzy interpelacje, a mianowicie: posła Franza do Ministra Spraw Wewnętrznych w sprawie znalezionej broni w Golasowicach, posła Franza do Ministra Spraw Wewnętrznych i Ministra Sprawiedliwości w sprawie niezafatwienia doniesienia karnego sztygara Neugebauera z Michałkowic i posła Graebego do Ministra Sprawiedliwości w sprawie konfiskat prasy niemieckiej.

Zanik dotychczasowego tupetu postów niemieckich daje się zaobserwować i w sejmie śląskim, gdzie działalność przedstawicielstwa niemieckiego ograniczała się do ataków na system rządowy i złośliwej taktyki w stosunku do tego systemu. Na terenie sejmu śląskiego spotkało Niemców nowe niepowodzenie, gdyż Sąd Apelacyjny w Katowicach w grudniu 1931 r. odrzucił wszystkie trzy ich protesty wyborcze do tego sejmu, co wywołało u nich żądanie rozwiązania sejmu trzeciego i rozpisania nowych wyborów dla skorygowania rzekomych krzywd, doznanych w wyborach ostatnich.

Mimo naszkicowanej wyżej sytuacji, przywódcy mniejszości niemieckiej, a zwłaszcza jej silnego odłamu nacjonalistycznego, krocząc po swej dotychczasowej linii postępowania, t. j. stałego zaostrażania stosunków polsko-niemieckich, dokonali znowu kilku posunięć charakteryzujących postawiony sobie cel. Oni to niewątpliwie zainspirowali wysłanie do Ligi Narodów dwu skarg t. zw. apelów, a mianowicie w dn. 16. XII. 1931 r. skargi Pauliny Sock z Rudy Śląskiej z powodu rzekomego krzywdzenia jej przez wojewodę w związku z wykonaniem rezolucji Rady Ligi Narodów w jej sprawie ze stycznia 1931 r., oraz w dn. 21. XII. 1931 r. skargi Volksbundu w sprawie naruszenia konwencji genewskiej przez Zarząd Spółki Brackiej w Tarnowskich Górach.

Ten sam również odłam mniejszości podniósł głos oburzenia, gdy w pierwszych dniach października 1931 r. Liga Mocarstwowa wywiesiła na terenie Śląska Cieszyńskiego afisze, mogące do pewnego stopnia obrażać uczucia narodowe Niemców. Nie zadowolono się przyrzeczeniem wojewody śląskiego, że sprawa będzie załatwioną, ale wystosowano jeszcze w prasie list otwarty, naturalnie dla efektu, obliczonego na zewnątrz. Podobne głosy oburzenia i narzekania na terror antyniemiecki podniesiono przy wykryciu kilku wypadków posiadania broni przez Niemców, aczkolwiek sprawę dochodzeń wzięły w swe ręce władze sądowe, — przy graniu w Królewskiej Hucie sztuki „Śląsk w płomieniach”, która w zestawieniu ze sztuką, graną w Berlinie „Granica płonie” odznacza się względna dla Niemców łagodnością, a którą przyjęto ironicznym nawiązaniem do memorjału rządu polskiego o „moralnem rozbrojeniu”, — wreszcie nawet miejscami przy przeprowadzaniu spisu ludności w dn. 9. XII. 1931 r. Po zastosowaniu uświadamiającej agitacji domokrażnej, nawoływaniu do ostrożności, a nawet wydaniu ulotek propagandowych, podkreślono początkowo, że spis naogół odbył się w porządku. Skarg zasadniczo nie podniesiono. Dopiero po pierwszych wzmiankach o niekorzystnym dla Niemców wyniku spisu znaleziono wypadki rzekomego terroru i nadużyć. W jednym wypadku nawet, na terenie Łodzi, przeprowadzono spis oddzielnie, niezależnie od akcji urzędowej.

Jakiem jest właściwe oblicze niektórych przywódców mniejszości niemieckiej w Polsce, dowodzą następujące fakty: Z okazji ekscesów antyżydowskich niemiecka prasa nacjonalistyczna wystąpiła z apelem do Żydów, by zawrócili z drogi współpracy z rządem i stanęli z powrotem w szeregach bloku mniejszości narodowych. Rokowania polsko-sowieckie w sprawie paktu o nieagresji wywołały w tej prasie identyczne echo i zdenerwowanie, jak w prasie nacjonalistycznej w Rzeszy Niemieckiej. Wreszcie — co szczególnie podkreślić należy — w Brodnicy, Chojnicach i Chełmnie przy uchwalaniu protestów rad miejskich przeciwko wystą-

pieniom sen. Boraha, radni niemieccy już to na posiedzenie nie przybyli, już to — w dwu wypadkach — demonstracyjnie opuścili salę obrad.

Całokształtu postępowania tych nacjonalistycznych sfer niemieckich w Polsce dopełniają w okresie sprawozdawczym ustawiczne narzekania na rzekome akty terroru, przyczem nawet zajścia przemytników między sobą opisywane są jako wystąpienia przeciwko mniejszości niemieckiej. Na pełną charakterystykę tego postępowania składają się nadto coraz liczniejsze wypadki przynależności do partii hittlerowskiej przeważnie gdańskiej (w Polsce samodzielnej organizacji takiej jeszcze niema), tudzież atakowanie i zohydzanie Niemców państwowo lojalnych, jak Danielewskiego i v. Heldn'a, redaktora nowego niemieckiego dziennika „Pommereller Neuste Nachrichten”, wychodzącego w Chojnicach od 15. X. 1931 r., oraz redakcji dziennika „Neue Lodzer Zeitung” za jego lojalne artykuły i pacyfisty niemieckiego Heinza Kraschutzky'ego, który w okresie sprawozdawczym po raz drugi bawił w Polsce ze swoimi odczytami, wygłaszanymi tym razem przeważnie do młodzieży akademickiej; prócz tego zbyt pochopne zamykanie zakładów przemysłowych na Górnym Śląsku dla zdyskredytowania tego przemysłu w granicach Polski, zwalnianie z okazji redukcji personelu polskiego, a pozostawianie niemieckiego, dokonywanie zakupów przemysłowych w Niemczech i t. p.

Udział przedstawicieli mniejszości niemieckiej w Polsce w kilku różnych zjazdach w Rzeszy, normalna działalność zimowa głównie w organizacjach społecznych i kulturalnych, wreszcie bardzo żywe interesowanie się rozwojem wypadków politycznych w Polsce — zamykają obraz całokształtu życia tej mniejszości u schyłku 1931 r.

ŻYDZI. Na terenie zagranicznym. Dynamika życia żydowskiego na obu kontynentach doznała gwałtownego załamania. Proces rozwoju powojennych teorii socjologicznych i ekonomicznych porywa w tryby wielkiej maszyny przewartościowań wszelkich dawnych wartości świata cywilizowanego i miażdży podstawy bytu ekonomicznego, socjalnego i politycznego Żydów w różnych krajach. Socjolodzy żydowscy gubią się w sofistycznych dociekaniach w konstruowaniu teorii dla wytłumaczenia obecnego stanu dynamiki życia żydowskiego. Defetyzm walczy o lepsze z „teorią katastrofy”. Nastąpiło pomieszanie pojęć o indukcji i syntezy w ocenie położenia ogólnego Żydów w świecie. Tragiczne położenie Żydów w Niemczech, Rosji Sowieckiej, na Węgrzech, w Rumunii i w innych krajach, nie wyłączając Stanów Zjednoczonych, rzuciło ponury cień na umysłowość teoretyków, zajmujących się badaniem kwestji żydowskiej i stwierdzeniem jej diagnozy.

Dwa zagadnienia o nowoczesnej niesamowitej formie wniosły znamienne perturbacje w dynamice życia żydowskiego: antysemityzm i procesy gzygżakowatego rozwoju stanu ekonomicznego świata powojennego.

Z kraju filozofów wyszło hasło: istota problemu bytu narodowego polega nie na walce klas, jeno na walce ras. Rasa żydowska — nie semicka — stanowi najgroźniejsze niebezpieczeństwo dla rasy aryjskiej. Ergo, należy wszystko, co było i jest żydowskie, tępić prawem i nożem, wygnaniem i ghettem. Tak głosi Yog germański, a 6 milionów zdyscyplinowanych uczniów łaknie zamiany teorii w czyn. Ta teoria antysemityzmu odbija się tryumfującym echem w Austrii, na Węgrzech, w Rumunii i znajduje naśladowców aż hen poza Bułgarię. Jedynie kraje romańskie i anglo-saskie odporne są na te teorie megalomanów wyższości rasy germańskiej na świecie.

Praktycznie — antysemityzm zdobywał sobie w ostatnim roku wielką popularność wśród mas, wodzonych na pasku nadziei o przewrotach, przygotowanych przez oddziały szturmowe z pod różnorodnych swastyk i emblematów nacjonalistycznych.

Drugie zjawisko — ekonomika — natchnione poczęści antysemityzmem — wyrzuciło z normalnej kolei rozwoju gospodarczego mieszczaństwo żydowskie i zepchnęło je do niższych szczebli hierarchii socjalnej, a niziny spauperyzowało. We wszystkich krajach, w których antysemityzm polityczny lub społeczny odgrywa rolę czynnika narodowego o mniejszym lub większym znaczeniu — życie ekonomiczne Żydów załamało się nie tylko z powodu zaistniałych, obiektywnych przemian organizacji ekonomiki, ale również dzięki antysemityzmowi.

Nasuwa się przeto konkluzja ogólna na rok 1931: położenie ekonomiczne Żydów w świecie pogorszyło się, a w krajach o bujnym antysemityzmie uległo silnym wstrząsom.

Życie zaś wewnętrzne Żydów w tych krajach oddzielnie i we wszystkich łącznie straciło na spoistości i zdeorganizowało się w mniejszym lub większym stopniu, zależnie od siły działania obu wymienionych wyżej zjawisk.

Na terenie kraju. Problem żydowski w Polsce stał się w ostatnim roku modnym tematem na łamach prasy zagranicznej i w salach konferencyjnych różnych organizacji żydowskich w Stanach Zjednoczonych A. P., Anglii, Francji i innych krajach. Alfa i omegą wszelkich artykułów, przemówień i rezolucyj jest stwierdzenie „katastrofy gospodarczej Żydów w Polsce” i wskazanie, że najważniejszą przyczyną tego zła jest gospodarcza polityka rządu polskiego i niesprawiedliwa polityka podatkowa. Dyletanckie te rozważania znajdują posłuch w bezkrytycznej i nieświadomej istotnego stanu rzeczy opinii publicznej, która potakując przyjmuje tę diagnozę choroby ekonomicznej Żydów w Polsce.

Ci sami teoretycy, którzy głoszą się nad budowaniem doktryny o drogach przyszłego rozwoju dynamiki życia Żydów jako całości, trak-

tuja drugorzędnie to, co najważniejsze, t. j. specyficzną strukturę zawodową i socjalną Żydów w Polsce, gospodarczy rozwój Polski w latach powojennych i wzajemne stosunki społeczne polsko-żydowskie. Zapominają również, że polityka gospodarcza rządu polskiego wraz z istniejącym systemem podatkowym, uwarunkowana jest procesem gwałtownych przeobrażeń, dokonywujących się w zawrotnym tempie we wszystkich państwach świata cywilizowanego, że w czasie rewolucji gospodarczej organizmy słabe załamują się, a podstawy silnych organizacji gospodarczych podlegają niszczycielskim wstrząsom.

Faktem jest, że rozmaici rzecznicy spraw żydowskich wszelakiego autoramentu biją na alarm, że żydowstwo polskie przeżywa katastrofę gospodarczą i obwiniają rząd polski o ignorowanie tego zjawiska. Należy tę kwestję sprowadzić do właściwej jej płaszczyzny rozważań i dać zasłużoną odprawę niepowołanym dyletantom, wprowadzającym zamęt w pojęciach o genezie, przyczynach i skutkach istotnie silnej depresji gospodarczej, a nawet pauperyzacji Żydów w Polsce.

Zagadnienie to omawiane było również obszernie w kraju. Ale w tej olbrzymiej powodzi artykułów i głośnych, kasandrowych przemówień oficjalnych reprezentantów żydowstwa polskiego nie można się doszukać wskazań o głębi myśli i szerokim geście. Były to raczej płaczliwe narzekania, że jest źle. Pozory zastanowienia się nad sytuacją usiłowała stworzyć szumnie przez siebie nazwana „Żydowska Rada Gospodarcza”, której działalność polegała na publikowaniu kilku reklamowych komunikatów w prasie, że raczyła „obradować”.

Działalność parlamentarna posłów żydowskich z Koła Żydowskiego, jak również niektórych posłów, należących do klubu BBWR, była dość ożywioną. Brali oni udział w pracach komisji sejmowych (Rozmarin, Sommerstein, Rotterstein) i w przemówieniach na plenum sejmu przy rozważaniu budżetów poszczególnych ministerstw. We wszystkich swych wystąpieniach posłowie żydowscy obszernie uwzględniali zagadnienia odnośnie ludności żydowskiej.

Życie polityczne partyj politycznych — opisane obszernie w części szczegółowej — prowadzone było bez busoli. Animozje osobiste odgrywały wybitną rolę w walkach politycznych przy okazji wyborów do żydowskich gmin wyznaniowych w maju 1931 r. oraz wyborów do XVII Kongresu Syjonistycznego w Bazylei. W działalności stronnictw ujawnia się nadal proces rozkładu i rozdrobnienia. W ogólnym tym chaosie tworzyły się nowe grupy polityczne, których rozwój i żywot są problematyczne.

Wyraz „kryzys” dominował zatem we wszelkich dziedzinach życia polityczno-społecznego, gospodarczego i kulturalnego żydowstwa polskiego.

II. SPRAWY NARODOWOŚCI UKRAIŃSKIEJ.

1. Sprawy zagraniczne.

LICZBA I ROZMIESZCZENIE UKRAIŃCÓW w r. 1931. W pierwszej połowie października 1931 r. ogłosił prof. Tesniere w Strassburgu uzupełnienie do dzieła Meilleta p. t. „Języki w nowej Europie” (wydanego w jęz. franc.); w uzupełnieniu tem prof. Tesniere umieścił język ukraiński na szóstym miejscu wśród języków europejskich; twierdzi on, iż językiem niemieckim mówi 80.903.777 osób, rosyjskim 70.254.319, angielskim 47.190.600, włoskim 40.808.847, francuskim 39.841.594, zaś ukraińskim okragło 34 miliony osób. Obliczenia te wywołały jednakże sprzeciwy ze strony nacjonalistów ukraińskich, z których dr. Zenon Kuzella, stojący blisko Konowalca i Komendy UWO, w szeregu artykułów w prasie niemieckiej dowodzi, iż liczba osób, mówiących jęz. ukraińskim, jest znacznie większa, wynosiła bowiem w dniu 1. I. 1931 r. osób 45.129.668. Według Kuzelli prof. Tesniere w pracy swej oparł się na przestarzałych danych statystycznych, pochodzących z początków XX stulecia i nie wziął on pod uwagę ani opracowań sowieckich z r. 1926 i 1930, ani nowszych obliczeń z tych państw, gdzie dokonano w latach 1921 — 1930 spisów ludności, a gdzie Ukraińcy żyją w znacznej liczbie (r. 1921 — Polska, w 1930 r. — Rumunja i Czechosłowacja). Do cyfry 45.129.668 osób, mówiących po ukraińsku, a więc stawiającej ten język na czwartym miejscu wśród języków europejskich, dochodzi Kuzella na podstawie następujących obliczeń:

1. Ukraina Sowiecka	25.265.000	
2. Inne republiki sowieckie w ZSRR	9.664.000	
3. Polska (Galicja, Wołyń i Polesie)	6.798.000	
4. Rumunja (Bukowina i Bessarabia)	1.238.168	
5. Czechosłowacja (Ruś Podkarpacka i Słowacja)	655.000	43.620.168
6. Jugosławia	45.000	
7. Niemcy	8.000	
8. Francja, Belgja, Bułgarja i Danja	125.000	178.000
9. St. Zjedn. Am. Półn.	750.000	
10. Kanada	400.000	
11. Brazylja i Argentyna	125.000	1.275.000
12. Azja, Afryka i Australia	56.500	56.500
Razem 1. I. 1931 r.		45.129.668

Cyfry powyższe są oczywiście mocno przesadzone, gdyż np. w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej liczba Ukraińców według spisu z końca r. 1930 (vide sprawozdanie za I/1931) wynosiła tylko 369.950, a nie 750.000, w Czechosłowacji zaś (vide sprawozdanie za III/1931) tylko 481.000, a nie 655.000; co do USRR i innych republik sowieckich w ZSRR liczba 34.929.000 jest również mało prawdopodobna (z różnicą najmniej jednego miliona in minus), według bowiem spisu z 17. XII. 1926 wynosiła ona 31.194.778, zaś cyfry przyrostu podaje statystyka sowiecka na około 2,3% rocznie, co wydaje się również mało możliwe; co do innych krajów brak na razie danych, nie wyłączając i Polski, gdzie opierając się na metodach obliczeniowych prof. Krysińskiego, można przewidywać, iż wynieść ona może maksymalnie 5.117.000. Sądząc więc po powyższych przykładach, jak również opierając się na dotychczas znanych rezultatach „ukrainizacji” w ZSRR — cyfry prof. Tesniere są wprawdzie za niskie, lecz z drugiej strony cyfry prof. Kuzelli są conajmniej o około 6 milionów przesadzone. Charakterystycznym jest jednak, iż obliczenia Kuzelli nie zostały powtórzone przez prasę ukraińską ani w ZSRR i Polsce, ani emigracyjną, co świadczy o nader krytycznym ustosunkowaniu się do nich czynników ukraińskich, natomiast prasa niemiecka wywody Kuzelli powtórzyła w całej rozciągłości, opatrując je życzliwymi komentarzami oraz wyrażając żywe współczucie narodowi ukraińskiemu, który mimo takiej liczebności nie posiada własnej państwowości.

STAN GOSPODARCZY USRR za r. 1931. Prezydium WUCKW USRR zwołało na dzień 14. XII. 1931 r. i następne II swą sesję XII kadencji z następującym porządkiem dziennym: plan gospodarki krajowej USRR na r. 1932 (referaty wygłosili: Dudnik, prezes państwowej komisji planowej, Suchomlin, prezes najwyższej rady gospodarstwa krajowego i Demczenko, kierownik ekspozytury komisariatu ludowego rolnictwa), plan finansowy i budżet państwowy USRR na r. 1932 (Kowal, komisarz ludowy skarbu USRR i Polakow, prezes komisji budżetowej WUCKW USRR); gospodarka komunalna USRR w r. 1932 (Kuźnienko, komisarz ludowy gospodarki komunalnej oraz Sidorow, prezes charkowskiej rady miejskiej); punktem czwartym obrad było zatwierdzenie zarządzeń, ogłoszonych przez prezydium CKW USRR po I-ej sesji. Sesji, w której wzięli udział wszyscy członkowie WUCKW, RKL (prócz chorego prezesa Czubara), oraz wszyscy prezesi tych rejonowych komitetów wykonawczych, na terenie których ukończono kampanję zbożową w terminie, przewodniczył Piotrowski, prezes WUCKW. Piotrowski zagał sesję przemówieniem, które w innem brzmieniu podane zostało przez moskiewskie „Izwestja” i charkowskiego „Komunista”, w innem zaś przez moskiewską „Trybunę Radziecką”; według ostatniej miał Piotrowski zwrócić główną uwagę na wzmożenie działalności Komitetów Niezamożnych Włościan,

jako najważniejszych czynników dalszego rozwoju socjalistycznej rozbudowy USRR pod względem gospodarczym, ekonomicznym i narodowościowym; natomiast według „Komunista” i „Izwestij” Piotrowski lwia część swego przemówienia poświęcił planom ukończenia „piatiletki”. Tak inauguracyjne przemówienie Piotrowskiego, jak i referaty właściwych sprawozdawców — operowały znanymi już frazesami na temat olbrzymich sukcesów dotychczasowego okresu „piatiletki”, przedstawiały horoskopy, co do kontynuowania wysiłków w kierunku ukończenia jej, równocześnie jednak wy dobyły na światło dzienne t. zw. niedociągnięcia, t. j. braki organizacyjne, polegające na niedostatecznym zaopatrywaniu robotników w tłuszcz, na wykonaniu ostatniego planu kampanji zbożowej tylko w 75%, na absolutnie niewystarczającej ilości mieszkań, oraz na bardzo wielkich minusach w kolejnictwie i wydobywaniu węgla, skutkiem czego przemysł ciężki nie może nadażyć z wykonaniem zamówień i wstrzymana jest prawidłowa wymiana towarów. Na zupełnie nieodpowiednim poziomie znajduje się zaopatrzenie fabryk i ludności w materiały opałowe, wreszcie mocno szwankuje terminowe dostarczanie ludności środków spożywczych. W dyskusji nad poszczególnymi sprawozdaniami zabierali głos delegaci rejonów, którzy stwierdzili jednomyślnie, iż wszystkie niedociągnięcia są do zwalczania, iż plany, podane przez głównych referentów, odpowiadają całkowicie możliwościom kraju i ludności i zapewnili, iż „piatiletkę” wykonają w ciągu czterech lat, nawet z nadwyżką. Sesja zamknięta została 20. XII. 1931 r. zatwierdzeniem wszystkich przedłożeń WUCKW oraz zarządzeń tegoż, wydanych w okresie między sesją poprzednią, a obecną. Według oświadczenia Piotrowskiego — odbyła się ona w atmosferze wielkiego entuzjazmu klasy pracującej i zupełnego zrozumienia zadań jej, co rokuje zupełne spełnienie planów.

Tyle mówią sprawozdania z przebiegu sesji. Ta sama jednak prasa sowiecka, która entuzjazmuje się wielkimi sukcesami dotychczasowych rezultatów „piatiletki”, drukuje równocześnie listy swych korespondentów lokalnych w sprawie olbrzymich niedokładności w wykonywaniu poszczególnych planów. Ta, przez oficjalne koła sowieckie i partyjne t. zw. „samokrytyka”, odsłania dopiero właściwy stopień niedociągnięć i usterek w wykonaniu planu pięcioletniego, ogromną niedokładność w funkcjonowaniu aparatu sowchozów, kołchozów, fabryk, taboru kolejowego i t. p. oraz niesłychanie szybkie psucie się wszelkiego rodzaju maszyn, których niema kto i gdzie naprawiać; czyta się nawet skargi na brak środków spożywczych, o co — ze względów zrozumiałych — obwinia się tylko spółdzielnie spożywcze i kolejnictwo. Fakty te — mimo nader optymistycznych zapewnień czynników oficjalnych — nie wróżą, by piatełka osiągnęła swój główny cel, t. j. mogła zapewnić ludności USRR dobrobyt w pełnym tego słowa znaczeniu. Rozumieją to doskonale sfery miarodajne,

które składają wszelką winę na „szkodnicką” działalność elementów kontrrewolucyjnych i co pewien okres czasu, dla odwrócenia uwagi społeczeństwa sowieckiego od wgłębiania się w własną nędzę, urządzają masowe aresztowania i publiczne procesy „szkodników”, udzielają napomnień i nagan, oraz pozbawiają stanowisk i wykluczają z partii nieodpowiednich kierowników placówek kolektywistycznych, spółdzielczych i przemysłowych. Ostatnio wreszcie, chcąc z jednej strony za wszelką cenę ukończyć w r. 1932 piatełkę, z drugiej zaś, zdając sobie sprawę z tego, iż fakt ten w niczem nie zmieni obecnego położenia ludności — zleciły one wszystkim instytucjom rządowym i partyjnym przystąpienie do opracowania nowego, również pięcioletniego, planu dalszej rozbudowy przemysłu, handlu, nauki i t. d. — przyczem już obecnie wszczęta została propaganda w kierunku wpojenia w ludność przekonania, iż dopiero wykonanie nowej „piatiletki” zapewni proletariatu sowieckiemu pełne zaspokojenie potrzeb materialnych i socjalnych. Że propaganda taka jest niezwykle potrzebna — świadczą również głosy prasy komunistycznej, wykazującej, iż w całym szeregu kolektywów chłopci nie oddali preliminowanej ilości zboża do magazynów państwowych, uważając, iż w pierwszym rzędzie winni zaspokoić własne potrzeby; to samo działo się z odstawianiem innych produktów, które w olbrzymich ilościach bądź pochowano, bądź rozkradziono, bądź wreszcie nie odstawiono do magazynów z powodu niedostatecznej ilości sił pociągowych; stwierdzono ponadto rozmyślne niedokarmianie i okaleczanie koni, by mieć pretekst do nieoddawania zbiorów; te ostatnie fakty zmusiły władze do wydania zarządzeń zapobiegawczych, przewidujących niezwykle surowe sankcje karne za tego rodzaju czyny „kontrrewolucyjne”. Tak wspomniana wyżej „samokrytyka”, jak i coraz częstsze przejawy biernej „kontrrewolucji” oraz „szkodnictwa” — świadczą niezaprzeczenie o wzmagającym się fermentie — już nietylko w stale dotychczas opozycyjnie do reżimu sowieckiego nastrojonych masach włościanstwa, a przede wszystkim u niezwalczonych dotąd kulaków i średniaków, — lecz również i budzącem się niezadowoleniu z istniejącego stanu rzeczy wśród klasy robotniczej. W stosunku jednak do lat dawnych zmieniła się taktyka; gdy bowiem uprzednio przejawiała się ona w zamachach i sabotażach obiektów państwowych, to obecnie weszła ona w łożysko biernego niewypełniania nakazów władz, usprawiedliwionego niejako przeszkodami zewnętrznymi.

UCZELNIE UKRAIŃSKIE W CZECHOSŁOWACJI. W sprawozdaniu za ubiegły kwartał podano wiadomość, iż rząd czeskosłowacki z powodu konieczności kompresji budżetu zarządził likwidację wielu uczelni ukraińskich, w tem Ukraińskiego Uniwersytetu w Pradze oraz gimnazjum w Rżewnicach, zamierza zaś zamknąć Akademię Gospodarczą. Zarządzenia te wywołały wśród emigracji potężny odruch, który przejawiał się

w zawiązywaniu szeregu towarzystw „przyjaciół” danych uczelni i w rozwinięciu bardzo szeroko zakrojonej akcji propagandowej oraz zbiórkowej na cele utrzymania tych instytucji z własnych funduszy. Akcja ta, która początkowo tyczyła tylko utrzymania Akademii Gospodarczej, rozszerzona została wkrótce do utrzymania gimnazjum oraz innych uczelni t. j. Uniwersytetu, Akademii Sztuk Plastycznych i Instytutu Pedagogicznego. Na czele akcji stanął Komitet Funduszowy, w skład którego weszli: prof. dr. St. Dnistriański (prezes), dr. Wład. Hajd-Polapowicz (sekretarz), Wasyl Zacharka (zast. prezesa) i dr. J. Dobryłowski (zast. sekretarza). Niezależnie od powyższego komitetu stworzono komitety pomocnicze w każdej uczelni i gimnazjum oraz komitety rodzicielskie. Komitety, a w szczególności główny, rozwinęły nader ożywioną działalność, rozsyłając do wszystkich czasopism ukraińskich (za wyjątkiem komunistycznych) w Polsce i zagranicą (za wyjątkiem USRR) odezwy, wzywające społeczeństwo ukraińskie i białoruskie, jako również likwidacjami szkół zagrożone, do akcji zbiórkowej, wskutek czego niemal wszystkie organizacje emigranckie utworzyły u siebie komitety zbiórkowe, które przeprowadziły już we wrześniu bardzo intensywnie zbiórkę na gimnazjum w Rzevnicach. Zbiórka dała tak dodatni rezultat, iż do zamknięcia gimnazjum nie doszło, wobec czego Komitet Funduszowy wzmógł jeszcze bardziej swe wysiłki. Obecnie akcją tą objęta jest w szczególności Ameryka, gdzie emigracja jest najlepiej sytuowana finansowo, gdzie więc kwota 100 dolarów nie ma tak dużego znaczenia, jak w krajach o niskiej walucie. Wnioskując z dotychczasowych rezultatów — można sądzić, iż szkolnictwo ukraińskie w Czechosłowacji nie poniesie uszczerbku z powodu zarządzeń rządu, w łonie którego istnieje pewnego rodzaju opozycja, od początku krytycznie odnosząca się do likwidacji szkolnictwa mniejszościowego i mająca nadzieję na złagodzenie jej. Pewne wycofywanie się rządu z poprzednio zajętego stanowiska dało się zresztą już zauważyć, bowiem ministerstwo oświaty narodowej cofnęło dekret o rozwiązaniu gimnazjum w Rzevnicach, które poczęło nawet otrzymywać z powrotem dotacje ze skarbu państwa; przywrócono również — aczkolwiek w niższej kwocie — subwencje na utrzymanie Uniwersytetu, natomiast w początkach grudnia rozpoczęła się likwidacja Akademii w Podiebradach, na której utrzymanie z funduszy państwowych nie można liczyć. Akademia otrzymała już nawet polecenie opróżnienia zajmowanych gmachów i przeniesienie laboratorjów — na skład niejako — do miejscowego zamku. Podczas przenoszenia utensylii Akademii, bawił w Podiebradach przedstawiciel „Objednania Ukraińskich Organizacji w Ameryce”, Omelan Rewiuk, który — mimo interpelacji tak z kół profesorskich, jak i studenckich — pomocy ze strony Objednania

nie przyobiecał i do całej akcji Komitetu Funduszowego ustosunkował się obojętnie, co wywołało wśród emigracji wzburzenie i zaniepokojenie.

UKRAJŃCY W RUMUNJI. Sytuacja Ukraińców w Rumunii uległa dalszemu pogorszeniu tak pod względem politycznym, jak i gospodarczym. Kryzys gospodarczy, który w ciągu minionego półrocza ogarnął całą Europę, szczególnie dotkliwie daje się odczuć w Rumunii, jako w kraju przeważnie rolniczym. Rolnictwem też głównie zajmują się Ukraińcy, których bardzo nieznaczna ilość poświęca się innym zawodom. Kryzys ten przybrał w Rumunii rozmiary tak potężne, że np. nauczyciele ludowi nie otrzymują od trzech miesięcy poborów, zaś chłopci absolutnie nie są w stanie płacić podatków z powodu spadku cen na produkty rolne i bydło. Niepłacenie podatków pociągnęło za sobą represje ze strony władz skarbowych, przejawiające się w przymusowej sprzedaży dobytku włościan, którzy zaczęli stawiać czynny opór egzekutorom. Sytuacja stała się krytyczną do tego stopnia, iż przywódcy poszczególnych partii rumuńskich, działających wśród chłopów, oraz Ukraińskiej Nacjonalnej Partii, zdecydowali się na zwołanie w połowie października ogólnochłopskich wieców i po uzyskaniu od uczestników wieców odpowiednich pełnomocnictw na przedstawienie rządowi katastrofalnego położenia wsi. Memorjały te znalazły w rządzie oddźwięk, gdyż ostatecznie wydano ustawę, rozkładającą zaległości podatkowe na znośnie dogodne raty. W wiecach brali udział również i chłopci narodowości ukraińskiej wraz ze swymi reprezentantami parlamentarnymi, lecz wystąpienia tych ostatnich były wrogo przyjmowane przez ludność rumuńską, która dopatruje się w Ukraińcach komunistów i wszelkie ich żądania traktuje, jako propagandę komunistyczną. Mimo dość rzeczowego i niezbyt opozycyjnego tonu przemówień Ukraińców — powyższe przekonanie wśród ludności rumuńskiej ugruntowuje się coraz bardziej i staje się przyczyną zwiększania się niedowierzania do mniejszości ukraińskiej; przejawia się ono przede wszystkim w dalszym zamykaniu ukraińskich instytucji kulturalno-oświatowych i zakazywaniu zawiązywania nowych z powodu protestów i skarg społeczeństwa rumuńskiego na szerzenie przez te instytucje propagandy bolszewickiej.

Taki stan rzeczy powoduje wzrastanie wśród Ukraińców coraz większego rozgoryczenia, którego przejawami są częste w ubiegłym kwartale opozycyjne wystąpienia liderów UNP tak w prasie, jak i w ciałach ustawodawczych. Niewątpliwy wpływ na ukształtowanie się opozycji miał pobyt w Czerniowcach kanadyjskiego posła Ukraińca Łuczkwicza oraz przekazanie sprawy rozpatrzenia skarg ukraińskich z Małopolski styczniowej sesji Ligi Narodów. Opozycja, która w okresie poprzednim szła tylko na uzyskanie od rządu pewnych koncesyj za pośrednictwem podsekretarza stanu do spraw mniejszościowych dr. Brandscha i atako-

wała zasadniczo tylko jego osobę, od dłuższego już czasu atakuje cały rząd prof. Jorgi, wytykając mu systematyczne maltretowanie i likwidację dotąd posiadanych przez mniejszość ukraińską uprawnień we wszystkich dziedzinach życia społecznego i kulturalnego. Równocześnie opozycja stwierdza, że głoszona przez nią lojalność wobec państwa i jego zarządzeń oraz względem narodu rumuńskiego, jako narodu większości, nie jest równoznaczna ze zrzeczeniem się praw przez naród ukraiński i dlatego musi on żądać w sposób kateryczny wypełnienia przez państwo tych uprawnień, które uzyskali Ukraińcy na podstawie ustaw i traktatów międzynarodowych. Takie właśnie tło mają żądania dr. Załozieckiego i dr. Mayer - Michalskiego, dotyczące przestrzegania przez nauczycieli szkół powszechnych przepisowego wykładania przez sześć godzin w tygodniu języka ukraińskiego w klasie I i II, w wyższych zaś przez cztery godziny oraz uczenia w tymże języku religii, zaniechania prześladowań i represyj wobec tych nauczycieli, którzy powyższą ustawę wykonują, pootwierania czyteln „Proświty”, pozamykanych na skutek nieudowodnionych donosów, wreszcie wypłacenia nauczycielstwu zaległych płac jeszcze w bieżącym (t. j. do końca 1931 r.) okresie budżetowym, gdyż do nowego preliminarza nie zostały one wstawione. Żądania te jednak władze zbyły milczeniem, względnie nic nie mówiącami obietnicami.

2. Życie polityczne.

Rozpisane na dzień 22. XI. 1931 r. ponowne wybory do Sejmu w okręgu przemyskim nie przyniosły Ukraińcom sukcesu, mimo intensywnej kampanji wiecowo-propagandystycznej, podjętej w terenie przez UNDO i USRP, które miały nadzieję polepszenia swego dotychczasowego stanu posiadania. Lista blokowa uzyskała tam bowiem w r. 1930 przy 42.723 głosach tylko jeden mandat poselski; do drugiego mandatu brakowało jej około 3.500 głosów. Rezultat wyborów jednak nietylko przekreślił te nadzieje, ale nawet wykazał zmniejszenie się ilości głosów, oddanych na listę blokową z 20,9% na 18,7%. Szczegółowe wyniki przedstawiają się następująco:

	rok 1930	rok 1931
Uprawnionych do głosowania	268.833	269.717
Oddano głosów	204.089	208.678
Głosów ważnych oddano	202.030	207.986
Unieważniono głosów	2.059	692
Ilość głosów oddanych na poszczególne listy:		
Nr. 1 (BBWR)	92.522	95.170
Nr. 4 (Lista narodowa)	13.537	14.656
Nr. 5 (Blok lewicy socjalistycznej)	137	3
Nr. 7 (Centrolew)	38.233	46.174
Nr. 11 (Blok ukraiński)	42.723	39.088
Nr. 14 (Blok narodowo-żydowski)	9.899	5.447

	rok 1930	rok 1931
Nr. 22 (Chrześc. Kom. Wyb.)	5	96
Nr. 23 (Sel-Rob. Jedność)	2	—
Nr. 24 (Jedność rob.-chl.)	4.969	3.127
Nr. 15 (R. S. O.)	unieważniona	4.225

Dużą uwagę i zainteresowanie ujawniły ukraińskie czynniki polityczne dla powszechnego spisu ludności, wyznaczonego na dzień 9. XII. 1931. Utworzony został specjalny międzypartyjny „Ukraiński komitet dla spraw spisu ludności” z udziałem przedstawicieli UNDO, USRP, USDP, UKS i UKNP, którego zadaniem było przeprowadzić wśród ludności ukraińskiej akcję propagandystyczną, mającą na celu uświadomienie tej ludności co do znaczenia, jakie posiada spis z punktu widzenia narodowo-ukraińskiego i pouczenie jej o konieczności deklarowania języka ukraińskiego jako ojczystego. Wydany został w tej sprawie komunikat nazwanego komitetu, podpisany przez J. Kwasnyć (USDP), K. Kobierskiego (USRP), W. Kuźmowicza (UKS), A. Salaka (UKNP), S. Chruckiego i W. Celewicza (UNDO). Zwrócono głównie uwagę na osoby narodowości ukraińskiej w małżeństwach mieszanych i na t. zw. „łacinników”, t. j. osoby pochodzenia ukraińskiego, wyznania rzym.-katolickiego. Najbardziej intensywną akcję przeprowadziło UNDO, wydając w tym kierunku specjalną instrukcję Powiatowym Narodnym Komitetom.

Niemal równocześnie wszczęta została ze strony nacjonalistów ukraińskich silna kampanja przeciwko rzekomym antyukraińskim metodom, stosowanym przez miarodajne czynniki polskie w związku z organizacją prac spisowych, przyczem wysunięto zarzut, iż element ukraiński jest tendencyjnie usuwany od udziału w tej pracy w terenie. Po akcji spisowej kampanja ta przybrała znacznie na sile i wysunięty został drugi zarzut, jakoby z jednej strony wywierany był nacisk na ludność ukraińską przeciwko deklarowaniu języka ukraińskiego jako ojczystego, z drugiej zaś strony dopuszczano się na tem tle przez polskich komisarzy spisowych fałszowania zeznań zainteresowanych. Wniesiona została nawet specjalna interpelacja w Sejmie oraz zażalenie do Ligi Narodów. Ostatni ten moment zdradza niedwuznacznie właściwe tendencje inicjatorów akcji, którym chodzi o zdyskwalifikowanie w opinji zagranicznej spisu ludności przez urobienie przekonania o jego antyukraińskiej tendencyjności, by w ten sposób osiąść argument, mający poddać w wątpliwość uzyskane przez spis cyfry statystyczne, które w żadnym wypadku nie będą zgodne z cyframi, używanymi przez samych Ukraińców w propagandzie zagranicznej. Nie mogą zaś one być zgodne z tej prostej przyczyny, iż Ukraińcy operują cyframi przesadzonymi, których żaden, najbardziej nawet obiektywny spis potwierdzić nie może. Antyispisowa zatem kampanja ukraińska ma charakter wybitnie polityczny, propagandystyczny.

Na terenie parlamentarnym zrozumiałe zainteresowanie Ukraińców wywołało zgłoszenie wniosku ZPPS o autonomję terytorjalną dla obszarów, zamieszkałych przez ludność ukraińską. Główne zasady tego wniosku dadzą się streścić następująco: Obszar województwa stanisławowskiego, tarnopolskiego oraz 14 wschodnich powiatów województwa lwowskiego (Bóbrka, Dobromil, Drohobycz, Gródek Jag., Jaworów, Lesko, Lwów m., Lwów pow., Mościska, Rawa Ruska, Sambor, Sokal, Stary Sambor, Żółkiew) i pow. Kamień Koszyrski woj. poleskiego tworzą oddzielną prowincję autonomiczną z Sejmem Krajowym, na czele którego stoi Minister Krajowy mianowany przez Prezydenta R. P. Rząd krajowy składa się z 7 podsekretarzy stanu, wybieranych przez Sejm krajowy. Rząd krajowy jest odpowiedzialny przed Sejmem krajowym i ustępuje na jego żądanie. Prowincja posiada autonomiczną władzę sądową z Sądem Apelacyjnym we Lwowie na czele. Utworzone będą dwa departamenty oświaty i kultury: polski i ukraiński, podlegające w zakresie planu szkolnego oddzielnie polskiej względnie ukraińskiej Radzie Szkolnej, złożonej z przedstawicieli odnośnego społeczeństwa. Językami urzędowymi będą języki: polski i ukraiński. Ilość urzędników narodowości polskiej w stosunku do urzędników narodowości ukraińskiej nie może być niższa od stosunku ludności polskiej do ukraińskiej.

Wniosek powyższy znalazł się dn. 28. X. 1931 na porządku dziennym sejmowej komisji administracyjnej, na której poseł dr. Stefan Baran złożył imieniem Klubu Ukraińskiego deklarację następującej treści:

„Wysoka Komisjo!

Nie mamy przyczyn, ażeby autorom projektu ustawy o autonomji dla Ukraińców w Polsce, który znajduje się na porządku narad Komisji, odmówić dobrej woli i najlepszych intencji w kierunku rozwiązania bardzo skomplikowanej kwestji ukraińskiej w Polsce.

Uznajemy, że uważamy ten projekt za poważną próbę teoretyczną w kierunku rozwiązania tego problemu. Jednak razem z wnioskodawcami jesteśmy świadomi tego, że wniosek ten w dzisiejszej rzeczywistości politycznej ma charakter manifestacyjny zarówno na zewnątrz, jak i wewnątrz. Nie zaprzeczamy, że jesteśmy najbardziej zainteresowani w zdobyciu maksymalnych praw w Polsce, któreby umożliwiły naszemu narodowi wszechstronny rozwój. Dlatego właśnie musimy podkreślić nasze ustosunkowanie się do samego faktu zgłoszenia projektu z jednej, oraz do jego treści z drugiej strony.

Polityka państwa polskiego wobec Ukraińców od chwili powstania Rzeczypospolitej do dnia dzisiejszego przekonywuje nas, że nie ma podstawy wierzyć w możliwość realizacji nie tylko manifestacyjnych wniosków, ale i w możliwość wykonania faktycznych i już istniejących międzynarodowych zobowiązań Polski wobec naszego na-

rodu. Polska rzeczywistość polityczna nauczyła nas jeszcze więcej, a mianowicie, że polscy mężowie stanu i odpowiedzialni kierownicy władzy państwowej nie wykonują wobec nas nawet ustaw, uchwalonych przez same polskie instytucje ustawodawcze. W obecnej chwili dzierżą w Polsce władzę i mają absolutną większość w instytucjach ustawodawczych te czynniki, które usiłowały rozwiązać kwestję ukraińską wiadomymi metodami t. zw. pacyfikacji na jesieni r. ub. Czynniki te kasują już nawet resztki praw, jakie miał samorząd gminny, powiatowy i krajowy za czasów austriackich w Galicji Wschodniej. W takich warunkach nie mamy i mieć nie możemy iluzji co do możliwości realizacji projektu ustawy o autonomji.

Jednak nie znaczy to, że nie chcemy tej sprawy traktować poważnie. Samej idei autonomji narodowo-terytorjalnej, jako gwarancji rozwoju ukraińskiego życia narodowego w obecnych warunkach politycznych nie odrzucamy, a to tem bardziej, że międzynarodowe traktaty nakładają na Rzeczpospolitą obowiązek zaspokojenia narodowych potrzeb narodu ukraińskiego we wspomnianej formie. Na tem miejscu oświadczamy, że żądaliśmy, żądamy i będziemy żądać od państwa polskiego wykonania międzynarodowych zobowiązań, które równocześnie są wymogami sprawiedliwości i gwarancją pokoju europejskiego. Rozpatrując przedłożony projekt co do jego meritum, oświadczamy: projekt nie zadawalnia nas zarówno co do zakresu praw autonomicznych, przyznanych ludności, jak i co do tego, że pozostawia on poza granicami, objętymi autonomją, znaczne terytoria, zaludnione w przeważającej ilości przez ludność ukraińską.

W wypadku, jeśli projekt ustawy stał się przedmiotem szczegółowej dyskusji, oświadczamy, że będziemy traktować go rzeczowo i będziemy wносить do niego niezbędne, według naszego zdania, poprawki.

Poza wnioskodawcami wszystkie inne ugrupowania polskie ustosunkowały się negatywnie do projektu ZPPS, który też na komisji upadł. Pod obrady plenum Sejmu wszedł wniosek powyższy w dniu 6. XI. 1931. Imieniem Klubu Ukraińskiego zabrał głos poseł dr. Oleśnicki, który w obszernym przemówieniu starał się przeprowadzić dowód, iż Polska w pierwszych latach swego odrodzenia uznawała potrzebę nadania autonomji Ukraińcom, że momenty takie występowały kilkakrotnie, a ostatecznym ich stwierdzeniem była ustawa autonomiczna z r. 1922 oraz przyjęcie decyzji Rady Ambasadorów z 14. III. 1923, które jednak zrealizowane nie zostały. Podobnie jak i na komisji, wniosek ZPPS został przez Sejm odrzucony.

W związku z obradami nad powyższym wnioskiem na terenie parlamentarnym sprawa koncepcji autonomicznej poruszona została szeroko

w prasie zarówno polskiej, jak i ukraińskiej, przyczem ta ostatnia nie miała żadnych złudzeń co do wyniku debat i głosowania nad wnioskiem ZPPS. Prasa radykalnie socjalistyczna zarzuciła nawet socjalistom, iż zgłoszenie tego wniosku było zwykłym manewrem politycznym. Wniosek ten bowiem, opracowany jeszcze przed 1926 r., zgłoszony został dopiero obecnie, t. j. w chwili, kiedy nie miał żadnych szans powodzenia i był jedynie pewnym aktem demonstracyjnym względem Ukraińców.

Wybitnie antypolska działalność posłanki Mileny Rudnickiej na terenie zagranicznym, wywołała reakcję ze strony parlamentarzystek polskich. Posłanki z Klubu BBWR w liczbie 10-ciu wystosowały do Rudnickiej list otwarty, w którym potępiają metody jej pracy propagandystycznej przeciw Polsce na terenie zagranicznym i przypominają jej ślubowanie poselskie. Autorki listu podkreślają, iż Rudnicka, reklamująca się jako zdecydowana pacyfistka, idzie w swej działalności, mającej na celu szerzenie nienawiści do Polski, wbrew zasadom pacyfizmu, oraz że ogół kobiet ukraińskich nie godzi się z linią jej polityki. W odpowiedzi ogłosiła Rudnicka również list otwarty, wyjaśniając, iż cała jej działalność miała i ma charakter wyłącznie obrony praw ludności ukraińskiej w Polsce, a argumenty i fakty przez nią wykorzystywane dla ilustracji warunków, w jakich żyje w Polsce ludność ukraińska, są zgodne z prawdą. Równocześnie „Sojuz Ukrainok” ogłosił komunikat, stwierdzający solidarność kobiet ukraińskich z M. Rudnicką oraz odmawiający prawa posłankom z Klubu BBWR występowania imieniem kobiet ukraińskich.

Sprawa zażaleń ukraińskich w Lidze Narodów skupia w dalszym ciągu uwagę politycznych sfer ukraińskich, aczkolwiek sądząc z oddźwięków, jakie znajduje ona w prasie, nastroje czynników ukraińskich są w tym względzie raczej minorowe. Wprawdzie wysuwa się w prasie możliwości, iż na wypadek, jeśli raport japoński nie uzyska jednogłośnej aprobaty Rady Ligi Narodów, sprawa musiałaby być przekazana przed Trybunał Haski, co byłoby istotnym sukcesem Ukraińców, to jednak wśród większości polityków ukraińskich nastroje są bardziej pesymistyczne.

W działalności zewnętrznej stronnictw politycznych daje się zaobserwować pewien umiar w wystąpieniach publicznych. Porównanie dawniejszych i obecnych przemówień wiecowych posłów i działaczy ukraińskich wypada na korzyść obecnych, które pod względem zarówno treści jak i formy są daleko bardziej wstrzemięźliwe, a nawet umiarkowane. Ruchliwość partji ukraińskich w terenie wzrosła ostatnio znacznie w związku z wyborami w okręgu przemyskim i spisem ludności. Na ogół jednakże tętno życia partyjnego nie wychodzi ponad poziom normalny, który zresztą w społeczeństwie ukraińskim jest dość wysoki.

Życie poszczególnych stronnictw politycznych przedstawia się następująco:

UKRAIŃSKIE NACJONALNO-DEMOKRATYCZNE OBJEDNANIE (UNDO) weszło ostatnio w stan poważnego kryzysu wewnętrznego. Istniejąca tam od dawna grupa radykalno-nacjonalistyczna, zbliżona do OUN, niezadowolona z „ugodowej” — wedle jej zdania — taktyki obecnego kierownictwa partji, rozpoczęła akcję w kierunku opanowania przejdum Centralnego Komitetu i przeprowadzenia zmiany programu stronnictwa. Grupa ta, której czołowym reprezentantem jest D. Palijew (zwolniony za kaucją z aresztu śledczego w dn. 5.XI.1931), stoi na stanowisku, że wobec zaostrzających się coraz bardziej międzynarodowych stosunków politycznych należy spodziewać się w niedalekiej przyszłości poważnych konfliktów, jakie w rezultacie przyniosą rewizję traktatu wersalskiego, a w związku z tem i rewizję granic Polski. Społeczeństwo ukraińskie w Polsce musi być na ten moment przygotowane. Nie można zatem stwarzać żadnych pozorów, świadczących, jakoby Ukraińcy byli skłonni za cenę pewnych koncesyj narodowo-politycznych pogodzić się z istniejącym obecnie stanem rzeczy, t. j. z pozostaniem w granicach państwa polskiego i dlatego UNDO, reprezentujące ukraińską narodową myśl polityczną w Polsce, musi stanąć na wyraźnym, zasadniczo negatywnym stanowisku wobec Polski, niedopuszczającym żadnych kompromisów. Praktycznie oznaczałoby to przejście do programu partji z przed r. 1926, który wykluczał możliwość uznania stanu prawnego państwowości polskiej na „ziemiach zachodnio-ukraińskich”. Grupa, reprezentowana przez Palijewa, dla uzyskania szerszych podstaw swej działalności propagandystycznej, przekształciła dotychczasowy półtygodnik „Nowy Czas” na dziennik, co daje jej możność skuteczniejszego oddziaływania na opinię publiczną. „Nowy Czas” jest obok „Czasu” drugim dziennikiem ukraińskim, ustosunkowującym się opozycyjnie względem dzisiejszej większości UNDO. Poglądy Palijewa ujawniają się dokładnie w artykule jego p. t. „Szkodliwi manjacy”, zamieszczonym w N-rze 135 „Nowego Czasu” z dn. 4.XII.1931. W artykule tym Palijew rozróżnia dwa rodzaje pacyfistów: pacyfiści narodów państwowych i narodów niepaństwowych. Ci ostatni są — zdaniem jego — niezwykle szkodliwi dla narodu i należy rozpocząć z nimi walkę i to uporczywą.

Obecne kierownictwo partji wyciąga z oceny sytuacji międzynarodowej wnioski wręcz odmienne. Stoi ono mianowicie na stanowisku, iż obecne naprężenie w stosunkach międzynarodowych ma charakter przejściowy, czego dowodzą chociażby liczne fakty zawierania paktów o nieagresję, co niewątpliwie musi się przyczynić do stabilizacji stosunków politycznych, przynajmniej na najbliższy okres. W tych warunkach Ukraińcy winni się liczyć z faktem istnienia Polski i muszą dążyć do unormowania stosunków polsko-ukraińskich, tembardziej, że uprawiana dotąd polityka negacji nie dała żadnych wyników pozytywnych.

Walka w łonie UNDO pomiędzy zwolennikami obu tych koncepcyj przybiera coraz bardziej na sile. Poważne starcie miało miejsce na posiedzeniu CK UNDO, odbytem dn. 25 i 26. XII. 1931, na którym D. Palijew ostro zaatakował Prezydium i postawił wniosek wyrażenia nieufności kierownictwu partii, odrzucony zaledwie jednym głosem większości, t. j. 21 na 20. Wprawdzie wynik głosowania nie odzwierciedla istotnego układu sił w Centralnym Komitecie, gdyż na zebraniu nie było obecnych kilka osób z pośród zwolenników obecnego kierunku politycznego UNDO, temniemniej jednak wskazuje on na pogłębienie się w partii nastrojów radykalno - nacjonalistycznych. Na posiedzeniu powyższym wybrano specjalną komisję polityczną dla przygotowania projektu rezolucyj politycznych, które mają być przedłożone na najbliższym zebraniu Centralnego Komitetu. Do komisji weszli: D. Palijew, W. Celewicz, O. Łucki, W. Kuźmowicz i W. Mudry.

Ostateczna rozgrywka pomiędzy obiema grupami rozegra się niewątpliwie na najbliższym kongresie partyjnym, projektowanym na luty 1932 r. O ile jednak fakty powyższe dowodzą wzmocnienia się w UNDO elementów radykalno - nacjonalistycznych, o tyle z drugiej strony wskazują one również niedwuznacznie, że w grupie, reprezentowanej przez kierownictwo partii, krystalizują się trzeźwe poglądy na konieczność znalezienia linii wyjścia z obecnych anormalnych stosunków polsko-ukraińskich na drodze wzajemnego porozumienia. Moment ten uważać należy za objaw bardzo dodatni, który może decydująco wpłynąć na kształtowanie się dalszej taktyki politycznej UNDO w odniesieniu do aktualnych problemów życia codziennego.

Amerykańska „Swoboda” z dn. 5. I. 1932 r. zamieściła list UNDO i URP z daty: Lwów, 9. XII. 1931 r., skierowany do zarządu „Objednania” w Nowym Jorku, w którym to liście UNDO zwraca się do „Objednania” i do ukraińskiej emigracji w Ameryce o pomoc materialną, a także moralną dla akcji politycznej UNDO. Prośbę swą precyzuje Prezydium UNDO w następujących 4-ch punktach:

1. przyznanie możliwie szybko i wysłanie poważniejszej kwoty na cele i wydatki pracy zagranicznej zachodnio - ukraińskiego przedstawicielstwa parlamentarnego na terenie Ligi Narodów;
2. podtrzymanie naszej (t. j. UNDO-wskiej) akcji swoimi wpływami;
3. przeprowadzenie zbiórki na wyżej oznaczony cel wśród ukraińskiej emigracji w Stanach Zjednoczonych;
4. użycie swego wpływu na ukraińskie towarzystwa zapomogowe w Stanach Zjednoczonych oraz na ich pracę, ażeby przyznały one natychmiast odpowiednie sumy na cele naszej (t. j. UNDO-wskiej) akcji zagranicznej”.

Jest to pierwszy wypadek, że UNDO zwraca się oficjalnie o pomoc materialną dla siebie do Ameryki i tembardziej godny uwagi, ile że ta sama „Swoboda” (organ amerykańskiego „Objednania”) po ukazaniu się w lwowskiej prasie UNDO-wskiej w połowie 1931 r. artykułu W. Celewicza o potrzebie pomocy dla UNDO ze strony emigracji ukraińskiej, ustosunkowała się do tej kwestji bardzo krytycznie, podkreślając, iż emigracja nie godzi się z taktyką UNDO, idącą po linii niedawnych prób pertraktacyj ugodowych, a wobec tego i wątpliwe jest, czy zechce popierać taką politykę materialnie. Ostatni list drukuje jednak „Swoboda” bez komentarzy, podając adres, na jaki kierować należy przesyłki pieniężne.

W Ukraińskiej Reprezentacji Parlamentarnej, po powrocie do życia politycznego prezesa UNDO, d-ra Dymitra Lewickiego, dokonane zostały zmiany personalne w składzie Prezydium. Przewodnictwo URP objął z powrotem dr. Lewicki, stanowiska zastępców przewodniczącego zajęli: senator Horbaczewski oraz posłowie Zahajkiewicz i Łucki, zaś sekretarjat objął poseł Wetykanowicz. Powyższy skład Prezydium URP, wybrany na posiedzeniu w dn. 2. X. 1931 r., został przyjęty do wiadomości i zatwierdzony na posiedzeniu CK UNDO w dn. 3. X. 1931 r.

Pod względem pracy organizacyjnej nie przejawiało UNDO w ostatnim kwartale jakiejś bardziej charakterystycznej akcji. Dużą ruchliwość wykazało ono — o czym już wyżej wspomniano — w związku z kampanją przedwyborczą w okręgu przemyskim i spisem ludności.

UKRAIŃSKA SOCJALISTYCZNO-RADYKALNA PARTJA (USRP) poza ruchliwą naogół akcją organizacyjną nie przejawiała w okresie sprawozdawczym działalności, zasługującej na specjalną uwagę. Partja, a zwłaszcza organ partyjny „Hromadzki Hołos”, znajdują się w trudnych warunkach materialnych, co jest zrozumiałe, jeśli się weźmie pod uwagę, że USRP działa przeważnie wśród elementu drobno - włościańskiego, nie mogącego w obecnych ciężkich warunkach ekonomicznych stanowić dla stronnictwa dostatecznego oparcia materialnego. Kwestja zatem spopularyzowania „Hromadzkiego Hołosu” wśród najszerszych warstw ludności i podniesienia drogą zwiększenia liczby prenumeratorów rentowności czasopisma, jest jedną z głównych trosk kierownictwa partji.

Wśród kilku powiatowych i okręgowych zjazdów oraz konferencyj partyjnych w ubiegłym kwartale (Kosów, Kołomyja, Jaworów, Sambor) na uwagę zasługuje treść przemówienia senatora J. Makucha na zjeździe okręgowym w Kołomyji, odbytym dn. 8. XI. 1931, w którym dał on wyraz przekonaniu, że wprawdzie obecne rządy sanacyjne nie są przychylnie ustosunkowane do Ukraińców, jednak nie należy życzyć sobie ich zmiany, gdyż do władzy doszłaby prawica polska, a wówczas położenie ludności ukraińskiej znacznieby się pogorszyło. Moment powyższy jest charakte-

rystyczny z tego względu, iż niejednokrotnie w oficjalnych oświadczeniach polityków ukraińskich słyszy się frazes, jakoby rządy obecne bardziej uciskały Ukraińców, aniżeli dawne rządy endeckie. Wynurzenia zatem sen. Makucha, ujawniające właściwą opinię w tej kwestji kierowniczych kół USRP, są bardzo ciekawe.

UKRAIŃSKA SELAŃSKO-ROBITNICZA SOCJALISTYCZNA JED-
NOŚĆ (Sel-Rob Jedność) naogół nie wykazuje ruchliwszej działalności poza Wołyniem i niektórymi powiatami woj. stanisławowskiego, gdzie zmontowano kilka nowych jednostek partyjnych o nielicznym zresztą składzie i zorganizowano kilka zebrań lokalnych.

Dn. 14. XII. 1931 odbyło się we Lwowie posiedzenie CK Sel-Rob Jedności pod przewodnictwem Kuźmy Pełechatego. Według sprawozdania, złożonego przez Michała Feńczuka, stan organizacyjny partji przedstawia się następująco: komitetów powiatowych i rejonowych posiada partja 67, kół lokalnych — 460, organizacyj młodzieży — 11, organizacyj kobiecych — 10. Według opinji samego sprawozdawcy partja nie przedstawia poważniejszej siły i wymaga wiele jeszcze pracy organizacyjnej, by mogła odegrać jakąś rolę w życiu włościanstwa ukraińskiego.

Na zebraniu powyższem dokonano uzupełniających wyborów do Centralnego Komitetu, którego skład personalny przedstawia się następująco: Marja Berehulakówna, Meliton Holinaty, Dymitr Hrycaj, Jan Danyszczuk, Eljasz Dowhaniuk, Michał Maksymiak, Grzegorz Sikora, Julian Dymiński, Polikarp Szewczuk, Mikołaj Maksymiuk, Filemon Baraniecki, Jan Magdelan, Dymitr Cywiński, dr. Józef Rudziński, Julian Łukjańczuk, Miron Ołeksiuk, Włodzimierz Olchowski, Michał Feńczuk, Kuźma Pełechaty, Iwan Borszczak, Choma Waczewski, Iwan Wajd, Stanisław Komenda i Wasyl Butyniec.

Nieziemnie charakterystycznym jest zamieszczony w „Głosie Wołyńskim”, a przedrukowany w „Ukraińskiej Nywie” (Nr. 39 z dn. 23. XII 1931 r.) list b. przywódcy prawicy Sel-Robowskiej, M. Czuczmaja. W liście tym staje Czuczmaj na gruncie całkowitej lojalności względem państwa polskiego, deklarując się bez zastrzeżeń jako zwolennik obozu marszałka Piłsudskiego. „Naród ukraiński na Wołyniu — pisze Czuczmaj — w swej masie dobrze rozumie, że będzie korzystał z pełni praw swoich w Polsce tylko pod warunkiem, iż rządy znajdować się będą w rękach politycznych zwolenników marszałka Piłsudskiego. Trzeba zaznaczyć, iż tylko wśród nich istnieje największe zrozumienie pierwszorzędnego znaczenia kwestji ukraińskiej, jak również największa tolerancja mniejszości narodowych”. Oczywiście list powyższy niema większego znaczenia praktycznego, gdyż Czuczmaj dawno już wyszedł poza ramy ukraińskiego życia politycznego i nie posiada poważniejszych wpływów.

Z pozostałych ugrupowań ukraińskich bardzo ruchliwą akcję organi-

zacyjną przejawia WOŁYŃSKIE UKRAIŃSKIE OBJEDNANIE (WUO), które rozwinęło na terenie Wołynia żywą działalność. Poza pracą organizacyjną podjęło również WUO pracę na polu kulturalno-oświatowym i społecznym. Jednem z ważniejszych posunięć WUO jest założenie towarzystwa im. Piotra Mohyły, o czem mowa obszerniej w rozdziale: sprawy wyznaniowe. Działalność WUO ma niezwykle doniosłe znaczenie nie tylko dla stosunków wołyńskich, ale dla stosunków polsko-ukraińskich wogóle.

3. Życie gospodarcze.

Rozwój życia gospodarczego społeczeństwa ukraińskiego w całorocznej jego perspektywie należy rozpatrywać z dwóch punktów widzenia. z jednej strony pod względem organizacyjnym, z drugiej zaś strony pod względem sytuacji finansowej. Obie bowiem te drogi rozwoju dziedziny gospodarczej nie tylko nie pokrywają się z sobą, lecz naodwrot — idą w wręcz przeciwnych kierunkach.

Co do rozwoju organizacyjnego, to mimo znacznego zubożenia włościanstwa ukraińskiego — warstwy społeczeństwa, na której opiera się przeważnie spółdzielczość ukraińska, spowodowanego nadmiernym spadkiem cen na produkty rolne i hodowlane, mimo wielu usterek natury organizacyjnej, jak brak fachowego personelu, licznie ujawniane niedobory kasowe oraz towarowe i t. p., spółdzielczość ukraińska pod względem liczebnym wzrasta i z końcem 1931 roku liczyła 3.200 spółdzielni zrzeszonych w RSUK. Na pierwszy rzut oka roczny przyrost nowych członków w porównaniu ze stanem z końcem 1930 roku (3.147 spółdzielni) wynosi zaledwie 53 spółdzielnie, faktycznie jest on jednak większy, gdyż RSUK w ciągu 1931 roku skreślił z liczby członków 148 spółdzielni, które nie wykazywały działalności, lub zfuzyjowały się z innymi. Całkowity więc przyrost wynosi 201 członków, co stanowi 6,2% ogólnej ilości spółdzielni. Pod względem ilościowym jest to najmniejszy przyrost roczny poczynawszy od 1926 r., należy się jednak liczyć z okolicznością, iż rozwój liczebny spółdzielczości ukraińskiej zbliża się do granic nasycenia (około 60% gmin Małopolski Wschodniej już zostało skooperatyzowane); nie bez wpływu oczywiście pozostaje na stan rozwoju liczebnego i kryzys materialny.

Stosunkowo mniejszą natomiast intensywność rozwojową wykazuje spółdzielczość ukraińska na terenie województw poleskiego i wołyńskiego. jednak i na tych terenach wpływy RSUK wzrastają częściowo kosztem spółdzielni niezrzeszonych, częściowo zaś na rachunek nowopowstałych. Stan powyższy ilustruje następujące zestawienie.

Województwo	Powiat	Na 1/I 1931 r.		Na 1/VII 1931 r.	
		członków RSUK	niezrzeszonych	członków RSUK	niezrzeszonych
Poleskie	Brześć n/B.	12	5	13	6
	Drohiczyn	2	1	2	1
	Kamień Kosz.	2	4	2	4
	Kobryń	2	4	2	4
	Pińsk	1	—	1	—
	Prużany	3	2	4	1
		22	16	24	16
Wołyńskie	Dubno	18	14	22	12
	Horochów	5	1	5	1
	Kowel	58	38	70	29
	Kostopol	6	1	6	4
	Luboml	7	16	8	6
	Łuck	28	10	30	12
	Równe	25	15	32	17
	Sarny	2	—	2	—
	Włodzimierz Wł.	1	—	1	—
	Zdobunowo	8	—	8	—
		158	85	184	81
		180	101	208	97

Co do stanu finansowego spółdzielczości ukraińskiej, to stan ten dosadnie charakteryzują następujące cyfry, podane przez prasę ukraińską (artykuł dyrektora RSUK, inż. J. Pawlikowskiego, ogłoszony w „Hospodarsko - Kooperatywnym Czasopiśmie” z dn. 3. I. 1932 r.).

Na dzień 1. I. 1931 r. fundusze obrotowe spółdzielni ukraińskich dla zakupu i zbytu (zbiorowy bilans 2.341 spółdzielni na ogólną ilość 2.512) wynoszą 13,83 milionów złotych, na co składa się funduszy własnych 7,8 milionów i kapitałów obcych 6 milionów. Stosunek funduszy własnych do obcych wynosi 1 : 0,77.

Na fundusz własny składa się ponad 1,6 miliona udziałów i około 5,8 mlj. funduszy zapasowych, reszta zaś, to różnica nadwyżki bilansowej nad kwotą strat bilansowych (straty wykazało 807 spółdzielni). Z ogólnej sumy udziałów przypada na każdą spółdzielnię 700 zł., na każdego członka spółdzielni ponad 7 zł.

Jeśli się weźmie pod uwagę, że z ogólnej sumy funduszu własnego około 4,2 milj. zł. uwięzione jest w ruchomościach i nieruchomościach (w pierwszych 1,8, a w drugich 2,4 milj. zł.), to po doliczeniu zapasu gotówki w kasach (0,6 milj. zł.) z funduszu własnego pozostaje 1,9 milj. zł.

W stanie czynnym bilansu figuruje pozycja 3,5 milj. — wartość zapasu towarowego oraz 4 milj. — wysokość zadłużenia konsumentów w spółdzielniach I stopnia. Kredyt więc, udzielony konsumentom przez spółdzielnie I stopnia, pochłonął nie tylko ostatki funduszu własnego, lecz ponad 2,1 milj. kapitałów obcych. Przewyższa on o 15% wartość zapasu towarów i trzykrotnie sumę udziałów. Jeśli przyjąć, że kredytu towarowego kooperatywy I stopnia udzielały tylko członkom, to na każde siedem zł. wpłaconego udziału członek kooperatywy otrzymał towaru na kredyt na sumę około 18 zł. Nic więc dziwnego, że przy tego rodzaju gospodarce spółdzielczość ukraińska musi specjalnie silnie odczuwać kryzys finansowy. Podjęta swego czasu przez RSUK akcja w kierunku zwalczania tego stanu daje częściowo rezultaty, jednak według opinii ukraińskich kół fachowych należy liczyć się z tem, iż 25% tej sumy, t. j. milion zł., jest bezpowrotnie stracone dla spółdzielczości, co przy skąpych funduszach własnych jest bolesną stratą.

Z przejawów zewnętrznego życia gospodarczego na uwagę zasługują:

1. W dniu 12 października 1931 r. odbyła się we Lwowie konferencja przedstawicieli ukraińskich instytucji gospodarczych i finansowych w związku ze spadkiem kursu walut zagranicznych. Udział w konferencji wzięli: dyrektor „Centrobanku” dr. Kość Lewicki, dr. O. Sajewicz, dyrektor „Dnistra” Jarosław Kołtuniuk, dyrektor „Zemelnego Banku” Singalewicz, dyrektor „Narodnej Torhowli” M. Zajaczkiwski, dyrektorzy RSUK O. Łucki i Filipowicz, prezes RSUK inż. J. Pawlikowski oraz reprezentant prasy red. Mudry. Na konferencji uchwalono następującą rezolucję:

„Rozważywszy obecną sytuację finansową u nas i zagranicą, obecni jednogłośnie stwierdzili, iż z pośród walut zagranicznych waluta dolarowa St. Zjedn. A. Półn. w danych warunkach najlepiej zabezpiecza lokaty i kredyty i dla tego niema żadnych przyczyn przyjmowania zamiast niej innych walut zagranicznych dla zabezpieczenia lokat i kredytów”.

2. W dniu 21. X. 1931 r. odbyło się walne zgromadzenie lwowskiego towarzystwa „Oszczadnist”, na którym obrano zarząd. W skład zarządu weszli: Stanisław Steblecki, inż. Mikołaj Tworydło, dr. J. Hirniak, dyr. Wasyl Czuma i dyr. Markjan Kisielewski. Dzień „Święta oszczędności” wyznaczono na 8. XI. 1931 r.

Z życia „Silskiego Hospodara” na uwagę zasługuje posiedzenie Głównej sekcji organizacyjnej tej instytucji, które odbyło się dn. 13. XI. 1931 r. we Lwowie przy udziale delegatów 11 zaproszonych instytucji ukraińskich. Sekcja ta ma na celu skoordynowanie współpracy ukraińskich instytucji z „Silskim Hospodarem”. Na posiedzeniu uchwalono na wnio-

sek dyrekcji „Silsk. Hosp.“, iż narazie udział w sekcji biorą przedstawiciele następujących instytucji ukraińskich: 1) RSUK, 2) Centrosojuz, 3) Masłosojuz, 4) Narodna Torhowla, 5) Centrobank, 6) Dnister, 7) Proświta, 8) Zemelny Bank Hipoteczny, 9) Ridna Szkoła, 10) Sojuz Ukrainok i 11) Ukr. Techniczne T-wo. Obrano Radę Sekcji, złożoną z następujących osób: 1) senator inż. Julian Pawlikowski, 2) poseł Ostap Łucki, 3) inż. Mikołaj Tworydło, 4) inż. Andrzej Palij, 5) dr. Aleksander Barylak, 6) Włodzimierz Singalewicz, 7) Emiljan Sajewicz, 8) Marja Strutyńska i 9) inż. Jan Łucyszyn. Na zakończenie odbyło się konstytuujące posiedzenie Rady, na którym obrano zarząd w następującym składzie: przewodniczący inż. Andrzej Palij, zastępca Mikołaj Tworydło i sekretarz Jan Łucyszyn.

W dniu 25. XI. 1931 r. odbyło się posiedzenie Głównej Rady T-wa „Silskij Hospodar“, na którym przyjęto do wiadomości sprawozdanie z działalności i kasowe, inż. J. Pawlikowski zaś wygłosił referat o obecnym stanie polityki agrarnej w związku z kryzysem gospodarczym. Na wniosek referenta uchwalono zwołać w tej sprawie specjalny zjazd krajowy. Na temże posiedzeniu Rada przyjęła do wiadomości i zatwierdziła założenie Głównej Sekcji organizacyjnej przy T-wie „Silskij Hospodar“.

4. Życie kulturalno - oświatowe i społeczne.

Ukraińskie instytucje kulturalno - oświatowe i społeczne w dalszym ciągu walczą, narazie z małymi wynikami, ze skutkami kryzysu gospodarczego, potęgującymi się z każdym dniem. Nawet najwięcej zasobna i majątkowo najbardziej niezależna „Proświta“ zmuszona była zwrócić się do ofiarności szerszych warstw społeczeństwa ukraińskiego. Rzucona swego czasu przez b. przewodniczącego Głównego Zarządu „Proświty“, ś. p. Hałaszczyńskiego, myśl rozpisania pożyczki wewnętrznej wśród ludności ukraińskiej została skwapliwie podjęta i wprowadzona w czyn. Mimo jednak silnej propagandy prasowej i odwoływania się do honoru społeczeństwa, pożyczka ta, jak narazie, daje bardzo znikome rezultaty (zebrano zaledwie 24.000 zł.), co, jeśli się weźmie pod uwagę wielką popularność tej najstarszej instytucji ukraińskiej, jest najlepszym wskaźnikiem, jak bardzo dotkliwie kryzys gospodarczy zaważył na tej dziedzinie życia społeczeństwa ukraińskiego. W podobnej lub znacznie gorszej sytuacji znajdują się i inne ukraińskie instytucje społeczne, w pierwszym zaś rzędzie „Ridna Szkoła“, której finansowa sytuacja coraz bardziej się pogarsza.

Z zewnętrznych przejawów ukraińskiego życia kulturalno - oświatowego na uwagę zasługują następujące momenty:

1. W dniu 1. X. 1931 r. została zwołana we Lwowie konferencja przedstawicieli prasy ukraińskiej w celu przyścia z pomocą zagrożonej finansowej sytuacji „Proświty“. W konferencji wzięli udział: red. Nimczuk („Diło“), Hołubeć („Czas“), dr. Hnatyszak („Meta“), Szkrumelak („Nowyj Czas“ i „Narodnia Sprawa“), dr. Nazaruk („Nowa Zorja“), dr. Stachiw („Hromadskij Hołos“), Hajduk („Prawda“), inż. Chrapływy („Hosp. Koop. Czas“), inż. Cholewczuk („Silskij Hospodar“), dr. Kobierski („Służbowyk“), Jaworowski („Ukraińskie Słowo“), Tarańko („Świt Dytyny“). Z ramienia Głównego zarządu „Proświty“ przemawiał red. Wasyl Mudry („Diło“), który przedstawił ciężką sytuację tej instytucji oraz konieczność wzmożonej w związku z tem propagandy w kierunku przeprowadzenia wewnętrznej pożyczki. W dyskusji zabierali głos Chrapływy, dr. Stachiw, dr. Nazaruk, dr. Cholewczuk i dr. Kobierski. Dr. Stachiw i Kobierski (USRP) wysunęli dezyderat rekonstrukcji Głównego Zarządu „Proświty“ w tym kierunku, by do niego weszli przedstawiciele innych partyj, a nie wyłącznie undowcy; zyskałoby to, zdaniem Stachiwa i Kobierskiego, większe zaufanie wśród szerokich mas społeczeństwa dla celów „Proświty“. W końcu konferencja uchwaliła poprzeć akcję „Proświty“ drogą odpowiedniej propagandy w prasie.

2. W dniu 6. X. 1931 r. odbyło się posiedzenie Głównego Zarządu „Proświty“, na którym na wniosek dr. M. Cholewczuka przyjęto projekt utworzenia funduszu im. ś. p. Michała Hałaszczyńskiego. Fundusz ten będzie użyty na sanację finansów towarzystwa, z tem, że po uzyskaniu równowagi finansowej „Proświta“ odsetki z tego kapitału przeznaczy na zapomogi dla studjującej młodzieży. Fundusz ten ma powstać drogą dobrowolnych składek.

W dniu 22. XI. 1931 r. odbyła się w sali Ukraińskiego Domu Akademickiego studencka ankieta w sprawie pomocy materialnej dla „Proświty“ przy udziale około 150 studentów oraz delegatów Głównego Zarządu „Proświty“ dr. Jana Bryka i Semena Magalasa. Przewodniczył student W. Janiw. W wyniku dyskusji uchwalono następującą rezolucję:

„Rozumiejąc potrzebę całego narodu, stoimy na stanowisku ogólnonarodowego i ponadklasowego charakteru „Proświty“. W imię zachowania, zwiększenia i rozszerzenia kulturalnych skarbów ukraińskiego Narodu, w imię wszechstronnego aktywnego udziału w działalności T-wa i prawa wpływania na nią, w chwili ciężkiego materialnego położenia T-wa, które podkopuje podstawy jego istnienia i dalszej korzystnej pracy dla całego narodu ukraińskiego postanawiamy: wziąć aktywny i masowy udział w akcji pomocy T-wu „Proświta“ zarówno we Lwowie, jak i w całym kraju“.

W dalszym ciągu rezolucja zwraca się z apelem do młodzieży ukraińskiej, aby wzięła jak najliczniejszy udział w akcji zjednywania członków, zbiorce oraz w akcji propagandystycznej za wykupieniem pożyczki. Pozatem przyjęto do wiadomości uchwałę Rady Ukraińskich Studenckich Organizacji we Lwowie, która oddała do dyspozycji „Proświty” wszystkich swoich członków oraz opodatkowała swych członków po 10 zł. na pożyczkę dla „Proświty”.

W dniu 29. XI. 1931 r. odbyło się we Lwowie posiedzenie Głównego Zarządu „Proświty” w sprawie finansowej sytuacji T-wa. Mimo bowiem zmniejszenia wydatków T-wa, mimo rozpisania pożyczki wewnętrznej, na którą zdołano uzyskać zaledwie 24.000 zł., „Proświta” wobec swoich zobowiązań ponad 100.000 zł. stoi przed poważnymi trudnościami. Uchwalono zwrócić się jeszcze raz do ofiarności społeczeństwa ukraińskiego oraz przystąpić do częściowej parcelacji posiadłości ziemskiej T-wa w Uhercach Wieniawskich.

Z działalności stowarzyszenia kobiet ukraińskich p. n. „Sojuz Ukrainok” zanotować należy walne doroczne zgromadzenie, które odbyło się w dniu 4. i 5. XII. 1931 r. we Lwowie pod przewodnictwem posłanki Mileny Rudnickiej i udziale 57 delegatek, reprezentujących 35 lokalnych organizacji T-wa. Obrano nowy zarząd w następującym składzie: przewodnicząca — posłanka Milena Rudnicka, zastępczyni — Helena Szeparowiczowa, skarbniczka — Irena Szachowa, referentka gospodarcza — Anna Palij, członkinie: Dzerowiczowa, L. Krukówna, Nadzieja Makaruskowa, Turyniówna, Jezierska, Melanja Cegielska, Kołtuniukowa, Onyszkiewiczowa, Gurgulówna, Rybaczkówna i Awdykowiczowa. Uchwalono zorganizować na terenie całego kraju akcję propagandową w kierunku nabywania przez ludność ukraińską i zaopatrywania sklepów i kooperatyw tylko w towary pochodzenia ukraińskiego.

Działalność „Ridnej Szkoły” idzie po linii urządzania obchodów i imprez dochodowych w celu propagandy haseł „Ridnej Szkoły” i uzyskania funduszy dla tej instytucji.

III. STARORUSINI.

W życiu obozu staroruskiego po nieco ruchliwszej w pierwszej połowie 1931 r. pracy organizacyjnej ze strony Ruskiej Agrarnej Organizacji w osobach posłów Baczyńskiego i ks. Jaworskiego, nastąpiło znowu znaczne obniżenie się aktywności stronnictwa. Przestał również wychodzić „Hołos Naroda”, reprezentujący dotąd kierunek ideowy RAO. Stronnictwo pozostało zatem bez organu prasowego. Natomiast Ruska Selanska Organizacja, której lista na skutek protestu przeciwko wyborom w okręgu przemyskim w 1930 r. stanęła obecnie do kampanii wyborczej, wykazała tam dużą ruchliwość. Wyniki wyborcze jednak ujawniły bardzo znaczny spadek wpływów RSO w okręgu przemyskim. W 1928 r. uzyskała bowiem lista RSO w tym okręgu 13.040 głosów — obecnie zaś zaledwie 4.225 głosów, a więc tylko 32,4% poprzedniego stanu posiadania. Porażka jest dla RSO tem dotkliwsza, iż okręg przemyski uchodził za jeden z najbardziej opanowanych przez wpływy staroruskie. Jeśli się weźmie pod uwagę fakt poważnego wzmocnienia się w ostatnich wyborach listy BBWR — należy dojść do wniosku, iż mamy tu do czynienia z niezmiernie dodatnim zjawiskiem przesunięcia się głosów staroruskich na korzyść BBWR.

Dn. 25. XII. 1931 r. odbył się we Lwowie zjazd delegatów RSO, na którym uchwalone zostały rezolucje następującej treści:

I.

W kwestji narodowo-politycznej sytuacji.

Zjazd delegatów RSO, który odbył się dnia 25 grudnia 1931 r. we Lwowie w sali Narodnego Domu przy ul. Rutowskiego 22, po wysłuchaniu sprawozdań, które zobrazowały uczestnikom zjazdu ogólne położenie halicko-ruskiego narodu za czas od czerwca 1928 r. do chwili zjazdu, po przeprowadzeniu wszechstronnej dyskusji stwierdza:

a) że sytuacja narodowo-polityczna narodu ruskiego w Galicji, jak zresztą i na wszystkich etnograficznie ruskich ziemiach w Polsce, pozostaje i nadal bardzo ciężką i że życiowe prawa naszego narodu, cho-

ciaż zagwarantowane międzynarodowymi traktatami i uchwałą polskiej konstytucji, są nadal ignorowane zupełnie lub w zupełności są upośledzone;

b) że ruski ruch narodowo-polityczny, reprezentowany na terytorjum Rusi Halickiej przez RSO, osiągnął za czas od ostatniego zjazdu delegatów RSO w czerwcu 1928 r. znaczne postępy i zjednał dla ruskiej narodowej i włościańsko-klasowej ideologii szerokie masy ruskiej ludności Rusi Halickiej, mimo całego szeregu niesprzyjających warunków;

c) bez względu na wypełnianie przez halicko-ruski naród wszystkich obywatelskich obowiązków w stosunku do państwa, ze strony przedstawicieli władz państwowych, jak również i polskiego społeczeństwa, naród nasz napotyka stale tylko negatywny stosunek dla swych potrzeb narodowych, co przejawia się przede wszystkim w nieuznawaniu narodu ruskiego w granicach Polski;

d) że RSO, jako przedstawiciel ruskiej narodowo-politycznej ideologii na terytorjum Rusi Halickiej, mając na uwadze ogólne położenie naszego narodu, przejawiała za czas od 1928 r. do chwili obecnego zjazdu wiele dobrej woli w stosunku do halicko-ukraińskiego separatystycznego ruchu, starając się osłabić przejawy i skutki naszego wewnątrz-narodowego rozłamu. Jednak zjazd delegatów RSO stwierdza, że RSO nie spotkało się ze strony kierowniczych kół ukraińsko-separatystycznego ruchu z dostatecznym zrozumieniem naszych wysiłków.

II.

W kwestji socjalno-ekonomicznej sytuacji.

Zjazd delegatów RSO, omówiwszy wszechstronnie nadzwyczajnie ciężkie ekonomiczne położenie halicko-ruskiego małorolnego i bezrolnego włościaństwa, stwierdza, że w chwili obecnej włościaństwo nasze nie może oczekiwać jakiegokolwiek wybitnej pomocy z żadnej strony i dlatego w celu przetrzymania niebywałego kryzysu ekonomicznego halicko-ruskie włościaństwo powinno przede wszystkim zachować i umacniać wszystkie własne socjalno-ekonomiczne instytucje i organizacje. W celu osiągnięcia tego zjazd delegatów poleca Radzie RSO nie zaprzestawać prowadzenia propagandy oszczędności, pomocy dla rolniczego spółdzielczego ruchu i największej solidarności na polu pracy ekonomicznej.

Zjazd delegatów wzywa Radę RSO do wzięcia na siebie inicjatywy w kierunku utworzenia specjalnej Rady Ekonomicznej, która zajęłaby się wyłącznie sprawą organizacji sił ekonomicznych i możliwości halicko-ruskiego narodu w dzisiejszych krytycznych czasach. Jednym z zadań tej Rady Ekonomicznej będzie także wyjaśnienie sprawy otrzymania pomocy finansowej dla halicko-ruskich instytucji ekonomicznych ze strony

państwa narówni ze wszystkimi podobnymi organizacjami innych narodowości, oraz politycznych i społecznych grup ludności.

Zjazd delegatów wzywa halicko-ruskie włościaństwo do poparcia solidarnie wszystkich usiłowań i poczynań Ruskiego Rewizyjnego Sojuza w kierunku zakładania i kontrolowania spółdzielni, a Radzie RSO zjazd proponuje wziąć na siebie inicjatywę w kierunku starań o założenie specjalnej kooperatywnej szkoły dla przygotowania kadr pracowników spółdzielczych dla naszych wsi.

Zjazd delegatów RSO protestuje przeciwko dalszej kolonizacji ziemi na etnograficznie ruskich terytorjach kraju przez napływowy element polski. Równocześnie zjazd protestuje przeciwko niesprawiedliwemu ustosunkowaniu się władz państwowych do potrzeb ruskiej kooperacji i równocześnie żąda usunięcia niesprawiedliwości w tych stosunkach i należytej finansowej pomocy dla ruskiej kooperacji narówni z kooperatywnymi instytucjami innych narodowych grup ludności państwa.

Zastanowiwszy się nad ciężkim bez wyjścia ekonomicznym położeniem ruskiego włościaństwa, zjazd delegatów RSO stawia kategoryczne żądanie, ażeby izby ustawodawcze republiki przysły z pomocą tej najsłabszej socjalnie a najliczniejszej warstwie ludności w państwie w postaci moratorium dla zadłużonych małorolnych włościańskich gospodarstw i wiejskich kooperatyw, lub w postaci długoterminowych niskoprocentowych kredytów dla potrzeb wiejskiej kooperacji.

III.

W kwestji kulturalno-oświatowej sytuacji.

Zjazd delegatów RSO stwierdza, że ludność ruska Rusi Halickiej niema możliwości wpływać w sposób decydujący na kierunek szkolnego wychowania i nauki w szkołach wszystkich typów i dlatego zjazd delegatów wzywa wszystkie halicko-ruskie kulturalno-oświatowe organizacje do wzmocnienia pracy kulturalnej wśród mas włościańskich, zwracając specjalną uwagę na wzmocnienie narodowego i klasowego wychowania włościańskiej młodzieży. Dlatego, że utworzenie ruskiej szkoły, nawet prywatnej, napotyka na wiele przeszkód i nie może być urzeczywistnione w najbliższej przyszłości, zjazd delegatów RSO wzywa całe halicko-ruskie społeczeństwo do stwarzania nowych i rozszerzania istniejących burs i pensjonatów dla ruskiej młodzieży szkolnej wszystkich typów szkół.

Zjazd delegatów RSO zwraca uwagę na to, że większość halicko-ruskiej młodzieży akademickiej studjuje na wyższych szkołach we Lwowie, podkreśla ten fakt, że na lwowskim uniwersytecie niema katedry

języka ruskiego i ruskiej literatury, chociaż jednocześnie na tymże uniwersytecie są katedry języków tureckiego, arabskiego i t. p.

Zjazd delegatów RSO wzywa ruskie włościanstwo do szerzenia akcji zakładania gimnastyczno-pożarnych towarzystw „Zaporozec”, które mogą być szkołą fizycznego wychowania włościańskiej młodzieży.

IV.

W kwestji organizacji propagandy i prasy.

Zjazd delegatów RSO stwierdza konieczność dalszej rozbudowy sieci komitetów i organizacyjnych punktów RSO na terytorjum całej Rusi Halickiej i na sąsiednich ziemiach ruskich w polskiej republice. W celu pomyślnego wykonania tego zadania zjazd wzywa przede wszystkim wszystkie istniejące miejscowe, powiatowe i okręgowe komitety RSO do rozszerzenia ich organizacyjnej pracy na bliskie im rejony. Dla zabezpieczenia prawidłowego funkcjonowania całego organizacyjnego aparatu RSO należy zastosować wszystkie sposoby, ażeby narodowo-organizacyjne ciężary rozłożyć na szerokie masy stronników i zwolenników RSO.

Ponieważ głównym agitacyjno-uświadamiającym środkiem RSO są nasze gazety narodowe, zjazd delegatów RSO wzywa halicko-ruski naród do szerzenia i systematycznego podtrzymywania własnej niezawisłej prasy, jak również wszystkich ruskich wydawnictw, które przyczyniają się do podniesienia kulturalnego poziomu mas narodowych.

V.

W sprawie Instytutu Narodnyj Dom we Lwowie

Zjazd delegatów RSO stwierdza, iż w 14-ym roku istnienia polskiej demokratycznej Republiki sprawa ruskiego Narodnego Instytutu — Narodnyj Dom we Lwowie, jednego z najpierwszych naszych kulturalnych instytucyj, rozwiązanego nieprawomocnie przez władze austriackie w czasach wojennego teroru, pozostaje do dnia dzisiejszego niezafatwioną, pomimo wszystkich prawnych starań, przedsięwziętych przez członków Instytutu Narodnyj Dom we Lwowie, a wielki narodowy majątek, który powinien służyć dla zaspokojenia kulturalnych potrzeb całego halicko-ruskiego narodu, ulega prędkiemu niszczeniu i rujnowaniu przez nieodpowiedzialny i lekkomyślny zarząd. Zjazd delegatów RSO wypowiada na nowo żądanie, ażeby władze spełniły prawne dążenia członków Instytutu Narodnyj Dom we Lwowie i przekazały nasz majątek narodowy w ręce prawnych właścicieli.

VI.

W kwestji pomocy dla halicko-ruskiego studentwa.

Zjazd delegatów RSO stwierdza wielką kulturalno-narodową rolę halicko-ruskiej inteligencji, która wyszła bezpośrednio z narodowych mas włościańskich i równocześnie wypowiada świadomość tego niebezpieczeństwa dla naszego życia narodowego, jakie polega na fakcie zmniejszenia się kadr halicko-ruskiej inteligencji i dlatego wzywa cały rusko-halicki naród do wszechstronnej materialnej pomocy dla jedyne go u nas studenckiego towarzystwa „Druh”, które grupuje całe halicko-ruskie studentwo wyższych szkół i w przeciągu swego 60-letniego istnienia wydało ze swych szeregów cały zastęp światłych narodowych pracowników Rusi Halickiej.

Przewodniczącym RSO wybrany został ponownie dr. Eljasz Winnicki. Wybrano również delegatów do głównego zarządu RNO (Ruskie Narodne Objednanie) w osobach: dr. Eljasza Winnickiego, Grzegorza Malca, Borysa Lelawskiego, inż. Mikołaja Winnickiego, dr. Aleksandra Hylaka, Bazylego Malucha, Dymitra Jabłońskiego i dr. Romana Mirowicza.

Oceniając ogólnie układ sił w obozie staroruskim, należy stwierdzić, iż przewaga w dalszym ciągu jest po stronie RSO, aczkolwiek w ostatnich czasach wpływy tej grupy poważnie osłabły. RAO natomiast nie mogłaby — w obecnym stanie organizacyjnym — odegrać poważniejszej roli i bez poparcia czynników rządowych musiałaby zniknąć z powierzchni życia politycznego.

działalność uruchomionych w 1930 r. bibliotek-czytelni na terenie wiejskim.

Niebawem, po ukazaniu się listu otwartego A. Łuckiewicza (patrz: Sprawozdanie za kwartał III, str. 45), „Biełaruski Zwon” zamieścił obszerny artykuł, należący niewątpliwie do pióra Ostrowskiego. Artykułem tym Ostrowski jakby uzupełniał enuncjacje Łuckiewicza i starał się wyjaśnić istotną treść reprezentowanej przez siebie i Łuckiewicza ideologii. Kończy on go następującym oświadczeniem:

„...Nasz program jest to program pozytywno-twórczej pracy kulturalno-oświatowej, pracy nad wychowaniem podrastającej młodzieży białoruskiej, przyszłej inteligencji białoruskiej, świadomej nie tylko swych praw, lecz nie w mniejszym stopniu i tych obowiązków, które nakłada na każdego obywatela państwo. Na tym gruncie szukaliśmy i szukamy porozumienia i współpracy z tą częścią społeczeństwa polskiego, która szczerze i uczciwie chciałaby rozwiązać zagadnienie białoruskie w ramach Rzeczypospolitej Polskiej. I gdy, występując w obronie interesów narodu białoruskiego, poddajemy dość ostrej krytyce tę czy inną działalność rządu, to robimy to dlatego, że według naszego szczerzego zrozumienia jest to w interesie nie tylko narodu białoruskiego, lecz również nie w mniejszym stopniu i w interesie państwa, którego obywatelami są Białorusini. Rozumiemy dobrze, że lojalny i pozytywny stosunek państwa do Białorusinów wymaga odwrotnie od tychże Białorusinów takiegoż stosunku do państwa. I chociaż w chwili obecnej mamy pod adresem rządu polskiego wiele zastrzeżeń w sprawie wykonywania przez niego formalnych i moralnych zobowiązań względem Białorusinów, jednak przekonani jesteśmy, że musi wreszcie nastąpić czas, gdy rząd polski rozpocznie realizację słuszných żądań Białorusinów i w ten sposób dopomoże do wytworzenia się takich warunków, przy których nie będzie żadnej podstawy do „anty państwowych” nastrojów nawet u tych, którzy, zawdzięczając obecnym nienormalnym stosunkom, trafiają pod wpływ „opiekunów ze Wschodu”.

Jesteśmy przekonani, że okres dłuższego współżycia w atmosferze wzajemnego szacunku i zaufania, doprowadzi do rozbudzenia w masach białoruskich szczerzej sympatii w stosunku do narodu polskiego, nie jako do nacji „panującej”, lecz jako do równouprawnionego członka we wspólnym, demokratycznym państwie, w którym złączył nas bieg wypadków historycznych. Innej drogi niema!”

Jako przejaw nowych zainteresowań grupy Ostrowskiego i Łuckiewicza należy zanotować akcję na gruncie cerkiewnym. Akcja ta znalazła swój wyraz w założeniu nowego białoruskiego komitetu cerkiewnego.

który w działalności swej ma się opierać o prawosławne władze duchowne. W działalności tej grupa nawiązała bliższy kontakt z rektorem prawosławnego seminarjum duchownego Tuczemskim.

Stosunki pomiędzy grupą Centrasajuzu, a Chrześcijańską Demokracją i stanowiącym z nią ideologiczną całość posłem Jaremiczem w dalszym ciągu są ogromnie zaognione, czego wyrazem był m. in. ostry zatarg pomiędzy Łuckiewiczem a posłem Jaremiczem, wynikły na zebraniu komisji stypendjalnej 6. XII. 1931 r. W dalszej konsekwencji tego zatargu było powołanie posła Jaremicza przed sąd honorowy i honorowe zdyskwalifikowanie tegoż orzeczeniem jednostronnego protokołu, na co poseł Jaremicz nie zareagował.

FABJAN AKIŃCZYC (patrz: Sprawozdanie za kwartał II, str. 48 i za kwartał III, str. 46) w dalszym ciągu prowadzi akcję dyskredytowania swych b. współtowarzyszy politycznych na czele z Ostrowskim i Łuckiewiczem. Ostatnio nawiązał on bliższe stosunki ze Znamierowskim i pod jego firmą wydał jednodniówkę, szereg artykułów której skierowanych jest w bardzo ostrej formie przeciwko Łuckiewiczowi i jego grupie. Oprócz tego, jako dodatek do tej jednodniówki, dołączona została broszura Antoniego Łuckiewicza p. t. „Polska okupacja na Białorusi”, wydana, jak wiadomo, w 1920 r. podczas okupacji Wilna przez wojska bolszewickie. Pozatem Akińczyc wydaje w dalszym ciągu „Głos Prawdy” — pismo wybitnie antykomunistyczne. Akińczyc pozyskał dla swej akcji paru drobniejszych działaczy białoruskich, ale, naogół biorąc, jest więcej niż wątpliwem, aby działalność jego rozwinęła się szerzej.

BIAŁORUSKA CHRZEŚCIJAŃSKA DEMOKRACJA. Działalność Białoruskiej Chrześcijańskiej Demokracji wypełniona była w omawianym okresie przygotowaniem do ogólnego zjazdu, który ostatecznie odbył się 13. XII. 1931 r. Przewodniczył zjazdowi, na który zjechało się około 100 delegatów z prowincji, inż. Klimowicz. Po wysłuchaniu referatów i sprawozdań delegatów z poszczególnych miejscowości zjazd uchwalił następujące rezolucje:

„Zjazd przedstawicieli Białoruskiej Chrześcijańskiej Demokracji stwierdza, że na Białorusi Zachodniej pod panowaniem Polski nie znalazły zadośćuczynienia potrzeby Białorusinów zarówno w dziedzinie życia narodowo-politycznego, gospodarczo-ekonomicznego, samorządowego, kulturalno-oświatowego, jak i religijnego.

„Ostatnie wybory do sejmu i senatu, o których w swoim czasie wspominała prasa, doprowadziły do tego, że naród białoruski, zamieszkały na ziemiach białoruskich, dzisiaj niema należytego swego przedstawicielstwa w izbach ustawodawczych państwa.

„Na gruncie ekonomiczno-gospodarczym przeprowadza się po-

litykę wielkich przywilejów i wyłącznego kredytowania polskich ekonomicznych organizacji i instytucji; podtrzymuje się na ziemiach białoruskich polskie osadnictwo i kolonizację, zbiera się z ludności białoruskiej wielkie podatki, nie biorąc zupełnie pod uwagę niebywalej nędzy wiośni naszej. W życiu samorządowym naród białoruski niema możliwości zaakcentować swej woli i decydować w sprawach, dotyczących interesów narodu białoruskiego”.

Po tym wstępie rezolucja wysuwa szereg żądań, dotyczących spraw białoruskich w dziedzinie życia: narodowo-politycznego, ekonomiczno-gospodarczego, samorządowego i religijnego. Charakterystycznym jest, iż w tych ostatnich sprawach uchwały zjazdu apelują bezpośrednio do nuncjusza papieskiego w Warszawie. Następnie rezolucja zawiera protest w sprawie ogólnego spisu ludności, sformułowany w sposób następujący:

„Zjazd BChD, biorąc pod uwagę sprawozdania przedstawicieli z miejsc, stwierdza, że przy ostatnim spisie ludności, jaki miał miejsce 9. XII. 1931 r., były stosowane przez komisarzy spisowych niedopuszczalne metody, które naruszają podstawy praworządności i przeczą wolnemu wyjawieniu woli naszej ludności co do jej ojczystego języka. Przeciwno takim metodom wspomnianych komisarzy spisowych zjazd wypowiada gorący protest”.

Po uchwaleniu rezolucji nastąpiły wybory prezydium. Do Centralnego Komitetu BChD weszli: inż. Klimowicz, J. Krasowski, M. Dworecki, dr. Stanisław Hryniewicz, Jan Czarnecki, Jan Poźniak, Jan Szutowicz, Józef Jarmałkowicz, W. Taukiń, B. Babaryka i A. Sienkiewicz. Do Komisji Rewizyjnej wybrani zostali: J. Najdziuk, A. Jacyna, W. Wasilewski i jako kandydat student Malecki. Do prezydium weszli: inż. Klimowicz, jako przewodniczący i Krasowski, jako jego zastępca.

Ostatniemi czasy Białoruska Chrześcijańska Demokracja coraz częściej porusza na łamach swej prasy konieczność unii Kościoła katolickiego i prawosławnego na ziemiach białoruskich, albowiem „unja zjednoczyłaby Białorusinów katolików i prawosławnych w jedną rodzinę, a jednocześnie wyzwoliłaby ich z pod wpływów zarówno moskiewskich, jak i polskich”.

Wypada tu nadmienić i podkreślić, iż do tego czasu Białoruska Chadecja nigdy nie występowała w tak zdecydowanej formie na rzecz unii.

BIAŁORUSKI KOMITET NARODOWY w grudniu 1931 r. zainicjował akcję zbierania funduszy na pomoc studentom Białorusinom. W tej sprawie odbyło się zebranie organizacyjne, które nie doprowadziło do porozumienia pomiędzy grupą Ostrowskiego i Łuckiewicza, a Chreści-

jańską Demokracją. Do akcji komitetu zgłosił swój akces jedynie Teodor Wernikowski i paru pomniejszych działaczy.

PRASA BIAŁORUSKA. Na jesieni 1931 r. upłynęło 25 lat od chwili ukazania się pierwszego czasopisma białoruskiego w znaczeniu prasy codziennej. Okoliczność tę podkreślił w osobnym artykule „Biełaruskі Zwon”, nadmieniając przy tej sposobności, iż „walki, prowadzone pomiędzy poszczególnymi ugrupowaniami białoruskimi, uniemożliwiają urządzenie ogólnobiałoruskiego święta narodowego — święta 25-lecia prasy ojczystej”. Stwierdzając ten smutny fakt, zwraca się „Biełaruskі Zwon” „do sumienia społeczeństwa białoruskiego, które utraciło nieomylny instynkt społeczno-narodowego samozachowania”, z następującym wezwaniem:

„Czas już ponownie pomyśleć o stworzeniu ogólnonarodowego reprezentacyjnego organu białoruskiego, który byłby wyrazicielem białoruskiej sprawy i białoruskiej pracy w jej całokształcie”.

AKCJA WYWROTOWA. Postępująca coraz szybciej, w związku z ogólnym kryzysem gospodarczym, pauperyzacja ludności wiejskiej na kresach, sprzyja w wielkim stopniu do coraz łatwiejszego szerzenia się propagandy wywrotowej, nasilanej przez czynniki zewnętrzne. Skutki tej propagandy objawiają się z jednej strony w coraz częstszych aktach sabotażowych, z drugiej — w stale wzrastającej ucieczce wiejskiej młodzieży białoruskiej do Sowieć. Z aktów dywersyjnych najliczniejsze są pożary, których w ostatnim kwartale, na terenie samego tylko województwa nowogródzkiego, zanotowano 197, z czego ustalono, że ponad 50 wynikało z umyślnego podpalenia.

3. Życie społeczne.

TSB. Wpływy tej organizacji w dalszym ciągu zanikają. Czynne są jedynie tylko te nieliczne koła, które prowadzą działalność ściśle w ramach statutowych. W ubiegłym kwartale kilka kół w województwie nowogródzkim samorzutnie się rozwiązało, co świadczy wymownie o braku zainteresowania ludności działalnością tej organizacji. Członkowie zarządu centralnego TSB zamierzają zwołać w styczniu 1932 r. ogólny zjazd i w tym kierunku prowadzą działalność na terenach województwa poleskiego i białostockiego.

BIAŁORUSKI INSTYTUT GOSPODARSTWA I KULTURY. Białoruska Chadecja czyni energiczne kroki, zmierzające do ożywienia działalności tej instytucji. Powyższe pozostaje w ścisłym związku ze spadkiem aktywności TSB, jaką to okoliczność Chadecja usiłuje obecnie wygrać na rzecz Instytutu, aby pogłębić jego wpływy w terenie. W związku z tą akcją wiceprezes Instytutu Klimowicz, który, jak wiadomo, jest

jednocześnie prezesem Centralnego Komitetu BChD, dokonał niedawno gruntownej lustracji wszystkich kółek Instytutu, zabiegając o ożywienie ich działalności.

BIAŁORUSKIE ORGANIZACJE AKADEMICKIE. Nawiązując do spraw studentów białoruskich (patrz: Sprawozdanie za kwartał II, str. 54), wypada przede wszystkim podkreślić stale pogłębiający się rozdźwięk pomiędzy grupą zbliżoną do Chrześcijańskiej Demokracji i reprezentowaną w chwili obecnej przez Związek Studentów Białorusinów, a grupą skupiającą się dokoła korporacji „Scorinia” i ulegającą wpływom Centrasajuzu. Rozdźwięk ten nabrał szczególnie ostrego wyrazu na walnym zebraniu członków Związku Studentów Białorusinów USB, odbytem 13. XII. 1931 r. Zebranie to stało się miejscem gorszących zajęć pomiędzy zwolennikami Chadecji, a grupą korporacji „Scorinia”. Ta ostatnia została zaatakowana za stanowisko zajęte w sprawie Biuletynów ABSA (Abjednanie Biełaruskich Studenckich Arganizacyj), wydawanych w Pradze. Wszystkie te biuletyny w treści swej są zdecydowanie antypolskie. Powyższe skłoniło korporację „Scorinię” do oświadczenia w prasie białoruskiej, iż członkowie tej korporacji nie biorą udziału w redagowaniu Biuletynu, a więc i nie ponoszą odpowiedzialności za jego treść. Zebrani większością głosów uchwalili, iż członkiem Związku Studentów Białorusinów nie może być członek korporacji „Scorinia”, czem faktycznie wykluczyli wszystkich członków „Scorinji” ze Związku. Uchwała ta spotkała się z bardzo energicznym protestem ze strony „Scorinji”, a jeden z jej członków posunął się nawet do czynnego znieważenia studenta Jana Szutowicza za obrazę przezeń korporacji. Po tem zajęciu członkowie „Scorinji” opuścili zebranie. Pozostali obrali nowy zarząd, w skład którego weszli: Stanisław Stankiewicz, jako prezes i Teodor Kunicki, jako wiceprezes. Członkowie korporacji „Scorinia” w sprawie wykluczenia ich ze Związku odwołali się do kuratora Związku, prof. Władyczka.

4. Życie gospodarcze.

W końcu listopada 1931 r. odbyło się w Wilnie zebranie członków Białoruskiego Banku Spółdzielczego, które wysłuchało sprawozdania z działalności banku za ubiegły rok. Bank w chwili obecnej operuje kapitałem w sumie 90.000 zł. W toku dyskusji uchwalono m. in. udzielać pomocy finansowej białoruskiej młodzieży akademickiej przez potrącanie 2% od udzielanych pożyczek na rzecz funduszu stypendjalnego i przez udzielanie studentom Białorusinom pożyczek zwrotnych. Poza tem uchwalono zlikwidować filję banku w Pińsku, przelewając jej kapitały do centrali. Poruszona również została sprawa zmiany nazwy banku na „Towarzystwo Kredytowe”.

V. SPRAWY NARODOWOŚCI ROSYJSKIEJ.

1. Życie polityczne.

Ostatni kwartał 1931 r. w rosyjskim życiu politycznym upłynął pod znakiem konsolidowania się grupy posła Pimonowa, a więc tem samem i prac wyłonionego na zjeździe czerwcowym Związku Rosyjskich Organizacyj Mniejszościowych. W dniach 21 i 22 listopada 1931 r. odbyło się w Brześciu n/B. pierwsze posiedzenie plenum Rady Naczelnej Związku i jego komisji kulturalno - oświatowej. W obradach wzięli udział poseł Pimonow, jego zastępca baron Szeingel, sekretarz Kielnicz, członkowie Medycki, Nikitin i Truszyński, oraz prezes Rosyjskiego T-wa Dobroczynności — Sonin, poza tem członkowie komisji kulturalno - oświatowej. Posiedzenie plenum Rady otworzył poseł Pimonow, odczytując sprawozdanie o charakterze informacyjnym, w którym dał ocenę ogólnego położenia politycznego w Polsce w związku z zagadnieniem mniejszościowym. Następnie poinformował on zebranych o dokonanej przez prezydum Związku pracy, podkreślając, że praca ta, chociaż nie dała na razie zewnętrznych efektów, to tem niemniej była ona b. poważna. Zaznaczył on, iż w szczególności dużo uwagi i wysiłku poświęcono szeregowi zasadniczych kwestyj oraz naradom z przedstawicielami kierowniczych sfer politycznych. W końcu poseł Pimonow zdał sprawozdanie ze swej podróży do Genewy na kolejny kongres mniejszości narodowych. Między innemi sprawozdawca nadmienił, iż wystąpienia jego na kongresie były uzgadniane z rosyjską grupą mniejszościową i miały na celu zaakcentowanie na forum międzynarodowym faktu istnienia mniejszości rosyjskiej w Polsce. Po wysłuchaniu sprawozdania zebrani uchwalili jednogłośnie rezolucję, wyrażającą uznanie i serdeczne podziękowanie dla posła Pimonowa za zajęte przez niego stanowisko w Genewie. W dalszym ciągu obrad poszczególni członkowie Rady wygłosili szereg referatów obrazujących stan spraw mniejszości rosyjskiej w terenie. Na podstawie tego materiału Rada opracowała plan dalszej działalności prezydum, ściśle konkretyzując najpilniejsze postulaty, z którymi prezydum ma się zwrócić do rządu. Postulaty te dotyczyć mają przede wszystkim życia kulturalno-

oświatowego. Następnie Rada przyjęła czasowy budżet Związku, wskazując sposoby, jakimi mają być uzyskane niezbędne środki materialne. W końcu zebrani uchwalili odbyć drugie posiedzenie komisji kulturalno-oświatowej łącznie z komisją wyznaniową i dobroczynną w Łucku w końcu stycznia 1932 r., a kolejne posiedzenia Rady Związku w Wilnie.

Potęgujące się wpływy Pimonowa i jego Związku poważnie zaniepokoiły b. posła Sierebriannikowa i jego zwolenników, grupujących się dokoła Rosyjskiego Zjednoczenia Ludowego (RNO), tem bardziej, że Sierebriannikow nie przestaje rościć pretensyj do przewodnictwa politycznego. Formalnych uprawnień do tego doszukuje się on w uchwałach zjazdu czerwcowego, które jak wiadomo postanowiły m. in., że Związek Rosyjskich Organizacji Mniejszościowych ma być organizacją apolityczną, jak również, że prezydium Związku ma wejść drogą kooptacji w skład Rady Naczelnej RNO. W swojej akcji politycznej Sierebriannikow opiera się w chwili obecnej prawie wyłącznie na moskalofilskich ugrupowaniach staroruskich. W swym dążeniu do przeciwstawienia się akcji Pimonowa, która z natury rzeczy zaczęła wychodzić poza ramy apolityczności, Sierebriannikow zwołał na dzień 26 grudnia 1931 r. posiedzenie Rady Naczelnej RNO, obierając za miejsce obrad Lwów. Zarówno czas zwołania obrad, jak i wybór miejsca — ściśle się wiąże z faktem, iż w tym samym czasie obradował we Lwowie ogólnokrajowy zjazd Ruskiej Sielanskiej Organizacji, popierającej, jak wiadomo, politykę Sierebriannikowa. Na posiedzenie Rady Naczelnej RNO zaproszony został również i poseł Pimonow, lecz z powodu choroby udziału nie wziął. Porządek dzienny obrad obejmował następujące sprawy: 1) czerwcowy zjazd Rosyjskich Organizacji Mniejszościowych, jego zadania, prace i rezultaty; 2) ogólna - polityczna sytuacja w Państwie; 3) kooptacja w skład Rady Naczelnej RNO członków prezydium Związku Rosyjskich Organizacji Mniejszościowych; 4) kongres mniejszościowy w Genewie; 5) sprawy cerkiewne; 6) sprawozdania delegatów i wolne wnioski. Przewodniczył obradom Sierebriannikow. Pod jego naciskiem zebrani uchwalili szereg rezolucyj, godzących pośrednio w Pimonowa, a dotyczących roli przewodniej RNO w rosyjskim życiu politycznym. Między innymi uchwalono, iż na przyszłość reprezentować mniejszość rosyjską na kongresach genewskich mogą wyłącznie delegaci RNO. Lwowskie obrady RNO i zapadłe tam uchwały należy oceniać li tylko pod kątem widzenia ostatnich prób Sierebriannikowa i jego zwolenników utrzymania się na powierzchni rosyjskiego życia politycznego w Polsce. Poważne różnice ideologiczne, dzielące Pimonowa i Sierebriannikowa wykluczają możliwość poważniejszej kolaboracji i dlatego niewątpliwie musi dojść wcześniej czy później do decydującej rozgrywki pomiędzy nimi.

Spis powszechny poważnie zaabsorbował większość organizacji rosyj-

skich. Wileńskie „Nasze Wremia” poświęciło tej sprawie sporo artykułów, omawiających ogromne znaczenie spisu, jako sposobności do wykazania liczby Rosjan w Polsce.

2. Życie społeczne.

Naogół w rosyjskim życiu społecznym w okresie sprawozdawczym panowało bardzo słabe ożywienie. Pewną działalność wykazywały tylko T-wa dobroczynności. Między innymi staraniem Rosyjskiego T-wa Dobroczynności otwarta została w Baranowiczach rosyjska szkoła powszechna. Jest to pierwsza rosyjska placówka oświatowa na terenie województwa nowogródzkiego.

Znaczną ruchliwość wykazały w omawianym okresie rosyjskie organizacje akademickie. Jest dość charakterystycznym, iż podczas antyżydowskich ekscesów w Wilnie, akademicy Rosjanie prawie bez wyjątku solidaryzowali się z Młodzieżą Wszechpolską oraz organizacjami, znajdującymi się pod jej wpływem. Antysemickie nastawienie rosyjskiej młodzieży akademickiej zostało częściowo napiętnowane przez prasę rosyjską.

Dnia 7 grudnia 1931 r. odbyło się uroczyste otwarcie Związku Studentów we Lwowie, zatwierdzonego przez Ministerstwo W. R. i O. P. Do Związku tego należeć mają studenci Rosjanie z Wołynia, Polesia i Białorusi. Dotychczas Związek ten istniał już od lat 10, jako sekcja „Rosyjskiego Komitetu Dobroczynnego we Lwowie”, który stanowił organizację emigrantów rosyjskich. Obecnie stał się on samodzielną organizacją. Nazwa Związku brzmi: „Sojuz Ruskich Studentów wo Lwowie”. Tu należy nadmienić, iż we Lwowie istnieje już od dłuższego czasu akademickie stowarzyszenie staroruskie „Drug” o tendencjach zdecydowanie moskalofilskich. Stowarzyszenie to ustosunkowało się negatywnie do nowopowstałej rosyjskiej organizacji studenckiej, wychodząc z założenia, że wszyscy studenci Rosjanie winni się skupiać łącznie ze Starorusinami w stowarzyszeniu „Drug”. Założenie samodzielnego Związku Studentów Rosjan we Lwowie zostało również potępione w uchwałach Rady naczelnej RNO.

VI. SPRAWY NARODOWOŚCI LITEWSKIEJ.

1. Sprawy zagraniczne.

PO WYROKU HASKIM. Październikowy wyrok Trybunału Haskiego w sprawie uruchomienia linii kolejowej Koszedary - Landwarów, uznający słuszność tezy litewskiej, spotkany został w Kownie z ogromnym tryumfem. Niemal cała prasa litewska podkreśliła wyjątkowe znaczenie tego wyroku w sprawie roszczeń litewskich do Wileńszczyzny i Grodzieńszczyzny. Jednocześnie wyrok haski stał się jakby bodźcem do wzmożenia agresywności polityki litewskiej. „Dotychczas w sporze z Polską o Wilno byliśmy w defenzywie — obecnie, po wyroku Trybunału, rząd postanowił przejść do ofensywy” — oświadczył w jednej ze swych mów minister spraw zagranicznych Zaunius. „Jeśli będziemy tak walczyć nadal, możemy oświadczyć, że Wilno będzie nasze” — zakończył swe sprawozdawcze przemówienie delegat litewski Sidzikauskas, a prezydent Smetona, zabierając głos po nim, dodał między innymi: „walka nasza o prawo powinna być wzmocniona: silne przekonanie, że słuszność jest po naszej stronie, winno nam dodać sił”. Nieco inaczej zapatruje się natomiast na sprawę Wileńszczyzny żydowski „Volksblat”, który pisze: „Każdy obywatel litewski zadowolony jest oczywiście ze zwycięstwa litewskiego w Hadze, którego doniosłość moralna jest rzeczywiście wielka. Praktycznie jednak miałby ten sukces znaczenie o tyle tylko, gdyby równocześnie zostały na Wileńszczyźnie spotęgowane sympatje dla Litwy”. Dziennik stwierdza z ubolewaniem, że tak nie jest. Były czasy, kiedy Litwa cieszyła się na Wileńszczyźnie ogromnymi sympatjami, jednak ludność Wileńszczyzny stawała się coraz bardziej obcą Litwie, jakkolwiek jest faktem niezaprzeczonym, że sytuacja gospodarcza jest dla Litwy niepodległej o wiele lepsza niż na Wileńszczyźnie. Obywatele narodowości litewskiej są na Wileńszczyźnie w mniejszości. Był jednak czas, kiedy Litwa nęciła również wileńskich obywateli narodowości nielitewskiej swym demokratyzmem i szerokimi prawami mniejszości. Jednak te miesiące miodowe szybko minęły, z narodowej autonomii mniejszości pozostały jedynie znikome resztki. Na dodatek proklamowano później zasadę, iż mniejszości narodowe nie powinny mieć wpływu na rządy kraju.

W tej dziedzinie oddziaływać nie mogą żadne decyzje Hagi, ani Genewy. Jest ona całkowicie zależna od kierowników państwa litewskiego i od zrozumienia ich zadania. Sukcesy na terenie międzynarodowym winny dodać bodźca do uzdrowienia stosunków wewnątrz kraju”.

VI ZJAZD ZWIĄZKU WYZWOLENIA WILNA. Dnia 5 października 1931 r. zakończył swe obrady VI zjazd Związku Wyzwolenia Wilna. Zgromadził on 191 delegatów, reprezentujących 135 oddziałów Związku. Do najważniejszych uchwał zjazdu należy decyzja, dotycząca „żelaznego funduszu wileńskiego”. Odnośna uchwała brzmi: „VI Zjazd ZWW, rozważywszy projekt utworzenia „Żelaznego Funduszu Wileńskiego” przyjął przedłożone przez Centralny Komitet Wykonawczy, podstawowe punkty statutu i postanowił obrać Komitet Organizacyjny funduszu, składający się z 3-ch osób, którym pozostawiono prawo kooptowania większej ilości członków. Komitetowi powierzono wykonanie wszystkich prac przygotowawczych w ten sposób, aby z początkiem roku 1932 wszyscy obywatele Litwy oraz wszyscy wychodźcy Litwini mogli przyjąć na siebie opłaty i normalnie je uiszczać na rzecz funduszu.

W zakończeniu obrad zjazd uchwalił rezolucję, końcowy ustęp której brzmi:

„Czy postanowienie odzyskania Wilna jest tak niezłomne, że społeczeństwo litewskie nie cofnie się przed żadnym trudem ani ofiarą, nie wykluczając ofiary życia?

Sądząc z tego, co Litwini dotąd dla odzyskania Wilna uczynili, trzeba, niestety, stwierdzić, że postanowienie to nie jest niezłomne. Wszak Francja około 40 lat szykowała się do odzyskania Alzacji i Lotaryngji, a Włochy nie mniej ofiar poniosły dla Trjestu.

A Litwini, których pozbawiono stolicy i trzeciej części terytorjum, żyją tak spokojnie, jakby nic się nie stało. Dowodzi to braku patriotyzmu i uświadomienia. Wilno już dwukrotnie było w rękach Litwinów, mianowicie w 1918 r. i 1920 r. Los może jeszcze raz oddać Litwinom Wilno, lecz cóż z tego przyjdzie, o ile i wtedy Litwini nie potrafią się utrzymać?

Niezbędna więc jest duchowa i fizyczna potęga narodu. Potrzebę tę należycie zrozumiał Centralny Komitet ZWW, wyłaniając specjalny komitet, mający na celu opracowanie specjalnego programu i wydanie instrukcyj, zmierzających ku realizacji wspomnianej rezolucji zjazdu”.

GŁOS POLITYCZNEJ EMIGRACJI LITEWSKIEJ O ZWIĄZKU WYZWOLENIA WILNA. „Kova”, organ emigracji litewskiej w Berlinie, poddaje ostrej krytyce działalność Związku Wyzwolenia Wilna, podkreślając, że przywódcy Związku (Purickis, Uzdavinys i Birżyska) wykorzystują ideę odzyskania Wilna dla swych prywatnych interesów. Cza-

sopismo podkreśla, że do Związku Wyzwolenia Wilna należą jedynie uzależnieni od rządu urzędnicy; podawana liczba członków Związku 15.000 jest fikcyjna, zresztą członkom Związku obrzydła już wiecznie powtarzająca się jak w katarynce piosenka: „My bez Wilna nie uspokoiimy się...”

„Idea odzyskania Wilna wyzyskiwana jest przez czynniki rządowe, jako atut w walce politycznej i partyjnej; innemi słowy Wilno, do czasu jego wyzwolenia, traktowane będzie przez reakcyjne koła litewskie jako oręż w ich rękę i środek zakażenia jadem reakcji całej młodzieży i inteligencji litewskiej. Częstokroć odnosi się wrażenie, że gdyby Wilno należało do Litwy, wówczas litewscy faszyci oddaliby go Polakom, by tylko mieć co wyzwać i przy pomocy tego wyzwalania durzyć społeczeństwo i niem rządzić”.

WYDALANIE DZIECI ZE SZKÓŁ POLSKICH. W listopadzie 1931 r. szkolne władze litewskie wydały ze szkół polskich przeszło 400 dzieci na tej podstawie, że rodzice ich w dowodach osobistych mają odnotowaną narodowość litewską. Zarządzenie to niemal całkowicie przekreśla polskie szkolnictwo powszechne na Litwie.

2. Życie polityczne.

Przywódcy mniejszości litewskiej w Polsce w dalszym ciągu ściśle się stosują do wskazówek otrzymywanych z Kowna i zabiegają przede wszystkim o pogłębianie uświadczenia narodowego wśród ludności litewskiej. Aparatem wykonawczym w tym zakresie działania są nadal litewskie szkoły „Rytas'a” w odniesieniu do dzieci i młodzieży, oraz kółka św. Kazimierza, w odniesieniu do dorosłych. Środki na utrzymanie tego aparatu nie przestają nadchodzić z Kowna i od Litwinów amerykańskich. Powyższe znajduje potwierdzenie chociażby w notatce „Vilniaus Zodis” (Nr. 21 - 22) o treści następującej: „Wyłoniony w swoim czasie przez Litwinów amerykańskich komitet ku czci Witolda zlikwidował swą działalność i na ogólnym zebraniu z udziałem przedstawicieli Litwinów amerykańskich wszystkich kierunków politycznych uchwalił z pozostałych w jego dyspozycji w ogólnej wys. 3.800 \$ — 1.500 \$ posłać Tymczasowemu Komitetowi Litewskiemu w Wilnie na podtrzymanie litewkości”.

Ze prywatne szkolnictwo litewskie w Polsce jest przede wszystkim narzędziem politycznym, obliczonym na odpowiednie urabianie młodego pokolenia, świadczą wymownie motywy zamknięcia 10 litewskich szkół prywatnych, prowadzonych na Wileńszczyźnie, co nastąpiło w myśl decyzji kuratora wileńskiego okręgu, wydanej dnia 28 grudnia 1931 r.

Motywy zamknięcia zostały przez kuratora Szelańskiego podane

do powszechnej wiadomości drogą wywiadu prasowego, udzielonego współpracownikowi „Kurjera Wileńskiego” (Nr. 4 z dn. 6. I. 1932 r.). W wywiadzie tym kurator stwierdza, iż: „Wizytacje, dokonane przez inspektorów i wizytatorów stwierdziły niezbicie, że w szkołach towarzystwa „Rytas” panują stosunki, które nie mogą być tolerowane. Zebrany materiał jest bardzo różnorodny i jaskrawy. Przedewszystkiem używane są niedozwolone podręczniki, które nie zaznajamiają młodzieży z państwem polskim i jego urządzeniami, kultywują elementy odśrodkowe, bądź nawet przeciwpolskie i przeciwpństwowe”.

„Ujawniono też używanie niewłaściwych pomocy naukowych, w pierwszym rzędzie map (w Beniunach, pow. brasławski, Pile, pow. oszmiański), na których granice polityczne przedstawione są fałszywie, z tendencją polityczną. Na mapach, których używano w tych szkołach, granicą Litwy Kowieńskiej objęty jest obszar Ziemi Północno - Wschodnich Rzeczypospolitej. Nie brak też wypadków nieprzestrzegania programu nauki. W Gielunach (pow. wileńsko - trocki) uprawiano naukę historii Litwy zamiast historii polskiej, naturalnie w oświeceniu, które zbędne jest charakteryzować”.

„Wszystko to świadczy o atmosferze nielojalności. O pozytywnym, obywatelsko - państwowym oddziaływaniu wychowawczym, niema w tych warunkach mowy. Natomiast zachodzą fakty podniecania nienawiści i budzenia jej u dzieci”.

Two „Rytas”, poza prowadzeniem legalnych szkół litewskich, popiera też w szerokim zakresie szkolnictwo nielegalne. W okresie sprawozdawczym wykryto szereg takich szkół. Były one dostatecznie zaopatrzone we wszelkie przyrządy szkolne, a naukę w nich prowadzili płatni nauczyciele T-wa „Rytas”. Po sporządzeniu protokołów oraz powiadomieniu odnośnych inspektoratów, sprawy z kół nielegalnych zostały skierowane na drogę sądową.

W związku z powszechnym spisem ludności działacze litewscy uskarżali się na brak wyrobienia politycznego szerokich sfer społeczeństwa litewskiego, czego przykładem rzekomo było małe zainteresowanie spisem, oraz brak u ludności litewskiej dostatecznego uświadczenia o jego ważności ze stanowiska narodu litewskiego.

W listopadzie bawiła w Wilnie delegacja żydów kowieńskich, przybyła na zjazd żydowskich działaczy religijnych „Chojrew”. Godnem jest uwagi, iż delegacja ta była b. uroczystie przyjmowana przez Tymczasowy Komitet Litewski i oprowadzana po wszystkich instytucjach kulturalno - oświatowych litewskich. Na przyjęciu, wydanem w lokalu Komitetu na cześć delegacji żydowskiej, wygłoszone były mowy o konieczności połączenia Wilna z Litwą Kowieńską.

3. Życie społeczne.

Litewskie życie społeczne utrzymuje się w ramach dotychczasowej działalności i nie nastrocza specjalnych uwag. Najruchliwszym stowarzyszeniem w dalszym ciągu jest T-wo św. Kazimierza, szeroko rozgałęziona sieć kół którego urządza liczne imprezy kulturalno - oświatowe.

Dnia 31 grudnia 1931 r. odbył się w Wilnie doroczny zjazd członków Związku Nauczycielstwa Litewskiego. Na zjeździe przemawiał między innymi prezes „Rytas'u” ks. Kraujalis. Serdecznie witając zebranych, nawoływał on, by nauczycielstwo, jako oświatowcy, krzewili i szerzyli ducha narodowego wśród społeczeństwa na odcinku sobie powierzonym, gdyż jedynie tą drogą zjedną sobie naród oraz podniosą jego ducha i wiarę, że ideały, o których naród litewski marzy — niebawem się ziszcza.

VII. SPRAWY NARODOWOŚCI NIEMIECKIEJ.

1. Sprawy zagraniczne.

Mimo trwający w dalszym ciągu ostry kryzys gospodarczy, nieco złagodzony nieprzypadaniem w tym czasie terminów płatności zobowiązań zagranicznych, kalejdoskop wydarzeń politycznych ostatniego kwartału 1931 r. był równie barwny, jak i nader ożywiony. Określić go można jednym zdaniem: konsekwentnym dążeniem do uznania hasła rewizjonistycznych i wykorzystywaniem do tego celu każdej nadarzającej się sposobności.

Bynajmniej nie zaprzeczeniem tego jest dymisja gabinetu Brüninga i ponowne jego kanclerstwo w gabinecie o silniejszym aniżeli dotychczas zabarwieniu prawicowym przez ustąpienie Curtiusa na tle jego ostatnich niepowodzeń na gruncie genewskim i objęcie teki spraw zagranicznych przez kanclerza, oraz przez skoncentrowanie w jednym ręku Groenera tek Reichswehry i spraw wewnętrznych. Wprawdzie oficjalnie Brüning wystąpił jako przeciwnik Hittlera, ale niezaprzeczony, stały wzrost sił tegoż, oraz konferencja Hittlera z przedstawicielami Reichswehry, a nawet audjencja Hittlera u Hindenburga po głośnym zjeździe opozycji narodowej w Harzburgu, każą przypuszczać, że objęcie w Niemczech rządów przez hittlerowców, jawnych wyznawców idei rewizjonizmu i odwetu, jest tylko kwestią czasu. Tembardziej, że straszenie zagranicy tego rodzaju rządem coraz słabsze wywołuje już echo, a Hittler sam coraz jawniej i z coraz mniejszą ceremonjalnością w rodzaju rewelacji heskich dr. Besta występuje nazewnątrż, sondując przez swych wysłanników opinię pewnych kół zagranicznych w Anglii i Francji w kwestji ustosunkowania się do jego ewentualnych przyszłych rządów w Niemczech.

Tymczasem zaś drugi gabinet Brüninga, rządząc przy pomocy art. 48 konstytucji, wydaje z jednej strony t. zw. „Lex Groener”, podciągające pod pojęcie zdrady państwa publikowanie jakichkolwiek szczegółów o związkach cywilno-wojskowych w rodzaju Stahlhelmu i innych, karząc więzieniem dziennikarza Sternala za opis zjazdu Stahlhelmu we Wrocławiu.

wiu, z drugiej strony zaś milcząco toleruje, a nawet popiera tego rodzaju zjawiska, jak:

- organizowanie Grenzschutzu i jego ciągłe ćwiczenia nad granicą polską, oskarżając o zdradę państwa niemieckie koła pacyfistyczne za ujawnienie tych szczegółów,

- urządzenie propagandowych wycieczek wzdłuż granicy z udziałem przedstawicieli władz,

- różnego rodzaju zjazdy, zwoływane pod hasłem rewizjonizmu, jak np. 20. IX. 1931 r. zjazd Stahlhelmu w Elblągu, 24. X. 1931 r. zjazd Heimatreue Vaterländische Verbände Ost- und Westpreussens i 30. X. 1931 r. zjazd i nadgraniczne demonstracje Reichsbanneru w Pile,

- dalsze niemczenie polskich nazw miejscowości w Prusach oraz usuwanie zabytków polskich, nawet w rodzaju kapliczek przydrożnych,

- represje wobec szkolnictwa polskiego, jak zamknięcie 23 polskich szkół dokształcających na obszarze rejencji w Pile, ciągłe napady na działaczy i placówki polskie niejednokrotnie przy biernym udziale przedstawicieli władz, a ponadto zamiar założenia na Górnym Śląsku filoniemieckiej gazety polskiej dla rozbicia frontu w „Związku Polaków”,

- wreszcie stosowanie wobec Polaków przy nabywaniu gruntów przedwojennej ustawy kolonizacyjnej.

Nic też dziwnego, że przy tego rodzaju postępowaniu władz rządowych hasła rewizji granicy polsko-niemieckiej, mimo bardzo ostrego kryzysu gospodarczego, są tematem każdego dnia i każdej akcji politycznej. Hasła te znalazły ostatnio swój wyraz w zyskaniu nowej falgii rewizjonistów, głównie wśród zagranicy i w ich artykułach prasowych czy wydawnictwach, jak np.: pułk. ang. Hutschinson, autor książki „The governor of Kattowitz”, Włoch Santoris, autor francuskiej książki „En Pologne pendant les elections de 1930”, v. Oertzen, autor pamfletu „Das ist Polen”, b. ambasador amerykański w Berlinie Shurmann, prelegent odczytu w New York w dniu 29. X. 1931 r. przeciwko traktatowi wersalskiemu, lord Dickenson, John Landsburg z Glasgow, Locker Lampson, poseł angielskiej partji konserwatywnej, sen. Reed z Ameryki, prof. Laverge z Lille, dr. K. Hesse z Potsdam, Loyd George, wreszcie głośny już z przed dwóch lat pułk. Malonne, członek angielskiej Partji Pracy, zamierzający znowu odwiedzić Górny Śląsk, i cały szereg mniej znanych nazwisk tak cudzoziemskich, jak i niemieckich. Ta falanga nowych rewizjonistów wysunęła znowu cały szereg dalszych różnych projektów rozwiązania kwestji rewizji granic, projektów umiędzynarodowienia Wiśły, condominium na takich czy innych terenach, plebiscytów nowych i t. d., przyczem nie brakuje i głosów nietylko rewizji t. zw. kurytarza i Górnego Śląska, ale wprost przywrócenia granic z 1914 r. Wzrastająca fala antypolskich publikacyj ujawniła się jeszcze i w tak drobnych, a zna-

czących posunięciach, jak: wydanie nowych atlasów szkolnych bez mapy Polski, przyczem obszary Polski zachodniej wcielone są do Niemiec, wschodnie zaś do Rzeczypospolitej Ukraińskiej, wysyłanie z Niemiec do Francji specjalnych pocztówek z jedną mapką Polski i t. zw. kurytarzem, drugą mapką Francji z fikcyjnym kurytarzem idącym od granic Szwajcarii do doliny Rodanu i napisem: „Cóżbyś powiedział, gdyby Francja była traktowana w taki sposób?” Dalej — wydanie przez miesięcznik amerykański w Hamburgu „American News” specjalnego zeszytu śląskiego w duchu wybitnie rewizjonistycznym, propagandę nawet przy pomocy bibulek do pomarańcz z mapką Polski, jednak bez ziem zachodnich, wreszcie wystawienie w Berlinie wybitnie antypolskiej, a w duchu rewizjonistycznym napisanej sztuki p. t. „Granica płonie” przez nowozałożony tam „Deutsches Nationaltheater”.

Propaganda antypolska, a zarazem rewizjonistyczna, zataczając coraz szersze kręgi i rozgłaszając wszędzie o rzekomych szykanach tranzytowych na Pomorzu i o rzekomym nowym plebiscycie na Górnym Śląsku po wygaśnięciu konwencji genewskiej, trafiła już i do szkół niemieckich, zwłaszcza w Prusach Wschodnich, gdzie dzieci otrzymały specjalne zadania do przepracowania, a nawet trafiła na zjazd niemiecko-francuskiej młodzieży demokratycznej w Marsylii, gdzie zaatakowano istnienie t. zw. kurytarza pomorskiego.

Napięcie akcji rewizjonistycznej doszło niejako do zenitu w październiku 1931 r., kiedy to z powodu przyjazdu premiera Laval'a do Ameryki niemieckie koła rewizjonistyczne usiłowały z okazji rozmów gospodarczych wciągnąć również do dyskusji i sprawę wschodnich granic Niemiec i nastroić odpowiednio w tym celu amerykańskich mężów stanu. Słynne już dziś, a zupełnie nieoczekiwane, z drugiej strony zaś miłe dla Niemców, wystąpienie prezesa komisji spraw zagranicznych senatu Stanów Zjednoczonych A. P. sen. Boraha — „zmieniłbym polski kurytarz, gdyby to było możliwe, oraz zmieniłbym sytuację w związku z Górnym Śląskiem, gdyż plebiscyt nie wypadł tam właściwie” — uznać trzeba nietylko jako próbę zaszantażowania Francji porozumieniem w sprawach gospodarczych za cenę zmiany traktatu wersalskiego, ale także i jako fakt, że idea rewizjonizmu poparta została oficjalnie przez przedstawiciela bądź co bądź dużego odłamu społeczeństwa amerykańskiego. Niezręczność intrygi samej została wprawdzie zdezuuowana zarówno odprawą premiera Laval'a, komunikatem prezydenta Hoover'a i słowami min. Zaleskiego „non possumus”, fakt jednak pozostanie faktem i świadczy dobitnie, że każda nadarzająca się sposobność jest i będzie wykorzystywana w możliwych tylko granicach dla celów propagandy na rzecz rewizji traktatu wersalskiego i dla utrzymania idei tej w stałej aktualności.

To poparcie, doznane ze strony sen. Boraha, ośmieliło niemieckie koła rewizjonistyczne do ponownego wszczęcia na terenie Ameryki akcji propagandowej przeciwko winie Niemiec za wywołanie wojny światowej, jako dalszej próby podważenia traktatu wersalskiego jeszcze i z innej strony, tembardziej, że w usiłowaniach swych zdają się one znajdować poparcie u rządu włoskiego, którego minister spraw zagranicznych Grandi w czasie swego pobytu w Ameryce konferować miał w inny od Laval'a sposób z sen. Borahem na temat rewizji traktatu wersalskiego i granic polsko-niemieckich.

Jednym z najczulszych zaś odcinków tych granic jest w dalszym ciągu W. M. Gdańsk.

Stosunki z miastem tem w okresie sprawozdawczym nadal dobre nie były, przeciwnie doznały nawet pewnego pogorszenia. Niszczenie polskich zabytków, napady na Polaków, wydalenie obywateli polskich, bezprawne przytrzymywanie polskich funkcjonariuszy policyjnych, wreszcie otwarte głosy z trybuny sejm u gdańskiego, domagające się obalenia traktatu wersalskiego, oraz puszczane od czasu do czasu pogłoski o mającym nastąpić puczu hitlerowskim, potwierdzają, iż Gdańsk jest jednym z głównych ośrodków idei rewizjonistycznej, obecny zaś senat jego prowadzi walkę o rozluźnienie więzów łączących Miasto z Polską. Przeciwnie senatowi temu wystąpili ostatnio w sposób zdecydowany socjaliści i komuniści gdańscy, zażądawszy przeprowadzenia plebiscytu nad wnioskiem socjalistycznym o rozwiązanie sejm u gdańskiego.

Tupet senatu gdańskiego w sprawach polsko-niemieckich doznał ostatnio poparcia w następujących sprawach:

W dniu 26. X. 1931 r. Wysoki Komisarz Ligi Narodów w Gdańsku wydał swą decyzję w sprawie skargi senatu o obowiązek pełnego wykorzystywania przez Polskę portu gdańskiego. Decyzja, idąca raczej po myśli tezy gdańskiej, by Polska kierowała swój handel zasadniczo przez port gdański w celu pełnego jego wykorzystania, nie zadowolili strony polskiej, ale także i nie zadowolili senatu gdańskiego, który, czując poparcie swych protektorów, podobnie jak i Polska odwołał się w tej sprawie do Rady Ligi Narodów.

W dniu 11. XII. 1931 r. zaś Trybunał Sprawiedliwości Międzynarodowej w Hadze wydał avis consultatif dla Rady Ligi Narodów w sprawie polskiego port d'attache w Gdańsku. W avis tem Trybunał orzekł, że dotychczasowe traktaty i decyzje Ligi Narodów nie mogą być rozumiane w sensie przyznania Polsce prawa do postoj u polskich okrętów wojennych w Gdańsku, odnośnie praktycznego rozwiązania zaś tej kwestji Trybunał uznał się za niekompetentny. Orzeczenie to idzie zatem całkowicie po myśli tezy gdańskiej, dzięki czemu, mimo że Liga sprawę

tę dopiero praktycznie rozważy, wywołało ono wielkie zadowolenie w kołach gdańskich.

Na tle tych sukcesów zrozumiałem jest postępowanie senatu gdańskiego wobec noty rządu polskiego do Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w sprawie zwrotu 45 milionów złotych przez Gdańsk za szkody wyrządzone przez manipulacje urzędników celnych, dalej wobec zjazdu polskich podoficerów rezerwy w Gdańsku, któremu odmówiono prawa do pochodu, a nawet do orkiestry w zamkniętym lokalu, wreszcie pewność przy wyczekiwaniu wyroku jeszcze w jednej sprawie polsko-gdańskiej, zalegającej w Hadze, a mianowicie w sprawie obywateli polskich w Gdańsku. Rozprawa odnośna odbyła się już 12. XII. 1931 r., wyrok zaś spodziewany jest dopiero w drugiej połowie stycznia 1932 r.

W swej nieustannej, a stale wzburzającej na sile akcji rewizjonistycznej strona niemiecka została niemiłe dotknięta i zaniepokojona wizytą min. Zaleskiego w Londynie, co dało powód do snucia w związku z tem najrozmaitszych domysłów, a jeszcze więcej — bo wprost zdenerwowana — pomysłnemi rokowaniami o polsko-rosyjski pakt nieagresji, którego zawarcie oznaczałoby mimo wszystko silne osłabienie niemieckich dążeń rewizjonistycznych i pewnego rodzaju izolację Niemiec od Rosji sowieckiej.

Miedzy innemi zatem i tem też można — zdaje się — tłumaczyć sobie pewne charakterystyczne posunięcia rządu niemieckiego, jak np.: zawarcie porozumienia polsko-niemieckiego o wzajemnej nieagresji radjowej, podpisanie w dniu 22. XII. 1931 r. nowej umowy o małym ruchu granicznym z Polską w miejsce dotychczasowej umowy z 1924 r., wyrażenie zgody na zniesienie z dniem 1. I. 1932 r. Polsko-Niemieckiego Trybunału Rozjemczego w Paryżu, zgodę na przeniesienie siedziby Trybunału Rozjemczego dla Górnego Śląska pod przewodnictwem Kaeckenbeecka z dniem 1. XI. 1931 r. z Bytomia do Montreux w Szwajcarii, pewnego rodzaju zadowolenie z powodu wejścia w życie polsko-niemieckiej umowy likwidacyjnej wskutek urzędowego ogłoszenia jej przez stronę polską, wreszcie sondowanie opinji przez puszczanie pogłosek o zamiarze jakoby przez stronę niemiecką wznowieniu rokowań na temat polsko-niemieckiego traktatu handlowego, jednak nie w jego dotychczasowem brzmieniu, a po pewnem zmodyfikowaniu, czy też uzupełnieniu. Do zawarcia traktatu prze najsilniej kupiectwo, zwłaszcza z Prus Wschodnich, a tu i ówdzie lansowane są pogłoski o możliwościach ratyfikowania traktatu drogą dekretu.

Zygakowatą linię polityki niemieckiej, przeskakującej ze skrajnego rewizjonizmu do pewnych posunięć jakby ugodowych, a obliczonych raczej na efekt dla innych, dopełniają wkońcu jeszcze tego rodzaju posunięcia:

— przygotowania do konferencji rozbrojeniowej z równoczesnym głośnym wypowiedaniem żądania zredukowania sił zbrojnych Polski, w wypadku zaś nieprzeprowadzenia tego — podwyższenia własnych zbrojeń,

— usilne dążenia do realizacji planu osadniczego na pograniczu Polski przez ustanowienie nowego specjalnego ministra dla t. zw. Osthilfe,

— decyzje w kierunku ograniczenia, a nawet całkowitego zamknięcia granic Rzeszy dla polskich robotników sezonowych w 1932 r.,

— wzmożona akcja wywiadowcza na pograniczu,

— udzielanie Niemcom z Polski na skutek starań Deutsches Ausland Institut i za jego pośrednictwem 25% zniżki na kolejach niemieckich po wykazaniu się przynależnością do takiej czy innej, mile przez Rzeszę widzianej, organizacji niemieckiej w Polsce.

Nie dziwnem zatem jest, że mniejszość niemiecka w Polsce, widząc ten postępujący stale naprzód rewizjonizm, w orbicie którego mniejszość ta znajduje się, widząc coraz szersze jego platformy i czując opiekę nad sobą, bynajmniej nie czuje się złamaną obecnym ciężkim kryzysem gospodarczym i brakiem dotychczasowej pomocy materialnej z zewnątrz, a jako całość nie widać, by zależało jej na mianie lojalnych obywateli państwa polskiego.

2. Życie polityczne.

DEUTSCHE VEREINIGUNG IM SEJM UND SENAT. Pod koniec kwartału biura sejmowe istniały w następujących miejscowościach województwa poznańskiego i pomorskiego: 1) Bydgoszcz, 2) Poznań, 3) Chodzież, 4) Grudziądz, 5) Tczew i 6) Toruń. W Bydgoszczy mieściła się siedziba centrali Deutsche Vereinigung. Wymagania chwili, a zwłaszcza oddziaływanie kryzysu, powodowały, że przy poszczególnych biurach Deutsche Vereinigung powstawały specjalne sekcje lub oddziały dla celów specjalnych. W Grudziądzu np. utworzono t. zw. Arbeitsausschuss der deutschen Winterhilfe Graudenz, celem niesienia pomocy ubogiej ludności. Stan finansowy Dt. V. przedstawiał się krytycznie. Odezwa centrali, wzywająca kierowników biur do intensywnego zbierania składek, nie pozostawia pod tym względem wątpliwości. Mimo to centrala wypłaca dalej zarówno zasiłki indywidualne, jak i zasiłki na cele kulturalne poszczególnym związkom i stowarzyszeniom z funduszu zagranicznego. Ze źródeł konfidencyjnych wiadomo, że w sierpniu 1931 r. Dt. V. otrzymało z Ameryki (z funduszu Treuta) 5.000 dolarów, jednakże dopływ funduszy z Niemiec znacznie się zmniejszył, wobec czego postanowiono poczynić szereg posunięć oszczędnościowych. Dokonano tego na posiedzeniu t. zw. Neunerausschussu (dawniej Fünferausschuss) dnia

14 grudnia 1931 r. w Bydgoszczy. Po sprawozdaniu Heidelcka postanowiono zmniejszyć personel biurowy, obciąć pensje, zmniejszyć subwencje różnym organizacjom i t. p. Budżet centrali ustalono na 157.000 zł., a dla biur sejmowych przyjęto zasadę samowystarczalności, postanawiając, że ich wydatki administracyjne mają być pokryte z podatku ściąganego od właścicieli ziemskich po 75 groszy z morgi. W ostatnich czasach biura sejmowe rozpoczęły zbieranie danych o polsko-niemieckich małżeństwach mieszanych i wzorem lat dawnych materiałów w sprawie koncesyj szynkarskich. Z ważniejszych zebrań odbyły się w Bydgoszczy 26. X. i 17. XI. 1931 r. dwa zebrania t. zw. komitetu wyborczego (Kreishwahlausschuss). Na pierwszym atakowano głównie gospodarkę magistratu m. Bydgoszczy i frakcję niemiecką w radzie miejskiej za zbyt mało radykalne stanowisko — na drugim zdano sprawozdanie z akcji pomocy dla bezrobotnych, prowadzonej przez Wohlfahrtsbund, oraz wysłuchano referatu politycznego posła Graebego. Podkreślić należy bezwzględnie krytyczny i antyrządowy ton referatu. W podobnym duchu przemawiał także fabrykant Hege o funduszu bezrobocia. Antypaństwowy charakter obu wystąpień nabiera jeszcze przez to wyrazu, że na zebraniu obecny był wicekonsul niemiecki Bernard.

W konspiracyjnej organizacji Dt. V. mało dotychczas znany był fakt, że, o ile wnosić można, naczelnym organem Dt. V. jest t. zw. Neunerausschuss, t. j. wydział dziewięciu, składający się z 6 przedstawicieli z Poznania i 3 z Pomorza. Są nimi: 1) poseł Graebe z Bydgoszczy, jako przewodniczący, 2) Jendricke, kierownik szkoły w Bydgoszczy, 3) Frickowa z Bydgoszczy, 4) Hege, fabrykant z Bydgoszczy, 5) Born-Fallois, właściciel majątku Siemno pow. bydgoski, 6) Naumann, b. poseł, właściciel majątku Suchoręcz pow. szubiński, 7) Koerber, b. poseł, właściciel majątku Nowe Jankowice pow. grudziądzki, 8) Kahmann, właściciel Bobowa pow. starogardzki i 9) Duday, przemysłowiec z Grudziądza.

Na tle zeszłorocznej działalności wyborczej Deutsche Vereinigung odbyła się 3. X. 1931 r. przed Sądem Okręgowym w Wejherowie rozprawa karna przeciwko siedmiu Niemcom, oskarżonym o przekupstwa wyborcze w 1930 r. W wyniku rozprawy Sąd z braku dostatecznych dowodów uwolnił od winy i kary sześciu oskarżonych, a to: Knabego Kurta z Tczewa, Tatulińskich Alfonsa i Artura z Linji pow. kartuskiego, Taubego Ferdynanda, Schiemanna Rudolfa i Bambergera Gustawa z Wejherowa. Przeciwko siódmemu oskarżonemu Sucheckiemu Janowi, który z powodu choroby nie stawił się na rozprawę, Sąd postanowił wyznaczyć osobną rozprawę. Oskarżonych bronili adwokaci: dr. Spitzer z Bydgoszczy, dr. Pehr z Grudziądza i Mannstein-Henner z Wejherowa.

Echem kampanii wyborczej było także wyznaczenie przed Sądem grodzkim w Bydgoszczy dwóch rozpraw prywatno-karnych: 1) Kinder-

mann contra Kruze—Graebe i 2) Graebe contra Kindermann—Weber—Fischer za oszczerstwo, względnie obrazę w druku. Obie rozprawy odroczone. Wreszcie i samobójstwo adwokata Koppa w Bydgoszczy było też ostateczną konsekwencją walki wyborczej. Kopp, jak wiadomo, stanął w Bydgoszczy jako czołowy antagonistą Graebego i twórcą Deutsche Volkspartei in Polen. W rezultacie tego, nie odniósłszy zwycięstwa, odczuł na sobie tak dalece posunięty bojkot, że targnął się na życie. Dla tendencji opozycyjnych w społeczeństwie niemieckim w stosunku do Deutsche Vereinigung charakterystycznym jest organizowanie w Poznaniu stowarzyszenia pod nazwą Deutsch-Polnische Vereinigung, którego celem ma być zbliżenie Polaków i Niemców. Organizatorem jest właściciel prywatnego biura wywiadowczego „Profidentia” Abramowicz. Podobnym celem służyć ma nowy dziennik niemiecki „Pommereller Neueste Nachrichten”, założony w listopadzie 1931 r. w Chojnicach na Pomorzu. Redaktorem jest niejaki dr. Hans v. Helden, swego czasu redaktor również lojalnego „Konitzer Tageblatt”. Sfery nacjonalistyczne poczęły gwałtowną kampanię zarówno przeciw Abramowiczowi, jak i — zwłaszcza — v. Heldenowi. Łódzki Deutscher Kultur und Wirtschaftsbund uruchomił w Poznańskim i na Pomorzu kilkanaście punktów rozsprzedaży swego organu związkowego „Deutscher Volksbote”.

VOLKSBUIND. Związek obchodził w okresie ubiegłym dziesiątą rocznicę powstania. Z racji tej prasa niemiecka zamieściła szereg artykułów, poświęconych historii i zadaniom Volksbundu. Z działalności Volksbundu wspomnieć należy zbieranie materiałów do nowego memoriału do Ligi Narodów w sprawie zajęć wyborczych z 1930 r., wniesienie na ręce rządu podania adresowanego do Rady Ligi Narodów w sprawie Spółki Brackiej w Tarnowskich Górach oraz utworzenie (w połowie roku) przy centrali t. zw. Berufsberatungstelle.

Z ważniejszych zebrań odbyły się 24. X. 1931 r. doroczne walne zebranie okręgu katowickiego i 16. XI. 1931 r. w Katowicach posiedzenie kierowników zarządów poszczególnych związków okręgowych. Na zebraniu okręgu katowickiego, po wyczerpaniu spraw wewnętrznych i omówieniu stosunków szkolnych, doszło w toku dyskusji do rozprawy pomiędzy radnym miejskim Schneiderem a posłami Ulitzem i Franzem, zarzucającym Schneiderowi, że dostarczył bytomskiemu „Lokalanzeigerowi” materiału do napastliwych artykułów przeciw Volksbundowi. Ze sprawozdania wygłoszonego przez kierownika okręgu Waldena wynika, że liczba członków okręgu maleje i wynosi obecnie 9.888 członków, że na działalność charytatywną okręgu wydano w roku sprawozdawczym około 30 tysięcy złotych i że do kasy okręgu tytułem składek członkowskich wpłynęło ogólnie 40.113 zł. Do nowego zarządu okręgowego weszli:

pos. Rozumek — przewodniczący, Suchan Maksymilian — drugi przewodniczący, Walden Aleksander — sekretarz i Möser N. — skarbnik.

Na zebraniu kierowników zarządów związków okręgowych omawiano sprawy zaległych składek członkowskich, udzielania zasiłków, konieczności zbierania danych o wszelkich nadużyciach w stosunku do członków mniejszości niemieckiej, brania udziału we wszelkich kulturalnych imprezach niemieckich i wreszcie sprawę posyłania dzieci niemieckich członków komisji szkolnych do szkół polskich. W związku z tem na wniosek Ulitzza postanowiono przeprowadzić dochodzenia, czy nie zachodzą tu wypadki teroru.

W końcu wspomnieć należy o pogłoskach o zamierzonym ustąpieniu z Volksbundu Prinza v. Pless.

DEUTSCHE PARTEI urządziła kilka zebrań, podczas których, prócz wewnętrznych spraw partyjnych i nieustających nigdy skarg na ucisk polityczny, zwłaszcza w szkolnictwie, określano stanowisko partii wobec bieżących wydarzeń życia gospodarczego i politycznego, wobec bezrobocia, spisu ludności i t. p. Z ramienia partii występowali: pos. Rozumek, dr. Krull, redaktor Kleiss i inni.

DEUTSCHE KATHOLISCHE VOLKSPARTEI prowadziła dalszą akcję zebraniową. W referatach i dyskusjach poruszano wszystkie niemal przejawy życia publicznego współczesnej chwili. Momentów ciekawszych nie ujawniono. Znaczne zainteresowanie wywołała ze spraw wewnętrznych kwestja spisu ludności, ze spraw zaś zagranicznych enuncjacje senatora Boraha. Podkreślano, że zjednoczyły one wszystkie warstwy społeczeństwa polskiego — że wobec tego i Niemcy winni dążyć do utworzenia jednego frontu.

Dnia 27 grudnia 1931 r. przypadała dziesiąta rocznica utworzenia partii. Organ partyjny „Der Oberschlesische Kurier” poświęcił z tej racji historii i działalności partii dłuższy artykuł.

W cieszyńskiej części Śląska odbyło się 26. XI. 1931 r. w Bielsku zebranie Christlicher Sozialer Verein z udziałem posła Franza i redaktora Kleissa, działacza z ramienia Deutsche Partei. Krytykowano budżet państwa, zarzucając wydatkowanie zbyt dużych sum na cele wojskowe i przysposobienie wojskowe, co krzywdzi potrzeby kulturalne, np. szkolnictwo. W dyskusji przyszło do ostrej wymiany zdań pomiędzy posłem Franzem a redaktorem Kleissem, który atakował posłów niemieckich, że mówią o rzeczach znanych, a nie wystąpili w sejmie śląskim w sprawie zajęć wyborczych i proponował utworzenie w Polsce jednego stronnictwa politycznego, które objęłoby wszystkich członków mniejszości. W odpowiedzi zaznaczył poseł Franz, że wobec układu sił w sejmie śląskim interpelacja w sprawie zajęć wyborczych byłaby zgóry skazana na niepowodzenie i to spowodowało ograniczenie się kierowniczych

czynników kół niemieckich jedynie do wniesienia zażalenia do Ligi Narodów.

LIST OTWARTY DO WOJEWODY ŚLĄSKIEGO. W październiku 1931 r. ogłosiły w prasie niemieckiej list otwarty niemieckie stronnictwa polityczne Śląska Cieszyńskiego: Deutsche Partei, Jungdeutsche Partei für Polen i Christlich-Sozial-Politischer Verein Bielsko. W liście zaprotestowały wymienione partie przeciw afiszom werbunkowym Ligi Mocarstwowej, przedstawiającym Niemców jako szpiegów i skrytobójców i prosiły o usunięcie ich. Życzeniu Niemców władze miejscowe poszły na rękę, o czym zawiadomiony został senator Pant.

DEUTSCHE SOZIALISTISCHE ARBEITSPARTEI. Okręg śląski. Dla życia wewnętrznego partii duże znaczenie posiadało złagodzenie tarć pomiędzy przewodniczącym okręgu posłem Kowollem a przedstawicielem związków zawodowych Buchwaldem. Stało się to na skutek interwencji posła do parlamentu Rzeszy, Nowaka. Zjednoczone siły partii mogą już teraz skoncentrować się w jednym kierunku. Jak w okresie poprzednim, tak i obecnie akcja agitacyjno-propagandowa stała na pierwszym planie działalności DSAP. Wielkie trudności przedstawiały jednak znajdujące się na zupełnym wyczerpaniu fundusze partyjne. Wiele uwagi poświęcono następnie wychowaniu młodzieży w duchu socjalistycznym. Wyrazem tego był zjazd delegatów młodzieży robotniczej w Katowicach 4. X. 1931 r. Zebrani grup lokalnych odbyło się dwadzieścia. Występowali na nich posłowie Kowoll i Glücksmann. Z innych imprez partyjnych wspomnieć można o obchodzie rewolucji niemieckiej, urządzonym w Katowicach 9. XI. 1931 r.

W stosunku do innych ugrupowań dało się zauważyć pewne oziębienie stosunku z PPS i zbliżenie się Kowolla do kół nacjonalistycznych niemieckich.

Okręg łódzki. Działalność okręgu słaba w miesiącach poprzednich, ożywiła się znacznie w grudniu 1931 r. Odbyło się kilka zebrań grup miejscowych, na których omawiano doniosłość spisu ludności, zbliżającą się rocznicę 10-lecia powstania partii i wreszcie ucisk szkolnictwa. Charakterystyczny wniosek postawił b. poseł Kronig na zebraniu w Tomaszowie Mazowieckim, mówiąc, że DSAP, jako przewodniczka ruchu niemieckiego, powinna wziąć przykład z Marszałka Piłsudskiego, który, nie zważając na protesty, poobsadzał swymi ludźmi wszystkie stanowiska w Polsce, dzięki czemu sanacja umocniła swe wpływy na szereg lat. Kierownictwo partii poświęciło dużo energii ku ratowaniu organu prasowego „Lodzer Volkszeitung”, zachwianego z powodu kryzysu. Fatalny stan kasy partyjnej każe wnosić, że bez pomocy z zewnątrz nie da się tego osiągnąć.

DEUTSCHE SOZIALISTISCHE ARBEITSPARTEI LINKE — odłam

łódzkiej DSAP — wniosła deklarację do starostwa grodzkiego w Łodzi na wydawanie dwutygodnika pod nazwą „Der Aufstieg”. Redaktorem ma być Adolf Zapf z Łodzi.

DEUTSCHER KULTUR UND WIRTSCHAFTSBUND. Okręg łódzki. W życiu wewnętrznym związku dużą uroczystością i momentem świadczącym o rozwoju było poświęcenie gmachu własnej siedziby 6 grudnia 1931 r. w Łodzi. W uroczystym akcie wzięli udział przedstawiciele władz miejscowych z wojewodą na czele, przedstawiciele organizacji społecznych oraz liczni goście z H. Kraschutzkim, redaktorem „Das Andere Deutschland” z Berlina. Z działalności organizacyjnej związku podkreślić należy konsekwentną pracę nad rozbudową grup lokalnych, nad pogłębianiem i różniczkowaniem pracy sekcji kobiet i grup młodzieży, wreszcie nad coraz dokładniejszym dostosowywaniem swego organu prasowego do potrzeb ludności. Wynikiem tego było m. in. powstanie przy „Deutscher Volksbote” specjalnego dodatku szkolnego p. t. „Schule und Haus”, będącego zarazem organem nowego związku nauczycieli niemieckich. Równocześnie uruchomił Dt. K. u. Wb. kilkanaście punktów rozsprzedaży „Deutscher Volksbote” na Pomorzu, w Poznańskim i w Gdańsku. Ten ustawiczny proces stałego rozwoju i wzrastania w grunt przez Dt. K. u. Wb., a przeto odbierania pola zwolennikom sen. Utty, nie przedstawiał być solą w oku hakatystów niemieckich. W swych pociągnięciach, mających dyskredytować związek, udało się im dotrzeć nawet do miejscowej prasy polskiej i oto „Prawda” łódzka z 11. X. 1931 r. wystąpiła z gwałtowną i oszczerczą napaścią przeciw Dt. K. u. Wb., powtórzoną skwapliwie przez „Freie Presse” i socjalistyczny „Lodzer Volkszeitung”. Walka z kampanią oszczerstw stanowi już od początku powstania jedną ze stron działalności Dt. K. u. Wb., względnie jego przywódców. Na tem podłożu odbył się proces przewodniczącego Dt. K. u. Wb. Danielewskiego przeciw Kargłowi, redaktorowi „Freie Presse”, która podała swego czasu wiadomość, że ojciec Danielewskiego był żandarmem rosyjskim. Wyroki karne Sądu Okręgowego i Apelacyjnego skasował Sąd Najwyższy, przekazując sprawę do ponownego rozpatrzenia Sądowi Apelacyjnemu w Warszawie.

DEUTSCHER VOLKSVERBAND rozwijał w stosunku do poprzedniego okresu daleko żywszą działalność. Świadczy o tem większa liczba zebrań grup miejscowych. Szerszy zakres miał zjazd okręgowy w Koninie 4. X. 1931 r. Referował sen. Utta. Pomijając część poświęconą ogólnoswiatowej sytuacji gospodarczej, większość przemówienia zawierała skargi na rząd z powodu tępienia szkolnictwa niemieckiego. Senator wzywał obecnych do wierności dla niemczyzny, stawiając jako przykład Polaków przed wojną i Polaków zagranicznych w dobie obecnej.

W „Der Volksfreund” (Nr. 42), organie prasowym związku, ukazał się

artykuł podpisany przez A. K., zawierający sprawozdanie z audjencji udzielonej przez rumuńskiego podsekretarza stanu dla spraw mniejszości Rudolfa Brandscha. Zdaje się, że idzie tu o osobę Adolfa Kargla, redaktora „Freie Presse”.

Kryzys gospodarczy, a w pewnej mierze zapewne także i kryzys zaufania do związku, wywołany działalnością Dt. K. u. Wb., nie pozostawały bez ujemnego wpływu dla Dt. Volksverbandu. Przykładem może być bilans na 31. XII. 1930 r. spółki „Libertas” (której nakładem wychodzi zarówno „Der Volksfreund”, jak i „Freie Presse”, organy prasowe Volksverbandu), wykazujący 13.762 zł. 92 gr. zaległości abonentów przez prenumeratorów „Der Volksfreund”. Ponieważ prenumerata roczna wynosi 8 zł., znaczy to, że 1.720 osób nie płaciło przez rok prenumeraty.

NIEMIECKI KLUB PARLAMENTARNY. Dnia 1. X. 1931 r. odbyło się w Warszawie posiedzenie klubu, poświęcone omówieniom wyników kongresu mniejszościowego i sesji Rady Ligi Narodów. Podkreślono pozytywne strony współpracy mniejszości na terenie Genewy i coraz głębsze torowanie sobie drogi w świadomości Ligi Narodów przekonania o potrzebie skuteczniejszej ochrony mniejszości. Ze spraw wewnętrznych krytykowano nowe przedłożenia podatkowe rządu.

Z inicjatywy posłów klubu wniesiono następujące interpelacje: 1) posła Franza i towarzyszy z 16. XI. 1931 r. do Ministra Spraw Wewnętrznych w sprawie znalezienia broni u Niemców w Golasowicach, 2) posła Graebego i towarzyszy z 18. XII. 1931 r. do Ministra Sprawiedliwości w sprawie konfiskat prasy niemieckiej, 3) posła Franza i towarzyszy z 10. XII. 1931 r. do Ministra Sprawiedliwości i Ministra Spraw Wewnętrznych w sprawie niezafatwienia doniesienia karnego sztygara Erdwina Neugebauera z Michałkowic na naczelnika gminy Michałkowice Foikisa za namawianie do mordu.

W sejmie przemawiał 7. XI. 1931 r. poseł Jankowski. Treść mowy nie odbiegała od szablonu zwykłych mów opozycyjnych posłów niemieckich. Prześladowanie mniejszości, a zwłaszcza szkolnictwa niemieckiego, rozbijanie jedności niemieckiej, deklaracja lojalności i wyczekiwanie na zmianę stanowiska władz wobec Niemców, kryzys i bezrobocie — były zasadniczymi jej momentami.

3. Życie gospodarcze.

Położenie gospodarcze Niemców, zwłaszcza w rolnictwie, pogarsza się. Daje się zauważyć zmniejszenie napływu kapitałów i częściowe wymawianie dawniejszych pożyczek zagranicznych, a w związku z tem coraz częstsze są prośby o odraczanie podatków oraz zgłaszanie się do

instytucyj komunalnych o kredyt, względnie oferowanie im kupna akcji zakładów niemieckich.

Na Śląsku zaobserwowano usiłowania celem założenia niemieckiej wspólnoty gospodarczej pod hasłem bojkotu Polaków.

WESTPOLNISCHE LANDWIRTSCHAFTLICHE GESELLSCHAFT. W działalności towarzystwa, poza normalnym jej zakresem i metodami, zanotować można było cechy szczególne, świadczące o głęboko sięgających skutkach kryzysu. Odnosi się to szczególnie do głoszonych tu i ówdzie na zebraniach grup lokalnych i t. p. hasel powrotu do gospodarki ekstensywnej, zaniechania nawozów sztucznych i hodowli trzody i bydła wobec trudności wywozu. Do tej kategorii należą również — rzadkie coprawda — nawoływania do współpracy rolnictwa niemieckiego z polskim oraz agitacja za „Hacege” w nadziei otrzymania pożyczek na cele budownictwa rolniczego. Wobec pewnego, również przez kryzys wywołanego, oziębienia stosunku rolników niemieckich do towarzystwa, nawoływano do bezwzględnego wytrwania, przedstawiając korzyści, jakie to przynosi. Podkreślono np., że członkom towarzystwa przysługują 25-procentowe zniżki na przejazd kolejami w Niemczech. Jednym z ważniejszych zebrań towarzystwa było zebranie w Bydgoszczy 11. XI. 1931 r., na którym poseł Graebe zdał sprawozdanie ze swej działalności na tle Genewy. W zgodzie ze swem zdecydowanie wrogiem do Polski stanowiskiem sprawozdanie swe utrzymał poseł w tonie nieprzychylnym dla Polski i starał się osłabić u obecnych zaufanie do złotego polskiego. Natomiast przemówienie posła Saengera 1. XII. 1931 r. w Rogoźnie (powiat obornicki) na zebraniu członków towarzystwa podkreślało lojalność w stosunku do państwa polskiego.

LANDBUND WEICHSELGAU rozwijał wśród rolników żywą akcję propagandową przez objazdy i referaty prezesa zarządu Hasbacha i dyrektora biura centrali Obucha. Z wywodów Hasbacha na jednym zebraniu wynika, że Landbund liczy obecnie 5.000 członków i że znaczna część rolników niemieckich, zwłaszcza małych, nie jest zrzeszona w Landbundzie. Tworzą oni bądź to własne organizacje, jak np. Landwirtschaftlicher Verein w Tczewie, bądź nie należą do żadnych związków rolniczych. Z zebrań wymienić należy walne zebranie delegatów Landbundu 16. XII. w Grudziądzu i 17. XII. 1931 r. również w Grudziądzu posiedzenie rady nadzorczej. Oba powyższe zebrania okazały korzystny wpływ, jaki na rozwój związku wywarła przeprowadzona ostatnio reorganizacja jego ustroju.

VERBAND FÜR HANDEL UND GEWERBE działalność swą prowadził głównie w grupach lokalnych. Kryzys gospodarczy wpłynął w wysokim stopniu na zwiększenie agend centrali związku, jak i poszczególnych grup. W dn. 30. XI. 1931 r. odbyło się doroczne zebranie rady nad-

zorczej związku. Ze sprawozdania wynika, że ilość grup związku nie powiększyła się w roku ubiegłym. Finanse związku, dzięki daleko posuniętym oszczędnościom, przedstawiają się względnie pomyślnie.

Wśród członków związku daje się zauważyć gdzieś propaganda przeciw akcji pomocy dla bezrobotnych. Przeciwnicy jej podnoszą, iż Niemców gnębi się podatkami, że nie daje się im żadnych prac rządowych, ani samorządowych — że więc nie można żądać od nich jakichś świadczeń na cele społeczne.

WIRTSCHAFTSVERBAND STÄDTISCHER BERUFE. Najważniejszym wydarzeniem w życiu związku było przystąpienie do niego Schutzverband selbständiger Kaufleute w Grudziądzu, dotychczas samoistnej organizacji. Fakt ten może być uważany za przeciwwagę dla licznych ostatnio wypadków wycofywania się ze związku zarówno jednostek, jak i całych organizacji. Temu to wydarzeniu (t. j. przystąpieniu Schutzverbandu do związku) przypisać można zapewne zwołanie i odbycie w Grudziądzu 1. XI. 1931 r. nadzwyczajnego zebrania członków Wirtschaftsverbandu. Według sprawozdania za rok ubiegły działalność związku, a szczególnie jego centrali, ogromnie się wzmogła. Wobec pogłębiającego się kryzysu coraz bardziej dawała się odczuwać po stronie członków potrzeba rady i pomocy związku. Wogóle udzielono około 5.000 porad i wygotowano około 1.200 wniosków, próśb, podań i reklamacyj. Oddział porady buchalteryjnej (Buchstelle) zmieniono na samodzielną spółdzielnię. Organizacyjnie liczba grup miejscowych podniosła się do 41 przez utworzenie grupy w Chełmie, Tucholi i Radzyniu. Liczba członków zwyczajnych wynosi 1.392, nadzwyczajnych — około 600. Na wniosek grupy bydgoskiej uchwalono nowy statut, mający obowiązywać od 1 stycznia 1932 r.

SPÓŁDZIELCZOŚĆ NIEMIECKA. Dnia 11. XI. 1931 r. odbyło się w Poznaniu wspólne doroczne zebranie Landwirtschaftliche Zentralgenossenschaft i Landwirtschaftliche Hauptgesellschaft, t. j. central towarowych obu niemieckich poznańskich spółdzielczych związków rewizyjnych. Sprawozdanie wykazało zmniejszenie obrotów towarzystw, zwłaszcza nawozów sztucznych i maszyn. Z powodu utraty kilku dotychczasowych śpichrzy i placów kolejowych, wskutek wypowiedzeń ze strony władz kolejowych, musiano przystąpić do budowy nowych śpichrzy na własnych terenach. Bilans Landwirtschaftliche Zentralgenossenschaft zamknęto sumą 12.060.301 zł. 23 gr. — w tem czysty zysk 10.900 zł. 89 gr.; bilans Landwirtschaftliche Hauptgesellschaft sumą 2.399.678 zł. 91 gr. — w tem czysty zysk 7.711 zł. 24 gr.

W niemieckiej spółdzielni mleczarskiej w Toruniu („Mleczarnia Centralna”) wykryto nadużycia pieniężne na sumę 32.000 zł. Sprawę skierowano do prokuratora Sądu Okręgowego w Toruniu.

HAUS UND GRUNDBESITZERVEREIN urządził kilka zebrań w Chojnicach, Toruniu i Grudziądzu — w Grudziądzu z udziałem delegatów związku polskiego i referenta magistratu. W związku grudziądzkim istnieją silne tendencje odłączenia się od Wirtschaftsverbandu. Nowy prezes związku Witt dąży do tego otwarcie. Dnia 11. XII. 1931 r. odbył się w Bydgoszczy zjazd delegatów H. u. Grundbesitzervereinów. Delegat grudziądzki nie był obecny. Na zjeździe wyrażono zadowolenie z powodu oderwania się H. u. Grundbesitzervereinów od Wirtschaftsverband städtischer Berufe. W Toruniu z powodu trudności finansowych zawieszono wydawnictwo organu prasowego związku p. n. „Der Haus und Grundbesitzer”.

NIEMIECKIE ZWIĄZKI ZAWODOWE NA ŚLĄSKU w stosunku do okresu poprzedniego nie wykazały żadnych szczególnych, czy nowych stron działalności. Wspomnieć można jedynie o zawieszeniu czasopisma fachowego Berg und Hüttenmännischerverein w Katowicach, które wychodziło 70 lat.

Ujawniono, że członkom bezrobotnym grupy Christliche Gewerkschaften w Radzionkowie (pow. tarnogórski) Volksbund wypłaca w formie zapomogi (miesięcznej ?) po 40 zł.

4. Życie społeczne i kulturalne.

KATOLICY NIEMIECCY. Verband Deutscher Katholiken ustalił i przystąpił do realizacji programu jesienno-zimowego. Program ten polega na szerokiej działalności charytatywnej, prowadzonej wśród ubogiej ludności. Akcją kierują specjalne komitety, powołane w łonie poszczególnych grup miejscowych. Niezależnie od tego V. D. K., zajmujący się, jak wiadomo, szczególną opieką i pracą nad młodzieżą, wdrożył również i w tym kierunku odpowiednią akcję, zwracając się okólnikiem z 9. X. 1931 r. do zarządów wszystkich swych oddziałów z wezwaniem do rozwinięcia szerokiej działalności kulturalno-oświatowej i sportowej. Wykonywanie powyższego programu spowodowało dużą stosunkowo ruchliwość grup i kół miejscowych związku.

Wreszcie zaznaczyć należy, że, podobnie jak w latach ubiegłych, wydał V. D. K. również i w bieżącym roku kalendarz książkowy p. n. „Katholischer Volkskalendar 1932”, kolportowany szeroko w kołach mniejszości niemieckiej.

Podobny obraz przedstawia życie innych związków i stowarzyszeń katolickich. Jedną z poważniejszych imprez był zjazd Deutscher Katholischer Frauenbund 12. X. 1931 r. w Królewskiej Hucie przy udziale około 1.000 osób. W nabożeństwie i akademii brał udział i wygłosił przemówienie

wienie ks. biskup Adamski. Ponadto referowali: ks. prof. Hoffmann z Bytomia, dr. Hildegarda Wulff z Temeszwaru i dr. Alma Motzko z Wiednia.

Pozatem wspomnieć można o wzięciu udziału przez senatora Panta w konferencji związku katolików-akademików w Niemczech, która odbyła się w Gliwicach na Śląsku niemieckim. Senator Pant przedstawił położenie mniejszości niemieckiej w Polsce, podkreślając szczególnie tragiczną — rzekomo — sytuację szkolnictwa niemieckiego. Przeciwnie referenci z Niemiec starali się odmalować w jak najlepszym świetle stosunki Polaków na Śląsku niemieckim.

EWANGELICY NIEMIECCY, zorganizowani w licznych towarzystwach i związkach ogólnych, męskich, kobiecych względnie młodzieży, prowadzili bardzo żywą działalność odczytową, zebraniową i towarzyską. Dużą rolę odgrywała kwestja zorganizowania i niesienia pomocy biednym i bezrobotnym. Nie zaniedbywano także sprawy wewnętrznego doskonalenia członków, czemu np. poświęcone są 10-dniowe t. zw. kursy zimowe w kilku miejscowościach Poznańskiego i Pomorza, przewidziane na zimę 1931 i 1932 r., zorganizowane przez Landesverband evangelischer Jungmännervereine. Często dla wygłoszenia odczytów i podobnych celów sprowadzano prelegentów i działaczy z Niemiec. Tak np. 14. X. 1931 r. wygłosił odczyt w Poznaniu pastor Werdermann, prezes głównego związku Landesverband evang. Frauenhilfe, zaproszony przez analogiczną organizację w Polsce.

SZKOLNICTWO NIEMIECKIE. Na odcinku szkolnictwa prowadzili Niemcy, z wyjątkiem lojalnych sfer łódzkich, solidarną, zaciętą i zdecydowaną antypolską kampanję. W prasie i na zebraniach, w kraju i zagranicą nie zaniedbywano żadnej sposobności, aby podkreślać, wypuklać, a niejednokrotnie i przejawiać „tragedję” swego szkolnictwa i stawiać pod znakiem zapytania tolerancję polską. Równocześnie ze szkolnictwa niemieckiego starano się wyeliminować wszelkie wpływy filopolskie, a do nauczycieli niemieckich, podejrzanych o sympatje polskie, stosowano względnie zalecano stosować bojkot (np. do nowego kierownika szkoły niemieckiej w Toruniu, Niemanna). Jaskrawy przykład o duchu i tendencjach szkolnictwa niemieckiego rzucił odbyty w dniach pomiędzy 19 a 21 grudnia 1931 r. przed Sądem Okręgowym w Łodzi proces z oskarżenia prywatnego dyrekcji i ciała pedagogicznego niemieckiego gimnazjum w Łodzi przeciwko J. Danielewskiemu, B. Gebauerowi, przywódcom Dt. Kultur und Wirtschaftsbandu w Łodzi, i dr. G. Jakobowi z Grudziądza o zniesławienie w druku. Podstawą skargi był szereg artykułów, umieszczonych w „Deutscher Volksbote”, organie Dt. Kultur und Wirtschaftsbandu, zarzucających personalowi nauczycielskiemu niemieckiego gimnazjum w Łodzi pobieranie wynagrodzenia pieniężnego z Rzeszy Niemieckiej na prowadzenie roboty antypolskiej w szkole. Wyrokiem

Sądu z dn. 21. XII. 1931 r. wszyscy trzej oskarżeni zwolnieni zostali z zarzutu oszczerstwa. Przewód sądowy i zeznania świadków ujawniły fakty, kompromitujące niemieckie gimnazjum łódzkie, a motywy wyroku sądowego potwierdziły ich wymowę. W motywach tych powiedziano m. in.:

„Artykuły prasowe o treści zbliżonej do artykułów w „Deutscher Volksbote” ukazały się już w roku ubiegłym, a gimnazjum niemieckie nie reagowało wcale. Nawet po ukazaniu się już artykułów w „Deutscher Volksbote” dyrektor Gutke nie reagował, natomiast wspólnie z prezesem zarządu gimnazjum Thielem zaprosił Danielewskiego na konferencję, celem ugodowego załatwienia sprawy, co Danielewski kategorycznie odrzucił. Danielewski prosił Gutkego o sprostowanie fałszywych informacji o stosunkach w gimnazjum, opublikowanych w wydawnictwie Kongresu Mniejszości Narodowych w Genewie, czego Gutke nie uczynił, aczkolwiek przyznał, że informacje te są fałszywe. Świadek Schiefer zeznał, iż Danielewski w obecności Gutkego oświadczył mu, że Gutke osobiście przyznał, że w jego gimnazjum pracują siły nauczycielskie, pobierające pieniądze z Niemiec. Gutke nie reagował na to oświadczenie. Świadek Kreczmerowa zeznała, że zarząd gimnazjum nie dawał jej wglądu, jako dyrektorce, do ksiąg buchalteryjnych. Stwierdzono pozatem, że uczniowie gimnazjum niemieckiego nie są wychowywani w duchu państwowości. Zostało to dowiedzionem przez to, że w niemieckim gimnazjum używano podręczników, w których historia Polski była zniekształcona, oraz zawierających mapy bez ścisłego oznaczenia granic Polski. Poza to uczniowie nie zachowywali się właściwie, orzeł polski został przez nich strącony nogami, a rozkazy zwierzchności na terenie P. W. nie wykonane. Zostało dowiedzione, że Danielewski działał w dobrej wierze i w interesie państwa polskiego”.

Wyrok wywołał przygnębiające wrażenie w kołach nacjonalistów niemieckich, nie wyłączając oficjalnych kół niemieckich socjalistów.

Ale i w innych średnich niemieckich zakładach szkolnych stwierdzono zdecydowanie antypolskie nastroje i poczynania. Tak np. w gimnazjum niemieckim w Bydgoszczy skonstatowano założenie koła hitlewców. W takich warunkach trudno wymagać od polskich władz szkolnych zbytnej tolerancji dla szkolnictwa niemieckiego.

Organizacja nauczania tajnego w Poznańskim i na Pomorzu rozwija się w dalszym ciągu. Powstają, względnie ujawniają się coraz to nowe placówki akcji (ostatnio w powiecie kępińskim w Taborze Małym), a kierownictwo jej, spoczywające w rękach centrali Deutsche Vereinigung, nakreśla jej coraz to nowe formy i zadania. Do wzmożenia się akcji posłużyły w niemałym stopniu wyroki sądowe, zwalniające nauczy-

cieli wędrownych, oskarżonych o potajemne nauczanie, od winy. Ilustruje to np. wystąpienie nauczyciela Wolskiego na konferencji nauczycieli wędrownych 11. XII. 1931 r. w Bydgoszczy. Wolski twierdził mianowicie, że nauczyciele wędrowni nie powinni się obawiać żadnych represyj ze strony władz. Wskazywałoby to, że jest to ten sam Erwin Wolski, który w okresie sprawozdawczym uwolniony został przez Sąd grodzki w Odolanowie od winy tajnego nauczania. W toku obrad przewodniczący konferencji i kierownik oddziału szkolnego Deutsche Vereinigung, Dobbermann, określił bliżej cele organizowanych Jugendbundów względnie Jugendvereine czy Jugendgrupp (patrz: Sprawozdanie za III kwartał 1931). Mają to być związki młodzieży wiejskiej, w których urządzanoby pogadanki o literaturze i historii niemieckiej, uprawiano śpiew i t. p.

Z towarzystw szkolnych najczynniejszym był, jak zazwyczaj, Deutscher Schulverein, działający w ścisłym porozumieniu z Deutsche Vereinigung.

Na Śląsku, gdzie szkolnictwo znajduje się pod specjalną opieką Volksbundu, buduje Volksbund w Królewskiej Hucie wielki gmach szkolny, przeznaczony na pomieszczenie całego szkolnictwa niemieckiego w tym mieście. Sama parcela budowlana kosztowała 570 tysięcy złotych, a koszty budowy wynieść mają 3 miliony złotych. Obok Koszęcina będzie to drugi pałac szkolny, wystawiony przez Volksbund na Śląsku z funduszy Rzeszy (Osthilfe).

NAUCZYCIELSTWO NIEMIECKIE. Z inicjatywy Landesverband deutscher Lehrer und Lehrerinnen in Polen odbył się w Bydgoszczy w dn. 31. X. i 1. XI. 1931 r. t. zw. Pädagogische Herbstagung. Wykładowcami byli wyłącznie Niemcy z Berlina.

W dn. 29. i 30. XII. 1931 r. odbył się w Łodzi zjazd młodych nauczycieli niemieckich, byłych wychowanków Państwowego Seminarjum Nauczycielskiego z językiem wykładowym niemieckim, przy udziale około 80 osób. Przemówienia powitalne wygłosili: pastor Dietrich i dyrektor seminarjum Michejda. Przewodniczył zjazdowi dyrektor Michejda. Podczas zjazdu, pod wpływem agitacji Niem. Soc. P. P., usiłowano przeformować myśl utworzenia Związku Nauczycieli Niemieckich, wychowanków seminarjum. Jednakowoż usiłowania te zostały zniweczone przez nauczycieli, związanych z Niem. Zw. Kult. Gospodarczym.

W Łękinie (pow. wągrowiecki) nauczyciel Beutler prowadzi kurs języka polskiego, w którym bierze udział 70 osób.

DEUTSCHER KULTURBUND prowadził szeroką akcję odczytową. Zasługuje zwłaszcza na wzmiankę cykl odczytów p. n. „Zweite heimatkundliche Tagung“, wygłoszonych w Katowicach w dn. 14. i 15. XI. 1931 przez prelegentów z Niemiec. Frekwencja była niewielka.

Podobną akcję prowadziły na innych terenach stowarzyszenia pokrewne celami Kulturbundowi.

Szeroką akcję odczytową zorganizował dla swych członków również Deutscher Verband für Jugendpflege w Bydgoszczy. Wśród wykładowców figurują: Schoenbeck, Heidelck, b. poseł Lang, Starke i inni, a więc działacze, których nazwiska już zgóry orzekają o charakterze i poziomie wykładów.

TOWARZYSTWA ŚPIEWACZE. Poza normalną działalnością odbył się 11. X. 1931 r. w Bydgoszczy zjazd przedstawicieli niemieckich związków śpiewaczych. Nowe towarzystwa śpiewacze powstały w powiecie toruńskim dla młodzieży z Górska, Czarnełota, Gutowa i Pędzwa oraz w Pniewach (pow. szamotulski).

COPPERNIKUSVEREIN zorganizował obchód 700 rocznicy założenia miasta Torunia. Obchód ten pomyślany był przez inicjatorów, a głównie przez prezesa Copernikusvereinu pastora Heuera, jako wielka manifestacja niemieczyny na zachodzie Polski. Tendencja ta ujawniła się szczególnie z treści wygłoszonych przemówień. Jedno z nich wygłosił dr. Erich Keyser z Oliwy, uważany za wybitniejszego przedstawiciela t. zw. „naukowego” rewizjonizmu. W obchodzie, który się odbył 27. i 28. XII. 1931 r., brali udział liczni goście z Gdańska i Niemiec oraz cały personel konsulatu niemieckiego z konsulem Pochhammerem. Z przebiegu przygotowań do obchodu okazuje się, że w Berlinie wychodzi czasopismo „Thorner Heimatbote“, którego korespondentem jest profesor niemieckiego gimnazjum toruńskiego Briehm.

TEATRY NIEMIECKIE. Z powodu odmowy dalszej subwencji miesięcznej, wypłacanej przez konsula niemieckiego, toruńska Deutsche Bühne, zadłużona na kwotę 12.000 zł., zawiesiła narazie swoje występy. Deutsche Bühne w Grudziądzu, jakkolwiek gra dalej, walczy również z poważnymi trudnościami finansowymi.

Na Śląsku od kwietnia do listopada 1931 r. niemieckie teatry objazdowe (Landestheater z Bytomia i Tegernseer-Bauernbühne) dały 20 przedstawień w powiecie katowickim i Królewskiej Hucie. W Cieszynie odbyło się przedstawienie niemieckiego zespołu teatralnego z Wiednia.

Deutsche Theatergemeinde odbyła 10. XI. 1931 r. zebranie członkowskie w Katowicach. Ze sprawozdania, złożonego przez przewodniczącą zarządu Różę Speierową oraz przez kierownika Strigana, wynika, iż staraniem stowarzyszenia urządzono w ubiegłym sezonie zimowym 195 przedstawień teatralnych oraz cały szereg imprez koncertowych przy współudziale zagranicznych artystów. Dnia 6. X. 1931 r. urządzono w Siemianowicach (pow. katowicki) zebranie konstytucyjne, mające na celu założenie w Siemianowicach filii Deutsche Theatergemeinde.

W okresie lat od 1925 do 1931 Deutsche Theatergemeinde w Katowicach otrzymała od m. Katowic 182.375 zł. Na marginesie zaznacza się, że teatr polski w Bytomiu nie otrzymał w tych latach od m. Bytomia żadnej subwencji.

VERBAND DEUTSCHER VOLKSBÜCHEREIN urządził 28. XI. 1931 w Katowicach 9-ty t. zw. Deutscher Büchereitag. Program obejmował trzy wykłady, wygłoszone przez siły miejscowe.

PRASA. Wychodzące w Wąbrzeźnie czasopismo p. t. „Allgemeine Nachrichten für Pommerellen“ zostało w listopadzie 1931 r. przekształcone na odbitkę z „Pommereller Tageblatt“ i w związku z tem wykazuje bardziej wrogie niż dotychczas stanowisko wobec państwa polskiego.

Jak podano w dziale politycznym sprawozdania, powstał w Chojnicach nowy lojalny dziennik niemiecki p. n. „Pommreller Neueste Nachrichten“.

MAŁOPOLSKA. W dn. 31. X. i 1. XI. 1931 r. obchodzono w Stanisławowie 400-lecie reformacji i 35-lecie zakładów zöcklerowskich.

„Ost-Deutsche Volksblatt“, tygodnik, ukazujący się we Lwowie, odzwierciadlający życie Niemców we Wschodniej Małopolsce, zagrożony jest z powodu trudności finansowych w swej egzystencji. W numerze z 20. XII. 1931 r. tygodnik przytacza, że w 1914 r. miał 1.800 prenumeratorów, gdy dzisiaj zaledwie 1.200.

WOŁYŃ. Z dn. 1. X. 1931 r. zawieszono z powodu trudności finansowych czasopismo niemieckie „Wolhynischer Bote“.

RÓŻNE. W dn. 22. XI. 1931 r. na cmentarzu wojskowym pod Rzgowem (pow. łódzki) odbyło się dorocznym zwyczajem uroczyste złożenie wieńców na grobach poległych żołnierzy niemieckich. Przemówienie okolicznościowe wygłosił konsul niemiecki Luckwald. Udział w uroczystości wzięło około 3.000 osób.

W dn. 18. i 19. XII. 1931 r. odbyły się w Poznaniu wykłady niejakiego Fiebigera z Wrocławia na temat: „Nowoczesne zagadnienia życiowe“.

VIII. SPRAWY NARODOWOŚCI ŻYDOWSKIEJ.

1. Sprawy zagraniczne.

Na czoło zagadnień z życia żydowskiego na terenie państw zagranicznych — jak już wyżej w ocenie sytuacji ogólnej było powiedziane — wysuwają się dwa zjawiska: antysemityzm oraz kryzys ekonomiczny i deklasacja w kierunku obniżenia poziomu materialnego bytu stanu mieszczańskiego na wszystkich jego szczeblach.

Pobieżny szkic wydarzeń w poszczególnych skupieniach żydowskich dostatecznie te zjawiska zilustrują.

NIEMCY. Hasło elementów z pod znaku Hitlera-Hugenberg, napierających z coraz to gwałtowniejszą siłą na dotychczasowy status quo polityczne w Niemczech, jest następujące: „Posadźcie karabin maszynowy na tron, niechaj głowy stoczą się po piasku, a na miejsce ściętych głów wdziewajcie ludziom hełmy stalowe“. Psychoza nienawiści, propagowana z bezprzykładną zuchwałością przez hitlerowców przeciw swym wrogom politycznym ze złowrogim pomrukiem zemsty o zwycięstwie rzeźnickiego „długiego noża“, skoncentrowana jest przedewszystkiem na Żydach niemieckich.

Teoretycy narodowego socjalizmu niemieckiego skonstruowali niezwykle misterną doktrynę o selekcji ras, opartej na antysemityzmie i dążącej do wytworzenia ścisłej łączności pomiędzy ludźmi rasy aryjskiej w celu przeciwstawienia ich rasie semickiej. Dr. Schutz, obecny szef biura prasowego partii hitlerowskiej w Paryżu, twierdzi, że „teoria Hitlera o selekcji ras ludzkich, dla osiągnięcia rewolucji światowej, zmierza przedewszystkiem ku zamianie walki klasowej na walkę ras“.

Propagandę tych teorii przenieśli teraz poza granice Rzeszy. Kandydat na przyszłego ministra spraw zagranicznych w rządzie Hitlera i autorytatywny komentator programu narodowo-socjalistycznego von Rosenberg w swych ostatnich wywiadach konkludował: „Antysemityzm nie jest zjawiskiem przemijającym i nie powstał z powodu działalności kilku większych żydowskich lichwiarzy, a nawet nie z powodu wielkiego napływu do Niemiec Żydów polskich, Besarabskich lub innych. Antyse-

mityzm jest wynikiem nowego światopoglądu i zapowiedzi rewizji, zachodzącej w stosunku do poglądów w przeszłości. Pierwszym warunkiem uzdrowienia narodów jest usunięcie Żydów ze wszystkich dziedzin życia społeczno-politycznego i kulturalnego w przekonaniu, że wraz z Żydami padną propagatorzy pewnego politycznego systemu. Musi więc być zorganizowana partja, któraby zdobyła władzę i któraby dbała o to, aby antysemityzm nie pozostał cczą gadaniną teoretyczną".

Teorje te zostają z żelazną konsekwencją wprowadzane w życie polityczne, społeczne i kulturalne dla przyszłej ich realizacji w momencie objęcia przez hitlerowców władzy w Niemczech.

Najbardziej znamienne i charakterystyczne są: uchwała „Związku Narodowo-Socjalistycznego Lekarzy Niemieckich”, obejmującego $\frac{1}{5}$ wszystkich lekarzy na obszarze Rzeszy, oraz tajny okólnik sztabu hitlerowskiego, ujawniony ostatnio przez „Sozial-Demokratische Pressedienst”.

Uchwała kongresu Związku Lekarzy „nazi” w Lipsku opiera się na tezach, wygłoszonych w grudniu 1931 r. przez prof. Staemmlera z Chemnitz: „Każdy Niemiec pełnoletni obowiązany jest pod przysięgą złożyć przed władzami zeznania, do jakiej rasy należy. Fałszywe zeznania karane mają być więzieniem i konfiskatą majątku. Obywatele, uchylający się od złożenia deklaracji, zaliczeni będą do Żydów i odpowiednio traktowani. Za obcokrajowców uważani będą obywatele Niemiec, którzy w rodzinie swej mają obcokrajowców, względnie osoby, należące do „rasy wschodniej”. Celem utrzymania czystości „rasy niemieckiej” obywatelom Rzeszy niemieckiej zabronione ma być żenienie się z obywatelkami niemieckimi, należącymi do innej rasy. Również wszelkie stosunki seksualne między „czystymi” Niemcami, a obywatelami, zaliczonymi do rasy innej, karane mają być ciężkim więzieniem. Wyjątek stanowi prostytutka. Cała ludność Niemiec podzielona ma być na trzy kategorie: pierwsza grupa, której członkowie korzystać będą z przywilejów, druga — do której należą obywatele, karani na podstawie ustawy karnej, osoby nieuleczalnie chore i prostytutki. Osoby te podlegać mają sterylizacji. Trzecia grupa — Żydzi, obcokrajowcy i chorzy — zobowiązani będą do płacenia specjalnego podatku na rzecz grupy pierwszej. Lekarzom żydowskim zabronione ma być udzielanie porad lekarskich obywatelom niemieckim.

Tajny zaś okólnik brzmi: „Kierownictwo stronnictwa narodowo-socjalistycznego opracowało projekt rozwiązania kwestji żydowskiej po objęciu przez partję władzy w Niemczech. Projekt ten musi być traktowany jako ściśle tajny. Ze względów taktycznych nie należy publicznie dyskutować szczegółów tego projektu”.

Główne punkty programu narodowo-socjalistycznego w kwestji żydowskiej są następujące: „Zamieszkujących Rzeszę Niemiecką Żydów po-

zbawia się państwowych praw obywatelskich. Żyd nie może piastować żadnego publicznego urzędu. Natychmiast mają być usunięci z zajmowanych stanowisk wszyscy urzędnicy żydowscy, jak nauczyciele, sędziowie, urzędnicy państwowi i t. p. Żyd nie może być dopuszczany do składania zeznań przed sądem, ani do pełnienia funkcji sędziego przysięgłego. Żydzi będą postawieni pod prawem wyjątkowym. Opłacają oni specjalny podatek pogłówny. Podlegają wyjątkowym przepisom policyjnym, dotyczącym np. ich miejsc zamieszkania. Żyd nie może być adwokatem. Żydowski ubiór rytualny jest zakazany. Znosi się wszelkie subsydia państwowe jak i prawno-państwowe uznanie żydowskiej „Kulturgemeinschaft”. Wszyscy Żydzi, którzy nabyli obywatelstwo niemieckie po r. 1914, tracą je i są uważani za „ciążących społeczeństwu cudzoziemców”. Specjalna komisja będzie powołana celem poddania ścisłej kontroli wszystkich żydowskich przedsiębiorstw gospodarczych, zwłaszcza wielkich domów handlowych, banków, przedsiębiorstw przemysłowych i t. p. i w razie stwierdzenia, że są one niebezpieczne dla narodu niemieckiego, majątek ich będzie unarodowiony. Specjalne ustawy zajmą się kwestją zwalczania żydowskiego brudu kulturalnego (Kulturschmutz). Żydowscy właściciele teatrów będą pozbawieni koncesji. Żydom nie wolno zajmować kierowniczych stanowisk w pismach. Fakt, że jakieś pismo znajduje się w ręku Żydów, musi być uwidoczniiony w nagłówku tytułowym tego pisma. Na mocy specjalnej ustawy będą pociągnięci do odpowiedzialności wszyscy pisarze i dziennikarze żydowscy, którzy mieszały się do spraw niemieckich, do czego nie mieli prawa z tytułu swego żydostwa. Niemiecka spółnota narodowa (Volksgemeinschaft) ma prawo internowania lub wysiedlania z granic państwa wszystkich niepożądanych obywateli Żydów. Unieważnia się wszelkie mieszane śluby Żydów z chrześcijanami. Dzieciom Żydów nie daje się dostępu do szkół i uniwersytetów niemieckich. Dla ostatecznego rozwiązania kwestji żydowskiej będzie jeszcze rozważany projekt przymusowego zatrudniania Żydów przy pracach melioracyjnych na bagnistych i innych nieurodzajnych terenach niemieckich”.

Preludja do tej niesamowitej symfonji szlachetnych uczuć ogólnoludzkich ze strony propagatorów idei o „czystości rasy germańskiej” odgrywają tymczasem na własną rękę entuzjaści hitleryzmu w różnych miasteczkach bawarskich na nielicznych, bezbronnych rodzinach żydowskich, które opuszczają w popłochu swe stare siedziby, wędrując do Berlina lub do Francji. Inni zaś gorliwi wyznawcy teoryj narodowych socjalistów kontynuują akty bezczeszczenia cmentarzy i synagog, a studenci w prosektojum wycinają na trupach żydowskich znak swastyki. Hitlerowcy ponadto, zniecierpliwieni ustawicznym oczekiwaniem momentu rozgrywki, napadają tymczasem w różnych miastach Rzeszy, które wy-

liczyć nie sposób, na Żydów i uprawiają wzmożony bojkot gospodarczy, kulturalny, towarzyski i seksualny.

Położenie Żydów stało się z drugiej strony nader krytyczne z powodu panującego kryzysu ekonomicznego. Proletaryzacja drobnomieszczactwa żydowskiego czyni znaczne postępy i bezrobocie wśród tej warstwy stale wzrasta. Dziwić się należy, że Żydzi w innych krajach nie zorganizowali jeszcze skoncentrowanej akcji protestacyjnej przeciw wszechogarniającemu antysemityzmowi w Niemczech, że nie pomyśleli jeszcze o obudzeniu czujności światowej opinii publicznej przeciw hitleryzmowi, grożącemu niedwuznacznie zagładą 600.000 obywateli niemieckich, skądinąd dobrze dla „Vaterlandu” niemieckiego zasłużonych.

Walka z antysemityzmem, prowadzona w Niemczech przez „Central-Verein” i pokrewne organizacje żydowsko-niemieckie, pomimo wielkiego nakładu sił materialnych i olbrzymiej kontrpropagandy dała dotychczas nikłe wyniki.

AUSTRIA. Nie lepiej o wiele dzieje się Żydom w Austrii, aczkolwiek w kraju tym wszelkie namiętności ujawniają się w sposób „gemäßlich”, dobroduszny i na wesoło. Dobitym dowodem tego był pucz z dnia 13 września 1931 r., zorganizowany po austriacku przez przywódcę styryjskiej Heimwehry dr. Pfrymmera, a którego bohaterskim czynem było ogłoszenie obalenia rządu i uchylecia republiki konstytucyjnej. Dwunastu dobrodusznych sędziów przysięgłych wydało dnia 18 grudnia 1931 r. w Grazu werdykt, zwalniający zamachowców wraz Pfrimmerem na czele od zarzutu zdrady głównej.

Antysemityzm przejawiał się w Austrii w ostatnich miesiącach kilkakrotnie w ekscesach antyżydowskich na uniwersytecie w Wiedniu, a przede wszystkim zaś w bojkocie ekonomicznym. Unia Żydów austriackich interwenjowała w tej sprawie u władz centralnych. Dochodziło również do bójek na tle antysemickim w parlamencie. Nastawienie władz wrogie Żydom coraz bardziej się ujawnia, zwłaszcza w odmowie subsydjów na żydowskie cele religijne i w polityce rugów z Kreditanstaltu i innych poważniejszych instytucji finansowo-gospodarczych.

Pogarszające się położenie Żydów w Austrii skłoniło Żydów polskich, zamieszkających w Wiedniu w liczbie przeszło 50.000, do zorganizowania się w osobny związek.

CZECHOSŁOWACJA jest zasadniczo wolną od antysemityzmu, pomimo to inscenizowane są tam procesy antysemickie, jak sprawa o t. zw. „mord rytualny”, trwająca już około dwóch lat na Rusi Podkarpackiej, i uniewinnienie Horaka — mordercy siedmiu Żydów. Na uniwersytetach stosowana była dotychczas dość liberalna polityka względem obcokrajowców, względnie Żydów polskich, znajdujących się tam w liczbie około 2.000. Odsetek studentów Żydów na uniwersytecie w Pradze wynosi

14%, na uniwersytecie zaś niemieckim w Pradze została już zastosowana zasada numerus clausus w stosunku do obcokrajowców. Wśród przyjętych w tym roku na tym uniwersytecie 5.000 studentów, przyjęto zaledwie 107 obcokrajowców na zgłoszonych 350 podań. Z budżetu Ministerstwa Oświaty, wynoszącego 1.140 milionów koron, przeznaczono na cele wyznania żydowskiego 1.650 tysięcy. Szkolnictwo żydowskie na Rusi Podkarpackiej korzysta poczęści ze subsydjów rządowych. Pomimo to posłowie partii żydowskiej wygłosili opozycyjne przemówienia w parlamencie, składając jednakże równocześnie oświadczenie, że głosować będą za budżetem.

WĘGRY. Położenie Żydów węgierskich jest również złe pod względem ekonomicznym. Działalność „Związku budzących się Madziarów” nie słabnie bynajmniej na intensywności, czego dowodem służyć mogą ujawnione niedawno plany zamachu stanu. Na uczelniach wyższych stosowany jest de facto ścisły numerus clausus iudaeorum. Na tle tych tendencji eliminowania Żydów z wolnych zawodów znamienym jest wyrok Sądu Najwyższego, mocą którego należy się od rządu odszkodowanie każdemu obywatelowi, którego dyplom lekarski, uzyskany zagranicą, nie został w kraju nostryfikowany. O takie odszkodowanie wystąpił lekarz-Żyd, którego świadectwa władze uniwersyteckie nie chciały nostryfikować.

RUMUNIA. Żydzi w Rumunii nie są dotychczas zunifikowani; składają się oni z części, zamieszkalej w Regacie, oraz z trzech nowych prowincji. Niema również dokładnej statystyki o ich liczebności. Według oficjalnego szacunku władz rumuńskich liczba Żydów wynosić miała w 1928 r. 1.104.191, czyli 6,2%. Na 100 Żydów mieszka w miastach 66, a w osadach i na wsi 34.

Nasilenie ruchu antysemickiego nie zmniejszyło się w ostatnich miesiącach. Prof. Jorga, obecny premier rumuński, ujawnia wyraźną grawitację w stronę prof. Cuzy. „Żelazna gwardja” jest w dalszym ciągu nader ruchliwą. W okręgu Marmaroszu cuzyści uplanowali przeprowadzić pogrom miasteczek Ruszkawa, Havasmöze i Repede przy pomocy bojówki, specjalnie ćwiczonej dla tego celu. Szef policji Marmaroszu udaremnił ten plan, przeprowadziwszy liczne aresztowania. Antysemityzm wyraża się również w inscenizowaniu procesu o mord rytualny. Niejaki Icchok Turturan ze wsi Cuganiszta został postawiony w stan oskarżenia o mord rytualny (oraz zająścia w miasteczku Ungeni). Polityka ogólna rządu prof. Jorgi nacechowana jest tendencją „rumunizacji” nowych prowincji w szybkim tempie. W związku z tą linią polityczną odbywa się masowe usuwanie Żydów z posad, rozwiązywanie samorządów, odbieranie koncesyj oraz upośledzenie domów bankowych, należących do obywateli rumuńskich pochodzenia żydowskiego. Rząd dopuścił ostatnio do upadku

dwóch potężnych finansowo domów bankierskich Berkowitza i Banku Marmarosz-Blańk. Pozatem prowadzona jest — według opinii parlamentarzystów żydowskich w Rumunii — ogólna eksterminacja ekonomiczna Żydów. Ustawa o konwersji długów chłopskich, mocą której zobowiązania kredytowe będą umniejszone o 25%, a renta ulegnie amortyzacji w ciągu lat 30 — zrukuje wielu wierzycieli Żydów. Żądania wypłacenia przyznanych w budżecie na cele kultu żydowskiego kilkunastu milionów lei pozostały bez skutku. Z tych względów leader żydowskiej reprezentacji parlamentarnej oświadczył podczas debaty parlamentarnej, że posłowie żydowscy będą głosowali przeciw ustawie budżetowej, wniesionej przez rząd.

Z. S. R. R. Kwestja żydowska w Rosji sowieckiej jest nadal problemem zawiłym i dość tragicznym, pomimo przechwałek oficjalnych czynników sowieckich, że regime bolszewicki rozwiązał wszelkie kwestje narodowościowe i że ludność żydowska uległa radykalnemu przewarstwowieniu. Przedewszystkiem należy stwierdzić, że antysemityzm przejawia się tu i ówdzie w ostrych i drastycznych formach, nawet wśród przysięgłych komunistów. Przejawy antysemityzmu muszą być dość częste i znaczne, skoro jako *signum temporis* ukazała się specjalna broszura o antysemityzmie pióra Radiczewa p. t. „Truczna”. Charakterystycznym objawem tego zjawiska jest również fakt, że ze szkoły zawodowej metalurgicznej w Magnitorsku na 600 uczniów Żydów — 400 opuściło szkołę ze względu na prześladowania antysemickie.

Przewarstwowienie zaś Żydów w Rosji sowieckiej — według znanego ekonomisty i socjologa żydowskiego, zamieszkałego w Berlinie, Jakóba Leszczyńskiego — jest również problematyczne. Na 2.800 tysięcy Żydów jest bowiem 1,200 tysięcy samodzielnych pod względem ekonomicznym (w tej liczbie 360 tysięcy robotników), 320 tysięcy rzemieślników, 240 tysięcy robotników, 100 tysięcy rolników — na resztę zaś składają się dzieci, starcy i zdeklasowani.

Reklamowana z olbrzymim nakładem środków propagandowych wśród żydostwa światowego kolonizacja Żydów na roli nie osiągnęła zbyt wielkich rezultatów. Przesiedleńcy dawni i nowi coraz częściej opuszczają osiedla rolnicze na Krymie i na Ukrainie, aczkolwiek — według twierdzenia Leszczyńskiego — liczba kolonistów żydowskich wzrosła za czasów bolszewickich o 150 tysięcy. Ze wzrostem t. zw. kołchozów — kolonizacja żydowska chyli się ku upadkowi. Obecnie zaistniały tendencje dopuszczenia do kolonizacji w Biro-Bidżanie Żydów z innych krajów. Dla zachęty WCIK powziął na ostatniem posiedzeniu rezolucję, zatwierdzającą postanowienie zorganizowania w Biro-Bidżanie żydowskiej jednostki autonomicznej. Drugi papierowy plan ułożono na naradzie w Charkowie, mocą którego 4.500 rodzin żydowskich ma być osiedlo-

nych na terenach autonomicznych rejonów żydowskich Kalinindorfu, Stalindorfu i Nowozłatopolu.

Statystycy żydowscy podają, że na Ukrainie istnieje siewietów narodowych: 540 rosyjskich, 254 niemieckich, 156 żydowskich, 151 polskich, 30 greckich, 16 mołdawskich, 15 bułgarskich, 12 czeskich, 4 białoruskich i 3 albańskich — razem 1.181. Okręgów zaś narodowych 25.

LITWA również nie jest wolną od tendencji antysemickich. Uchwalona została ustawa, na mocy której zakup gruntów został ograniczony tylko do kategorii osób, których przodkowie względnie rodzice zajmowali się już rolnictwem. Ustawa ta pozbawia Żydów możliwości osiedlenia się na roli.

Ze względów politycznych i agitacyjnych antypolskich prasa litewska pełna była przeróżnych opisów o ostatnich zająciach studenckich na uniwersytecie wileńskim.

ŁOTWA. Liczba Żydów na Łotwie według spisu ludności z 1930 r. wynosi 79.644, czyli 5,2%. Prasa żydowska w Polsce zajęła zdecydowanie negatywne stanowisko wobec ostatnich wystąpień rządu łotewskiego w stosunku do mniejszości polskiej na Łotwie. Powoływała się przytem na traktat mniejszościowy i wyrażała solidarność ze stanowiskiem społeczeństwa polskiego, które protestowało przeciw uciskowi Polaków na Łotwie.

Reprezentacja żydowska w sejmie łotewskim składa się obecnie z 2 posłów, należących do stronnictwa „Agudy”, z 1 mizrachisty i 1 syjonisty. W poprzednim sejmie Żydzi posiadali 5 mandatów.

Ruch hitlerowski ujawnił się w ostatnich czasach również na Łotwie w postaci świeżo powołanego do życia t. zw. „Łotewskiego Klubu Narodowego”, który proklamował „wyzwolenie się z pod jarzma Żydów i komunistów”. Działalność tego klubu wyrażała się w propagandzie bojkotu ekonomicznego. Za czasów rządu prawicy klub ten odgrywał pewną rolę. Z chwilą zaś dojścia ostatnio do władzy elementów socjalistycznych klub stracił poparcie materialne i przestał odgrywać jakąkolwiek rolę polityczną. Charakterystycznym jest, że w klubie tym odgrywało wybitną rolę kilku Żydów.

GDĄŃSK. W wolnem mieście Gdańsku ruch hitlerowski przybiera na sile. Władze m. Gdańska nie przeciwdziałają akcji bojkotowej, propagowanej coraz zuchwalej przez żywioły nacjonalistyczne przeciw Polakom i Żydom. Ulotki bojkotowe z napisami „nie kupujcie u Polaków i Żydów” nie są przez władze konfiskowane, a nawet Sąd Apelacyjny ostatnio uwolnił od winy i kary hitlerowca, oskarżonego o pobicie Żyda.

FRANCJA. Według szacunku ogólnego mieszka we Francji przeszło 200.000 Żydów, w tem w Paryżu 125.000. Liczba ta nie odpowiada rzeczywistości, gdyż emigracja z Polski i innych krajów Wschodniej

Europy powiększyła znacznie liczbę Żydów, zamieszkałych obecnie we Francji. Paryż stanowi centrum życia żydowskiego we Francji. Wskutek wzrostu w ostatnich latach liczby napływowych elementów emigracyjnych z Europy Wschodniej, Żydzi polscy zaczynają tam odgrywać poważną rolę. Doniosłe znaczenie dla wpływów Żydów Europy Wschodniej ma fakt wyboru 4 Żydów nie-francuskich do konsystorza żydowskiego w Paryżu. Wzmagą się tam również znacznie wpływ Żydów polskich, głównie dzięki dziennikowi żydowskiemu p. n. „Paryser Hajnt”, założonemu przez red. Jackana z Warszawy. W najbliższych tygodniach ma się ukazać w Paryżu drugi dziennik żydowski z jedną kolumną tekstu francuskiego, zorganizowany przez adw. Noego Pryłuckiego, który stanął na czele specjalnego konsorcjum wydawniczego. Wpływ prasy żydowskiej przyczynił się pośrednio do zainteresowania się „Alliance Israelite Universelle” położeniem ekonomicznym ludności żydowskiej w Polsce. Towarzystwo to nadesłało do Polski 100.000 fr., jako pierwszą transzę zapomogi na cele dożywiania biednych dzieci żydowskich w szkołach powszechnych i wydało odezwę do Żydów francuskich o zorganizowanie dalszej pomocy dla ubogiej ludności żydowskiej w Polsce. Miara rozwoju życia społecznego Żydów w Paryżu służą sumy, wydawane na cele społeczne: budżet gminy żydowskiej wynosił 5 milionów fr., paryskiego komitetu pomocy — 2 miliony fr., instytucji opieki społecznej i lekarskiej — 6 milionów fr. rocznie, nie licząc znacznego budżetu „Centralnego konsystorza”, mającego wogóle hegemonię nad życiem wyznaniowym Żydów francuskich.

ANGLJA. W Anglii mieszka przeszło 300.000 Żydów. „Kwestja żydowska” jest tam nieznana. Podczas ostatnich wyborów do parlamentu wybrano do Izby Gmin 16 posłów żydowskich: 9 liberałów i 7 konserwatystów. Wszyscy zaś kandydaci Żydzi z ramienia Labour Party w liczbie 12 nie uzyskali mandatów.

PALESTYNA. Dzieje odbudowy Żydowskiej Siedziby Narodowej w Palestynie utkwily na martwym punkcie. W polityce władzy mandatowej ujawniane są nadal tendencje wygrywania Arabów przeciw Żydom oraz łudzenie Żydów, że administracja palestyńska postępuje ściśle według postanowień mandatu. Tymczasem ruch emigracyjny chaluców do Palestyny został prawie całkowicie zahamowany. W ciągu ostatnich dwóch lat Agencja Żydowska, licząc się z polityką administracji palestyńskiej o ograniczeniu imigracji, żądała w sposób najbardziej umotywowany 12.500 certyfikatów. Władze palestyńskie udzieliły natomiast zaledwie 5.230 certyfikatów, z której to liczby zarezerwowały dla turystów i krewnych, nielegalnie przebywających w Palestynie, 1.435 certyfikatów, Agencja zatem otrzymała tylko 3.795 certyfikatów, t. j. 30% liczby żądanych certyfikatów. Od marca zaś do listopada 1931 r. przy-

znano 500 certyfikatów, z czego 425 dla turystów i krewnych. Imigracja objęła zatem jedynie 75 chaluców. Na okres zaś od listopada 1931 r. do 1 kwietnia 1932 r. przyznano 350 certyfikatów, t. j. 20% żądanych, z czego wypadła zaledwie 145, ponieważ resztę wykorzystała już Agencja zaliczkowo. Nastąpiło więc faktycznie „stop-emigration” do Palestyny.

Z drugiej strony władze brytyjskie faworyzują jawnie żywioł arabski, czego dowodem jest dopuszczenie do odbycia się kongresu muzułmańskiego w Jerozolimie. Kongres uchwalił m. in. rezolucję, upoważniającą wielkiego muftiego do złożenia w Lidze Narodów protestu kongresu przeciwko postanowieniom międzynarodowej komisji dla Ściany Płaczu w Jerozolimie. Kongres upoważnił nadto wielkiego muftiego do poinformowania wszystkich władców i notablów muzułmańskich o niepokoju kongresu odnośnie braku gwarancji nietykalności miejsc świętych w Palestynie z winy krzywdzących postanowień mandatu. Celem zaś obrony meczetu Omara przed uroszczeniami żydowskimi do zawładnięcia nim, kongres muzułmański proklamuje bojkot wszystkich żydowskich wyrobów palestyńskich.

Zaognione stale stosunki żydowsko-arabskie są znakomicie wykorzystane przez władze mandatowe w kierunku osłabienia zarówno żydostwa palestyńskiego między sobą, jak i Światowej Organizacji Syjonistycznej.

Podczas spisu ludności w Palestynie toczyła się walka między syjonistami i „Agudą” na terenie Palestyny odnośnie rubryki „język ojczysty”. „Aguda” wzywała swoich zwolenników do podania języka żydowskiego, jako języka ojczystego. Według ogłoszonych wyników spisu przebywa obecnie w Palestynie 759.952 mahometan, 175.006 Żydów, 93.607 chrześcijan oraz 9.589 innych — razem 1.038.154. Żydów zatem jest 17%.

Na terenie Światowej Organizacji Syjonistycznej rozpoczął się na ostatnim kongresie rozłam przez faktyczne rozluźnienie więzów partyjnych między rewizjonistami a Organizacją Syjonistyczną. Uchwała rewizjonistów w Calais prowadzi w prostej drodze do całkowitego oderwania się tej grupy od Organizacji Syjonistycznej. Wytwarza się powoli sytuacja, że naprzeciw siebie staną omal że nie dwa sobie wrogie obozy polityczne w łonie ruchu syjonistycznego. Pierwszem konkretnym posunięciem w tym kierunku są uchwały rewizjonistów w Polsce, powzięte dzięki osobistemu wkroczeniu w tok obrad Włodzimierza Żabotyńskiego, zwanego przez swych przeciwników „żydowskim Hitlerem”.

Polityka prowadzona przez obecne nowe władze Organizacji Syjonistycznej w Londynie jest stale ugodową i dążącą do utrzymania za wszelką cenę nadal kontaktu z urzędem kolonialnym. Dla zamanifestowania tej ugodowości wygłosił dr. Weizman na bankiecie, urządzonym w Londynie przez Agencję Żydowską pod przewodnictwem lorda Rea-

dinga, programowe przemówienie, w którym z naciskiem podkreślił, że dla rozwoju potencjalnych możliwości budowy Siedziby Narodowej w Palestynie konieczne są trzy przesłanki: 1) pomoc i współpraca władzy mandatowej, 2) porozumienie między Arabami i Żydami i 3) wiara Żydów w osiągalność celu. Wydaje się, że w obecnym stanie rzeczy ani jedna z wyżej przytoczonych przesłanek nie posiada cech żywotności i realizmu.

AMERYKA. Dyrektor „Jointu” na Europę dr. Bernard Kahn po powrocie ze Stanów Zjednoczonych scharakteryzował na konferencji prasowej w Berlinie sytuację Żydów amerykańskich w ten sposób: „Depresja gospodarcza w Stanach Zjednoczonych jest obecnie tak ostrą, iż nikt prawie nie chce słyszeć o niedoli europejskiej, a zwłaszcza o konieczności posyłania pieniędzy zagranicę... W dobie obecnej trawi Żydów amerykańskich troska o los własnych ich instytucji religijnych, kulturalnych i wychowawczych... Minęły więc czasy wielkich „drive’ów” i gigantycznych planów „odbudowy Wschodniej Europy”. Pomoc materialna Żydów amerykańskich dla żydostwa Wschodniej Europy płynie coraz węższem i płytszem korytem. Akcja „Jointu” z roku na rok maleje. W latach 1923—1927 „Joint” wydatkował rocznie od 3 do 4 milionów dolarów dla celów pomocy Żydom Wschodniej Europy. W ciągu ostatniego roku „Joint” wyasygnował zaledwie około 500.000 dolarów, w tem 300.000 dolarów dla Żydów w Polsce. Przy uwzględnieniu zaś pomocy, udzielonej przez inne instytucje amerykańskie, jak „Foundation”, „Agro-Joint” i inne, to suma pomocy dla Europy Wschodniej wyraża się cyfrą nie większą niż 1.600 tys. dol. w roku bieżącym.

Natomiast zainteresowanie Żydów amerykańskich położeniem Żydów w Europie wyraża się w formie platonicznego współczucia, ujawniającego się szumnym frazesem, wypowiedzianym szerokim gestem retorycznym. Z końcem bieżącego roku odbyły się doroczne kongresy i konferencje różnych instytucji żydowsko-amerykańskich, z których najważniejsze były: kongres żydowsko-amerykański, XXV plenarne posiedzenie Żydowskiego Komitetu Amerykańskiego (American Jewish Committee), konferencja Światowej Organizacji „Ortu” i konferencja Związku Rabinów Stanów Zjednoczonych. Na wszystkich tych zebraniach składane były obszernie sprawozdania z położenia Żydów w Środkowej i Wschodniej Europie ze szczególnem uwzględnieniem położenia Żydów niemieckich i polskich. Rezolucje w sprawie położenia Żydów w Polsce na wspomnianych konferencjach nie różniły się w treści i wszystkie kończyły się apelem do polskich czynników rządzących o przedsięwzięcie środków celem polepszenia bytu ekonomicznego Żydów polskich. Jest rzeczą charakterystyczną, że punkt ciężkości zainteresowania Żydów amerykańskich przesunął się z Rosji sowieckiej na Polskę. Cała akcja

pomocy, w ramach wprowadzie ograniczonych, skoncentrowana zostanie na Żydach polskich.

Na specjalną uwagę zasługuje Federacja Żydów Polskich w Ameryce, która w życiu Żydów amerykańskich odgrywa minimalną rolę, tem mniejszą, że na jej czele stoją ludzie bez autorytetu, jak jej prezes Winter lub antypatyczny sekretarz mister Tygel (Tajgel), były reporter „Momentu” w Warszawie. Praca pozytywna tego związku jest prawie bez znaczenia, natomiast osiąga efekty, gdy nadarzy się jej okazja ujawnienia działalności negatywnej. Hałaśliwe i przesadne oburzenie wyraziła Federacja przez usta swych przewodników z okazji zajęć antyżydowskich na wyższych uczelniach w Polsce, o czym mowa będzie szczegółowiej niżej.

Wystąpienie sen. Borah’a odbiło się silnem echem wśród Żydów polskich w Ameryce. Na meetingu protestacyjnym, urządzonym staraniem „Nowego Świata” w New-Jorku przeciw enuncjacji sen. Borah’a, przemawiali Żydzi: red. Jolles i dr. Tenenbaum. Ten ostatni w przemówieniu swem zapewniał, że Polska może zawsze liczyć na swoich Żydów, których sama wychowała i którzy w Polsce widzą symbol demokracji, sprawiedliwości i wolności ludu, zaś w Niemczech — symbol ucisku i prześladowania tych, którzy (jako Żydzi polscy) gotowi są oddać za Polskę ostatnią kroplę krwi. Redaktor Jolles w zakończeniu swego przemówienia wezwał zebranych do urządzenia składki dla uczczenia pamięci ś. p. Tadeusza Hołówki.

Żydowskie sfery polityczne, zarówno w Ameryce jak i w Polsce, przywiązują wagę do faktu wyboru Samuela Dicksteina na prezesa komisji imigracyjnej kongresu i nieuzyskania większości przez dotychczasowego prezesa Alberta Johnsona, autora licznych billów antyimigracyjnych. Dickstein natomiast znany jest jako zdecydowany przeciwnik dotychczasowej polityki ograniczeń imigracyjnych.

AFRYKA POŁUDNIOWA. W Afryce Południowej mieszka obecnie 80.000 Żydów, stanowiących 4,3% ogółu białej ludności w tym kraju. 90% tej ludności mieszka w miastach, przyczem 70% zajętych jest w handlu. Ludność żydowska odznacza się dobrobytem, wskutek czego prowadzone są tam zbiórki na cele pomocy dla Żydów Wschodniej Europy. W ostatnim okresie zaczęły się na tamtejszym terenie nastroje antyżydowskie wskutek napływu ludności nie-żydowskiej do handlu i wolnych zawodów.

2. Życie polityczne.

Zagadnienia o charakterze ogólnopanstwowym i politycznym odgrywały wybitną rolę w kształtowaniu się żydowskiej opinii publicznej

w ostatnich miesiącach 1931 r., niezależnie od spotęgowania się troski społeczeństwa żydowskiego o byt swój, zachwiany w wielu punktach z powodu pogłębiającej się nadal depresji gospodarczej.

Proces przywódców Centrolewu, wybory uzupełniające w Przemyśle, spis ludności, projekt budżetu na 1932/33 r., a nadewszystko ekscesy antyżydowskie młodzieży wszechpolskiej żywo absorbowały opinię publiczną i zaciemniały poniekąd jaskrawe tło stagnacji życia gospodarczego, na którym rozwija się w niespotykanym dotychczas szybkim tempie pauperyzacja i proletaryzacja średnich i niższych warstw gospodarczych ludności żydowskiej.

Proces przywódców Centrolewu w pierwszym jego stadium przesłuchiwanie oskarżonych i świadków budził w żydowskiej opinii publicznej zaciekawienie, atoli bez jakiegokolwiek zabarwienia sympatii lub antypatii dla oskarżonych, ale raczej poprostu jako sensacja polityczna. W miarę zbliżania się rozprawy głównej do końca, a szczególnie po przemówieniach oskarżycieli publicznych, odzywały się w prasie żydowskiej głosy stwierdzające, że cała akcja „Centrolewu” nie miała bynajmniej na celu walki o „liberalizm” lub „demokratyzm”, ale była to walka o zdobycie władzy. W szczególnie jaskrawy sposób interpretowała prasa niezrozumiały mezaljans polityczny między PPS a Piastem, zawarty dla „obrony demokracji” przy akompaniamencie chóru narodowo-demokratycznych kapłanów wolności republikańskiej.

Nie wierzyła w szczerość tej walki Centrolewu o „praworządność”, wyrażała jednocześnie zdziwienie, że rząd zdecydował się na danie biegu temu procesowi w okresie zmagania się z kryzysem gospodarczym. „Żydzi — pisał „Hajnt” — bardziej są zaniepokojeni częstymi objawami samobójstw sędziwych i religijnych Żydów na tle kryzysu, niż nieszczerą walką sztucznie skleconych heterogenicznych grup politycznych dla walki z rządem”.

Zainteresowanie było słabe; pomimo analizy krytycznej przemówienia prokuratorów, przeprowadzonej na łamach „Folkszeitung” przez bundowskich pobratymców PPS, wyrok Sądu, poza suchą relacją został przez prasę przyjęty milczeniem. Albowiem nastroje mas żydowskich są nadal przychylne w stosunku do rządu, zwłaszcza, gdy chodzi o stosunek do spraw ogólnopństwowych, pomimo opozycyjnych artykułów w prasie pro-grünbaumowskiej i bundowskiej.

Jednym z dowodów przychylności mas żydowskich do rządu służą wyniki wyborów uzupełniających w okręgu Nr. 48 (Przemyśl), odbyte dn. 22. XI. 1931 r., gdzie walka o mandaty rozgrywała się między BBWR, Centrolewem i listą syjonistyczną. Frekwencja wyborców żydowskich na wiecach BBWR była nierównie silniejszą niż na zgromadzeniach, urządzonych przez kandydatów z listy Nr. 14. Odezwy Organizacji Syjoni-

stycznej, która akcję wyborczą rozpoczęła krótko przed aktem wyborczym, nie wywołały wielkiego echa wśród żydowskich wyborców. Wiece Wiślickiego, rab. Lewina i posłów z BBWR gromadziły licznych wyborców żydowskich, którzy ostatecznie oddali swe głosy na listę Nr. 1. Lista zaś Nr. 14 straciła około połowę głosów, uzyskanych w 1930 r. podczas wyborów do Sejmu.

Znaczne ożywienie wśród żydowskich grup politycznych wywołały przygotowania Głównego Urzędu Statystycznego do spisu ludności, przeprowadzonego dnia 9 grudnia 1931 r. Wyraziciele żydowskiej opinii publicznej protestowali przeciw opuszczeniu w formularzu spisowym rubryki „narodowość” i przeciw nieuwzględnieniu w dwujęzycznych arkuszach spisowych języka żydowskiego.

Krytyka zarządzenia Min. Spraw Wewnętrznych polegała na tem, że opuszczenie rubryki „narodowość” jest sprzeczne z artykułami 109 i 110 konstytucji, że przez podanie tylko „języka ojczystego” kryterjum narodowościowe ludności nie będzie mogło być przejrzyste ustalone, że da to pole do nadużyć i uniemożliwi jasne przyznanie się do swej narodowości i t. p. Synteza tej krytyki ujęta została w interpelacji Sejmowej „Koła Żydowskiego” do p. Prezesa Ministrów i p. Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 20 października 1931 r.

Po wyjaśnieniu zaś przez p. Ministra Spraw Wewnętrznych istotnych motywów tego zarządzenia i podania właściwej interpretacji rubryki „język ojczysty” — jako najbliższy uczuciowo język obywatela, rozpoczęła się intensywna agitacja zarówno na specjalnych zebraniach, jak i na łamach prasy o podanie przez ludność żydowską w rubryce „język ojczysty” — języka żydowskiego względnie hebrajskiego. Za językiem żydowskim agitowali folkiści i grupy robotnicze, za hebrajskim syjoniści.

Z chwilą otwarcia sesji budżetowej w październiku b. r. ożywiło się znacznie zainteresowanie wśród społeczeństwa żydowskiego dla spraw publicznych. Działacze polityczni uprzytamniaли opinii publicznej, że punktem ciężkości obrad nowej sesji sejmowej nie będą sprawy polityczne, lecz gospodarcze, że przedmiotem zarówno przedłożeń rządowych, jak obrad sejmowych będą głównie zagadnienia oszczędnościowe w budżecie państwowym, akcja dla bezrobocia, ustawy podatkowe, względnie nowe le o charakterze reformy podatkowej i t. p.

To też z wielkiem zainteresowaniem przyjęte zostało expose p. premiera Prystora i z uznaniem powtarzała prasa tezy p. premiera o zadaniach rządu w dziedzinie gospodarczej, streszczające się w dążeniu do oderwania się od katastrofy gospodarczej świata i do opanowania wewnętrznej sytuacji gospodarczej. Publicyści żydowscy poddali atoli dość silnej krytyce zamierzone sposoby realizacji tych tez. Dopatrywali się

oni mianowicie w planach organizowania handlu na nowych podstawach tendencji etatystycznych, twierdząc, że w Polsce kartele i syndykaty zaczynają dominować nad życiem gospodarczym ze szkodą konsumentów, że organizacja handlu pociągnie za sobą ruinę drobnego kupiectwa, przy-
czem ludność żydowska najdotkliwiej na tem ucierpi.

Preliminarz budżetowy oraz nowe projekty podatkowe zostały pod-
dane przez posłów żydowskich krytyce, jako że budżet jest w obecnej
sytuacji gospodarczej kraju za duży i że nowe projekty podatkowe nie
przyniosą ulgi podatnikom, ani skarbowi Państwa pożądaných rezultatów.

Nowelę do podatku przemysłowego określili politycy żydowscy jako
pierwszy realny czyn na drodze do odciążenia podatkowego ludności miej-
skiej. Lecz zarazem twierdzili, że ulgi wprowadzone przez tę nowelę
dotyczyć będą zaledwie $\frac{1}{10}$ podatników, albowiem odnoszą się jedynie
do podatników, prowadzących księgi handlowe.

Stan rzeczy przytem jest taki, że na 32 tysiące podatników w II ka-
tegorji świadectw przemysłowych, 28 tysięcy nie prowadzi ksiąg,
a w III kategorii nie prowadzi ksiąg 219 tysięcy, a w IV kategorii
około 160 tysięcy podatników. Projekt tej ustawy jest więc według tego
mniemania fikcją ulg podatkowych nie tylko z powodu wyżej wyłuszc-
zonego argumentu, ale również z tego względu, że jeśli stopa podatkowa
obniżoną zostanie o $\frac{1}{2}\%$, to równocześnie wzrośnie szacunek obrotu.
Obniżenie więc w preliminarzu budżetowym wpływów z podatku obro-
towego o 59 milj. zł. w porównaniu z faktycznymi wpływami z tego
podatku w poprzednim roku budżetowym nie będzie realnem. Natomiast
sugerowali wniesienie projektu ustawy odnośnie podatku obrotowego,
przewidującego dwie fazy likwidacji tego podatku: 1) ściąganie tego po-
datku tylko raz u źródła, 2) ustalenie okresu całkowitego zniesienia tego
podatku przez zastąpienie go innym.

Projekt budżetu jest dlatego nierealny, bo oparty jest na obciążeniu
podatkowem — twierdzili posłowie żydowscy w dyskusji sejmowej, — bo
rząd uwzględnia spadek wpływów z ceł, minimalny dochód z monopolu
spiryтусowego, natomiast szuka rekompensaty w rozmaitych nowych obcią-
żeniach podatkowych, przez przedstawienie nowych 5 projektów podat-
kowych, które przedewszystkiem trafiają w ludność miejską, najbardziej
narażoną na skutki kryzysu. Równocześnie zaś usztywnia w dalszym
ciągu wydatki państwowe i jako przykład przytaczają wzrost emerytur
o 9 milionów złotych w pierwszym półroczu b. r. budżetowego, aczkol-
wiek uposażenie emerytów zostało obniżone również o 15%. Jedyne
wyjściem z tej krytycznej sytuacji — tłumaczyli publicyści żydowscy —
to przeprowadzenie faktycznego odciążenia podatkowego i oparcie
budżetu na innych podstawach, aby wzmocnić siłę kupna obywateli

i uzdolnić do zarobkowania oraz do stworzenia dla nich nowych źró-
deł pracy.

Koło Żydowskie, po znanym konflikcie z posłem Grünbaumem na
początku b. r. na tle ewentualnego udziału posła Grünbauma w komisji
konstytucyjnej z głosem doradczym (patrz Sprawozdanie za I-szy kwart.
1931 r., str. 111/15), podlega całkowicie wpływom grupy posła Thona.
Poseł Grünbaum, po niefortunnej walce z kierownictwem Koła, zdeza-
wuowany przez całą niemal żydowską opinię publiczną, zamilkł na tere-
nie zarówno Sejmu, jak i Koła. O wszystkich pociągnięciach politycznych
decyduje czwórka posłów z Małopolski, a wykonawcą zadań politycznych
Koła, w imieniu jego prezesa, jest poseł Rozmarin.

Działalność posła Grünbauma ujawnia się ostatnio wyłącznie prawie
w formie interpelacji w poszczególnych sprawach żydowskich, a w swej
pracy publicystycznej przybrał zgoła niespotykany u niego dotychczas
ton umiarkowany, niemal łagodny. Opozycyjność zaś gniewliwą prowa-
dzi za milczącą zgodą Grünbauma, wprawiający się w sztuce publicy-
stycznej, b. senator, dr. Józef Dawidsohn, redaktor „Nowego Sło-
wa”. Z szerokim gestem rewerencji wobec obecnej opozycji lewicowej,
prawi o doniosłości demokratyzmu, sprawiedliwości i praworządności,
pouczając przy każdej sposobności „Koło Żydowskie”, jak nie należy
postępować. Gdy strofuje „Koło”, bierze na siebie niepowierzony mu man-
dat przemawiania w imieniu całego społeczeństwa żydowskiego. Milczenie
„Koła” — powiada on w „Nowem Słowie” — w sprawie ustawy o zgro-
madzeniach wytłumaczy sobie społeczeństwo żydowskie, jako milczące
zespoleenie obecnej większości Koła z sanacją, jako zaprzepaszczenie za
jakąś domniemaną miskę soczewicy odwiecznych ideałów i zasad narodu
żydowskiego o demokratyzmie”. Gdy chodzi o atak na „Koło”, wtóruje
on nawet organowi bundowskiemu „Folksceitung”, który nazwał członków
„Koła” „zającami politycznymi” za to, że nie byli obecni na sali sejmowej
podczas głosowania na projektem PPS o autonomji dla Małopolski
Wschodniej.

Całą pracą „Koła” na terenie sejmu kieruje trójka posłów Małopolski
Wschodniej; role zaś są tak podzielone, że działalność polityczną prowadzi
poseł Rozmarin, sprawami kulturalno-społecznymi i gminnymi zajmuje się
poseł Sommerstein, a gospodarczymi — Rotenstreich.

Niemym posłem we wszystkich dotychczasowych sejmach jest dr. Ro-
senblatt z listy Nr. 17, który jest na terenie sejmu zupełnie bezczynnym.
Wycofał się również, wskutek choroby, z życia politycznego sen. M. Men-
delson, przedstawiciel „Agudy”. Z grupy posłów żydowskich, należących
do klubu BBWR, Wiślicki występuje na terenie Sejmu w sprawach go-
spodarczych, a poseł Minberg w sprawach politycznych. Rabin Lewin

z listy Nr. 18 działa na terenie sejmowym ściśle w porozumieniu z posłami żydowskimi z klubu BBWR.

3. Zajścia antyżydowskie na wyższych uczelniach.

Przejawy zasadniczej ideologii antysemityzmu akademickiej młodzieży wszechpolskiej w stosunku do swych kolegów Żydów opierają się od wielu lat na dwóch kardynalnych postulatach: 1) na żądaniu wprowadzenia w stosunku do akademików Żydów zasady „*numerus clausus*” w proporcji odpowiadającej odsetkowi liczby ludności żydowskiej do ogółu obywateli w Państwie, 2) na żądaniu dostarczania przez akademików Żydów zwłok żydowskich dla celów wyłącznego użytku medyków Żydów.

W początkach bieżącego roku akademickiego przywódcy młodzieży wszechpolskiej postanowili spopularyzować swe hasła i wywrzeć w kierunku przez siebie pożądanym nacisk na czynniki decydujące w tej mierze drogą przymusowego wprowadzenia ich w życie na własną rękę. Należało jedynie znaleźć odpowiedni pretekst, aby hasła te zamienić w czyn w jednym punkcie dla rozszerzenia akcji na dalsze środowiska akademickie. I otoż w drugiej połowie października znalazł się pretekst do podniecenia umysłów młodzieży wszechpolskiej we Lwowie z powodu rozwiązania przez władze rządowe Naczelnego Komitetu Akademickiego i uznanie go za nielegalny. Nadmiar temperamentu tej młodzieży, niezadowolonej z decyzji władz rządowych, wyładował się demonstracją, podczas której wybite zostały szyby w „Żydowskim Domu Akademickim”. Wobec tego, że pretekst ten nie zahaczał ani bezpośrednio, ani pośrednio o wyżej wspomniane hasła, akcja prowodyrów tej młodzieży zamarła w samym zarodku. Tak samo zamarła akcja młodzieży tego obozu, rozpoczęta bez pretekstu o 7 dni wcześniej w Warszawie na wydziale prawnym przez wyrzucanie studentów Żydów z sali wykładowej. Dopiero dnia 28 października ub. r. doszło jednocześnie w studjum anatomicznym w Krakowie do incydentu na tle postulatu o dostarczanie zwłok żydowskich, oraz w Warszawie do awantur w czasie wyborów syndyka na Wydziale Prawnym. Gwoli prawdzie historycznej należy stwierdzić faktyczny przebieg incydentu w Krakowie, który dał właściwy początek do zajść antyżydowskich we wszystkich środowiskach uniwersyteckich i pozauniwersyteckich w ciągu blisko 3-ch tygodni. Otoż na wykładzie w studjum anatomicznym kilku studentów chrześcijan obraziło dwie koleżanki żydowskie. Na to oburzył się student Żyd Goldman i słownie zareagował w stosunku do tych kolegów, którzy dopuścili się obrazy koleżanek. W rezultacie swego wystąpienia Goldman został spoliczkowany, na co ze swej strony odpowiedział policzkiem. Bezpośrednio po tem zajściu rozpoczęły się demonstracje antyżydowskie w gmachu uniwersytetu przez

niewpuszczanie Żydów do sal wykładowych. W ciągu następnych 3-ch dni powtórzyły się zajścia już to w gmachu uniwersytetu przez wyrzucenie za bramę studentów Żydów, przy jednoczesnem wszczynaniu bójek z nimi, już to przez urządzenie licznych demonstracji zarówno przez akademików chrześcijan jak i Żydów. Demonstracje były za każdym prawie razem rozproszone przez policję. Wobec trwających ekscesów rektor zamknął uniwersytet. Zajścia w Krakowie powtórzyły się w pierwszych dniach listopada, wzmożyły się dnia 10-go na wiadomość o wypadkach wileńskich i zakończyły się 16-go przez organizowanie w ciągu ostatnich dwóch dni blokowania sklepów żydowskich pod hasłem bojkotu ekonomicznego Żydów.

W Warszawie po awanturach podczas wyborów syndyka na wydziale prawnym z dnia 28.X.1931 r., agitacja antyżydowska, wyrzucanie Żydów z sal wykładowych, bójki i demonstracje rozpoczęły się dnia 30-go na uniwersytecie, przeniosły się kolejno na inne wyższe uczelnie i instytuty i trwały do dnia 14 listopada, tracąc na napięciu, po energicznem zlikwidowaniu zajść przez władze bezpieczeństwa wówczas, gdy demonstracje i awantury przeniosły się po za gmachy uczelni, chronione przed ingerencją władz bezpieczeństwa autonomją uniwersytecką.

Na uniwersytetach w Poznaniu, Lwowie i Lublinie demonstracje i ekscesy antyżydowskie miały miejsce między 8 a 15 listopada i nie przybrały poważniejszego charakteru. Natomiast w Wilnie ekscesy antyżydowskie przekroczyły ramy zwykłych burd studenckich. Pod wpływem 2-dniowej akcji przygotowawczej przybyłych z Warszawy specjalnych agitatorów z obozu młodzieży wszechpolskiej, podniecenie wśród młodzieży narodowo-demokratycznej osiągnęło odrazu wielkie napięcie. Początek zajść ujawnił się w niedopuszczeniu Żydów-medyków do pracy w prosektorjum dnia 9.XI. ub. r. po południu. Prosektorjum zostało zamknięte, poczem odbyły się pochody zarówno studentów-chrześcijan jak i Żydów przez ulice miasta. Dzień ten minął niejako w wytworzeniu ostatecznie nastroju podniecenia i niepokoju. Właściwe czynne wystąpienia antyżydowskie miały miejsce dnia 10-go, kiedy to chrześcijańska młodzież akademicka postanowiła nie dopuścić kolegów Żydów na wykłady. Rozpoczęły się bójki zarówno przed uniwersytetem, jak i przed Instytutem Anatomicznym. Dzień ten wypełniony był ustawicznymi bójkami studenckimi, pochodami i demonstracjami. W czasie jednej z takich bójek na kamienie, pięści i laski rannym został ciężko uderzeniem kamienia student I-go kursu prawa, członek młodzieży wszechpolskiej, Wacławski, który w drodze do szpitala zmarł. Główne starcie miało miejsce przed lokalem Wzajemnej Pomocy Studentów Żydów, podczas którego zostało rannych kilkunastu studentów Żydów. Po południu do

pochodów młodzieży wszechpolskiej przyłączyły się męty społeczne, które przerwały kordony policji i wszczęły rozruchy antyżydowskie przez wybijanie szyb i napaści na przechodniów - żydów zarówno w centrum miasta, jak i bocznych ulicach. W ciągu następnych 3-ch dni odbyły się jedynie demonstracje studentów w związku ze śmiercią ś. p. Wacławskiego i uroczystościami pogrzebowymi o przebiegu naogół spokojnym. W rezultacie tych zajść zostało rannych i poturbowanych kilkadziesiąt osób, gmina zaś żydowska zarejestrowała wypadki uszkodzenia mienia obywateli żydów 286, na ogólną sumę przeszło 100.000 zł.

Fakt tragicznej śmierci ś. p. Wacławskiego był wyzyskany przez przywódców młodzieży wszechpolskiej do podniecenia umysłów młodzieży szkolnej również w środowiskach nieuniwersyteckich. Przy okazji odprawiania mszy żałobnych za duszę zmarłego agitatorzy organizowali pochody demonstracyjne antyżydowskie w różnych miastach, lub usiłovali wytwarzać nastroje podniecenia i niepokoju. Echo zajść uniwersyteckich, podczas których zginął ś. p. Wacławski w Wilnie odbiło się w formie nastrojów, wrogich względem ludności żydowskiej w województwie białostockim, kieleckim, warszawskim, łódzkim, nowogródzkim i śląskim, ogółem w 20-tu kilku miastach i miasteczkach. Charakter jednakowoż wystąpień antyżydowskich we wspomnianych miejscowościach wyrażał się w większości wypadków jedynie w usiłowaniach demonstrowania młodzieży szkolnej przeciw żydom, udaremnionych wszędzie przez władze bezpieczeństwa oraz blokowania sklepów żydowskich. Jedynie w województwie warszawskim, jak w Włocławku, Łowiczu, Pruszkowie doszło do wybijania szyb i bójek oraz w Sochaczewie do zbeszczeszczenia cmentarza żydowskiego.

Nasilenie wystąpień antyżydowskich zarówno w miastach uniwersyteckich, jak i w innych charakteryzowała wielka rozpiętość od zaledwie dostrzegalnego podniecenia nastrojów młodzieży uniwersyteckiej i szkolnej, do wybuchów zajść, które pociągnęły za sobą ofiary w jednym zabitym (Wacławski). W rannych i poturbowanych 35 chrześcijan i 58 żydów; liczba ciężko rannych po obu stronach nie przekroczyła 6 osób. Szkody zaś materialne prócz w Wilnie, polegały na wybiciu ogółem kilkuset szyb i zdemolowaniu 2 lokali bibliotek żydowskich. Wystąpienia te trwały w Krakowie z przerwami 12 dni, w Warszawie 12 dni, w Wilnie 5 dni, w Lublinie 2 dni, w niektórych zaś miastach nie uniwersyteckich, jak w Włocławku — 4 dni, w Łodzi — 2 dni, w Częstochowie — 2 dni.

W czasie trwania zajść na wyższych uczelniach zastosowane zostały środki zaradcze przez władze wyższych szkół w formie zamknięcia uczelni, na których młodzież wszechpolska inicjowała zajścia. Gdy podniecenie nastrojów rozszerzyło się na młodzież szkolną w innych mia-

stach, kuratorzy szkolni wydali zakaz dla uczniów szkół średnich wychodzenia na ulicę po godzinie 17.30.

Władze bezpieczeństwa, skrupowane w swych zarządzeniach wobec autonomji wyższych uczelni, ingerowały energicznie i sprawnie, gdy awantury przeniosły się poza mury uczelni. Dzięki postawie władz bezpieczeństwa zajścia naogół nie osiągnęły większych rozmiarów, a wybryki młodzieży wszechpolskiej nie wyrządziły szkód materialnych za wyjątkiem Wilna, gdzie w pierwszych 2 dniach niektórzy funkcjonariusze policji nie stali na wysokości zadania. Środki zaradcze, zastosowane zarówno przez władze wyższych uczelni, jak i policję, zaprowadziły ostatecznie spokój.

Szereg studentów wydalono z wyższych uczelni oraz szkół średnich. Przeciwno innym były prowadzone dochodzenia dyscyplinarne, przeciwko kilkudziesięciu studentom wytoczono dochodzenia karne. Policja likwidowała zajścia i zbiegowiska za pomocą pałek i sikawek, w jednym wypadku użyła nawet gazów łzawiących. Podczas zajścia policja zatrzymała około 450 akademików i uczniów wyższych klas szkół średnich, aresztowała zaś i przekazała władzom prokuratorskim około 100 osób, w tem kilku żydów.

Stanowisko Rządu zostało jasno sprecyzowane w oświadczeniu p. Ministra Spraw Wewnętrznych, Bronisława Pierackiego, podczas dyskusji budżetowej w dniu 7-ym listopada 1931 r. W związku z poprzednim przemówieniem posła Dr. F. Rottenstreicha o ekscesach antyżydowskich, oświadczenie p. ministra Pierackiego uznane zostało przez całe społeczeństwo w kraju i przez opinię publiczną zagranicą za zasadnicze; brzmiało jak następuje:

„Istotnie, w dniach ostatnich mają miejsce w Warszawie ubolewania godne wybryki ze strony części młodzieży przeciwko obywatelom narodowości żydowskiej. Nie podobna obciążać odpowiedzialnością za nie ani całej młodzieży akademickiej, ani społeczeństwa polskiego, które dalekie jest od akceptowania tego rodzaju występnych ekscesów. Jest to jedynie akcja grupy, pozostającej pod niezdrowymi wpływami warcholskich czynników partyjnych, na które spada cała odpowiedzialność za podżeganie, uchylające kulturze i tradycjom narodu polskiego (oklaski). Jeśli zaś chodzi o stanowisko rządu, znalazło ono wyraz w tem, że i w tym wypadku, jak we wszystkich podobnych, podległe mi władze uczyniły wszystko, co leżało w ich obowiązkach i było w ich mocy, aby zapewnić bezpieczeństwo obywateli i stłumić karygodne wybryki. Władze bezpieczeństwa były jednak wobec istniejącej autonomji wyższych uczelni skrupowane, dopóki wypadki toczyły się na terytorjum Uniwersytetu. Z chwilą, gdy rozszerzyły się na zewnątrz, zostały natychmiast i z całą energią ukrócone, przyczem kilkadziesiąt osób, podejrzanych o czynny udział

w wykroczeniach, przytrzymano celem pociągnięcia do odpowiedzialności. Władze uniwersyteckie uczyniły ze swej strony odpowiednie kroki, zawieszając wykłady i wdrażając postępowanie dyscyplinarne. Również jest zdecydowany z całą bezwzględnością stłumić wszelkie ewentualne próby ponownych ekscesów, jeśli poczucie prawa, godności i dobra państwa nie powstrzyma młodzieży od ulegania niepoczytalnej agitacji" (Oklaski).

We wzburzoną żydowską opinię publiczną oświadczenie to wniosło radykalne uspokojenie. Prasa żydowska w licznych artykułach dowodziła, że akcja antyżydowska uplanowana została przez Stronnictwo Narodowo-Demokratyczne, które wystawiło młodzież, podległą swoim wpływom na pierwszy ogień awantur na terenie wyższych uczelni, aby potem zaktualizować w sposób dobitny ogólny bojkot ekonomiczny i społeczno-towarzyski żydów. Pogląd ten z naciskiem wyrażony został w odezwie „Koła Żydowskiego w Sejmie R. P.". Ale jednocześnie odezwa stwierdziła, że „pocieszającym objawem było i to, że duża część społeczeństwa polskiego wyraźnie odgrodziła się od bohaterów pałki i ich utajonych dyrygentów". Odezwały się ważne głosy z pośród społeczeństwa polskiego w obronie prawa i praworządności... „Głosy polskie, które notujemy i podnosimy z uznaniem, nie były fałszywe, kiedy wystąpiły przeciw traktowaniu prawa uiszczania praworządności ze strony przewodników endeckich i młodych adeptów ich religii dzikiej nienawiści".

O postawie Rządu wobec omawianych zajęć „Koło Żydowskie" wyraża się w ten sposób: „Stwierdzamy, że także Rząd zajął stanowisko licujące z elementarnym obowiązkiem władzy państwowej i na apel reprezentanta „Koła Żydowskiego" wystosowany do niego z trybuny sejmowej, odpowiedział w sposób najzupełniej stanowczy. Tę zapowiedź energicznego przeciwstawienia się zbrodniczej imprezie endeckiej Rząd też w większości wypadków spełnił..."

„Przegląd" z dnia 27 listopada 1931 r. komentuje w tym punkcie odezwę, że „enuncjacja „Koła" oddaje sprawiedliwość rządowi z racji stanowiska zasadniczego, zajętego przez jego oficjalnych reprezentantów..."

Pogląd opinii publicznej zarówno społeczeństwa polskiego, jak i żydowskiego zbiegał się w zgodnym przekonaniu o tem, że zajęcia wywołane zostały za sprawą niektórych przywódców Stronnictwa Narodowo-Demokratycznego. Pogląd ten znajduje swoje potwierdzenie w samych artykułach prasowych tego stronnictwa, w których z jednej strony usiłowało ono przerzucić winę za ekscesy na młodzież żydowską, która jakoby je sama w różnych miastach sprowokowała, z drugiej napadała na prasę lewicową i demokratyczną, a szczególnie na „Gazetę Polską", że „odrazu

stały w sposób zdecydowany po stronie żydów" (artyk. w „Gazecie Warszawskiej" p. t. „Sanacja i Żydzi"). Ze szczególnem oburzeniem wyrażała się prasa tego stronnictwa o mowie posła Miedzińskiego, ogłoszonej na plenum Sejmu po mowie posła Stypułkowskiego ze Stronnictwa N. D. po wypowiedzianem na temże posiedzeniu Sejmu cytowanego wyżej oświadczenia p. ministra Pierackiego.

Należy podkreślić z naciskiem, że z chwilą rozszerzenia się zajęć demokracja polska energicznie potępiła te wystąpienia. Rady miejskie w szeregu miast powzięły uchwały protestacyjne. Nadto m. in. ogłosiły protesty Rada grodzka BBWR w Wilnie, Związek Legionistów w Sosnowcu, Związek Nauczycieli „Zrąb", Polskie Stowarzyszenie Etyczne, Wspólnota twórczości, Liga Obrony Praw Człowieka, Tow. Klubów Kobiet pracujących, Izba Przemysłowo-Handlowa w Warszawie, Instytut Badań Spraw Narodowościowych, Prezydium Wydziału Rady Zawodowej m. Warszawy, Centr. Kom. Wyk. P. P. S., Akademicki Związek Pacyfistów w Krakowie i wiele innych instytucji. Jednocześnie polska prasa demokratyczna piętnowała stronnictwo Narodowo-Demokratyczne za szerzenie „psychozy kija", za „pracę nad dezorganizacją społeczeństwa". Społeczeństwo żydowskie w rezolucjach protestacyjnych gmin wyznaniowych Warszawy, Łodzi i innych, związków adwokatów, lekarzy, inżynierów oraz instytucji gospodarczych i społecznych wyraźnie odgradzało społeczeństwo polskie od właściwych inicjatorów zajęć.

Wystąpienia antyżydowskie na wyższych uczelniach odbiły się szerokim echem w żydowskiej opinii publicznej zagranicą. Prasa żydowska, zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych A. P., wyolbrzymiała wypadki do niezwykle przesadnych rozmiarów i w chęci korzystania z nadarzającej się sensacji, wprowadziła silny niepokój wśród żydostwa amerykańskiego. Skutkiem tej taktyki prasy żydowskiej zagranicą, obliczonej jednocześnie „niewątpliwie na powiększenie swego tirage, były organizowane zgromadzenia protestacyjne w różnych miastach Stanów Zjednoczonych A. P., wysyłane deklaracje do ambasadora Filipowicza, apele do prezydenta Hoovera i t. p. Na uwagę zasługują wiece protestacyjne, urządzone w Nowym Jorku przez prezesa „Jewish American Congress", rab. dr. Stephen Wisę'a w Carnegie Hall i przez Federację Żydów polskich w Hotelu Pensylwania. Na pierwszym zgromadzeniu przemawiali generalny prokurator U. S. A. Charles Tuttle, Congressman, adw. George Battle i prezes Stowarzyszenia dla ochrony mniejszości religijnych dr. E. A. Atkinson (chrześcijanie), oraz 3-ch mówców żydowskich. Przemówienia były utrzymane w tonie agresywnym w stosunku do Polski i opierały się na informacjach błędnych i często kłamliwych prasy.

Na wiecu Federacji powiedział m. in.: „Żydzi cenią przemówienie ministra Pierackiego, były to cudowne słowa, ale domagały się czynów".

Uchwalone zostały 3 rezolucje. W pierwszej powiedzianem jest: „potępiamy burzycieli i ich pomocników, nietylko jako wrogów naszego narodu, ale również rządu polskiego, którego dobremu imieniu szkoda...” W następnych przesyłają „pozdrowienia i wdzięczność liberalnym odłamom ludności chrześcijańskiej, synom narodu polskiego, którzy postępowali podczas napaści zgodnie z tradycjami Lelewela i Mickiewicza i pozdrowienie — samoobronie żydowskiej (?), wołając pod ich adresem „Niech wzmocnią ich ręce i niech nie słabnie ich odwaga”.

Protestom tym przeciwstawiają się ambasada polska w Waszyngtonie oraz placówki konsularne w Nowym Jorku i Chicago drogą udzielenia prasie rzeczowych informacji o faktycznym przebiegu zajść. Niemniej propaganda prasowa doprowadziła do wymiany listów między dr. Cyrusem Adlerem, prezesem „American Jewish Committee” oraz dr. Tenenbaumem, prezesem polsko-żydowskiego Good-Will Committee a ambasadorem Filipowiczem, tudzież do decyzji Federacji Żydów Polskich, wyrażonem w specjalnem oświadczeniu zarządu, że „dalsze pozostawanie Federacji w Komitecie mogłoby prowadzić do niewłaściwego poglądu na sytuację Żydów w Polsce”.

Efekt najczęściej zniekształconych i wyolbrzymionych wieści skłaniał również organizacje żydowskie w Europie do zorganizowania imprez protestacyjnych w Genewie, Paryżu i najważniejszych ośrodkach żydowskiej młodzieży akademickiej, jak w Reims, Caen, Strasburgu, Montpellier, Paryżu, w Estonii, na Łotwie, Litwie, Czechosłowacji i innych krajach.

Spółceństwo żydowskie w Polsce, poinformowane przez prasę o akcji Żydów zagranicznych, którzy w swych wystąpieniach przeciw zajściom antyżydowskim w ferworze obrony na podstawie fałszywych wiadomości o istotnym stanie rzeczy — wygłaszali przemówienia antypolskie i antyrządowe i szkodzili dobremu imieniu Polski zagranicą — przesłało drogą telegraficzną rezolucję, stwierdzającą istotną prawdę o zajściach. Wśród tych rezolucyj godne uwagi są: rezolucja, powzięta przez egzekutywę organizacji „Agudas Izrael” w Warszawie z dnia 27. XI oraz rezolucja Centralnego Komitetu Stowarzyszeń Humanitarnych „Bnei-Brith”, przesłana Centrali tejże organizacji w St. Zjednoczonych A. P. Rezolucja ta miała zasadnicze znaczenie zarówno ze względu na między państwowy charakter Bnei-Brith, posiadający w każdym większym mieście St. Zjedn. swe oddziały, jak i przez to, że w tych łóżach grupują się najpoważniejsi przedstawiciele społeczeństwa w odnośnym kraju. Rezolucja ta brzmiała:

„Komitet Centralny Stowarzyszeń Humanitarnych Bnei-Brith w Polsce (w Krakowie) poczuwa się do obowiązku przesłania wam następujących danych i prosi o przyjęcie ich do wiadomości.

Przejęci wieczną prawdą naszych ideałów: „Dobroczynność, Braterstwo i Zgoda”, byliśmy bardzo zaniepokojeni i zawstydzeni antysemitkami ekscesami, które w ostatnich tygodniach miały miejsce w Polsce.

Antysemitka partja ND pobudziła niedoświadczoną młodzież uniwersytecką do czynów gwałtownych przeciw swym kolegom żydowskim. Z Uniwersytetu przeniosły się te barbarzyńskie czyny na ulicę, wywołując tutaj nikczemne czyny nienawiści. Uważamy za nasz obowiązek stwierdzić, co następuje:

1. Z głębokiem zadowoleniem przekonaliśmy się, że studenci żydowscy i obywatele żydzi bronili swego honoru i mienia z odwagą i godnością.

2. Z nie mniejszem zadowoleniem stwierdzamy, że poważna część naszych chrześcijańskich współobywateli nietylko, że nie poddała się terrorowi, lecz przeciwnie, ze szlachetną energją i prawdziwą pogardą potępiła ekscesy.

3. Że Rząd ze szczerą i pełną powagą spełnił swój obowiązek dla przywrócenia pokoju i zlikwidowania występnych ekscesów. Jeśli zaś tu i owdzie zdarzyły się wypadki pożałowania godne, były one spowodowane postępowaniem niższych (podwładnych) organów władzy.

Wyżej wspomniane trzy czynniki przeszkodziły rozszerzeniu się ekscesów do rozmiaru katastrofy. To jest istotna prawda”.

Po zlikwidowaniu zajść toczyła się już tylko polemika na łamach prasy o przyczynach konfliktu między studentami na tutejszych uczelniach i o konieczności powrotu do normalnej pracy naukowej. Po zdecydowaniu stanowisku p. Ministra Wyznań Religijnych i O. P., wyrażonem w odpowiedzi na interpelację „Koła Żydowskiego” w sprawie ekscesów na uniwersytetach, oraz po upewnieniu się przez senaty akademickie, że zajścia już nie powtórzą się — uczelnie ponownie zostały otwarte. Nauka w nich odbywa się od tego czasu normalnie, przyczem nigdzie pokój nie został zakłócony. P. Minister Wyznań Religijnych i O. P. — potępiwszy zajścia — oświadczył w interpelacji m. in. co następuje:

„Jestem przekonany, że godne pożałowania i niedopuszczalne zajścia antyżydowskie więcej na uczelniach się nie powtórzą. Stwierdzam przytem, że gdyby jakiekolwiek nieodpowiedzialne czynniki usiłowały podburzyć do ponowienia zajść, przeciwstawię się im najkategoryczniej i użyję wszelkich rozporządzalnych środków, aby zapewnić wszystkim obywatelom państwa bez różnicy wyznania i narodowości możność studjowania bez jakichkolwiek przeszkód i naruszenia spokoju”.

W ten sposób akcja młodzieży narodowo-demokratycznej o wprowadzenie na uczelniach „*numerus clausus*” na własną rękę została zlikwidowana.

4. Życie wewnętrzno-polityczne Żydów w Polsce.

GRUPY BEZPARTYJNE. Z ogólnego obecnego rozdrobnienia życia politycznego Żydów w Polsce wyłoniły się grupy polityczne, których nie można zaliczyć ani jako przybudówki do jakiegokolwiek już istniejącego stronnictwa politycznego, ani jako organizacje, oparte na jakiejś nowej ideologii społecznej. Są to twory, obracające się niby mgławice dokoła istniejących planet. Odznaczają się one koncepcjami politycznymi o formach mglistych, najczęściej zapożyczanych od innych stronnictw, o charakterze elektrycznym, jako strzępy plagiatów nieudolnie skleconych. Impulsem do tworzenia tych „programów”, to przeważnie chęć zaspokojenia ambicji osobistych domorosłych „polityków”, lub zgoła cele oportunistyczne, doraźne, materialne. Są to efemerydy polityczne, które dlatego żyją, ponieważ hodują się na podatnym gruncie ogólnego grzęzawiska żydowskiego życia politycznego. Ze względu na to, że te grupy usiłują odgrywać jako tako rolę polityczną — należy je nazwać „grupami bezpartyjnymi”. Najpoważniejszą z tych grup bezpartyjnych, która przeżywa ostatni już okres poczwarki i wyrasta na twór samodzielny, jest t. zw. „Żydowski Klub Myśli Państwowej”. Jest to jedyna grupa, która po bolesnych początkach narodzin i metamorfoz organicznych, przybrała ostatecznie kształty zorganizowanej grupy o programie krystalizującym się w zasadniczą myśl polityczną. Grupa ta zdołała też wyjść poza ramy swego zaścianka wileńskiego i założyć gniazda w 3-ch województwach wschodnich. Działalność jej jednak jest tak nikła, że jest ledwo dostrzegalną na marginesie żydowskiego życia politycznego.

Drugą grupę stanowi t. zw. „Zjednoczenie Bezpartyjnych Żydów” (ZBŻ). Dziwny noworodek — wyrosły na bagnisku walk gminno-wyznaniowych w Warszawie, gwałtem podszywający się pod ideologię BBWR, tak jak wiele podobnych grup w innych miastach (Tarnów), ukradkiem podpatrujących i podsłuchujących zasady potężnego stronnictwa BBWR i podrabiających sobie malowane papierowe wzory, nie myśląc szczerze o imitowaniu oryginału, ale za to zdradzają chęć sprzedawania swych namiastek za szczerozłotą monetę ideologii politycznej.

Grupy te — nieproszone — reklamują się przy każdej okazji czołobitnością, czekając wzamian niekreślonej nagrody.

ORTODOKSJA. W wielkim zbiorowisku ortodoksyjnym toczy się cicha i zacięta kłótnia. Aguda, która wciągnęła stan rabinacki w politykę, uwiła na siebie bicz polityczny ze swych najserdeczniejszych. Tajemnica

posłuchu Agudy u mas ortodoksyjnych polega na zręcznym wyzyskiwaniu autorytetu cadyków dla jej celów politycznych. Współdziałanie cadyków z Agudą jest dyscypliną, napędzającą wszystkich wiernych do jej obozu partyjnego. Siła „Agudy” wynika z oficjalnego udziału znakomitości rabinackich w aktach politycznych, które wówczas nabierają wagi w oczach mas ortodoksyjnych, gdy są kontrasygnowane przez rabinów. Taktyka ta uczyniła „Agudę” wszechwładną wśród ortodoksji. Podstawą więc, na której wznosi się gmach partyjny „Agudy”, są dwory „cadyków”, gdy zaś wśród „cadyków” zapanuje dysharmonia, podstawa słabnie. W Polsce istnieją trzy „dwory”, cieszące się największym autorytetem wśród ortodoksji: Góra Kalwarja, Aleksandrów i Bełz. Ostatnie dwa dwory śledzą z zawiścią wzrost znaczenia Góry Kalwarji. Ubolewają nad tem, że dzięki Górze Kalwarji „Aguda” zdobyła bezsporną hegemonję wśród mas religijnych. Wzburzenie osiągnęło silne napięcie, gdy stało się wiadomem, że kolegium rabinackie, powołane przez Min. W. R. i O. P. do kwalifikowania świadectw uzdolnień rabinów, składa się wyłącznie z przedstawicieli „Agudy”. Argument, że ten wybór był przypadkowy, nie trafia do ich przekonania. Ministerstwo bowiem miało na celu stworzyć taki skład kolegium, aby każdy z członków jego znał zwyczaje, panujące na danym terenie. Bełz i Aleksandrów — używamy tej nomenklatury symbolicznie — widziały w tem zwycięstwo „Agudy”, od której zależeć będzie los wszystkich nowozatwierdzonych rabinów w Państwie. Rabin Bełzki ogłosił na znak protestu post wśród swoich zwolenników i postanowił za wszelką cenę politycznie usamodzielnic się. Po wielu naradach wybitniejszych zwolenników ukonstytuowała się 22 grudnia 1931 r. w Gródku Jagiellońskim w obecności 150 delegatów ze 100 miejscowości nowa partja ortodoksyjna p. n. „Machzikej Hadas” z Radą Nadzorczą z 15 osób i Komitetem Wykonawczym z 26 osób. Statut stronnictwa przewiduje odrazu organizowanie młodzieży w wieku szkolnym, albowiem członkiem partji może być każdy mężczyzna, który ukończył lat 21, a do organizacji młodzieży przyjmuje się młodzież w wieku od lat 13. Pierwszym aktem nowej partji był komunikat prezesa, rabina z Bełza, do rabinów o pomoc w tworzeniu nowej partji, o abstynencję w zjeździe rabinów z pod znaku „Agudy” w Krakowie i o akcję przeciw „Agudzie” pod hasłem zwalczania kolegium rabinów.

Z drugiej strony, rabin z Aleksandrowa prowadził pertraktacje celem wskrzeszenia swej partji p. n. „Kneseth Izrael”. Obecnie został już zawarty układ między obiema grupami, którego celem będzie ścisłe współdziałanie przeciw „Agudzie”.

Narazie jednak stronnictwu „Agudas Izrael” nie grozi zbyt wielkie niebezpieczeństwo. Jedynie szanse posła rab. Lewina z Rzeszowa co do uzyskania stanowiska rabina we Lwowie znacznie zmalały, gdyż Bełz

zmobilizuje wszystkie swe siły, aby do wyboru nie dopuścić. Kolegium rabinów będzie tu znakomitym pretekstem.

Z działalności wewnętrzno-partyjnej „Agudy” zasługuje na uwagę plenarne posiedzenie Rady Centralnej, odbyte w październiku w Warszawie i Lwowie, na których powzięte zostały rezolucje o aktualnych sprawach politycznych i społeczno-kulturalnych. Rada w Warszawie dokooptowała prezesa gminy warszawskiej E. Mazura, Rundo, Piżycę i in. Obradował również w Krakowie w dniach 13 i 14 grudnia 1931 r. zjazd „Agudy” przy udziale 156 delegatów z 36 miejscowości w sprawach organizacyjnych, na których zapadła decyzja o utworzeniu w Krakowie t. zw. Podcentrali z kompetencją na całą Małopolskę.

Instytucje wychowawcze, podległe „Agudzie”, seminarjum w Lublinie, Krakowie oraz szkolnictwo „Chorew” i Bejs Jakow, przeżywają ostry kryzys materialny.

SYJONIŚCI. Arystokracją ortodoksji żydowskiej w Polsce, która ze swego świata konserwatywno-tradycyjno-religijnego wybiła okno na Europę i zaczerpnęła świeżego powietrza z powiewów nowoczesnych pojęć socjologicznych — jest organizacja syjonistyczna „Mizrachi”. Jest to ten sam odłam społeczeństwa, który rekrutuje się z masy religijno-ortodoksyjnej, ale wyzwolony z pod hipnozy cudotwórczości rabinów i który przyswoił sobie pojęcia: naród, społeczeństwo, państwo.

W swej działalności społeczno-polityczno-kulturalnej upodabnia się ten odłam ortodoksji całkowicie do grup społecznych o formach cywilizowanych i zachodnio-europejskich. Zasadnicza różnica jego ideologii od reszty społeczeństwa na lewo polega na równomiernym uwzględnieniu w swym światopoglądzie społeczno-kulturalnym momentów religijnego i świeckiego. Dlatego oddalił się zdecydowanie od ortodoksji rabinackiej i usamodzielniał się jednocześnie w stosunku do grup społecznych, dla których moment świeckości odgrywa najwybitniejszą rolę.

„Mizrachi” tedy żyje w ostrej niezgodzie z „Agudą” i spotyka się z grupami syjonistycznymi we wspólnej pracy w dziedzinach ponadpartyjno-syjonistycznych, jak w kolonizacji Palestyny, we współdziałaniu na rzecz funduszy palestyńskich oraz na kongresach syjonistycznych, obejmujących wszystkie odcienie myśli syjonistycznej.

„Mizrachi” w Polsce przeżywa obecnie silny kryzys. Planowany w październiku 1931 r. zjazd krajowy nie odbył się, ponieważ oddziały prowincjonalne nie nadesłały składek, które miały wpłynąć z racji wyborów delegatów przez zorganizowanych w oddziałach członków. Władze partyjne ograniczyły się do zwołania wówczas tylko Radę Partyjną, na której wybrano rabina Brodta na prezesa organizacji w Polsce, rab. Rubin-

steina zaś na przewodniczącego Rady Partyjnej, H. Farbstein powołany został na honorowego prezesa organizacji „Mizrachi”.

Natomiast w Krakowie odbył się dnia 13. XII. 1931 r. IV Zjazd „Mizrachi” przy udziale 96 delegatów z 36 miejscowości, pod przewodnictwem prezesa organizacji, rab. Dr. Samuela Hirschfelda. W dyskusji nad zagadnieniami społeczno-politycznymi i wychowawczymi uwidoczniła się wyżej opisana różnica między „Mizrachi” a „Agudą”. „Aguda” wykorzystuje religię dla celów politycznych — oświadczył jeden z referentów zjazdu, — „Mizrachi” zaś prowadzi politykę dla osiągnięcia celów religijnych. Aczkolwiek aforyzm ten zawiera zbyt przesadną krytykę pod adresem „Agudy” i grzeszy brakiem skromności, a nawet zgodności z rzeczywistością w pochwałę dla siebie — to jednak rzuca światło na poglądy „Mizrachi” o roli religii w życiu politycznym.

OGÓLNI SYJONIŚCI. Dowodem rozprężenia, atomizacji i marazmu, jakie zapanowały w ogólnym żydowskim życiu politycznym, służą stosunki w Organizacji Syjonistycznej w Polsce, a właściwie w województwach centralnych i wschodnich. Prezesem organizacji w tych województwach jest poseł Grünbaum, który przed 3-ma laty doszedł do władzy, będąc w faktycznej mniejszości. Dano mu władzę w organizacji Syjonistycznej dla świętego spokoju. Tymczasem w okresie swej prezesury poróżnił się ostatecznie z wszystkimi najustępliwszymi (Eth Libnoth). Nastąpiła w ruchu syjonistycznym dezorganizacja. Ewolucja zaś polityki syjonistycznej pod wpływem nowych klęsk, poniesionych w pertraktacjach z władzą mandatową, pomniejszyła znacznie zainteresowanie dla organizacji syjonistycznej wśród mas żydowskich w Polsce. Nie małą rolę w tem rozluźnieniu więzów między organizacją syjonistyczną a masami odegrał ogólny kryzys ekonomiczny w kraju. Zaistniała w ruchu syjonistycznym taka sytuacja, że jedyną wyrazicielką myśli syjonistycznej w omawianych województwach stała się grupa „Al Hamiszmaz”, na usługach której znajdują się dwa dzienniki: „Nowe Słowo” i „Hajnt”. „Eth Libnoth” pozornie zniknęła z horyzontu. I otóż rozpoczęły się przygotowania do X Krajowego Zjazdu Syjonistycznego — C. K. Organizacji Syjonistycznej w Polsce za pośrednictwem swego prezesa Grünbauma i jego najbliższych przyjaciół czyniła ogromne wysiłki, aby istniejące w ogólnym ruchu syjonistycznym pozostałe dwa kierunki, t. j. „Eth Libnoth” i Rewizjoniści brały udział w Zjeździe. Za pomocą artykułów o charakterze programowym we wspomnianych dziennikach, w których ogłosili nęcące hasła: konsolidacji ruchu syjonistycznego, unifikacji wszystkich oddzielnych organizacji syjonistycznych w kraju i sprecyzowania wytycznych polityki krajowej w Polsce, dążyli do skłonienia wszystkich grup do udziału w Zjeździe. Agitacja w tym kierunku trwała szereg tygodni. W rezultacie jednak rewizjoniści ogłosili wogóle wystąpienie

z organizacji syjonistycznej, a grupa „Eth Libnoth” ogłosiła abstynencję w zjeździe.

Zanik zainteresowania wśród szerokich rzesz społeczeństwa ruchem syjonistycznym z powodu zwłaszcza ogólnej depresji gospodarczej, usiłowała organizacja syjonistyczna usunąć za pomocą imprez syjonistycznych. Najbardziej zasługuje na uwagę uroczysta Akademia palestyńska, jako inauguracja tegorocznej kampanji na „Keren Hajesod”, odbyta w dniu 5 grudnia 1931 r. pod przewodnictwem H. Farbsteina i przy udziale dr. Artura Hantkego z Berlina i dr. Michała Trauba z Palestyny. Drugą imprezą o charakterze również ogólnosyjonistycznym były uroczystości jubileuszowe 50-lecia ruchu t. zw. „Chibath Cyjon” (miłośników syjonu — organizacji, istniejącej jeszcze przed syjonizmem politycznym Herzla) oraz 30-lecia Keren Kajemeth. Były one organizowane we wszystkich województwach. Centralnym punktem tych uroczystości był Białystok — siedziba twórcy tego ruchu, Mohilowera. Organizowany tam był pochód na grób rabina Mohilowera, w którym brał udział przedstawiciel Centralnych Komitetów Org. Syjon. w Polsce, organizacje młodzieży, rabinat, członkowie gminy i publiczność; zakończone zostały akademią, na której przemawiał również Grünbaum.

Pozatem odbyły się zjazdy okręgowe w rozmaitych punktach o znaczeniu lokalnym, oraz zjazdy krajowe organizacji młodzieży, jak Haszomer, Hehaluc, Hamerkazi, Hereliji i innych.

REWIZJONIŚCI. Podczas wyborów do XVII kongresu syjonistycznego latem 1931 r., grupa rewizjonistyczna odniosła niespodziewane zwycięstwo. Zdobyła ona w Polsce 20 mandatów i pobiła zupełnie grupę Grünbauma. Na kongresie zaś była ona reprezentowana przez 50 delegatów, podczas gdy grupa „Al Hamiszmaz” tylko przez 8. Walka o metody postępowania politycznego względem Anglii ze strony rewizjonistów z Kongresem zakończoną została oświadczeniem Żabotyńskiego, że występuje z Kongresu. Był to początek ujawniającej się tendencji oderwania rewizjonizmu od światowej organizacji syjonistycznej. W dniu 29 września 1931 r., na posiedzeniu egzekutywy rewizjonistów w Calais, powzięta została uchwała, która odbiła się znamiennym echem w organizacji syjonistycznej we wszystkich krajach, a najsilniejszym zaś w Polsce. Uchwała ta polegała na tym, że związek rewizjonistów pozostaje niezależną i jednolitą organizacją.

Do Związku będą mogły należeć również osoby, nie opłacające składek (co stanowi niezbędny warunek przynależności do org. syjon.). Jednocześnie skreślony został p. 8 „podstaw rewizjonizmu”, który głosi, że Związek rewizjonistów stanowi integralną część składową światowej organizacji syjonistycznej”. Uchwała ta oznacza głównie rozłam w światowej organizacji syjonistycznej przez poddanie członków rewizjonistów wy-

łącznie dyscyplinie Związku Rewizjonistów oraz — rzecz dla organizacji syjon. niebezpieczniejsza — zapoczątkowanie samodzielnej, niezależnej polityki syjonistycznej wobec mandatarjusza.

Światowy Zjazd Rewizjonistów, mający się odbyć w grudniu 1932 r., ma tę uchwałę ratyfikować. Tymczasem Św. Związek Rewizjonistów czyni wysiłki w kierunku uzyskania ratyfikacji tej uchwały w poszczególnych krajach. Otóż w dniach 27—30 grudnia odbył się V Krajowy Zjazd Rewizjonistów w Polsce przy udziale twórców rewizjonizmu: M. Grosmana z Londynu i Wł. Żabotyńskiego z Paryża. Zjazd ratyfikował uchwały w Calais, wystąpił ostro przeciw Anglii w specjalnych rezolucjach, stwierdził, że Związek Syjonistów - Rewizjonistów w Polsce nie uważa się więcej za część t. zw. ogólnej organizacji syjonistycznej w Polsce i dlatego w X Zjeździe udziału nie weźmie. Nadto Zjazd stwierdził, że „C. K. ogólnej Org. Syjon. w Polsce reprezentuje obecnie jedynie znikomą grupę w Syjonizmie polskim i nie ma prawa reprezentowania całej opinii syjonistycznej w Polsce”. Jako wniosek, wypływający z tej części rezolucji, Zjazd „poleca Radzie Partyjnej opracowanie zasad podstawowych stanowiska rewizjonistycznego wobec polityki krajowej w Polsce”.

Wreszcie, mocą uchwały Zjazdu, utworzone zostały trzy centralne komitety z jednolitą Radą Naczelną. Prezesem ogólnopolskiego Związku Rewizjonistów obrany został dr. Jakób Kahan.

Analogiczne uchwały powzięła 10 dni wcześniej VI konferencja krajowa Zw. Rewizjonistów w Małopolsce Wschodniej, z jedyną różnicą, że konferencja postanowiła „utrzymać w stosunku do krajowej org. syjon. „status quo” do decyzji w tej mierze ze strony światowej konferencji rewizjonistów w grudniu 1932 r.” Rewizjoniści więc z Małopolski nie wystąpili z organizacji syjonistycznej.

Nie ulega wątpliwości, że uchwały rewizjonistów zadały potężne uderzenie ogólnej organizacji syjonistycznej i wprowadziły w nią dezorganizację. Osłabiły jej znaczenie na wewnątrz i pomniejszyły znacznie jej autorytet na zewnątrz.

Rewizjoniści, którzy dotychczas sprawami polityki krajowej nie zajmowali się — postanowili teraz swe stanowisko w tej dziedzinie स्पष्टczować.

Ogół rewizjonistów pochwała taktykę polityczną grupy posłów żydowskich z Małopolski i w tym kierunku dąży do ustalenia swych politycznych działań.

W ogólnym rozgardzaju walk wewnętrznych w organizacji syjonistycznej, wypłynął twór quasi-polityczny p. n. Syjonistów reformitów, powołany do życia przez secesjonistę z obozu rewizjonistycznego dr. Rubina Feldszuha. Jest to taka sama efemeryda polityczna, jak opisane wyżej grupy bezpartyjne, która żywi się wyłącznie pragnieniem zasp-

kojenia swoich własnych ambicji politycznych założycieli. Pan Feldszuh operuje szumnymi hasłami o solidaryzmie Mussoliniego i ofiaruje się również nieproszony Lidze Mocarstwowej Polski, a nawet innym poważnym czynnikom do zwalczania „czerwonej zarazy”, gdyby tylko zechciały korzystać z jego ofert. Na nieszczęście, niema on nic do zaofiarowania.

UGRUPOWANIA ROBOTNICZE podlegają procesowi powolnego rozkładu, wskutek systematycznie i z uporem prowadzonej roboty destrukcyjnej ze strony komunistów. Za pomocą wszelkich niegodziwych i cynicznych środków wdzierają się komuniści w szeregi grup robotniczych, najbardziej nawet oddalonych od jakichkolwiek haseł maksymalnych i tumanią młode zwłaszcza umysłu fantasmagorjami przyszłego rajy socjalnego, według recepty hersztów dyktatury, teroru i prowokacji. Rozbijając związki, dezagregują stronnictwa, łamią dyscyplinę partyjną, tworzą opozycje, aby potem je oderwać i łączyć z taką samą przez siebie podstępnie wytworzoną opozycją i organizować nową partję, jako własną zamaskowaną przybudówkę. Są bohaterami noża i rewolweru w walce o byle strajk krawców czy piekarzy, niby zwykłe rzezimieszki. Życie więc partyjne żydowskich stronnictw robotniczych podupadło nie tylko z powodu wewnętrznego zniedołężnienia, ale przede wszystkim z preokupacji o los i byt własny wobec wdzierającego się podstępnie i gwałtownie zewnętrznego wroga komunistycznego w ich szeregi.

POALEJ-SYJON PRAWICA, niedomagająca oddawna na uwiad starczy, choć stosunkowo najmłodsza z istniejących stronnictw robotniczych — szuka leków na regenerację. Jej pobratymcem po mieczu ideowym jest „Hitachduth”, hamletyzujący nad zagadnieniem łączenia w jednej ideologii elementów narodowych i socjalistycznych. Obie grupy słabe wewnętrznie i wegetujące, dążą do połączenia się w jedną partję. Nad zagadnieniem tem obradowała w październiku 1931 r. Rada Partyjna w Warszawie i wyników pozytywnych nie osiągnęła. Stwierdziła jedynie, że istnieje podstawa do dyskusji w kwestji fuzji tych stronnictw w Polsce, ale rozbieżności są jeszcze zbyt wielkie, aby można nad nimi przejść do porządku dziennego.

Pozatem partja ta brała udział w październiku w Zjeździe okręgowym woj. białostockiego Ligi Pomocy Pracującym w Palestynie wspólnie z delegatami Hechaluc, Haszomer Hacair i Hitachduth.

Naogół ujawniła PS prawica ożywienie w wewnętrznie-partyjnej pracy w ostatnich miesiącach. Odnosi się to przede wszystkim do jej organizacji młodzieży „Frajhajt”, która na plenarnym posiedzeniu, poświęconem sprawie kampanji jubileuszowej ustanowiła plan objazdów swych poszczególnych punktów organizacyjnych w kraju przez kilkudziesięciu

instruktorów w ciągu października 1931 r. do stycznia 1932 r. włącznie.

BUND — stanowiący trzon i główną podstawę żydowskiego ruchu robotniczego, najbardziej jest narażony na destrukcyjną robotę komunistów. Zmagając się on zacięcie ze swymi wrogami komunistycznymi na terenie związków zawodowych i zmuszony jest często do podjęcia koncentrycznego ataku już to w jednym już to w drugim związku zawodowym, dla wyparcia stamtąd usadowionego na dobre przeciwnika. Taką walną bitwę stoczył Bund m. in. w związku zawodowym piekarzy po zamordowaniu ich zwolennika Neuermana przez indywiduum z pod ciemnej gwiazdy, Luksenburga, którego ze wstydu wyrzekli się nawet komuniści. Skupiwszy z przymusowej swej sytuacji całą uwagę na odgryzanie się od komunistów — osłabili się organizacyjnie i zboczyli z głównego toru swych zasad ideologicznych i taktycznych. W obawie bowiem przed utratą wpływów wśród spauperyzowanych i bezrobotnych mas robotniczych licytuje się w hasłach radykalnych ze stronnictwami bardziej na lewo stojącymi i przyjął taktykę oszczędzania ustroju sowieckiego, którego zwolenników w Polsce tak gwałtownie zwalcza.

Zaatakował go z tego powodu zupełnie nieoczekiwanie naczelny redaktor nowojorskiego „Vorwärtsu”, Abe Kahan, który zarzucił Bundowi, że stoi bliżej komunizmu niż socjalizmu, albowiem nie dopuszcza do krytyki tego, co się dzieje w ZSRR. „Są to fanatycy — powiada Kahan, — którzy przeszkadzają straży pożarnej, a pomagają podpalaczom”. Głównym asumptem do tego ataku była deklaracja Bundu na wiedeńskim kongresie Międzynarodówki Socjalistycznej, w której Bund wystąpił przeciw socjalnej demokracji niemieckiej za popieranie Brüninga — contra Hittlera.

Pracę zaś w kraju prowadzi Bund w ten sposób — twierdzi redaktor „Vorwärtsu” — że „odgradza robotników od reszty mas żydowskich w Polsce”. Te ataki usiłowali odeprzeć najwybitniejsi publicyści „Folkszeitung”, adw. Erlich i Artur.

Optymistyczne poglądy co do stanu partji zawiera sprawozdanie, obejmujące okres letni 1931 r. i odczytane na plenarnym posiedzeniu Centralnego Komitetu w październiku w Warszawie. Stwierdza ono, że Bundowi udało się utrzymać równowagę partji, że składka członkowska, pomimo kryzysu, wpłynęła w wysokości około 80% preliminarnej sumy, że przy wyborach do Rad Miejskich w Słonie, Wolbromiu wyszła zwycięsko — przyrostem głosów i mandatów. W kilku zaś punktach, jak Białymstoku, Grodnie i Częstochowie wzmocniła ruch zawodowy, przeprowadziła strajk powszechny robotników włókienniczych w Białymstoku i strajk pracowników miejskich w Grodnie. W pracy wewnętrznie-organizacyjnej powołała komisję celem opracowania nowego programu partji.

Specjalne miejsce zajmuje w sprawozdaniu kwestja t. zw. wspólnoty pracy trzech stronnictw: Bundu, socjalistów niemieckich i URSP. Egzekutywa CK Bundu opracowała projekt platformy wspólnej pracy. Odbyły się w tej sprawie konferencje z wymienionymi partjami, — dotychczas jeszcze nie ukończone. Odbyła się we wrześniu również z inicjatywy Niemieckiej Soc. Partji Pracy konferencja tych 3-ch stronnictw z PPS. Bund żądał od PPS wyrzeczenia się jej polityki Centrolewu; konferencja spełzła na niczem.

CK Bundu na temże posiedzeniu wydelegował jako swego przedstawiciela w egzekutywie Międzynarodówki H. Erlicha, a na jego zastępcę Wiktora Altera. Wreszcie omawiany był udział Bundu w kongresie Międz. Soc. w Wiedniu i uchwalone zostały odpowiednie rezolucje.

Pozatem Bund prowadził zwykłą akcję partyjną za pomocą odczytów, akcję werbunkową nowych członków i dał wyraz swym poglądom w sprawach społeczno-politycznych zarówno o charakterze ogólnym (spis, budżet), jak i specyficznie żydowskich (ekscesy antyżydowskie studentów). Współdziałał nadto wybitnie w rozwoju swych organizacji młodzieży „Cukunft” i „Skiff” (organizacja młodocianych, istniejąca 5 lat i zorganizowana w 100 punktach kraju z liczbą członków około 4.000).

POALEJ - SYJON LEWICA. Jak dalece zasadniczym instrumentem propagandowym jest frazeologia radykalna dla osiągnięcia wśród mas robotniczych popularności, świadczy wstrząs wewnętrzny, jakiemu w październiku uległa Poalej - Syjon Lewica. Partja ta, w której wyraz „Syjon” stał się anachronizmem, szermowała hasłami radykalnymi na lewo i na prawo. Nikt dla niej z prawej strony komunizmu nie był zbyt rewolucyjnym; gromiła ono lewe odłamy II-ej Międzynarodówki za oportunizm i nie wiedziała właściwie, czego sama chce. Najlepiej czułaby się w partji komunistycznej, gdyby komintern uznawał, choćby teoretycznie, „palestynizm rewolucyjny” i gdyby ją dopuścił do dyktatury proletariatu, jako samodzielną partję (patrz 21 warunków dopuszczenia do kominternu). Tymczasem nie chciała stracić prerogatyw samoistnej partji, została więc przez komunistów zaliczoną do „socjal-zdrajców”. Prowadziła tedy walkę na dwa fronty: z Bundem i komunistami. Niektórzy jednak jego członkowie zbyt serjo wzięli sobie do serca frazesy rewolucyjne i przebudowę świata na „nowych podstawach” i uznali, że im w Poalej - Syjon Lewicy za ciasno. Zaczęli też w partji nie na żarty bruździć. I otóż w początkach października Poalej-Syjon Lewica zmuszoną była tych członków, a mianowicie: L. Baumgartena, M. Baumkolera i Esterę Tenenbaum z partji wykluczyć. Do wykluczonych zgłosiła akces Dr. Luba Krasucka. Czwórka ta założyła — zgóry zapewne uplanowaną — Poalej-Syjon opozycję. Podstawy starej partji zaczęły się chwiać. Zdołała się tedy na wysilek i wyrzuciła wszystkich, którzy grawitowali do

opozycji. W ten sposób wyszła ona z tej opresji obronną ręką, aczkolwiek osłabiona wewnętrzną walką. Nawróciła również nieznacznie z drogi szerokiego gestu frazesu rewolucyjnego i już nie na żarty zaczęła gromić komunistów przez usta nawet swych najradykalniejszych, jak np. Buchsbauma — na odczynie z dnia 27. XI. 1931 r. w Warszawie.

POALEJ - SYJON OPOZYCJA zaś prowadzi gorączkową pracę organizacyjną, wydając ulotki, jednodniówki i broszury i stara się kapotać członków skąd się da. Założenie tej „Opozycji” tłómaczą wykluczeni z partji „obłudną taktyką Poalej - Syjon lewicy, nieszczerem stosunkiem przywódców partji” do rewolucyjnego proletariatu, zohydzaniem międzynarodowego kierownictwa rewolucyjnego (III Międzynarodówki (?)) i odciąganiem mas pracujących od uwagi na bliskość wszechświatowej rewolucji proletariackiej”. Istna lawina frazesów. Jakże więzy pokrewieństwa łączyć będą ten nowy twór polityczny z komunizmem przyszłość pokaże.

OGÓLNO ŻYDOWSKA PARTJA PRACY. W tej powodzi nowych grup politycznych należy zanotować „partję”, wyrosłą na gruncie lwowskim, a której kontury są jeszcze słabo zarysowane. Prawdopodobnie działały tu te same przyczyny, które doprowadziły do oczyszczenia atmosfery w Poalej - Syjon Lewicy w Warszawie.

Dnia 30. XI. 1931 r. partja ta zgłosiła oficjalnie czynnikom rządowym we Lwowie rozpoczęcie działalności, podając skład egzekutywy w osobie Hersza Brajera — jako przewodniczącego, Jakóba Egida — jako sekretarza i Meszulema Mohra — jako skarbnika. Działalnością swą ma ona obejmować całą Małopolskę. Tymczasem utworzyła ona 11 komitetów lokalnych we Lwowie, Przemyślu, Stanisławowie, Stryju, Borysławiu, Tarnopolu, Brzeżanach, Samborze, Bełżu, Skole i Rawie Ruskiej. Powstała ona częściowo z odłamów Bundu (Lwów, Sanok, Drohobycz) oraz Poalej-Syjon Lewicy (Dobromil, Tarnopol, Złoczów). Akcją organizacyjną kierował dr. Litwak ze Lwowa. Czy istnieje wspólność ideologii i pracy między tą partją a opozycją poalej-syjonistyczną z Warszawy, również przyszłość pokaże.

5. Życie gospodarcze.

Wielkie bicie w dzwony alarmu o katastrofalnem położeniu gospodarczem ludności żydowskiej w Polsce uprawiają zawodowi pesymiści lub politycy, wyznający zasadę — „im gorzej — tem lepiej”. Pragną oni przytem ubić kapitał polityczny dla siebie, aby nim obracać zarówno w akcji propagandowej wśród szerokich rzesz społeczeństwa żydowskiego gwoździ własnej popularności, jak również ofiarować go rządowi jako część ujemnego bilansu w ogólnej gospodarce państwowej.

Wydaje się jednak, że ten czarny pesymizm, malujący ponure obrazy nędzy żydowskiej w Polsce jest mocno przesadny, a dżagnoza choroby wybitnie jednostronna.

Źródło zła bowiem leży przede wszystkim w znanej dostatecznie anormalnej strukturze zawodowej i socjalnej ludności żydowskiej w Polsce. Stosunek liczbowy osób zarobkujących do niezarobkujących wynosi u nie-żydów 44,4%, a u żydów tylko 31,8%. Czyli jeden nie-żyd utrzymuje przeciętnie jedną osobę niezarobkującą, a jeden żyd musi utrzymywać co najmniej dwu niepracujących. Poniższa porównawcza tabela, która wykazuje ile osób na każde 100 danej grupy ludności zajętych jest w każdej poszczególnej kategorii zawodu, ilustruje różnicę struktury zawodowej ludności żydowskiej i nie-żydowskiej w Polsce.

	Nie-Żydzi	Żydzi
Rolnictwo	72,9%	5,8%
Rzemiosło i przemysł	11,3%	33,8%
Handel i komunikacja	5,3%	44,4%
Zawody wolne, urzędnicy i t. p.	2,8%	4,1%
Zawody inne	7,7%	11,9%

W rolnictwie więc pracuje żydów stosunkowo około 12 razy mniej, niż nie-żydów, w rzemiośle i przemyśle 3 razy więcej, w handlu przeszło 8 razy więcej, w zawodach wolnych blisko dwa razy więcej, a w „innych” o 50% więcej.

Nienormalny zaś charakter pracy zawodowej żydowskiej wynika z następujących danych. Na 100 osób, zatrudnionych w handlu, stanowią Żydzi 68,4%, w drobnym zaś handlu — 76,8%. Należy przytem zwrócić uwagę na fakt, że z pośród handlujących odsetek zajmujących się handlem towarowym u nie-żydów wynosi tylko 50,5%, u Żydów zaś 88,5%. Co się tyczy rzemiosła i przemysłu, to Żydzi zajęci są najwięcej w przemyśle odzieżowym i spożywczym (20,6%), w przemyśle wielkim odsetek Żydów jest b. nieznaczący.

Następnie, odsetek ludzi samodzielnych wynosi u Żydów 53,7% (po wyeliminowaniu rolnictwa), u nie-żydów — 17%, odsetek robotników u Żydów 23,5%, u nie-żydów — 53%. To znaczy, że co drugi człowiek u Żydów jest samodzielnym, u nie-żydów zaledwie co szósty, robotnikiem zaś jest u Żydów co czwarty, u nie-żydów co drugi człowiek. W przedsiębiorstwach tych samodzielnie pracujących koncentrują się robotnicy żydowscy. Ankieta Jointu z roku 1921 wykazała, że 50% przedsiębiorstw żydowskich nie zatrudniało wogóle robotników najemnych, a z pozostałych — 40,1% przedsiębiorstw zatrudniało od 1 — 3 robotników. Takie gospodarstwa żydowskie, opierające się na słabych podstawach gospodarczych, załamują się łatwo w okresach kryzysu.

Ten stan rzeczy u ludności żydowskiej w Polsce powstał za czasów

panowania caratu, który stosowaniem drakońskich ograniczeń względem tej ludności przyczynił się do wzrostu nędzy u Żydów, aczkolwiek na zubożenie Żydów wpłynęła również tendencja do częstej zmiany zawodu i usamodzielnienia się.

Ekonomista żydowski, Tartakower, w artykule p. t. „Problem gospodarczego życia żydowskiego w Polsce” dowodzi, że „w dzisiejszych warunkach w Polsce jest zbyt wiele przedsiębiorstw handlowych”, ponieważ Polska jest krajem zbyt biednym. Majątek kraju wynosi około 88 miliardów fr. szw., czyli około 3.000 fr. szw. na osobę, podczas gdy odnośna cyfra wynosi w Niemczech 6.300, w Anglii — 8.700, a w Ameryce 18.000. Dochody zaś społeczeństwa wynoszą w Polsce przeciętnie 402 fr. szw. rocznie na osobę, t. j. połowę tego, co we Francji, ósmą część tego, co w Anglii i $\frac{1}{10}$ dochodu obywatela amerykańskiego. Wprawdzie odsetek kupców w Polsce wynosi tylko 6,3%, w Niemczech zaś 13,4, we Francji 9,8 i w Anglii — 13,8, ale za to tempo życia gospodarczego w Polsce jest znacznie słabsze. Przeciętne obroty towarowe, które w Niemczech wynosiły w roku 1927 — 58.500 zł. na przedsiębiorstwo handlowe, to w Polsce sięgały zaledwie 28.500 zł. Podczas kryzysu więc stan kupiecki w Polsce cierpi dotkliwie, a Żydzi w pierwszym rzędzie.

Anormalny stan panuje również w rzemiośle żydowskim. Według ogólnego spisu rzemieślników z dnia 1 stycznia 1930 r. odsetek rzemieślników żydowskich, po wyeliminowaniu województw zachodnich, gdzie liczba Żydów jest znikoma — wynosi 51,9% ogółu rzemieślników, przy czem zatrudnienie Żydów w rzemiośle wykazuje znów specyficzny charakter. W krawiectwie jest 3 razy więcej zatrudnionych Żydów, niż nie-żydów, w budowlanym zaś — Żydów jest 2 razy, a w drzewnym $2\frac{1}{2}$ raza mniej, niż u nie-żydów. Jednostronność zawodowa rzemieślników Żydów dochodzi do tego — pisze Tartakower, — że w Warszawie Żydzi tworzą wśród fabrykantów czapek 96,9%, wśród kamaszników 94,1%, wśród zegarmistrzów — 86,5%, wśród krawców — 68,3%, wśród zdunów tylko 29,4, a wśród kowali 23,4%.

Jeśli weźmie się pod uwagę, że handel i rzemiosło żydowskie zatrudniają $\frac{2}{3}$ ogółu ludności żydowskiej w Polsce i jeżeli doda się liczbę Żydów bezrobotnych i bez określonego zajęcia (wedle szacunku z początkiem roku 1931 — około 325 tysięcy osób) — to liczba ugruntowanych gospodarczo egzystencji żydowskich będzie istotnie bardzo mała.

Oto właściwa, podstawowa przyczyna złego położenia gospodarczego ludności żydowskiej w Polsce. Niedomagania zaś, na które rzecznicy żydowskich sfer gospodarczych i politycznych się skarżą — są zjawiskami wtórnymi i koniunkturalnymi. Polityka gospodarcza czynników rządowych, system podatkowy, prawo do pracy, emigracyjny „wentyl bezpieczeństwa” i t. p. są zagadnieniami przez dziejowy rozwój gospodarczy

państw powojennych narzuconemi. To są przyczyny drugiego rzędu. Punkt więc ciężkości specyficznego kryzysu gospodarczego ludności żydowskiej w Polsce leży przede wszystkim w jej własnej, anormalnej strukturze zawodowej i socjalnej.

Zainteresowanie żydowskich sfer gospodarczych położeniem gospodarczym kraju było niezmiernie silne w okresie sprawozdawczym. Omawiane były obszernie wszelkie zagadnienia zarówno jednostkowe, jak i ogólne, czy to dotyczyło stwierdzenia zwyczajki cen zboża, czy spadku cen produktów hodowlanych, zwiększenia się ciasnoty na rynku pieniężnym lub pogorszenia się eksportu.

Najbardziej interesowały żydowskie sfery gospodarcze zagadnienia podatkowe, monopoli, bezrobocia i budżetu.

Występowały one przeciw wniesionym do laski marszałkowskiej 9 projektom podatkowym: kryzysowemu, podatkowi w naturze, od piwa, od miodu i wina, podatkowi lokatorskiemu, od nieruchomości, prądu elektrycznego, od skumulowanych poborów służbowych i przeciw podatkowi przemysłowemu. Najsilniejszą krytykę wywołała nowela do tego ostatniego podatku. Żądano przede wszystkim jawności postępowania wymiarowego, które zmniejszyłoby znacznie liczbę rekursów płatników, zamiast ustnych informacji (art. 20); podkreślono, że nowela ta pogarsza istniejący stan rzeczy przez żądanie od handlu komisowego prowadzenia ksiąg handlowych, od eksportu — świadectw przemysłowych i ksiąg handlowych i t. p.

Następnie występowano przeciw koncesjonowaniu handlu wewnątrz kraju, przeciw wszelkiego rodzaju kartelom i uzależnieniu importu od eksportu (handel kompensacyjny) i t. p. Wskazano ponadto na uposzczenie miast na korzyść wsi, podając jako przykład, że podczas gdy podatek przemysłowy przyniósł w 1928/29 r. 350 milionów złotych, to podatek gruntowy — tylko 63 miliony i wyliczano, że główny ciężar podatków spada na Żydów, jako na żywioł miejski i wynosi około 40%, czyli 4-krotną liczbę ludności żydowskiej w kraju i dochodzono stale do jednej i tej samej konkluzji, że rząd winien zmienić dotychczasowy system podatkowy.

Z działalności żydowskich organizacji gospodarczych zasługuje na uwagę Zjazd Prezesów, Kierowników i Radców prawnych Związków Kupieckich, należących do Centrali Związku Kupców, odbyty w Warszawie w dniu 14 grudnia 1931 r. Po zagajeniu zjazdu przez prezesa Rady, p. Rafała Szereszowskiego, wygłosił obszerny referat „o sytuacji gospodarczej w Polsce” poseł Wiślicki, poruszając całokształt zagadnień gospodarczych w kraju oraz sytuację kupiectwa żydowskiego. O zadaniach żydowskich organizacji gospodarczych referował obszernie dyrektor C. Z. K., inż. Zajdeman. Po przeprowadzonych debatach Zjazd uchwalił szereg

rezolucyj, m. in. o wydaniu ustawy ramowej o monopolach państwowych, o akcji pomocy dla bezrobotnych, o świadczeniach socjalnych w zakresie de lege ferenda i de lege lata i o sądownictwie administracyjnym. Nadto uchwalił zjazd dwie rezolucje o charakterze politycznym: o przymusowym odpoczynku niedzielnym i przeciwko bojkotowi ekonomicznemu. Rezolucje te brzmią:

„Wielokrotnie wysuwana przez społeczeństwo żydowskie sprawa krzywdzącego przymusu odpoczynku w niedziele i święta nabiera szczególnej wagi w dobie potęgującego się kryzysu gospodarczego i walki o pracę dla ludności kraju.

Przymusowe świętowanie w ciągu 2 i pół dni w tygodniu żydowskich przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych jest krzywdą dla całego życia gospodarczego Polski.

Poczynienie zmian w obowiązujących obecnie przepisach w kierunku zwiększenia wydajności pracy żydowskich przedsiębiorstw leży w interesie Państwa i jest wymogiem sprawiedliwości i humanitaryzmu”.

„W związku z propagowaną przez jedno polityczne stronnictwo polskie akcją bojkotową względem Żydów na wszystkich polach życia gospodarczego, Zjazd wyraża głębokie przekonanie, że akcja ta, amoralna w samej swojej zasadzie, nie może odnieść zamierzonego przez podżegaczy skutku, gdyż szkodzi realnym interesom Państwa Polskiego i jako taka będzie odrzucona przez całe społeczeństwo polskie”.

Dnia 26 września 1931 r. odbył się w Warszawie Ogólno-Krajowy Kongres rzemieślników - Żydów. Otwarcia dokonał prezes egzekutywy Zw. rzemieślników b. poseł Rasner.

W imieniu Instytutu Eksportowego oraz Minist. Przemysłu i Handlu wita zjazd prezes Instytutu, p. Turski, oświadczeniem, iż rzemieślnik odgrywa doniosłą rolę w państwie, oraz nawoływał rzemieślników, aby przeciwstawili się kryzysowi.

W imieniu Samorządu Komunalnego m. Warszawy wita zjazd wiceprezes Rady, radny M. Mayzel, a w imieniu prezydenta miasta ławnik dr. Z. Bychowski. W imieniu prezesa Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem poseł Snopczyński, który zapewniał, że zarówno prezes, jak i cały Klub, odnosi się z wielką powagą do kwestji rzemieślniczej i że się będzie przeto przysłuchiwał bardzo uważnie wszystkiemu, co zostanie na Kongresie powiedzianem, oraz że Klub BBWR będzie popierać rzemieślników, którzy liczyć mogą na poparcie z jego strony dla swych postulatów.

W imieniu Gminy Żydowskiej p. Eljasz Mazur oświadczył, że za-

również zarząd Gminy w Warszawie i zarządy gmin żydowskich w innych wielkich miastach poświęcają obecnie ogólną uwagę interesom rzemieślników i drobnych kupców. Opracowuje się plan wielkiej kasy pożyczek bezprocentowych dla rzemieślników i drobnych kupców, oraz wzywał do pokojowej współpracy rzemieślników żydów i chrześcijan dla dobra całego kraju.

Posel Idzikowski, jako przedstawiciel Rady Naczelnej rzemiosła polskiego, stwierdził, że nadszedł najwyższy czas, aby rzemieślnicy polscy i żydowscy podali sobie ręce. Niema żadnego przeciwieństwa interesów rzemieślników polskich i żydowskich, jedynie źli ludzie starali się o wywołanie tych przeciwieństw i stworzenia przepaści tam, gdzie jej być nie powinno.

Sen. Rogowicz, w imieniu Zjednoczenia stanu średniego oświadcza, iż organizacja ta współpracowała dotąd jedynie z rzemieślnikami chrześcijanami. Obecnie nadszedł czas współpracy również z rzemieślnikami żydowskimi, wypadło im już konferować z rzemieślnikami żydowskimi, przyczem przekonał się, że stoją oni na wysokości zadania.

Drugie posiedzenie otworzył Steinberg (Kraków) w języku polskim, niektórzy delegaci domagali się przemawiania po żydowsku. Steinberg zmuszony był ustąpić przewodnictwa Dimermanowi (Włocławek).

Sprawozdanie z działalności egzekutywy za ubiegły okres 2½-letni odczytuje Ch. Rassner, który ilustruje cyframi stan rzemiosła żydowskiego w Polsce, porusza również sprawy spółdzielcze. Za klęski odniesione przez instytucje spółdzielcze rzemieślników-Żydów w Polsce czyni odpowiedzialnym prezesa dyrektorjatu, dr. Silberscheina, którego nazywa zazartym wrogiem żydowskiego ruchu rzemieślniczego. Dzięki taktyce dr. Silberscheina upadł żydowski Bank Rzemieślniczy w Warszawie. Utrzymanie egzystencji Banku wymagało zaledwie 100 tysięcy złotych. Specjalna komisja zdołała zebrać potrzebną sumę 100 tysięcy złotych, bank został wkrótce uruchomiony; poruszył sprawę banku rzemieślniczego w Lublinie, któremu pozwolono upaść z powodu 11 tysięcy złotych; co się tyczy upadku spółdzielni rzemieślniczej „Surwył”, instytucja, która robiła obrót 300.000 zł. miała deficyt w wysokości wynoszącej zaledwie 18 tysięcy zł.; o upadek tej spółdzielni Rassner oskarża dr. Silberscheina.

6. Życie społeczne i kulturalne.

Działalność żydowskich instytucji społecznych i kulturalnych w dalszym ciągu znajdowała się pod znakiem zaostrzającego się kryzysu materialnego wobec zupełnego prawie ustania subsydjów zagranicznych oraz znacznego zmniejszenia subwencji rządowych i samorządowych. Odbiło się to bardzo ujemnie na działalności tych instytucji. Z braku

środków materialnych w Kobryniu zamknięto oddział „Ortu”, żydowską ludową i rzemieślniczą szkołę oraz oddział „Tozu”. Na tle redukcji personelu i poborów tu i owdzie wybuchły strajki personelu, jak np. w grudniu 1931 r. w sanatorium dla gruźlików w Otwocku Towarzystwa „Brijus” w Warszawie, które zostało zamknięte. 16 grudnia 1931 r. wybuchł strajk w Centrali „Tozu” w Warszawie.

Krytyczny stan materialny instytucji społecznych był tematem obrad licznych konferencji. Celem wprowadzenia oszczędności w poszczególnych instytucjach, w których administracja pochłania większą część dochodów, żydowska opinia publiczna wysunęła sprawę połączenia wszystkich instytucji filantropijnych w jedną organizację.

Pierwszą inicjatywę dał Zarząd gminy wyzn. w Białymstoku, który wyłonił Komitet, mający na celu przeprowadzenie unifikacji wszystkich istniejących w tem mieście żyd. organizacji dobroczynnych.

Pod hasłem ratowania od zagłady żydowskich instytucji samopomocy odbyła się 14. X. 1931 r. w Warszawie konferencja Zjednoczonego Komitetu „Odbudowa i Samopomoc” przy udziale wybitnych przedstawicieli społeczeństwa i prasy żydowskiej. Dyrektor Jointu amerykańskiego podkreślił potrzebę samopomocy na miejscu ze względu na słabe wyniki zbiórki amerykańskiej. Z przedstawionych na konferencji sprawozdań wynika, że Towarzystwo Opieki nad sierotami „Centos” zmuszone zostało do zredukowania swej działalności i opiekuje się obecnie 10.000 dzieci.

Towarzystwo Ochrony Zdrowia „Toz” stoi przed alternatywą uszczuplenia swojej działalności. Przedstawiciele Żydowskiego Towarzystwa Emigracyjnego „Jeas” i Tow. Szerzenia Pomocy Rzemieślniczej i Rolnej wśród Żydów w Polsce „Ort” podnieśli konieczność dalszego istnienia tych instytucji.

W związku z tą konferencją prasa wzywała społeczeństwo żydowskie o zdobycie się na wysiłek pomocy tym instytucjom. Odbył się również zjazd Żyd. Towarzystwa Emigracyjnego „Jeas”, który obradował 20. XII 1931 r. w Warszawie przy udziale delegatów ze wszystkich główniejszych ośrodków Rzeczypospolitej. Ze złożonego sprawozdania wynika, że udział procentowy Żydów w emigracji z Polski, wobec ogólnego kryzysu emigracji, stale wzrasta. Z 24% w r. 1928 podniósł się w r. 1930 do 39%, a w r. 1931 do 60%. Emigracja żydowska ostatnich czasów rekrutuje się głównie z emigracji rodzinnej. Żony jadą do mężów, dzieci do rodziców i naodwrot. Emigranci przeżywają obecnie straszny kryzys, szczególnie w Ameryce Południowej, Brazylii i Argentynie. Należałoby obecnie wszelkimi siłami wstrzymać emigrację, a nawet zaopiekować się reemigracją. Do kolonizacji brak Żydom kapitałów. W dyskusji podnoszono konieczność rozszerzenia działalności społeczno-informacyjnej „Jeasu”. Emigracja winna być oparta na najszerszym podłożu społecznym i rozwijać się

pod aspectem chwili. Zjazd zakończony został wyborem Rady, złożonej z 25 członków z całej Polski, która wyłoniła następnie egzekutywę.

ZWIĄZEK B. OFICERÓW I PODOFICERÓW-ŻYDÓW W WILNIE. Ostatnie zajścia antysemickie spowodowały pogorszenie się stosunku do b. oficerów i podoficerów - Żydów w ogólnym Związku b. wojskowych t. zw. „Federacji”. Z tego powodu Żydzi przy pomocy żyd. Związku Inwalidów przystąpili w Wilnie do zorganizowania własnego związku.

ŻYCIE AKADEMICKIE. Dn. 22. XI. 1931 r. odbyło się we Lwowie walne zebranie Związku Akademickiego Młodzieży Zjednoczeniowej. Związek stoi bez zastrzeżeń na stanowisku kulturalnego zidentyfikowania się Żydów z Polakami. Uchwalono m. in. rezolucję, wyrażającą hołd ś. p. Tadeuszowi Hołowce, oraz protest przeciw antyżydowskiemu wystąpieniom młodzieży wszechpolskiej. Wybrano nowy zarząd z Bronisławem Francesem na czele. W Warszawie powstało nowe koło akademickie, mające na celu studjowanie sytuacji gospodarczej ludności żydowskiej w Polsce. Koło rekrutuje się z absolwentów wszystkich wyższych uczelni w Warszawie. Wśród religijnej młodzieży akademickiej dało się zauważyć dążenie do utworzenia własnej organizacji. Dnia 11. XI. 1931 r. odbyło się we Lwowie zebranie organizacyjne Związku akademickiego „Morijsa”. Po uchwaleniu statutu Związku, wybrano tymczasowy zarząd z Józefem Babadem na czele.

W organizacjach akademickich daje się zauważyć zwiększenie się wpływów syjonistycznych. Podczas ostatnich wyborów do Zarządu Żyd. Stowarzyszenia Medyków Uniwersytetu Warszawskiego Syjoniści uzyskali 6 mandatów, skrajna lewica — 3, zaś „Bund” pozostał bez mandatu. Na odbytem w Krakowie walnem zebraniu Stowarzyszenia Żyd. Słuchaczy Uniw. Jag. „Ognisko”, wybrano na prezesa syjonistę Kalmana Ebersohna, a ponadto lista ogólna syjonistyczna zdobyła 11 mandatów, lista Ligi dla Pracującej Palestyny 1 mandat, blok młodzieży syjonistycznej 1 mandat, wreszcie zdobyli syjoniści wszystkie mandaty w komisji rewizyjnej i w sądzie koleżeńskim. Walne zebranie uchwaliło rezolucję, stwierdzającą, że żydowska młodzież akademicka widzi jedyne rozwiązanie kwestji żydowskiej w realizacji haseł syjonistycznych, oraz protestującą przeciw ekscesom antyżydowskim na uczelniach w Polsce. W związku z zajściami antysemickimi Zarząd i Komitety żyd. organizacji akademickich wydały odezwy, nawołujące żydowską młodzież akademicką do zachowania spokoju i powagi, celem umożliwienia powrotu do normalnej pracy naukowej. Centrala Żyd. Stowarzyszeń Akademickich w Warszawie ogłosiła komunikat, wzywający wszystkich akademików Żydów, zarówno Uniwersytetu Warszawskiego, jak i innych uczelni, do podawania przy wypełnianiu druczków statystycznych w czasie płacenia czesnego narodowość żydowska oraz język ojczysty hebrajski względnie

żydowski. Odpowiednio bowiem wypełnione rubryki stanowią podstawę do podziału funduszków uczelnianych pomiędzy Stowarzyszeniami akademickimi.

W związku z ciężką sytuacją finansową studentów - Żydów w Polsce CK żydowskich organizacji akademickich na posiedzeniu z dnia 20. XII 1931 r. postanowił zwrócić się o pomoc do zagranicznych żyd. organizacji akademickich.

ŻYCIE NAUCZYCIELSKIE. Na odbytych w dniu 11. XII. 1931 r. wyborach do Zarządu Centr. Związku żyd. nauczycieli szkół powszechnych, zjednoczona lista bezpartyjnych i „Bundu” uzyskała 6 mandatów (poprzednio 5), zaś t. zw. kierunku lewicowego — 3 (poprzednio 4).

Żydowskie prywatne szkoły średnie i powszechne zarówno w Warszawie jak i na prowincji, przeżywają obecnie nader ciężki kryzys finansowy z powodu niepłacenia przez rodziców czesnego. W rezultacie szkoły zalegają w ciągu wielu miesięcy z wypłaceniem poborów nauczycielskich. Na skutek tego w niektórych szkołach wybuchły strajki, które jednak po paru dniach były likwidowane.

ORGANIZACJE KULTURALNO - OŚWIATOWE stały w dalszym ciągu pod znakiem kryzysu finansowego. 13 — 15 października 1931 r. odbyła się w Wilnie konferencja w sprawie wychowania religijnego, zwołana przez Centralny Komitet Oświaty Religijnej „Chojrew”, przy udziale delegatów z województw wschodnich, a częściowo centralnych, oraz pokrewnych organizacji. Z Litwy przybyło 148 del., Łotwy 11 i Estonji (3). Delegaci z województw wschodnich rekrutowali się przeważnie z pośród miejscowych rabinów i miejscowych organizacji „Tiferes Bachorim”. Konferencję zagał rabin S. O. Grodzieński (Wilno), zaznaczając, że Centr. Kom. Oświaty „Chojrew” ostatnio odczuwa brak środków materialnych. Witając przedstawicieli władz, rabin Grodzieński podkreślił życzliwy stosunek Rządu do postulatów działaczy żydowskich w dziedzinie wychowania religijnego. Rabin Soroczkin stwierdził, że poziom intelektualny szkolnictwa religijnego w Polsce jest wyższy, niż na Litwie, ponieważ znajduje się tu zupełnie pod wpływem rabinów. Ale należy się domagać od Rządu opłacania ze swoich funduszków nauczycieli przedmiotów ogólnokształcących, oraz by każdy rabin miał prawo zostać kierownikiem szkoły, bez potrzeby wykazania się innymi kwalifikacjami. Przyjęto wniosek rabina Grodzieńskiego o wysłaniu do Ligi Narodów depechy protestacyjnej przeciw projektowanej reformie kalendarza. Uchwalono m. in. utworzyć Centralny Komitet dla wychowania religijnego, któryby oprócz województw wschodnich obejmował również Litwę, Łotwę i Estonję z siedzibą w Rydze. O ileby jednak były pewne trudności w tej mierze, to czasową siedzibą Komitetu ma być Wilno. W każdym kraju nadal dzia-

łać będą dotychczasowe organizacje dla wychowania religijnego, zachowując swe nazwy i podstawy statutowe.

Pozatem ustalono domagać się od Rządu opłacenia nauczycieli przedmiotów świeckich w koncesjonowanych szkołach religijnych, uznania świadectw tych szkół narówni ze świadectwami szkół powszechnych, zatwierdzania rabinów na stanowiskach oficjalnych kierowników szkół religijnych, przyjmowania nauczycieli religii do szkół powszechnych tylko za zgodą miejscowego rabinów, zwolnienia uczni-Żydów szkół powszechnych od obowiązku uczęszczania w sobotę do szkoły bez specjalnego zezwolenia indywidualnego również i w tych miejscowościach, gdzie istnieją żydowskie szkoły prywatne, oraz by nauka religii w szkołach powszechnych była prowadzona według wskazówek rabinów lub Związku Rabinów w Polsce.

Konferencja, wychodząc z przesłanek religijnych, zwraca się do Rządu z apelem o wprowadzenie ulg w przymusowym odpoczynku niedzielnym.

Sprawa kryzysu finansowego żydowskich instytucji religijno-oświatowych była również przedmiotem konferencji przedstawicieli ortodoksyjnych, odbytej w listopadzie 1931 r. w Wilnie w lokalu „Waad Hajeszywot” (komitet jeszybotów). Uchwalono wydelegować rabinów Kosowskiego do Ameryki celem przeprowadzenia akcji zbiórkowej dla instytucji religijno-oświatowych w Wilnie. Pozatem przyjęto rezolucję, protestującą przeciwko wszelkiego rodzaju wystąpieniom antysemitycznym i wyrażającą podziękowanie władzom miejscowym za energiczne zlikwidowanie wystąpień studenckich.

Najbardziej ożywioną działalność przejawiały prowincjonalne oddziały hebrajskiej organizacji kulturalno-oświatowej „Tarbut” na terenie województw wschodnich, w związku z pobytem w Polsce znanego poety hebrajskiego N. Bialika. Odwiedzał on miasta prowincjonalne, wygłaszając odczyty na temat kultury hebrajskiej. Wszędzie, gdzie spodziewano się jego przyjazdu, tworzone specjalne komitety przyjęcia, w skład których weszli wybitniejsi żydowscy działacze społeczni. Dla charakterystyki należy zaznaczyć, że w Wilnie na akademii obecnych było 1.000 osób, a w Baranowiczach czysty dochód z odczytu wynosił 1.500 zł.

Intensywną działalność organizacyjną przejawiało również „Zjednoczenie Szkolne”, t. zw. „Centralna Żydowska Organizacja Szkolna”. Na początku roku szkolnego rozpoczęło Zjednoczenie na Wołyniu i w Małopolsce akcję pomocy żydowskim szkołom świeckim. Delegat Mandelman odwiedził Kowel, Włodzimierz, Dubno, Krzemieniec, Przemyśl, Sambor, Drohobycz, Borysław, Stryj, Stanisławów, Kołomyję i in. miasta, urządzając wszędzie zebrania agitacyjne i konferencje, podczas których prze-

prowadzał zbiórki pieniężne. 23 października 1931 r. odbyło się w Warszawie plenarne posiedzenie zarządu, na którym omawiano politykę Rządu w stosunku do żydowskich szkół świeckich. Ze złożonego sprawozdania wynika, że pomimo kryzysu ekonomicznego, stan szkół się nie zmniejszył, natomiast pogorszyła się sytuacja prawno-polityczna: na wileńszczyźnie np. władze szkolne usuwają pod różnymi pretekstami nauczycieli, którzy w szkołach Centr. Żyd. Org. Szkolnej pracują już od wielu lat. Zwiększa się coraz bardziej liczba skreślonych przez Magistraty subsydjów. Suma skreślonych już subsydjów wynosi około 200 tysięcy złotych. Uchwalono rezolucję, protestującą przeciw rzekomym prześladowaniom żydowskich szkół świeckich i nawołującą robotników i masy ludowe do podjęcia walki o szkołę swoją, która jest częścią ogólnej walki wyzwolenczej i do żądania szkoły państwowej w języku żydowskim, nadania szkołom żydowskim pełnych praw i utrzymania żydowskich szkół świeckich na koszt państwa i samorządów.

PRASA. Równocześnie z rozwojem życia społecznego Żydów w całym świecie daje się w ciągu ostatnich 25 lat zauważyć kolosalny wzrost prasy żydowskiej. W stosunku do liczby czasopism, ukazujących się w języku żydowskim, Polska zajmuje obecnie pierwsze miejsce. W roku 1912 liczba czasopism, włączając dzienniki, wynosiła w całym świecie 90, z tego na ziemi polskiej przypadało wszystkiego 7. Na rok 1930 zanotowano 389 czasopism, wychodzących w 22 krajach. Z tego na Polskę przypada 172 (Stany Zjednoczone A. P. — 76, Z. S. R. R. — 35). Liczba dzienników wynosi w Polsce 22 (Stany Zjednoczone — 10, Z. S. R. R. — 3).

Dziennik warszawski „Dos Jüdisze Togblat”, organ „Agudy”, rozpoczął ostrą kampanię przeciw prasie sensacyjno-bulwaryjnej z powodu jej treści erotyczno-pornograficznej, umieszczając pisma wybitnych cadyków i rabinów, ostrzegających swoich zwolenników przed nabywaniem tych pism. Prasa partyjna, zwłaszcza robotnicza, rozpoczęła kampanię prasową o powiększenie liczby abonentów. Najbardziej ożywioną kampanię rozwija warszawski organ „Bundu” — „Naje Folkscajtung”. Jest to jedyne pismo w języku żydowskim, które wychodzi również w sobotę.

SPORT I WYCHOWANIE FIZYCZNE. Z organizacji sportowych najbardziej ożywioną działalność przejawiał związek „Makkabi” w związku z projektowaniem uczestnictwem w Makkabiadzie, mającej się odbyć w marcu 1932 r. w Palestynie. Dnia 16. XI. 1931 r. odbył się w Warszawie zjazd rady naczelnej egzekutywy i kapitanów sportowych okręgu polskiego wszechświatowego związku „Makkabi” oraz przedstawicieli najważniejszych żydowskich klubów sportowych. Na wstępie uchwalono w imieniu 70 tysięcy sportowców żydowskich, zrzeszonych w szeregach „Makkabi”, protest przeciw ekscesom na wyższych uczelniach, wywołanych przez nieodpowiedzialne elementy polskiej młodzieży akademick-

kiej. Głównym celem zjazdu była sprawa udziału w Makkabiadzie. Uchwalony został skład reprezentacji w dziedzinach lekkoatletyki, ciężkiej atletyki, szermierki, tenisu, pływania, motocyklistyki, boksu, piłki nożnej i gimnastyki. Uchwalono powołać do życia Komitet Przyjaciół Makkabiady, przeprowadzić szereg zawodów przed wyjazdem i w drodze, oraz szereg innych imprez, które mają pokryć koszty ekspedycji. Wyjazd ekspedycji sportowej i turystycznej z Polski nastąpi 21 marca 1932 r., wyjazd z Palestyny — 6 kwietnia 1932 r. Koszta udziału w wycieczce turystycznej wynoszą 100—125 dolarów, prócz kosztów paszportowych i wiz. W związku z przygotowaniami do Makkabiady okręg polski wszechświatowego związku „Makkabi” proklamował miesiąc „Makkabi”, który trwać będzie od 15 stycznia do 15 lutego 1932 r. Celem proklamowanego miesiąca jest urządzenie zbiórek pieniężnych na pokrycie kosztów ekspedycji oraz narzędzi turystycznych dla uczestników. Związek Trumpeldora („Brith Trumpeldor”) utworzył w Warszawie pierwszy kurs instruktorski, na który przybyło 120 osób. Kurs obejmuje działy sportowy i kulturalny.

ŻYCIE WYZNANIOWE. Do najwybitniejszych wydarzeń w życiu wyznaniowym żydowskim należy ogłoszenie rozporządzenia Ministra W. R. i O. P. z dnia 9 września 1931 r. w sprawie gospodarki finansowej gmin wyznaniowych żydowskich (Dz. U. R. P. Nr. 89 z dn. 7. X. 1931 r. poz. 698). Opinia publiczna w stosunku do treści i uprawnień, wynikających z rozporządzenia, była niejednolita. Zarówno „Aguda”, jak i asymilatorzy małopolscy uważają, że ustalone normy składek oraz opłat cmentarnych i z uboju bydła są zbyt szczupłe, by mogły pokryć wydatki budżetowe. Cała jednak opinia publiczna jest zdania, że § 3, uprawniający władze nadzorcze przy zatwierdzaniu projektów budżetów do skreślania, zniżania lub podwyższania poszczególnych pozycji projektu i zmieniania ich wysokości, sprowadza rolę organów zarządzających gminami do minimum. Pozatem ugrupowania świeckie z jednej strony wyrażają, że rozporządzenie, regulując sprawę wymierzania składek i poboru opłat, kładzie kres samowoli kierowników gminnych i pozbawia ich możliwości prowadzenia osobistych porachunków z przeciwnikami, zaś ustawowe uregulowanie sprawy rytualnego uboju spowoduje, że sprawa uboju przestanie być targiem pomiędzy Agudą a syjonistami. Z drugiej strony wysunęły one obiekcję, że § 5, głoszący, że do projektów budżetów mogą być wnoszone takie tylko wydatki, które wynikają z art. 3 przepisów o organizacji gmin wyznaniowych żydowskich. Zważa to znacznie zakres działania gmin do spraw religijnych, pozbawiając gminy możliwości preeliminowania wydatków na cele kulturalno-oświatowe; domagają się przeto jego znowelizowania w porozumieniu z przedstawicielstwem ludności żydowskiej. B. poseł adwokat A. Hartglas na łamach

„Nowego Słowa” (143), wbrew ogólnej krytyce innych działaczy, twierdził, że nowe rozporządzenie „stanowi naogół bardzo doniosły krok naprzód w sprawie organizacji gmin żydowskich w Polsce, co z przyjemnością zapisujemy na dobro czynników rządowych, zwłaszcza po niefortunnym debiucie z § 20”. Organ związku rzeźników (Di Szochtem Sztyne Nr. 9) zadowolony jest z rozporządzenia, podkreślając, że § 3 zmienia dotychczasową ich bezbronną sytuację, pozwalając władzy nadzorczej zająć się ich losem. W związku z ogłoszeniem rozporządzenia odbyła się konferencja we Lwowie 18. X. 1931 r. przewodniczących gmin żydowskich w Małopolsce. Konferencję zagał prezes Chajes, który wskazał na niebezpieczeństwo, jakie grozi gospodarce finansowej gmin żydowskich na skutek nowego rozporządzenia, którego postanowienia, dotyczące zasad budżetowych, sposobu poboru składek i opłat, zmian systemu taks za miejsca na cmentarzu i taks pomnikowych, nowych norm opłat rzeźnianych i t. p., wprowadzić mogą stosunki uniemożliwiające normalną gospodarkę. Postanowiono opracowanie odpowiedniego memorjału oraz wysłanie po porozumieniu się z gminami w Warszawie, Wilnie i Krakowie delegacji do Warszawy celem przedstawienia dezyderatów w Ministerstwie W. R. i O. P. Druga konferencja odbyła się w Warszawie 1. XI. 1931 r. z inicjatywy przewodniczącego zarządu warszawskiej gminy wyznaniowej przy udziale przedstawicieli gmin wyznaniowych żydowskich w Warszawie, Białymstoku, Kielcach, Krakowie, Lublinie, Lwowie, Łodzi, Stanisławowie, Tarnopolu i Toruniu. Przewodniczący Mazur zaznaczył, że rozporządzenie miało na celu wprowadzenie pewnego porządku w gospodarce gminnej, lecz rząd przed jego wydaniem nie porozumiał się z przedstawicielami gmin. W rezultacie rozporządzenie może przyczynić się do upadku gmin z powodu uszczuplenia wpływów ze składek i opłat cmentarnych. Najbardziej niebezpieczny jest § 3, na zasadzie którego władza nadzorcza ma prawo skreślania, a nawet zwiększania pozycji budżetowych. Po dłuższej dyskusji konferencja uchwaliła wyłonić komisję z 8 osób, której polecono zwołać do końca 1931 r. ogólnokrajowy zjazd gmin żydowskich. Komisja ma również opracować memorjał do władz, w którym wskaże na konieczność znowelizowania rozporządzenia. Odpowiednie paragrafy rozporządzenia Ministerstwa W. R. i O. P. z dn. 14. X. 1930 r. w sprawie regulaminu wyborczego dla wyborów organów gmin wyznaniowych żydowskich oraz rabinów i podrabinów, które miały zabezpieczyć wpływ na wybory poważniejszych ugrupowań religijnych, w praktyce okazały się nierealne. Do wyborów szły nie ugrupowania religijne, lecz polityczne, a w rezultacie przy konstituowaniu się zarządów odbywają się targi i walki partyjne, co w dalszym ciągu tamuje bieg normalnej pracy zarządów. Dość powiedzieć, że w takich poważnych gminach, jak w Lublinie, Częstochowie, Piotrkowie,

Radomiu, dotąd nie mogło dojść do ukonstytuowania się zarządu. W Warszawie walki partyjne spowodowały, że na tle wyboru kierownictwa poszczególnych wydziałów gmin doszło na posiedzeniu 25. X. 1931 do awantury, podczas której radni opozycyjni zdemolowali salę posiedzeń i ranili rzuconem krzesłem i odłamkami szkła przewodniczącego zarządu p. Mazura. Tarcia partyjne uniemożliwiają normalny bieg pracy gminnej. Posiedzenia zarządów często nie dochodzą do skutku. Zaniedbywane są nawet sprawy wyznaniowe. Walka stronnictw uniemożliwia normalne wybory rabinów. Z tego powodu władze nadzorcze często są zmuszane do ingerencji w sprawy gminne. Na tle obniżenia poborów w niektórych gminach, jak w Sierpcu i in., doszło do strajku rzeźników rytualnych. Z powodu nadmiernych cen mięsa koszernego prasa domagała się od zarządów gmin natychmiastowego przyjęcia uboju rytualnego, zaznaczając, że ubój nie powinien być źródłem dochodów dla gmin, lecz jedynie środkiem do uniemożliwienia śrubowania cen mięsa koszernego.

Jedynym wyjątkiem, gdzie niema sporów i targów o opłaty cmentarne, jest gmina żydowska w Katowicach. Podatki gminne są nakładane w ten sposób, że płatnik, który uiszczył wymierzony na niego podatek gminny, w razie niezażycia korzysta z bezpłatnej pomocy lekarskiej, oraz w nagłym wypadku gmina wysyła też bezpłatnie pielęgniarza lub pielęgniarkę. Oprócz tego w razie śmierci członka gminy w Katowicach, który uiszczał składki, pogrzeb jego odbywa się bezpłatnie, tak, że jakiegokolwiek zatargi z Chewra Kadysza nie istnieją.

IX. SPRAWY WYZNANIOWE.

1. Katolicyzm.

Obserwacja dotychczasowych sposobów pracy unijnej, prowadzonej wyłącznie zapomocą języka rosyjskiego, tudzież staranne konserwowanie form obrzędowości rosyjskiej, wydaje się niezbieżnie świadczyć o pro-rosyjskich tendencjach tej akcji. Dowodem tego mogą posłużyć następujące fakty: wydawanie w języku rosyjskim propagandowych broszur unijnych i organów prasowych, odprawianie nabożeństw według rytuału synodalno-rosyjskiego, zakładanie seminarjów, gdzie panuje język rosyjski i t. d.

Dla uwypuklenia całokształtu obrazu wypadnie dodać, że cała akcja unijna zmierza do utworzenia na polskich ziemiach wschodnich ośrodków dla przyszłej penetracji w głąb Rosji, co wymaga oczywiście dostosowania tych ośrodków pod względem kulturalnym i psychologicznym do przyszłych zadań.

Nic też dziwnego, że do nawracania prawosławnej ludności ukraińskiej i białoruskiej na obrządek wschodnio-słowiański powołuje się ludzi o „przekonaniach rosyjskich”.

Gros duchowieństwa obrządku wschodnio-słowiańskiego rekrutuje się z byłych duchownych prawosławnych Rosjan, którzy prowadzą akcję nawet bez uprzedniego przygotowania teologicznego, wykazując zupełną nieznajomość języka czy to białoruskiego, czy ukraińskiego. Są to jednostki w przeważnej mierze zaniedbane moralnie, bez żadnej ideowości, opanowane żądzą kariery osobistej, zmaterjalizowane, częstokroć z przeszłością kryminalną. W ten sposób przez angażowanie tego rodzaju jednostek zaradzono brakowi dostatecznej liczby pracowników unijnych.

Charakterystycznym jest, że w „Albertinskoj Obiteli Otcow Jezuitow Greko-Sławianskaho Obriada”, jak nazywają oo. jezuici swój klasztor w Albertynie (pow. słonimski), w propagandowych broszurach, drukowanych „grażdanką”, większość alumnów stanowią Ukraińcy z Małopolski Wschodniej. Jednak element ten nie jest dobrze znany i kontrolowany przez oo. jezuitów, czego wyrazem jest fakt, iż wśród tych alum-

nów znalazł się człowiek skompromitowany kryminalnie, którego areztowano w klasztorze albertyńskim. W czasie niedawno odbytego w Słoniwie kongresu eucharystycznego oo. jezuici wystąpili z chorągwiakami, na których widniały rosyjskie napisy.

Ostatnie posunięcia polskiej hierarchii prawosławnej w sprawie prawosławnych Ukraińców, jak to: powołanie do życia komisji przy Ukraińskim Instytucie Naukowym w Warszawie dla przekładu Pisma św. i ksiąg liturgicznych na język ukraiński, udział hierarchów prawosławnych w walnym zjeździe członków T-wa im. Piotra Mohyły, które prowadzi w terenie ożywioną pracę społeczno-kulturalną — każą przypuszczać, że w tych warunkach akcja unijna spotka się z szeregiem konkretnych trudności na tle narodowościowym.

Momentem zasługującym na specjalną uwagę jest akcja oo. bazylianów na Chełmszczyźnie, prowadzona wśród ludności prawosławnej i t. zw. łacinników, t. j. dawnych unitów, obecnie należących do obrządku łacińskiego. Kazania i nauki wygłaszają bazylijanie przedewszystkiem w języku ukraińskim. W przeciwstawieniu do terenu Małopolski Wschodniej — tu tematy polityczne nie są poruszane.

Przejsie b. rektora prawosławnego seminarjum duchownego w Krzemieńcu protopiera Piotra Tabińskiego na obrządek wschodnio-słowiański wzbudziło duże poruszenie wśród sfer unijnych. Ks. Tabiński ogłosił w prasie list otwarty, w którym wystąpił przeciwko „moskiewskiej hierarchii prawosławnej, uciskającej naród ukraiński”. Ostatnio ks. Tabiński został mianowany profesorem unickiego seminarjum duchownego w Dubnie, które podniesiono do godności kolegium papieskiego i szczerze zaopatrzone finansowo.

Organ metropolity Szeptyckiego „Meta” zamieścił dyskusyjny artykuł p. t. „Naród a Kościół”, w którym sprecyzował swoje stanowisko w związku z głosami „polskich kół katolickich i liberalnych”, wyrażającami obawę przed „galicyjsko-ukraińskim duchem” oraz przejawami tendencji rusofilskich ze strony kierownika akcji unijnej ks. biskupa Czarneckiego, jako eksponenta kongregacji „Pro Russia”. Wspomniany organ, wskazując na sprzeczność tych obaw, jest zdania, że nowa ta sytuacja zmusza ukraiński obóz narodowo-polityczny do głębszego zastanowienia się w sensie zaniechania wszelkich sporów religijnych pomiędzy ludźmi, należącymi do ukraińskiego obozu narodowego. W szczególności zaś, zdaniem „Mety”, należy unikać sporów wewnątrz ukraińskiego obozu greko-katolickiego.

W prasie ukraińskiej jak i polskiej wywołało ożywione i liczne komentarze udzielenie współpracownikowi lwowskiej „Gazety Porannej” wywiadu przez ks. biskupa Chomyszyna w sprawie stosunków polsko-ukraińskich. W rozmowie ks. biskup Chomyszyn dał wyraz przekonaniu,

że istnieje atmosfera dla spokojnego i rzeczowego omówienia spraw, dotyczących współżycia i współpracy między obu narodami. Następnie podkreślił, że ze stanowiska zajętego w znanym swym liście pasterskim nie ustąpi i będzie dążył konsekwentnie do wytkniętego celu, mimo ataków ze strony tych kół ukraińskich, które intencje ks. biskupa „złe rozumiały”. Powyższy wywiad spotkał się z ostrą krytyką undowskiego „Czasu”. Jak z powyższego widać, ukraińskie koła nacjonalistyczne starają się za wszelką cenę zdyskredytować akcję ks. biskupa Chomyszyna i nadać jej posmak „specjalnej roboty politycznej na zamówienie”.

Negatywne stanowisko pewnych kół kleru gr.-katolickiego, będącego pod wpływami czynników świętojurskich, przejawiało się w ostatnim powszechnym spisie ludności. Zanotowano mianowicie cały szereg wypadków prowadzonej przez kler agitacji nie tylko drogą bezpośredniego udziału w powiatowych ukraińskich komitetach spisowych, ale drogą wygłaszania odpowiednich pouczeń z ambon. Jako na charakterystyczny fakt wspomnianej agitacji wypadnie wskazać, że proboszcz greko-katolicki z Szybalina Dmytro Migocki w dniu spisu ludności chodził od domu do domu w szatach liturgicznych, wywierając nacisk na domowników. Stwierdzono nawet wypadek sfałszowania wyciągu metrykalnego, którego dopuścił się ks. Nestor Pohorecki ze Skorodynec (pow. Czortków). Ze strony kleru gr.-katolickiego były podjęte próby przeprowadzenia spisu ludności pod pozorem rejestracji wiernych. Akcja ta miała na celu zebranie możliwie wszystkich dat, aby na tej podstawie oprzeć „poważniejsze zarzuty co do wadliwości i niedokładności spisu ludności”.

Sprawa prowadzenia metryk w języku państwowym przez duchowieństwo gr.-katolickie i w związku z tem nakładanie kar administracyjnych na opornych księży, była przedmiotem specjalnej interpelacji Klubu Ukraińskiego, inspirowanej przez koła gr.-katolickie.

Na uwagę zasługuje dyskusja tocząca się od pewnego czasu na łamach ukraińskiej prasy o wprowadzenie nowego stylu w Kościele greko-katolickim. W „Dile” ukazały się w związku z tem artykuły, w których podkreślano z jednej strony drażliwość tego zagadnienia ze względu na konserwatyzm chłopów ukraińskich, z drugiej zaś strony niektóre koła uważają, że opór uświadomionych narodowo włościan przeciwko nowemu stylowi nie byłby tak silny.

Ogłoszenie projektu nowej ustawy małżeńskiej spotkało się również i ze strony ukraińskiej z zastrzeżeniami i sprzeciwami, czemu dał wyraz szereg ukraińskich dzienników. Naczelna Rada Ukraińskiego Katolickiego Sojuszu złożyła obszerny memoriał, w którym podkreśla szkodliwość nowego projektu tak dla całego społeczeństwa w ogólności, jak i narodu ukraińskiego.

Z działalności Kościoła gr.-katolickiego na specjalną uwagę zasłu-

guje fakt prowadzenia intensywnej akcji przez oo. bazylianów poza terenem gr.-katolickiej prowincji kościelnej lwowskiej. Ostatnio odbyło się uroczyste otwarcie parafii gr.-katolickiej w Grabowcu koło Zamościa oraz reaktywowano dawną parafię unicką w Horodle, przyczem obydwie parafie obsadzono oo. bazylianami, pochodzącymi z Małopolski.

Z zewnętrznego życia Kościoła gr.-katolickiego uderza fakt wydania przez ks. metropolitę Szeptyckiego rozporządzenia, na mocy którego duchowieństwo gr.-katolickie przy odmawianiu modlitwy: „w czasie ogólnonarodowej żałoby” winno „obejmować nie tylko wszystkie niedole naszego narodu w granicach państwa polskiego, lecz i wszystkich cierpiących i prześladowanych na Wielkiej Ukrainie i Rosji Sowieckiej”. Jednocześnie wydano zarządzenie w przedmiocie napisów na pieczętkach kościelnych. Na mocy tego zarządzenia pieczętki te będą miały napis następujący: „gr.-katolicki urząd parafjalny w...” z wyobrażeniem patrona danej cerkwi. Wszelkie inne napisy na pieczęciach są surowo zabronione pod osobistą odpowiedzialnością proboszcza, jako nieodpowiadające przepisom kościelnym i państwowym. Ponadto odbyło się uroczyste otwarcie gr.-katolickiej Akademii Duchownej we Lwowie. Ks. metropolita Szeptycki z racji choroby osobistego udziału nie wziął. W szeregu wygłoszonych przemówień poszczególni mówcy, a m. in. ks. rektor dr. Slipij wskazał, że wspomniana akademja jest „ogniskiem nauki i kultury”, przez co staje się skarbnicą kulturalną całego narodu ukraińskiego.

W omawianym okresie ukonstytuował się Ukraiński Komitet Pomocy Bezrobotnym i Ubogim pod patronatem ks. metropolity Szeptyckiego, ks. biskupa Chomyszyna i ks. biskupa Kocyłowskiego. Siedziba komitetu mieści się we Lwowie. Do zarządu biura komitetu wchodzi: 1) prezes Włodzimierz Dycekiwicz w charakterze delegata ordynariatu metropolitalnego we Lwowie, 2) ks. Łycyniak w charakterze delegata ordynariatu episkopalnego w Stanisławowie oraz 3) ks. rektor Józef Łuczyński w charakterze delegata ordynariatu episkopalnego w Przemyślu.

Do zakresu działania biura należy: 1) układanie planu i regulamin akcji wspólnej dla trzech diecezji, 2) prowadzenie propagandy zapomocą słowa w druku, 3) notyfikacja komitetów u władz, 4) załatwianie nieodpornych interwencji u władz, 5) uzgadnianie działalności w poszczególnych diecezjach, 6) utrzymywanie kontaktu z komitetami wojewódzkimi pomocy bezrobotnym we Lwowie, Tarnopolu i Stanisławowie, 7) kierowanie nadwyżek z zebranych ofiar w porozumieniu z komitetami wojewódzkimi, 8) udzielanie instrukcji komitetom diecezjalnym oraz 9) otrzymywanie od nich informacji o stanie działalności w diecezjach. Komitet dzieli się na trzy wydziały: lwowski, stanisławowski i przemyski. W skład komitetu wchodzi: prezes — ks. sufragan dr. Buczek, wiceprezes — Włodzimierz Decykiewicz, członkowie — ks. Reszetyło, ks.

wizytator J. Schreiwiers, ks. ihumen Klemens Szeptycki, Iwan Babij, Olga Baczyńska, ks. mitrat T. Wojnarowski, Ołena Hordyńska, ks. Teofil Hornykiewicz, Natalja Dzerowiczowa, Mikołaj Zajackowski, prezes Modest Karatnycki, radca Eljasz Kokorudz, Jarosław Kołtunuk, ks. dr. Mikołaj Konrad, Włodzimierz Kuźmowycz, poseł dr. Dmytro Lewicki, ks. Łycyniak, poseł Ostap Łucki, ks. dr. J. Markiewicz, sen. Julian Pawłykowski, ks. prałat Aleksy Piasecki, Zofja Rakowska, Włodzimierz Syn-galewicz, Lew Skowronski, Eustachja Tyszyńska, dr. Stefan Fedak, redaktor Włodzimierz Celewicz i Ołena Separowicz.

Na czele egzekutywy stoi ks. biskup Buczek, prezes Decykiewicz, Babij, red. Kuźmowycz, ks. Łycyniak, dr. J. Markiewicz i Filipowicz z ramienia spółdzielni, W. Celewicz, Rakowska i Kordyńska.

2. Prawosławie.

W kształtowaniu się obecnej sytuacji polskiego prawosławia tak na wewnątrz, jak i na zewnątrz odgrywa wybitną rolę problem narodowościowy. Udział elementu świeckiego w organach i urządzeniach kościelnych, czyli t. zw. „sobornoprawność”, był i jest podstawą ustroju tego Kościoła, co wciąga w orbitę życia prawosławnego nastroje polityczno-narodowościowe szerokich mas wyznawców. Gros wiernych z pośród nierosyjskiej ludności miejscowej czyni zagadnienie narodowościowe, w łonie Kościoła prawosławnego w Polsce, problemem białorusko-ukraińskim, a nie rosyjskim. Supremacja nielicznego żywiołu narodowo-rosyjskiego, zmierzająca do ugruntowania polskiej metropolii prawosławnej na platformie jedności narodowej rosyjskiej, brak normalnego statutu organizacyjnego, a przede wszystkim nieunormowanie wewnętrznych stosunków kościelno-prawnych, stanowiących ciężką spuściznę po b. cerkwi wszechrosyjskiej z jej biurokratycznym ustrojem synodalno-konsystorskim i ober-prokuratorem, oraz niedopuszczanie idei soborowości w ustroju tej cerkwi, musiały w konsekwencji doprowadzić do spotęgowania w polskim Kościele prawosławnym prądów narodowościowych i rzucenia popularnego wśród mas, zwłaszcza ukraińskich, bardziej narodowo uświadomionych, hasła derusyfikacji prawosławia w Polsce. Nic dziwnego, że stan taki wywołał zaostrenie stosunków wewnątrz polskiego Kościoła prawosławnego.

Na tle omawianej wyżej sytuacji zaszły w ubiegłym okresie wypadki, mające związek z mającym być zwołanym Soborem generalnym Autokefálnego Kościoła Prawosławnego w Polsce, a wymownie świadczące o pewnej zmianie obecnego kursu polityki prawosławnych czynników miarodajnych w stosunkach narodowościowych.

Dnia 14. XI. 1931 r. w Ukraińskim Instytucie Naukowym w War-

szawie odbyło się pod przewodnictwem ks. metropolity Djonizego i przy udziale prof. O. Łotockiego, prof. Biednowa, prof. Zajcewa, ks. archimandryty Polikarpa, posła Bogusławskiego, ks. Huby i prof. M. Kobryna inauguracyjne posiedzenie t. zw. komisji do przekładu Pisma św. i ksiąg liturgicznych na język ukraiński, na którym ustalono plan najbliższych prac. W wygłoszonym przemówieniu ks. metropolita Djonizy podkreślił, że „poglądy pierwszych apostołów słowiańskich śś. Cyryla i Metodego winny pozostać wytycznymi po wsze czasy dla wszystkich narodów słowiańskich i dlatego w umysłach wiernych nie może powstać wątpliwość co do legalności i pożytku przekładu Pisma św. i ksiąg liturgicznych na te języki słowiańskie, które znacznie odbiegły od swego wspólnego źródłosłowa — języka starosłowiańskiego”. Za podstawowe zadanie prac komisji ks. metropolita Djonizy uważa „możliwą prostotę i dostępność przekładu Pisma św. i ksiąg liturgicznych, co nie znaczy, aby przekłady bezwarunkowo zbliżyć do mowy potocznej, bowiem w Piśmie św. i księgach liturgicznych jest dużo wyrażen, wywierających szczególnie silne wrażenie na ducha ludzkiego w ich natchnionej, starosłowiańskiej formie”. W końcu przemówienia ks. metropolita podkreślił, że już sam fakt zaproszenia go na przewodniczącego komisji świadczy o oddaniu się członków komisji pieczy Kościoła prawosławnego i ich chęci do pracy „na pożytek Kościoła prawosławnego i dla umocnienia w wierze pobożnego i miłego Bogu narodu ukraińskiego”.

Za wydarzenie o pierwszorzędnym znaczeniu w życiu prawosławia należy uważać nawiązanie oficjalnego kontaktu i współpracy pomiędzy grupą prawosławnych parlamentarzystów ukraińskich z Wołynia, a metropolją warszawską. Sądzić można, że fakt ten będzie miał doniosłe znaczenie dla Kościoła prawosławnego, zrealizuje bowiem w atmosferze wzajemnych ustępstw utrwalenie jednolitego frontu. Pod tym względem charakterystycznym jest walny zjazd konstytucyjny T-wa zwolenników oświaty prawosławnej i ochrony tradycji i wiary prawosławnej im. metropolity Piotra Mohyły (vide str. 134 „Sprawy wyznaniowe” sprawozdania za II kwartał 1931 r.), odbyty w dn. 19. XI. 1931 r. w Łucku. Wypadnie zaznaczyć, że ks. metropolita Djonizy udzielił błogosławieństwa b. posłowi Własowskiemu na kierowanie pracami tego T-wa. Na zjeździe obecni byli: ks. metropolita Djonizy, którego obrano na przewodniczącego honorowego, ks. arcybiskup Aleksy, około 60 duchownych prawosławnych oraz ponad 200 wiernych. Zjazd otworzył poseł P. Pewnyj, który w dłuższym przemówieniu podniósł doniosłość i zadania omawianego T-wa. Do zarządu T-wa wybrano: ks. protopresbitra P. Paszczewskiego, ks. protojereja A. Pawłykowskiego, ks. protojereja W. Romanowskiego, b. posła inż. Własowskiego, pos. E. Bogusławskiego, pos. Teleżyńskiego, pos. E. Szymanowskiego (Białorusin), sen. I. Głowackiego,

M. Chanenkę, dyrektora I. Byczkowskiego i prof. M. Kobryna. W skład komisji rewizyjnej weszli: poseł Pewnyj, dyr. Kowalewski, poseł Skrypnyk, B. Potorzyński i dyr. W. Arcabka. W wygłoszonym na zjeździe przemówieniu ks. metropolita Djonizy m. in. z naciskiem podkreślił, że „metropolita Piotr Mohyła w swoim czasie wyrażnie pojmował, że sama hierarchja własnymi tylko siłami nie jest w stanie przeprowadzić pomyslnie okrętu cerkwi wśród niebezpieczeństw współczesnego ustroju państwowego i społecznego; dlatego też występuje on w historii jako zwolennik życia soborowego; za jego czasów rozwinęły się znane na Ukrainie coroczne sobory diecezjalne, które zachowały i utrzymały na przestrzeni wieków tradycje świętego prawosławia przez cały czas istnienia Polski. Sobór 1640 r., odbyty pod przewodnictwem metropolity Piotra Mohyły, ujawnił taką siłę świętego prawosławia, że z jego uchwałami liczyli się wszyscy patriarchowie wschodni, którzy nietylko akceptowali, lecz przyjęli w praktyce na całym wschodzie prawosławnym aprobowane na tym soborze „wyznanie” świętej wiary prawosławnej”. Zjazd powziął szereg uchwał, dotyczących konieczności religijno-moralnego wychowania przez Kościół mas prawosławnych, skasowania ustroju synodalnego, odnowienia idei soborowości i wyjaśnienia znaczenia jej w porozumieniu z hierarchją wiernym w tym celu, aby tak wybory, jak i dzieje samego soboru generalnego stały na odpowiedniej wysokości chrześcijańskiego ducha i sprzyjały odnowieniu życia społeczno-kościelnego, co „odgrodzi Kościół prawosławny od propagandy sekciarstwa i unji”.

Zjazd w Łucku, będący niewątpliwie jednym z etapów na drodze do urzeczywistnienia w porozumieniu z hierarchją słuszych potrzeb kościelno-religijnych prawosławnej ludności ukraińskiej w ramach jedności kościelnej, spotkał się z ostrą krytyką ukraińskich kół nacjonalistycznych, reprezentujących oportunizm polityczny i kierunek maksymalistyczny. Undowskie „Diło” w artykułach, poświęconych rzeczonemu zjazdowi, starało się dowieść, że zjazd ten jest dowodem „oficjalnej zależności ukraińskiego Kościoła prawosławnego od czynników politycznych, co jest impasem, z którego niema już wyjścia”. Dziennik sądzi, że całkowitą winę ponosi ks. metropolita Djonizy, który „nie chciał w 1927 r. brać udziału w zjeździe kościelnym w Łucku, obecnie zaś znalazł się w lokalu „Ridnej Chaty” na zebraniu nie delegatów narodu ukraińskiego, lecz aktorów bez mandatu, którzy doprowadzili bractwa kościelne do rządów komisarskich. Metropolita Djonizy sankcjonował ich czyn i anulował protesty z powodu likwidacji bractw”.

Two im. Piotra Mohyły rozpoczęło ożywioną działalność propagandowo-odczytową w terenie. Wspomniane T-two przystępuje do wydawnictwa swego organu p. n. „Za Sobornist”, który ma zamieszczać artykuły w językach: ukraińskim, białoruskim i rosyjskim.

W pierwszej połowie listopada 1931 r. w Krzemieńcu odbył się pod przewodnictwem ks. metropolity Djonizego zjazd diecezjalny dziekanów z terenu diecezji wołyńskiej, na którym obradowano nad środkami zaradczymi przeciwko agitacji unijnej i propagandzie antyreligijnej. Zjazd wyraził życzenie rychłego zwołania soboru i trwałego unormowania stosunków prawnych Kościoła prawosławnego w Polsce oraz uchwalił kontynuować współpracę z miarodajnymi czynnikami kościelnymi w obronie świątyń i majątku kościelnego. Ponadto zjazd przyjął preliminarz diecezji na 1932 r. oraz przeprowadził kontrolę operacyjną kościelno-gospodarczych, dokonywanych przez krzemieniecki konsystorz duchowny.

Równolegle z powyższym zjazdem odbyło się posiedzenie wołyńskiego diecezjalnego komitetu wykonawczego dla spraw obrony Kościoła prawosławnego pod przewodnictwem ks. metropolity Djonizego w składzie ks. biskupa Szymona, ks. Wydybida Rudenki, Sztajnhela, Pokrawskiego, Paszkiewicza. Obrady poświęcone były organizacji techniki obrony świątyń prawosławnych oraz omawiano stronę finansową tejże obrony. W czasie wizytacji pasterskiej ks. metropolity Djonizego na Wołyniu ks. arcybiskup Aleksy przeprowadził w Ławrze Poczańskiej kontrolę gospodarki finansowej, na skutek której został zwolniony ze stanowiska namiestnika Ławry Poczańskiej ks. archimandryta Damaskin.

Zjazd dziekanów prawosławnych diecezji poleskiej, odbyty pod przewodnictwem ks. arcybiskupa Aleksandra w Pińsku, był poświęcony omówieniu spraw wewnętrznych Kościoła prawosławnego, nawiązaniu ściślejszej łączności z parafjanami celem skutecznego przeciwdziałania akcji unijnej, tudzież zatwierdzeniu budżetu diecezji. Ks. arcybiskup Aleksander w przemówieniu wygłoszonym podkreślił, iż obecnie głównym źródłem dochodu duchowieństwa winna stać się ziemia cerkiewna.

Żywioł narodowy rosyjski, reprezentowany przez RNO, wystąpił podczas swego zjazdu, odbytego z końcem grudnia 1931 r. we Lwowie, przeciwko „ukrainizatorskiej” działalności T-wa im. Piotra Mohyły, w związku z czym zjazd uchwalił: 1) zwrócić się do ks. metropolity Djonizego z memorjałem, domagającym się zabezpieczenia praw języka rosyjskiego w Kościele prawosławnym i nauczania religii w szkołach w tym języku, 2) domagać się ultymatywnie od zarządu T-wa im. Piotra Mohyły, aby do tego zarządu weszli wybitni działacze RNO, 3) w razie nieuwzględnienia tego postulatu przez zarząd T-wa założyć nowe stowarzyszenie obrony Cerkwi prawosławnej.

Ciekawym przyczynkiem do sprawy rzekomej ukrainizacji Kościoła prawosławnego w Polsce może posłużyć fakt skazania przez Sąd powiatowy we Włodzimierzu prezesa sekcji kościelnej RNO, Euśenjusza Komarewicza na jeden miesiąc więzienia za obrazę dr. A. Riczyńskiego, znanego działacza ukraińskiego na polu kościelnym. Mianowicie Koma-

rewicz oświadczył publicznie na wiecu, że dr. Riczyński otrzymał 30.000 zł. na niszczenie Kościoła prawosławnego.

Wysokie opłaty za posługi religijne, pobierane przez duchowieństwo prawosławne, wzbudzają na tle kryzysu gospodarczego duże niezadowolenie wśród ludności prawosławnej, dowodem czego może posłużyć odłączenie się prawosławnej wsi Konna, gminy Zelwe, pow. wołkowyskiego i przejście na obrządek wschodni polskiego kościoła narodowego. W związku z powyższym na terenie pow. wołkowyskiego daje się obserwować odpływ prawosławnych również do sekt Badaczy Pisma św., Baptystów i Adwentystów.

W rejonie Olkowicz pow. wilejskiego zatrzymano duchownego prawosławnego Teodora Szypicę wraz z całą rodziną, który zbiegł z ZSRR przed grożącym mu więzieniem za niemożność wypełnienia t. zw. „twardego zadania”, t. j. specjalnego podatku, nakładanego w różnych postaciach na duchowieństwo.

Z inicjatywy Prawosławnego Metropolitalnego T-wa Dobroczynności w Warszawie odbyło się organizacyjne posiedzenie przedstawicieli prawosławnych organizacji społecznych m. st. Warszawy, celem konsolidacji prawosławnej akcji charytatywnej. W posiedzeniu wzięli udział przedstawiciele następujących instytucji: Rosyjskiego Komitetu Społecznego, Rosyjskiego T-wa Dobroczynności, Zarządu Domu Rosyjskiego w Warszawie, T-wa Pomocy Emigrantom Rosyjskim, Ukraińskiego Komitetu Centralnego, Zarządu Klubu Ukraińskiego w Warszawie, Związku Ukraińskich Inżynierów i Techników, Ukraińskiego Komitetu Pomocy Bezrobotnym, Ukraińskiego Komitetu Pomocy Studentom Ukraińcom i Korporacji „Zaporoże” w Warszawie. Po przemówieniu ks. metropolity Djonizego, wyjaśniającem konieczność zespolenia wysiłków wszystkich prawosławnych organizacji społecznych celem niesienia pomocy ubogim i bezrobotnym, wyłoniono t. zw. czasowy komitet kościelno-społeczny, do którego weszli: ks. T. Protasiewicz, Bielajew i Jacenko (przedstawiciele organizacji rosyjskich) oraz Bezruczko, Szowgieniew i Sadowski (od organizacji ukraińskich). Komitet ten opracował plan działalności dobroczynnej.

W związku z powstaniem i działalnością wspomnianego komitetu ukazały się enuncjacje rosyjskich działaczy społecznych, krytykujących sposób prowadzenia akcji pomocy biednym i bezrobotnym wyznania prawosławnego. W imieniu komitetu odpowiedział na łamach prasy ks. protopresbiter Teodorowicz, który wyjaśnił, że jest inicjatorem akcji niesienia pomocy wszystkim prawosławnym z wykluczeniem z niej wszelkich momentów polityczno-narodowościowych. Ks. Teodorowicz odparł zarzut co do niezaproszenia wszystkich rosyjskich organizacji, traktując go jako nieistotny, z uwagi na fakt, iż przez omyłkę dwie organizacje

nie otrzymały zaproszeń, z pośród zaś siedmiu zaproszonych organizacji tylko cztery przysłały delegatów. Ze strony Ukraińców zaproszono jedynie Ukraiński Komitet Centralny, gdy tymczasem zjawili się delegaci ośmiu stowarzyszeń, z racji czego nie czyniono żadnych trudności. Wreszcie ks. Teodorowicz stwierdza, że komitet ustalił parytet Rosjan i Ukraińców, co nie wywołało najmniejszego sprzeciwu żadnego z delegatów rosyjskich. Zdaniem ks. Teodorowicza, Ukraińcy zgodziliby się na powiększenie liczby delegatów Rosjan.

Przejście na unję b. rektora prawosławnego seminarjum duchownego w Krzemieńcu ks. Piotra Tabińskiego, co pociągnęło za sobą wykluczenie go z grona wiernych i rzucenie nań klątwy kościelnej (anatemy), dało sposobność ukraińskiej prasie nacjonalistycznej do gwałtownego wystąpienia przeciwko „korupcji stosunków, panujących w łonie Kościoła prawosławnego”.

Kwestja unijna jest w dalszym ciągu przedmiotem energicznych wystąpień kół prawosławnych. Oficjalne organy metropolii prawosławnej zarzucają, że akcja neo-unijna narusza statykę istniejących obecnie na ziemiach wschodnich stosunków wyznaniowych, stwarzając emulację i antagonizmy pomiędzy ludnością katolicką a prawosławną, że ostatnie zarządzenia komisji „Pro Russia” idą po linii stworzenia odrębnej hierarchii kościelnej obrządku wschodnio-słowiańskiego, zależnej wprost od Rzymu, mimo, że ta inowacja nie układa się w ramy obowiązującego konkordatu. Bezstronność każe stwierdzić, że w Kościele prawosławnym unja niewielkie dotąd poczyniła szczyby, ale znacznie ją zaktywizowała w oporze przed „unijnem niebezpieczeństwem” i wytworzyła nieufność do czynników rządowych, pomawianych o ciche popieranie unji, z czym łączy się akcja rewindykacyjna.

W okresie sprawozdawczym zostały wznowione posiedzenia komisji w sprawie zwołania Soboru generalnego Kościoła prawosławnego. W dniu 4. XII r. ub. zakończyła prace I-sza komisja przedsoborowego zebrania, na której ustalono rozdział parafii i filii we wszystkich djecezjach prawosławnych. Prace komisji tej szły po linii zgęszczenia prawosławnej sieci parafialnej szczególnie na terenie obecnego województwa lubelskiego, co w dużej mierze przewyższałoby rzeczywiste potrzeby ludności prawosławnej. Prace IV-ej (oświatowej) komisji przedsoborowego zebrania obejmowały prawosławne zakłady naukowe. Na uwagę zasługuje uchwała komisji w przedmiocie języka ukraińskiego jako wykładowego na Wydziale Teologii prawosławnej Uniwersytetu Warszawskiego, tudzież — białoruskiego i rosyjskiego jako wykładowych na Wydziale Teologii Uniwersytetu Wileńskiego.

Umieszczenie w budżecie za rok 1932/33 pozycji w kwocie 100.000 zł. na zwołanie soboru generalnego zostało przyjęte przez społeczeństwo

prawosławne, oczekujące z naprężeniem unormowania wewnętrznych stosunków kościelnych, bardzo życzliwie, co, zdaniem tych kół, wskazywałoby na zwołanie Soboru już w r. 1932.

Sprawa subsydjowania przez Państwo Kościoła prawosławnego jest od pewnego czasu przedmiotem utyskiwań prasy prawosławnej, która wykazuje „upośledzenie” prawosławia. Problem dotacji państwowych wiąże się z brakiem tytułu prawnego do subsydjowania przez Państwo Kościoła prawosławnego; dlatego też dotacje mają charakter zasiłkowy i podlegają zmianom corocznym w preliminarzu budżetowym, wykazując tem nie mniej stale tendencję zwyżkową. Uregulowanie w drodze ustawodawczej zarówno stosunków prawosławia do Państwa w sposób trwały, jak i jego osobowości prawnej i spraw majątkowych, unormuje zarazem w sposób prawnie obowiązujący kwestję dotacji państwowej na cele Kościoła prawosławnego.

Odwołany swego czasu ze stanowiska delegata patriarchy konstantynopolitańskiego przy metropolii prawosławnej w Polsce ks. biskup Aleksander Zotos wyjechał ostatecznie do Konstantynopola. Sprawa następcy jego nie została dotychczas zdecydowana.

W czasie powszechnego spisu ludności zanotowano nieliczne wypadki agitacji, prowadzonej przez niektórych księży prawosławnych, Rosjan, za podawaniem języka rosyjskiego. Tak np. w pow. brzeskim część ludności podawała jako język ojczysty rosyjski we wsi Nowosiółki, gm. Wołczyn, oraz we wsi Zbirogi, gm. Kosicze. Ks. Tomasz Smoktunowicz, dziekan prawosławny w Drohiczynie, w czasie kazania polecił swym parafjanom, aby podawali się za Rosjan, co odniosło nieznaczny skutek na terenie gminy drohickiej. W Wielemiczach, pow. stolińskiego, komisarz spisowy Korzeniewicz Jan, psalmista, zapisał całą ludność jako rosyjską.

W Nowym Jorku odbyło się posiedzenie konsystorza nowoutworzonej t. zw. Ukraińskiej Cerkwi Prawosławnej w Ameryce, któremu przewodniczył ks. elekt Józef Żuk w obecności członków ks. ks.: J. Pełechowicza, P. Sereży, M. Łysiaka i J. Gundiaka. Do nowoutworzonej djecezji przyjęto b. gr.-kat. parafię w Scranton Pa i Winnipegu. W wyniku obrad uchwalono, że mienie parafii stanowi jej własność, a nie djecezji. Postanowiono również wydać książkę z dokładnymi informacjami o ukraińskiej cerkwi w Ameryce, oraz nawiązać kontakt z Kościołem prawosławnym w Polsce i zapewnić wiernym czynny udział w soborze ukraińskiego Kościoła prawosławnego w Ameryce.

W życiu powszechnego Kościoła prawosławnego uwydatnia się stałe dążenie w kierunku zwołania VIII-go Soboru Powszechnego i zbliżenia z Kościołem anglikańskim. Wspomniane wyżej sprawy nie są zjawiskiem nowym w życiu prawosławia. Dla zrealizowania pierwszego zadania patriarcha ekumeniczny Focjusz zamierza zwołać w 1932 r. przedsoborowe

zebranie, które ma się odbyć na górze Athos; dla osiągnięcia zaś drugiego celu zostało już zorganizowane podobno „zebranie dogmatyczne” w Londynie, w skład którego wchodzi następujący przedstawiciel autokefalicznych kościołów prawosławnych: 1. metropolita Tracji Hermanoc (Kościół konstantynopolitański), 2. metropolita Mikołaj (Kościół aleksandryjski), 3. metropolita Teodozjusz (Kościół antjocheński), 4. arcybiskup Tymoteusz (Kościół jerozolimski), 5. metropolita Leoncjusz (Kościół cyprski), 6. metropolita Polikarp (Kościół helleński), 7. biskup Ireneusz (Kościół serbski), 8. metropolita Nektarjusz (Kościół rumuński), 9. prof. Arseniew (Kościół prawosławny w Polsce). W poruszanych wyżej zagadnieniach poważną pozycję zajmuje rywalizacja pomiędzy Kościołem prawosławnym w Rosji Sow., a patriarchatem konstantynopolitańskim. Przodujące de jure stanowisko patriarchatu ekumenicznego od chwili supremacji Kościoła wszechrosyjskiego, stało się de facto nominalnem. Obecny upadek Kościoła rosyjskiego oraz ograniczenie w obecnej dobie jego swobody ruchów, daje patriarchatowi ekumenicznemu powód oraz możliwości do zagwarantowania sobie tego pierwszeństwa przez wzięcie w swoje ręce inicjatywy w sprawach ogólnokościelnych. Ta okoliczność pobudza obecny Kościół prawosławny w ZSRR do zazdrosnego śledzenia za posunięciami Konstantynopola, o czym świadczy ustawiczne przeciwstawianie się i kwestjonowanie przez metropolitę moskiewskiego Sergjusza szeregu zarządzeń patriarchy ekumenicznego. Tak np. na zapytanie patriarchy Focjusza, wysłane metropolicie moskiewskiemu Sergjuszowi w sprawie delegowania przedstawicieli Kościoła rosyjskiego na przedsoborowe zebranie, mające się odbyć na górze Athos i na londyńską konferencję „dogmatyczną”, metropolita Sergjusz dał co do wysłania delegatów na górę Athos odpowiedź wymijającą, jak również nie zgodził się na udział Kościoła rosyjskiego w konferencji londyńskiej, motywując tem, że zarówno patriarcha konstantynopolitański, jak i inne kościoły prawosławne powzięły już decyzję bez uprzedniego porozumiewania się z Kościołem prawosławnym w ZSRR.

Stanowisku metropolity moskiewskiego sekunduje emigracyjny kościół rosyjski w Karłowcach Sremskich, zdaniem którego zwołanie soboru powszechnego jest nie do pomyślenia bez udziału Kościoła rosyjskiego, jako reprezentanta olbrzymiej większości prawosławnej. Przeświadczenie to jest podtrzymywane i popierane szczególnie przez serbski Kościół prawosławny.

Najbardziej istotną przeszkodą, stojącą na drodze do zrealizowania idei zjednoczeniowej Kościoła anglikańskiego z kościołami wschodnimi jest kwestja kanoniczności hierarchii anglikańskiej, która, zdaniem prawosławia, nie jest spadkobierczynią świętych Apostołów, oraz utraciła zdolność otrzymania sakramentu kapłaństwa.

3. Protestantyzm.

KOŚCIOŁ EWANG.-UNIJNY. Planowa działalność nad utrwalaniem i rozszerzaniem niemiecko-ewangelickiego stanu posiadania, jaką prowadzą różne ewang.-unijne towarzystwa, była już niejednokrotnie w sprawozdaniach poruszona. Placówki tych stowarzyszeń: „Christliche gemeinschaft”, „Blauerkreuzvereine”, „Jugendbundy” intensywnie kolportują prasę kościelną ewang.-unijną i wśród wyznawców niemieckich innych kościołów ewangelickich w Polsce. Charakterystyczną cechą tej prasy jest nadal spokojne akcentowanie niemieckiej odrębności kulturalno-narodowej oraz informowanie o wyłącznie ujemnych stronach życia w Polsce. Na licznych zjazdach i zebraniach nie pomija się żadnej sposobności, aby nie podnieść w t. zw. sprawach bieżących porządku dziennego kwestji politycznych, nie mających nic wspólnego ze sprawami kościelnymi. Dowodem tego są synody, odbyte w Grudziądzu, w Tczewie i Poznaniu, na których m. in. poddano szczegółowej krytyce politykę władz państwowych, wskazywano na niebezpieczeństwo, zagrażające rzekomo Kościołowi ewang.-unijnemu z powodu stałego zmniejszania się niemieckiej własności ziemskiej na skutek reformy rolnej i t. p.

Znaczna część nabożeństw misyjnych, odprawianych przez ewang.-unijnych misjonarzy Niemców, stale przypada na powiaty: Wolsztyn, Międzychód, Nowy-Tomyśl i Czarneków, graniczące z Rzeszą Niemiecką. Pod tym względem wykazał ożywioną działalność pastor Grotthaus, urządzając szereg zebrań misyjnych dla młodzieży męskiej, na których poruszał również sprawę traktatu wersalskiego, jako „krzywdzącego Niemcy”. Również ujawniono, iż niektórzy pastory ewang.-unijni pozostają w kontakcie z konsulem niemieckim w Poznaniu, między którymi wyróżnia się pastor Waldemar Griesse z Ujścia, powiat Chodzież, zajmujący z ramienia konsulatu niemieckiego stanowisko opiniodawcy dla spraw emigracji do Niemiec obywateli polskich narodowości niemieckiej.

W związku z przypadającym w dniu 11 listopada świętem państwowem część pastorów powstrzymała się od odprawiania uroczystych nabożeństw. Zanotowano nawet fakt, iż pastor Leesch z Solca Kujawskiego, pow. Bydgoszcz, odprawił w tym dniu nabożeństwo żałobne z powodu 13-ej rocznicy „utruty przez Niemcy Wielkopolski i Pomorza”.

W sprawie powszechnego spisu ludności w prasie Kościoła ewang.-unijnego, jak „Kirche und Heimat”, „Glaube und Heimat” i in. pojawiły się ogłoszenia z nagłówkiem „ważne”, w których zwracano uwagę i podkreślano to znaczenie dla Kościoła, jakie ma podawanie przez wszystkich wiernych kościelnej przynależności ewang.-unijnej; ponadto wyjaśniono, że „ci, którzy przybyli z innych terenów państwa, ale zostali przyjęci do gmin i płacą podatek kościelny, mają podawać wyznanie ewang.-

unijne". Ogłoszenie to miało na celu zabezpieczenie Kościołowi większej liczby wyznawców, niż w rzeczywistości, bowiem władze ewang.-unijne, jak wiadomo, starają się nadać temu Kościołowi charakter narodowo-niemiecki. Tego rodzaju taktyka władz ewang.-unijnych spotkała się ze zdecydowanym oporem związku ewangelików wyznania ewang.-augsburskiego na Górnym Śląsku, należących organizacyjnie do Kościoła ewang.-unijnego. Związek domagał się w specjalnym memorjale wykreślenia w czasie spisu ludności na G. Śląsku rubryki „wyznanie ewang.-unijne”.

Czasopismo „Ewang. Kirchblatt” w Nr. 3 zamieściło p. n. „Korytarz i kwestja mniejszościowa w oświeceniu angielskim” wyciąg z art. lorda Dickinsona, przewodniczącego „Wszechświatowego Związku krzewienia przyjaźni między narodami przez kościoły”. Omawiając sprawę t. zw. „korytarza pomorskiego”, Dickinson, podkreślając dawną przynależność Prus Wschodnich do Polski, tudzież polskie pochodzenie ludności zamieszkałej w Prusach Wschodnich, odwołuje się do dobrej woli obydwóch narodów, przyczem uważa, że jedynym wyjściem jest unikanie zaostrenia obecnej sytuacji. Powyższe oświadczenie lorda Dickinsona spotkało się z krytyką „Ewang. Kirchenblatt”.

„Verband für Innere Mission” zorganizował w Poznaniu obchód rocznicy śmierci Goethego, na którym przemawiali gen. superintendent dr. Blau i Schpemann, prezes związku akademików niemieckich z Niemiec. Ponadto związek ten zorganizował sekcję niesienia pomocy uciekinierom z Rosji Sow., ogłaszając odezwę do społeczeństwa niemieckiego.

Z życia ewangelików na Śląsku Cieszyńskim zanotować wypadnie utworzenie przez ks. seniora Kulisza kursów biblijnych dla młodzieży ewangelickiej w Dziegielewie.

W bieżącym kwartale odbył się 99-ty zjazd członków Gustav Adolf Verein w Osnabrück (Niemcy), w którym z terenu Polski uczestniczył gen. superintendent dr. Blau z Poznania. Jak wynika z ogłoszonych sprawozdań, oficjalny budżet tej organizacji wynosi przeszło 2 milj. mk. niemieckich. Działalność Gustav Adolf Verein'u obejmuje niektóre polskie kościoły protestanckie, wyrazem czego jest fakt asygnowania m. in. kwoty 15.700 m. niem. na ewangelicki przytułek w Stanisławowie. Zebranie uchwaliło ponadto zbiórkę w kwocie 1 milj. groszy. Na zebraniu tem był oficjalny przedstawiciel niemieckiego ministerstwa spraw zagranicznych.

KOŚCIÓŁ EWANG. - AUGSBURSKI. W życiu Kościoła ewang.-augsb. poza urządzeniem kilku konferencji o charakterze wewnętrzno-kościelnym ważniejszych wydarzeń nie było.

W dniu 13. X r. ub. odbyła się konferencja pastorów, djecezji piotrkowskiej pod przewodnictwem superintendenta Dietricha, na której poruszano sprawę nauczania religji w szkołach powszechnych i średnich,

w związku z czem wyłoniono specjalną komisję dla opracowania programu szkolnego. Kwestja redukcji godzin nauczania religji była przedmiotem ożywionej dyskusji, w której wykazywano szczególną szkodliwość jej dla wyznania ewang.-augsburskiego.

W Warszawie odbyło się posiedzenie Rady kościołów ewangelickich w Polsce pod przewodnictwem ks. biskupa Burschego. Posiedzenie było poświęcone sprawie różnorodności i rozbieżności ustawodawstwa, dotyczącego zmiany wyznania w Polsce. Rada przyjęła sprawozdanie ks. biskupa Burschego z przebiegu rokowań, przeprowadzonych z władzami państwowymi odnośnie Kościoła w Hucie. Szczególne zainteresowanie wywołała rezolucja o stanie ruchu ewangelickiego wśród Ukraińców, przyczem wskazywano na szereg trudności, związanych z prowadzeniem tego ruchu.

Na posiedzeniu t. zw. polskiego oddziału Wszechświatowego Związku krzewienia przyjaźni między narodami przez kościoły, w którym wzięli udział przedstawiciele polskich kościołów ewangelickich oraz delegat Kościoła prawosławnego w Polsce ks. archimandryta Sawa, obradowano nad zagadnieniem bezpieczeństwa i wszechświatowego rozbrojenia oraz ich znaczenia dla Polski. Ponadto omawiano rezolucje międzynarodowej konferencji w Cambridge w sprawie rozbrojenia.

KOŚCIÓŁ HELWECKO-AUGSBURSKI. W bieżącym okresie sprawozdawczym Kościół helwecko-augsburski nie przejawiał żywszej działalności. Na uwagę zasługuje uroczystość odbyta z okazji 35-letniego istnienia zakładów stanisławowskich. Obchodowi przewodniczył superintendent dr. Zoeckler. Liczny udział we wspomnianej uroczystości wzięli świeccy działacze nazwanego Kościoła. Poza sprawozdaniem rocznem omawiano kwestje wychowania młodzieży i bezrobocia. Wygłoszono szereg referatów treści społeczno-religijnej oraz odprawiono nabożeństwo w jęz. polskim i niemieckim. Równocześnie ze wspomnianą konferencją odbyły się obrady dla Innere Mission, na których omówiono metody działalności.

Ponadto z działalności wewnętrznej Kościoła helwecko-augsburskiego zanotować należy urządzenie całego szeregu uroczystości z okazji 150-lecia osiedlenia się kolonistów niemieckich w Małopolsce, rocznicy reformacji, zakończenia żniw i t. p.

W kościołach protestanckich ewang.-reformowanym warszawskim i ewang.-reform. wileńskim ważniejszych wydarzeń nie było.

4. Sekty.

EWANGELICZNI CHRZEŚCIJANIE-BAPTYŚCI. W okresie sprawozdawczym zaznaczyła się dalsza rywalizacja na tle pozyskiwania zwo-

lenników między Szenderowskim a Jaroszewiczem, presbiterem t. zw. Związku Kościołów Chrystusowych w Polsce z siedzibą w Kobryniu.

Inne zespoły tej sekty, a w szczególności zespoły niemieckie, nie wykazały poza normalną działalnością wyznaniową wydatniejszej ruchliwości misyjnej.

BADACZE PISMA ŚW. Rozjazdowi prelegenci urządzali w okresie ubiegłym dość liczne odczyty w różnych miejscowościach przy udziale słuchaczy normalnie od kilkunastu do kilkudziesięciu osób. Uwagę zwraca fakt, że treść wspomnianych odczytów odbiega daleko od tematów religijnych, obejmując przede wszystkim sprawy społeczno-polityczne. W dalszym ciągu ujawniają się tendencje naświetlania tych spraw w sensie nieprzychylnym dla ustroju „kapitalistycznego”. Mętna treść tych odczytów oraz różnych wydawnictw, kolportowanych w dość znacznej liczbie, obliczona jest na wytwarzanie w niedokształconych umysłach poczucia krzywdy z istniejących obecnie urządzeń społecznych.

METODYŚCI. Słaba naogół, jak dotąd, akcja metodystów, rozwijana na terenach Wileńszczyzny i Nowogródzyny, uzewnętrzniła się w urządzaniu szeregu zebrań modlitewnych.

ZIELONOŚWIĄTKOWCY. Sekta rozpoczęła ożywioną propagandę na terenie Nowogródzyny i Polesia. Agresywność wystąpień Zielonoświątkowców, manifestujących swe przekonania religijne przez palenie obrazów z wizerunkami Matki Boskiej, co miało miejsce we wsi Murawinie gm. Moroczno, lżenie krzyży św. we wsi Kociołki pow. prużańskiego i t. p. wywołuje powszechne oburzenie miejscowej ludności, która agitatorów oddaje w ręce władz.



61338